ROK VI. 1927. OG. ZBIORU Nr. X—XIII.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Kwartalnik społeczno-naukowy pod red. Jana Szymańskiego.

Treść:

PRENUMERATA ROCZNA: 5 złotych. Z przesyłką 5 zł. 60 gr.

NUMER ODDZIELNY — 2 złote.

OGŁOSZENIA: Cała strona: 120 zł., 1/2 str.: 60 zł., 1/4 str.: 40 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str.: 15 złotych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żórawia 21, m. 28, tel. 26-21.

Wino nas z rozumu i pieniędzy najwięcej pozbawia.

Pijaństwo, osobistość, przemoc, prawu nieposłuszeństwo zepsuło w Polsce trybunalskie sądy... Czas, aby przynajmniej tam, gdzie chodzi o majątek, o sławę i o życie, obywatelów pijaństwo karane było.

Sumienni, trzeźwi i doświadczonej poczciwości obywatele, na Marszałków obierani, najłatwiej ten brzydki nałóg odmienią. Polacy! ten wyraz barbarzyńskiego jest wieku: sędzia upił się.

Wyrzeka szlachcic, że chłop polski straszny pijak, a każdy szlachcic w swojej wsi, w swoim miasteczku po pięć, po sześć karczem wystawia, właśnie gdyby jakie sidła na złowienie owego chłopa. W tych karczmach osadza, dobiera najbieglejszych żydów, którzyby mu jaknajwięcej zapłacili; to jest: którzyby umieli jaknajsztuczniej zwodzić i rozpajać chłopów.

Niebaczny dziedzicu, nie na pijaństwie, nie na ubożeniu poddanego zasadzaj powiększanie twoich dochodów. Bo to oszukanie, to obdarcie chłopa z ostatniego grosza przez żydów narusza jego gospodarstwo. Tak zamiast bogacenia kraj niszczy i twój upadek gotuje. Każdy złoty, którym żyd twoją propinacją podwyższa — jest ten złoty, którym cię uboży.

Stanisław Staszic.

Prof. Dr. STANISŁAW CIECHANOWSKI (Kraków).

TYTOŃ, A ALKOHOL.*)

Zwyczaj palenia tytoniu nie zmniejsza się, a ogół patrzy nań bez porównania pobłażliwiej, niż na alkoholizm. Dzieje się tak w znacznej części dlatego, że szkodliwe dla jednostki skutki nikotynizmu mniej są widoczne, niż skutki alkoholizmu, że wiadomości o nich są mało jeszcze rozpowszechnione, a przedewszystkiem dlatego, że niema żadnego porównania między nikotynizmem, a alkoholizmem, jako klęską społeczną.

Alkoholizm jest potężnym szkodnikiem, wiodącym całe społeczeństwa do zwyrodnienia i znikczemnienia, jest sprawą mnogich krzywd dla drugich, jak tego dowodzi stwierdzona statystycznie równoległość alkoholizmu ze zbrodniczością. Natomiast nie udowodniono dotychczas, by nikotynizm wpływał zwyradniająco na społeczeństwa i napozór zdawałoby się, że palacz nikomu, prócz siebie, nie szkodzi. Szkody zaś, jakie palenie tytoniu sprawia jednostce, są lekceważone, szczególniej przez tych, którzy sądzą, że człowiek nie może się obejść bez sztucznych podniet, zwłaszcza w nowoczesnem, gorączkowem życiu miejskiem i że tytoń jest z tych względów raczej pożyteczny,

*) Czytelnicy „Walki z Alkoholizmem" wielokrotnie zwracali uwagę redakcji na konieczność poruszenia na łamach naszego pisma sprawy nikotynizmu, coraz więcej rozpowszechniającego się wśród młodzieży i kobiet — toteż szczęśliwi jesteśmy, że obecnie możemy zamieścić referat Profesora Ciechanowskiego, wygłoszony na drugim Zjeździe Młodzieży Abstynenckiej w Krakowie w listopadzie 1925 roku.

Musimy przytem zaznaczyć, że udało się nam pozyskać referat Czcigodnego Autora nie bez trudności, gdyż uważa go tylko za „szkic popularny". (Przyp. Red.).

choćby przez to, iż może, jako środek podniecający, albo całkowicie zastąpić szkodliwy alkohol, albo zmniejszyć jego używanie do dawek umiarkowanych.

Zastępowanie częściowe lub całkowite alkoholu tytoniem byłoby istotnie uzasadnione, gdyby tytoń był nieszkodliwy, a przynajmniej znacznie mniej szkodliwy od alkoholu. Tak jednak nie jest. W pewnych kierunkach można tytoń co do szkodliwości dla zdrowia jednostki śmiało postawić obok alkoholu.—W tytoniu znajdują się nawet *bez spalenia* substancje mocno trujące, mogące w pewnych warunkach działać na organizm. Dowodem tego są fabryki tytoniu, w których robotnicy początkujący bardzo często ulegają ostremu zatruciu pod wpływem wdychania pyłu z rozkruszonych liści tytoniowych. Objawy tego zatrucia są zupełnie podobne do objawów zatrucia, zwykle występującego u osób, palących tytoń po raz pierwszy. Pojawiają się wtedy nudności, zblednięcie, zaburzenia w czynności serca, wymioty, wreszcie nawet omdlenie; objawy te dowodzą silnego działania substancyj toksycznych, zawartych w liściach tytoniowych, na układ nerwowy i narząd krążenia. Wprawdzie następnym razem objawy te są już słabsze, a w końcu wcale nie występują, jednakże trujące składniki tytoniu, acz w ukryciu, działają dalej. Dowodem tego fakt, że robotnicy w fabrykach tytoniu łatwo podlegają różnym chorobom, zwłaszcza gruźlicy, której częstość w niemieckich fabrykach tytoniu przekraczała przed zaprowadzeniem urządzeń ochronnych — 80 proc.

Najważniejszy trujący składnik tytoniu, działający szkodliwie już bez palenia—nikotyna, znajduje się w ilości 2 do 7 gramów na 1000 gramów tytoniu. Ilość ta, coprawda, wskutek fermentacji, jakiej się poddaje liście przy fabrykacji tytoniu, maleje. Jednakże już 5 miligramów nikotyny może wywołać zatrucie u człowieka dorosłego, nie przywykłego do tytoniu. Wśród składników tytoniu właśnie nikotyna jest tym, który najsilniej działa na układ nerwowy i na narząd krążenia krwi, to jest na serce i naczynia krwionośne. Zwiększa ona ciśnienie krwi w naczyniach, przez co powstają uszkodzenia ich ścian. Zapomocą doświadczeń na zwierzętach przekonano się, że wskutek tego rozwijają się zmiany, podobne do zmian w stwardnieniu tętnic (sklerozie), znanem jako groźna choroba u ludzi. Prawdopodobnie też u ludzi w rozwoju stwardnienia tętnic gra nikotyna wielką rolę, może nawet większą, niż alkohol. Układ nerwowy nikotyna zrazu podnieca; stąd też tytoń uchodzi za środek, dopomagający w pracy, zwłaszcza umysłowej. Potem jednak, jak stwierdzono doświadczeniami na zwierzętach, następuje podrażnienie i rychło po niem porażenie i śmierć. Szczególnie ważne jest działanie nikotyny na układ nerwowy współczulny, od woli niezależny, a kierujący wielu bardzo ważnemi funkcjami organizmu. Toteż trujące działanie nikotyny objawia się często zaburzeniami funkcyj, odbywających się pod wpływem układu współczulnego, naprzykład funkcji trawienia. Rozpuszczalność nikotyny w wodzie i znaczna jej lotność sprawia, że nikotyna dostaje się do organizmu łatwo najrozmaitszemi drogami, jako to przez błony śluzowe nosa, ust, gardła, żołądka, jelit, a nawet przez skórę, i działa szybko.

Szkodliwe wpływy *przy paleniu* tytoniu kładziono zrazu wyłącznie na karb nikotyny. Był to pogląd równie jednostronny, jak późniejszy pogląd przeciwny, oparty na twierdzeniu, że w palącym się tytoniu nikotyna się rozkłada. W rzeczywistości bowiem dym ze spalenia tytoniu, zanim się dostanie do ust, przechodzi zawsze przez niespalone jeszcze warstwy tytoniu w fajce, cygarze lub papierosie i uwalniając ze związków chemicznych znajdującą się tam nikotynę, zabiera ją ze sobą (do 8 miligramów nikotyny z jednego cygara). Udowodniono to również doświadczeniami na zwierzętach. U zwierząt, zmuszonych do oddychania dymem tytoniowym, stwierdzono charakterystyczny dla działania nikotyny wzrost ciśnienia krwi, a po szeregu takich doświadczeń zmiany w tętnicach, podobne do zmian w stwardnieniu (sklerozie) tętnic.

Z innych składników szkodliwych dymu tytoniowego najważniejsze są tlenek węgla (CO) i gazowe związki cjanu. Tlenek węgla jest, jak wiadomo, właściwą przyczyną zaczadzeń; gra on również wielką rolę w zatruciach gazem świetlnym, którego jest składnikiem. Tlenek węgla łączy się z hemoglobiną krwi nader chciwie i silnie, znacznie silniej, niż tlen i bezwodnik kwasu węglowego (CO_2). Stąd znacznie trudniej ratować zaczadzonych, niż omdlałych w powietrzu

złem, zawierającem nadmiar bezwodnika kwasu węglowego. W przypadkach zaczadzenia i zatrucia gazem świetlnym, zakończonych ocaleniem od śmierci, przekonano się, że tlenek węgla może pozostawić trwałe i głębokie zmiany w układzie nerwowym. Działanie tlenku węgla, zawartego w dymie tytoniowym, tem tylko się różni od jego działania przy zaczadzeniach i zatruciach gazem, że trucizna, dostając się do ustroju zwolna i w małych ilościach, działa skrycie. Znajdujące się w dymie tytoniowym związki cjanowe, zwłaszcza cjanowodór, należą do najgwałtowniejszych trucizn gazowych, jakie wogóle są znane.

Najgroźniejsze *bardzo ostre* zatrucie dymem tytoniowym, zdarzające się na szczęście nader wyjątkowo, kończyć się może śmiercią wśród coraz słabszego tętna, niekiedy wśród drgawek. Zatrucie *ostre* jest zjawiskiem częstem, zdarzającem się niemal bez wyjątku u każdego, palącego tytoń po raz pierwszy w życiu. Powstają wtedy mdłości, zawrót i ból głowy, szum w uszach, zimne poty twarzy i rąk, zblednięcie, niedowidzenie. często wymioty, czasem omdlenia. Groźniejszych skutków nie bywa, bo pierwsze przykre objawy zrażają palącego, zanim zdoła wetchnąć większe ilości dymu. Najmniej widoczne, a jednak w dalszem następstwie bardzo poważne, jest działanie tytoniu przy *przewlekłem*, nałogowem paleniu. Aby to działanie wykryć, trzeba się uciekać do ścisłych metod naukowych. W ten sposób stwierdzono, że u ludzi młodych i zdrowych już po wypaleniu paru papierosów ciśnienie krwi znacznie wzrasta, a tętno przyśpiesza się o kilkanaście do 20 uderzeń na minutę i staje się nieregularne. Nader ważne było spostrzeżenie, że zboczenia te trwają długo i mijają dopiero po upływie 20 do 30 minut po ukończeniu palenia. To właśnie tłumaczy, dlaczego nałóg palenia zagraża głębokiemi i trwałemi zmianami w naczyniach i ma tak wielkie znaczenie w rozwoju stwardnienia tętnic; zanim minie skutek jednego palenia, następuje skutek drugiego, nieprawidłowy stan serca i naczyń nie przerywa się mimo przerw w paleniu.

Zanim jednak nawet rozwinie się w naczyniach niecofająca się już nigdy zmiana organiczna, powstawać mogą u palaczy — czasem mimo przerwy w paleniu — przykre dolegliwości: bóle nerwowe, napady bicia serca, albo — co gorsza — uczucie ściskania serca z wrażeniem zamierania. Gdy zaś już rozwinie się stwardnienie tętnic, niebezpieczeństwo może być bardzo poważne. Wszak stwardnienie tętnic jest najczęstszą przyczyną ciężkich cierpień sercowych, a u ludzi starszych —udarów mózgowych (apopleksji). U nałogowych palaczy rozwijają się też łatwo przewlekłe katary błon śluzowych ust, nosa, spojówek oka, gardła, krtani i tchawicy i związane z tem: uporczywy kaszel, utrudnienie mowy, męczenie się głosu, chrypnięcie. Co gorsza, łącznie z działaniem innych czynników szkodliwych, wywołać może palenie tytoniu raki warg i języka. Uderzająca jest częstość raka warg u górali, stale trzymających cybuszek swej fajki w ustach. Związek raka z paleniem jest tu niezmiernie jasny, bo rak powstaje wtedy właśnie w tem miejscu, gdzie cybuszek stale do wargi przylega, a nie gdzieindziej; działają tu prócz dymu tytoniowego oczywiście i inne, płynne produkty palenia (sok z fajki), przez krótki cybuszek łatwiej dostające się na wargę.

Nałogowe palenie upośledza często czynność wydzielniczą żołądka, zmniejsza w nim ilość wydzielanego, a koniecznego do trawienia kwasu solnego (HCl.). Wówczas zmniejsza się łaknienie, język bywa obłożony, powstaje wrażenie gniecenia i ciężkości w żołądku; zdarza się skłonność do biegunek. Są to skutki dostawania się do żołądka składników dymu tytoniowego, rozpuszczonych w ślinie i z nią połykanych. Odżywienie całego ustroju cierpi.

Uszkodzenie układu nerwowego objawia się drżeniem rąk, nerwobólami, stałym bólem głowy, utrudniającym nieraz niezmiernie pracę umysłową, czasem bezsennością. U bardzo namiętnych palaczy zdarza się niedowidzenie, oraz daltonizm (ślepota na barwy), przyczem nieodróżnianie barw (n. p. czerwonej i zielonej) może być powodem niezdolności do pracy (jak w służbie kolejowej, marynarce i t. d.). Słuch tępieje, a spostrzegano nawet przypadki głuchoty lub pogorszeń w niedosłyszeniu.

Opisywano też, jako skutek nadmiernego palenia, niepłodność, u kobiet —skłonność do poronień. Tytoń jest wreszcie trucizną, działającą na czynności psychiczne. Najgorszem ze zdarzających się w tym zakresie następstw nadmiernego palenia jest upośledzenie pa-

mięci. Ale zapomocą stosownie urządzanych ścisłych doświadczeń psychofizjologicznych wykryto, że tytoń *zawsze* zmniejsza precyzję czynności umysłowych (zwłaszcza koordynacyjnych).

Szczególnie wielka jest szkodliwość tytoniu dla tych osób, które dotknięte są chorobami narządów, w pierwszym rzędzie wrażliwych na tytoń, a więc dla chorych na serce, nerwowych i t. d.

Wobec tego wszystkiego zdanie, jakoby można alkohol zastąpić tytoniem, jako mniej szkodliwym, jest bezpodstawne. Nie lepiej przedstawia się sprawa palenia tytoniu przy równoczesnem piciu alkoholu.

Zwyczajem jest łączyć jedno z drugiem. Nasuwa się pytanie, czy też istotnie przez użycie tytoniu zmniejsza się wtedy użycie alkoholu, czy tytoń wtedy niejako częściowo zabezpiecza od drugiego złego tak, że ostatecznie działanie szkodliwe jest mniejsze? Odpowiedź wypada przecząco: palenie tytoniu ani nie zmniejsza chęci do picia, ani nie ogranicza jego możności, jak i naodwrót alkohol wcale nie odbiera chęci do palenia. Co więcej, przy piciu alkoholu zwykle więcej się wypala tytoniu, niż zazwyczaj.

Zachodzi przytem możliwość współdziałania obu trucizn w organizmie, jakby one wzajemnie wpływ swój wzmacniały i potęgowały, Wiele trucizn, działających na te same narządy organizmu, posiada tę dziwną właściwość. Wtedy równe ilości dwu trucizn działają w sumie silniej, niż podwójna dawka każdej z nich. Alkohol i tytoń są właśnie parą trucizn o podobnem z wielu względów działaniu, wpływ ich odbija się najsilniej na tych samych narządach. Takie wzajemne potęgowanie się działania alkoholu i tytoniu, choć ścisłemi metodami naukowemi jeszcze nie stwierdzone, jest jednak prawdopodobne.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na to, że nikotynizm nie jest nałogiem tak obojętnym dla osób drugich, niepalących, jakby się na pozór zdawało. Pomijając przykrość, jaką palacz sprawia osobom, nie znoszącym tytoniu, godzi się tu przypomnieć, że namiętni palacze stają się z latami coraz bardziej, jak się pospolicie mówi, „nerwowi“, niecierpliwi, w stosunku z drugimi nierówni, co tłumaczy się łatwo powyżej wspomnianym szkodliwym wpływem tytoniu na układ nerwowy i czynności psychiczne. Jednakże podstawą uregulowanych stosunków między ludźmi jest spokój, równowaga, wyrozumiałość; brak ich w każdym zawodzie i stanie jest rzeczą, która społeczeństwu tylko szkodę przynosi. Zupełnie bezpośrednią zaś szkodę sprawia palacz drugim przez to, że zmniejsza jeden z kardynalnych warunków zdrowia, jakim jest czyste, niezawierające szkodliwych składników powietrze, że zmusza otaczających go do oddychania atmosferą, zanieczyszczoną trującemi gazami, powstałemi przy paleniu tytoniu. Opisywano już niejednokrotnie ostre zatrucie tytoniowe u osób, które same nie paliły, lecz tylko zmuszone były oddychać powietrzem zadymionem, zwłaszcza u małych dzieci.

Zwalczanie nikotynizmu jest więc niemniej potrzebne i uzasadnione, jak zwalczanie alkoholizmu. Nie powinno się palić tytoniu przedewszystkiem dlatego, żeby sobie samemu nie szkodzić, ale i dlatego, żeby nie szkodzić drugim. Wyrzeczenie się zaś tytoniu jest stokroć łatwiejsze, niż wyrzeczenie się alkoholu. Nałogowy pijak ma tak już zrujnowany organizm, tak osłabiony charakter, tak wątłą wolę, że ani na postanowienie niełatwo się zdobędzie, ani w niem zwykle nie wytrwa bez zastosowania przymusowego, długiego i wytrwałego leczenia.

Nikotynizm nie osłabia w tym stopniu woli i wystarczy stanowcze postanowienie, aby się od palenia odzwyczaić. Wprawdzie ten pierwszy dzień bywa czasem ciężki, brak narkotyku wywołać może pewne dolegliwości fizyczne i ogólne rozdrażnienie. Ale to wszystko zwykle już w drugim dniu mija bez śladu. Opowieści o nieprzezwyciężonym „głodzie tytoniowym“, o cierpieniach, wywołanych przez nagłe porzucenie tytoniu, są przesadne. W rzeczywistości nie mogą wyleczyć się z nałogu palenia tylko słabe charaktery. *)

---

*) W ostatnich dniach wyszła z druku doskonała broszura o nikotynizmie doc. dr. Koskowskiego, wydana przez Towarzystwo higjeniczne lwowskie. Broszurę tę polecam uwadze wszystkich osób, interesujących się zwalczaniem nikotynizmu.

Dr. WITOLD ŁUNIEWSKI, Dyrektor Szpitala dla psychicznie chorych w Tworkach.

Z KAZUISTYKI SĄDOWO-PSYCHJATRYCZNEJ ALKOHOLIZMU.

„Jeżeliby kto teraz zapytał, jak odbywa się przesuwanie się podniet w umysłowości ludzkiej i dzięki czemu dążenia dotychczas obwodowe, przesuwają się w pewnym momencie ku środkowi, psychologja będzie musiała odpowiedzieć, że jakkolwiek może ogólnikowo opisać zachodzące zjawisko, nie zdolna jest ujawnić wszystkich sił, uczestniczących w tej sprawie." — pisze James — jeden z wybitniejszych przedstawicieli psychologji amerykańskiej w „Doświadczeniach religijnych", w rozdziale o nawróceniu.

W literaturze, poświęconej sprawie alkoholizmu, może każdy, kto tylko zechce, znaleźć tysiące dowodów, stwierdzających szkodliwość alkoholu i potrzebę walki z tą plagą. Mamy całe tomy statystyk, całe kolumny cyfr i stosy wykresów, które dowodzą jasno, jak na dłoni, że alkohol jest nie tylko żródłem jednej z najstraszniejszych klęsk społecznych naszego wieku, ale że jest on zarazem trucizną, szkodliwą dla jednostki.

Myliłby się przecież, ktoby sądził, że wystarczy spopularyzować te wiadomości o alkoholu, jakie posiada nauka, żeby znieść z powierzchni życia obyczaj pijacki i pijaństwo.

Cyfry, statystyki, wykresy są niewątpliwie potrzebne, żeby jednak przestał pić ten, kto pije, w psychice jego musi zajść proces psychologiczny pewnego rodzaju nawrócenia, proces, który James nazywa „przesunięciem się ośrodka energji osobistej". Przesłanki z zakresu logiki intelektu odgrywają w tym procesie rolę przeważnie drugorzędną tylko.

Nie znam i nie mogę wyobrazić sobie przypadku takiego przekonania kogokolwiek o szkodliwości picia za pomocą cyfr, traktatów czy wykresów, którego wynikiem byłoby faktyczne zaniechanie nałogu. Od uznania słuszności rozumowania do aktu woli dzieli nas labirynt zagadkowy uczuć— w zaułkach tego labiryntu rwie się najmocniejszy łańcuch cyfr i tablic graficznych.

Znam człowieka inteligentnego — lekarza, który w dyskusji na temat walki z alkoholizmem broni gorąco tezy, że z alkoholizmem można walczyć nie przestając pić. Opiera on swoje rozumowanie na dość paradoksalnej analogji: jeżeli może skutecznie walczyć z jakąś chorobą zakaźną, np. gruźlicą lekarz, który sam jest tą chorobą dotknięty, dlaczego nie mógłby walczyć z alkoholizmem człowiek, który sam pije. Nie potrzeba chyba lepszej ilustracji niemocy intelektualizmu w dziele ratowania ludzkości z objęć zmory obyczaju i nałogu pijackiego.

Sądzę, że w tym akcie „nawrócenia", o którym mówi James, jedno pojedyńcze wrażenie, jedno przeżycie głębsze, znaczy nieraz więcej, niż setki dowodów logicznych.

Któż nie uznaje potrzeby walki z alkoholizmem? Komu brak przekonania o słuszności tej sprawy? Ale żeby to „uznanie" i „przekonanie" przeszło z obwodu dążeń do „ośrodka energji osobistej" potrzeba podniet dodatkowych, nowych, potrzeba podniet z innej płaszczyzny doznawania.

Sądzę, że żywe przykłady tego okropnego upadku, na jaki naraża istotę ludzką alkohol, mogłyby odegrać rolę doniosłą w dziele propagandy trzeźwości — gdyby zabrało się do tego pióro literackie.

Materjał nieprzebrany takich przykładów mogą dostarczyć zakłady psychjatryczne, do których, w braku zakładów specjalnych, z konieczności skierowują się cięższe przypadki zaburzeń psychicznych alkoholowych.

W szpitalu państwowym dla chorych psychicznie w Tworkach przewinęło się w ciągu 5-olecia ostatniego około 100 ciężkich przypadków zatruć wyskokowych. Liczba ta obejmuje wyłącznie tylko przypadki czystych psychoz alkoholowych, nie obejmuje natomiast zaburzeń skombinowanych z psychozami innego pochodzenia. Liczba ta nie obejmuje też przypadków ostro przebiegających zaburzeń psychicznych na tle wyskoku, takich, jak majaczenie pijackie (delirium), jak upojenie patologiczne, gdyż przypadki tego rodzaju mijają prędzej, niż rodziny chorych zdążyłyby ulokować ich w zakładzie pozamiejskim.

Z bogatej kazuistyki szpitala w Tworkach podaję tu zaledwie kilka przypadków takich psychoz alkoholowych, które stały się przy-

czyną poważnych konfliktów chorych z kodeksem karnym.

Ze względu na to, że artykuł niniejszy jest przeznaczony nie dla lekarzy, ograniczam się do krótkich, powszechnie zrozumiałych streszczeń opinji sądowo-lekarskich, pomijając analizę psychjatryczną objawów patologicznych.

Przypadek 1.

Na skutek decyzji Sądu Okręgowego z dn. 1.V. 1925 r. został skierowany do Szpitala dla psychicznie chorych w Tworkach celem obserwacji B. S., oskarżony z art. 453 K. K. S..., posterunkowy Policji Państwowej w Cz..., pow. Ł... został oskarżony o to, że dn. 2 listopada 1924 r. o godz. 16 spotkawszy na ulicy kolegę swego st. posterunkowego B., zmierzył z karabinu, każąc mu podnieść ręce do góry. Gdy B. tego nie uczynił S... wystrzelił doń i zabił go. Sekcja zwłok B. stwierdziła zranienie tętnicy sennej, płuc i żołądka.

Na śledztwie wstępnem zachowanie się oskarżonego B. nasunęło wątpliwości co do jego stanu umysłowego w chwili dokonania zabójstwa.

Z akt sprawy dowiadujemy się, że od kilku miesięcy pełnił służbę w Cz. razem z B. Stosunki pomiędzy obu policjantami były bardzo dobre i nikomu z otoczenia nie udało się zauważyć jakiejkolwiek nawet ukrytej niechęci S. do B.

Jeden z posterunkowych, mieszkających wspólnie z zabójcą i jego ofiarą w koszarach zauważył, że S. już na 2 tygodnie przed zabójstwem „chodził zamyślony, był zdenerwowany i często mówił o wyjeździe do żony". Inni koledzy S. nie zauważyli jednak tej zmiany w jego zachowaniu się.

W dniu poprzedzającym zabójstwo B. powrócił z urlopu do Cz., przywiózł ze sobą wiele sprawunków, między innemi dla S. buty i list od żony, a także 2 butelki wódki. Nazajutrz rano około godz. 10 w koszarach wyprawiano z tego powodu ucztę. Wszyscy uczestnicy uczty w liczbie 8-u byli w dobrym nastroju, S. miał minę rozradowaną, dziękował B. za przywiezione sprawunki, pocałował go nawet. Uczestnicy „podobiadku" wypili całe dwie butelki wódki, przywiezione przez B. Biorący udział w podobiadku świadek posterunkowy M. zeznaje, że po uczcie „nikt pijany ani podchmielony" nie był, drugi zaś uczestnik uczty post. H. zeznaje, że S. „okazał się później w stanie podchmielonym".

Co działo się z S. po „podobiadku", który zakończył się około godz. 11½ dokładnie z akt sprawy nie wiemy, dowiadujemy się tylko, że około godz. 15-ej wyszedł on na wieś i wkrótce potem służąca koszarowa spotkała go leżącego w błocie na środku drogi koło sklepu z wódkami. Nie wiemy czy S. podniósł się sam, czy go podnieśli inni, dość, że wkrótce po tym wypadku znalazł się on w zawalanem ubraniu w lokalu posterunku. S. miał tam być „bardzo zdenerwowany", „trzęsły mu się ręce" i „niespokojnie chodził po kancelarji".

S. wyszedł z posterunku przez okno, udał się do koszar, położył się tam do łóżka, ale już po 2 minutach wstał, wdział na siebie pas z ładownicą i bagnetem, do ręki wziął karabin i zmierzywszy się do leżącego na łóżku kolegi H. odezwał się: „ty mnie się boisz, widzisz jakiś ty mały".

Bezpośrednio po tym fakcie S. wyszedł na ulicę bez czapki i w odległości kilkudziesięciu kroków od koszar spotkał powracajacego do koszar B. Według zeznań naocznego świadka spotkania S. złożył się do strzału i krzyknął „ręce do góry", kiedy B. przemówił doń w tonie uspokajającym S. zrobił trzy kroki w tył i wystrzelił. B. ranny cofnął się za róg ulicy, S. poszedł za nim i do leżącego już na ziemi B. strzelił po raz drugi, poczem spokojnie poszedł na wieś. Mniej więcej w dwie godziny potem S. sam wrócił do koszar „zabłocony od stóp do głowy", położył karabin na stole, zdjął pas z ładownicą i oświadczył kolegom: „ja teraz przepadłem, ja nie jestem winien, on mi ubliżał w obecności cywilów, on myśli, że ja jestem pachołkiem". W koszarach rozebrano S. i położono do łóżka; zasnął on natychmiast i spał do godziny 8-ej nazajutrz. Kiedy 3.XI wezwano S. do zeznań zachowywał się milcząco. Stawiony przed Sędziego Śledczego oskarżony nie odpowiadał na żadne pytania.

Umieszczony w więzieniu S. zachowywał się tak, iż zrobił na naczelniku więzienia wrażenie nienormalnego: z początku nie dawał na pytania żadnej odpowiedzi, potem odpowiadał „bezsensownie", całe dnie siedział w jednem miejscu, wpatrując się w jeden punkt, w więzieniu nie można było na-

wet założyć akt osobowych S., gdyż nie udawało się wydobyć odeń personalji. Dnia 27.XI 24 r. S. został poddany badaniu lekarza więziennego łącznie z lekarzem powiatowym. Badanie stwierdziło, iż S. trudno rozumie pytania, „że męczy go praca myślowa, że odpowiedzi jego są niejasne, że nie czuje on ukłuć szpilką i odruchy kolanowe jego są osłabione". Lekarze orzekli, że S. jest chory na rozstrój umysłowy i że dla dokładniejszej oceny stopnia poczytalności jego potrzebna jest dłuższa obserwacja w szpitalu. Dnia 1.V. 25 r. S. był badany ponownie przez lekarza na posiedzeniu gospodarczem Sądu Okręgowego w P. Lekarz sądowy stwierdził, że G. cierpi na „rozstrój psychiczny, polegający na ciężkiem myśleniu i częściowym zaniku pamięci" i uznał konieczność oddania S. pod obserwację do Zakładu psychjatrycznego.

S., b. posterunkowy Policji Państwowej, lat 27, rodem z Pomorza, katolik, żonaty, przybył do szpitala w Tworkach dnia 9 czerwca 1925 r. Przy badaniu wstępnem zwrócono uwagę na znaczne zahamowanie badanego i silniejszą reakcję uczuciową przy udzielaniu informacji o stanie rodzinnym.

Przez cały przeciąg obserwacji badany zachowywał się zupełnie poprawnie, w stosunku do otoczenia jest uprzejmy, grzeczny, delikatny, stosował się posłusznie do regulaminu. Z początku bardzo silnie zahamowany w odpowiedziach na zadawane mu pytania, stał się z biegiem czasu przystępniejszy do rozmowy. Od samego początku jest on zorjentowany co do czasu, miejsca i sytuacji swojej w Zakładzie, w stosunku do lekarza zachowuje się szczerze, rozmowa o dokonanem zabójstwie zawsze porusza go głęboko.

Wrażliwość uczuciowa S. jest do tego stopnia silna, że podczas zbierania wywiadów, dotyczących jego dzieciństwa zapada on w stan zupełnego osłupienia, nie jest w stanie mówić, drży całem ciałem, chwyta się kurczowo za krawędź stołu i stawia opór pielęgniarzowi, który go odprowadza do łóżka. Afekty badanego uspokajają się po pewnym czasie i stopniowo udaje się zebrać jego anamnezę. Dowiadujemy się, że jeden z braci badanego „nie jest zupełnie w porządku", jako dziecko uczył się bardzo tępo, jako chłopiec dorastający zachowywał się nieobyczajnie, nie rozumiejąc tego, obecnie jako człowiek dorosły jest bez zajęcia i w rodzinie uważany jest za anormalnego. Poza tym przypadkiem, badany o innych zboczeniach psychicznych w swojej rodzinie nie wie.

Sam badany uczył się w szkole powszechnej niemieckiej, nauki szły mu trudno, w jednej z klas siedział 2 lata. Po skończeniu szkoły pomagał on ojczymowi w rzeźnictwie, służył w wojsku niemieckiem i na froncie francuskim był kontuzjowany. W r. 1920 – 1921 odbywał służbę wojskową polską, potem ożenił się i po krótkiej próbie pracy w warsztatach kolejowych wstąpił do policji w r. 1922. Początkowo służył w T., potem w S. i dopiero w 1924 r. został delegowany na Kresy. Do czasu wyjazdu na Kresy badany czuł się zdrowym, służbę pełnił zawsze dobrze, zatargów służbowych nie miał nigdy i zachowywał się trzeźwo.

Napojów wyskokowych używał wprawdzie niekiedy, nigdy jednak nie był pijany. Większe ilości wódki sprawiały mu ból głowy, czuł się po nich źle.

Kiedy przyjechał na Kresy dostał się na głuchą wieś do koszar i towarzystwa kolegów, którzy pili bardzo dużo. Kiedy nie chciał im towarzyszyć w pijaństwie, wyśmiewano go i stopniowo wciągnął się sam do picia. Towarzystwo, w którem przebywał, piło nie tylko kieliszkami, ale szklankami wódkę. Wypijano po butelce $^3/_4$ litrowej na osobę, a nawet i więcej. W ciągu 5-o miesięcznego pobytu na kresach upił się kilka razy, zawsze zatracał wtedy świadomość swoich czynów i pamięć o nich. Pewnego razu dowiedział się od kolegów, że kiedy po pijanemu wracał z posterunku do koszar, strzelał po drodze i wystrzelał wszystkie naboje.

Z całego zajścia tragicznego, jakie miało miejsce 2.XI.24 r. dziś pamięta tyle tylko, że był na uczcie urządzonej przez B. Wie dobrze, że do B. żywił zawsze dużą sympatję, wyróżnił go dodatnio wśród innych kolegów i żadnej literalnie pretensji do niego nie miał — boli go to bardzo, że stał się mimowolnym zabójcą B., nie kwestjonuje tego faktu, ale go nie rozumie i żadnych zgoła szczegółów dotyczących zabójstwa nie pamięta. Z całej tej dlań bardzo bolesnej sprawy przypomina sobie moment ocucenia się w więzieniu w P. po upływie

doby od upicia się. Nie pamięta, ile wódki wypił tego dnia, nic nie wie, że strzelał z karabinu, nie pamięta, żeby komukolwiek mówił, że B. go obraził — wprost w głowie mu się to nie mieści.

Intelekt badanego stoi na poziomie przeciętnego człowieka z wykształceniem początkowem, nie stwierdzamy dziś u niego żadnych zaburzeń elementarnych czynności intelektu z wyjątkiem zahamowania myślowego, które jest pochodzenia uczuciowego. W zakresie przejawów życia uczuciowego stwierdzamy wrażliwość wzmożoną, o której była mowa wyżej, w zakresie przejawów woli nie dostrzegamy zaburzeń.

Badany jest osobnikiem wysokiego wzrostu, szczupłym, o budowie wysmukłej, profilu twarzy ostrym, brunet. Nieprawidłowości budowy ciała, w szczególności oznak morfologicznych zwyrodnienia nie stwierdzamy. W narządach wewnętrznych, oprócz powiększenia granic serca zmian nie dostrzegamy. Układ nerwowy wykazuje nieznaczne tylko uchylenia od normy. Zrenice równe, okrągłe, reagują żywo na światło i zbieżność, odruchy spojówkowe są zniesione, jak również odruch gardzielowy. Wyprostowane palce zlekka drżą. Dermografizm czerwony. Odruchy kolanowe żywe, brzuszne i mosznowe zachowane.

Bolesności pni nerwowych przy ucisku nie stwierdzamy. Odczyn Wassermana we krwi dał wynik ujemny.

Reasumując wyniki obserwacji psychjatrycznej i badań, dochodzimy do wniosku, że mamy do czynienia z osobnikiem o układzie nerwowym nadmiernie pobudliwym, skłonnym do reakcji histerycznych. Akta sprawy nakazują mniemać, że inkryminowanego mu czynu zabójstwa badany dokonał w stanie głębokiego upojenia wyskokiem. Brak wszelkiego motywu zabójstwa, nawet przygodnego podrażnienia w podchmieleniu i zupełna niepamięć nie tylko samego momentu zabójstwa, ale i tego, co się działo przedtem i potem w okresie około 24 godzin, niezwykła brutalność aktu zabójstwa, ujawniająca się w strzelaniu do leżącego na ziemi rannego po pierwszym strzale, nie licująca z łagodnem usposobieniem badanego w okresie trzeźwości, przemawiają za tem, że stan odurzenia, w jakiem pozostawał S. d. 2.XI.24 r. nie był zwykłem upojeniem, ale że był to stan głębokiego zamroczenia przy upojeniu t. zw. patologicznem.

Na zasadzie wywodów powyższych dochodzimy do wniosku, że S. w chwili dokonywania zarzucanego mu czynu występnego, zabójstwa w d. 2.XI.24 r, posterunkowego B. pozostawał w stanie chorobliwego rozstroju psychicznego, z powodu którego nie był w stanie zrozumieć nie tylko znaczenia, ale i istoty swoich czynów i kierować swojem działaniem.

Przypadek 2.

Z. P., kobieta 32 letnia, żona dyrektora banku, została zaaresztowana i oddana pod sąd za to, że w listopadzie i grudniu 1921 roku, dopuściła się szeregu oszustw, podnosząc w bankach kilku miast prowincjonalnych za fałszywymi czekami znaczniejsze kwoty pieniężne. Oszustw takich dopuściła się pani P. w Poznaniu, Bydgoszczy, Łodzi, Toruniu i w Lublinie. Udawały się one łatwo z tego powodu, że p. P., jako żona dyrektora banku znała osobiście wielu dyrektorów i prokurentów bankowych, którzy przez grzeczność upraszczali jej formalności. Z wywiadów zaczerpniętych od samej p. P. dowiadujemy się, że pochodzi ona z zamożnej rodziny obywatelskiej, jako 20 letnia panna, wyszła zamąż. Wkrótce po ślubie p. P. wyjechała razem z mężem do Szwajcarji, gdzie zaskoczyła ją wojna. Pani P. zapisała się na uniwersytet, studjować jednak nie mogła, bo zaczęła pić tak wiele, że zaniepokojony jej nałogiem mąż, musiał ją oddać do zamkniętego zakładu psychjatrycznego. Po kilkutygodniowym pobycie w zakładzie mąż zabrał p. P. do domu, p. P. nie przestała jednak pić w ukryciu przed mężem. Po powrocie do kraju, w r. 1918, stan pani P. zmusił męża do umieszczenia jej znowu w zakładzie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to napad majaczenia pijackiego (delirium). W rok potem p. P. znów dostaje się do zakładu psychjatrycznego po raz trzeci, a w roku 1920 po raz czwarty. Za każdym razem po kilkutygodniowym pobycie w zakładzie zamkniętym i przymusowej abstynencji stan p. P. poprawia się, obiecuje ona mężowi, że więcej pić nie będzie: łatwowierny mąż zabiera ją do domu. Latem 1921 roku p. P. zostaje oddana pod sąd, z powodu kradzieży broszki brylantowej, ja-

kiej dokonała będąc na wizycie u znajomych. Powodem do dopuszczenia się kradzieży była ta okoliczność, że mąż zaczął ściślej kontrolować wydatki p. P., żeby utrudnić jej nabywanie wódki. Nie mając pieniędzy na kupno alkoholu p. P. zdecydowała się na popełnienie kradzieży u znajomych.

Wobec uznania p. P. za niepoczytalną sąd umorzył sprawę o kradzież i oddał p. P. pod dozór męża. Skandał na jaki naraziła się p. P. z powodu kradzieży broszki nie powstrzymuje jednak już jej od picia. Ściślejsza kontrola jej czynów w domu cięży jej. Zapoznaje się ona z kelnerem jakiegoś szynku, wyjeżdża z nim w podróż po to, żeby za pomocą oszustw wykorzystać swoje stosunki i zdobyć nowe środki na zakup alkoholu. Na mocy decyzji Sądu p. P. jako niepoczytalna alkoholiczka zostaje uznaną za niebezpieczną dla otoczenia i umieszczoną w zakładzie psychjatrycznym. Niepoprawny w swej naiwnej łatwowierności mąż już po kilku miesiącach pobytu p. P. w zakładzie wyjednywa cofnięcie decyzji Sądu i znów zabiera ją do domu. Przymusowa abstynencja p. P. w zakładzie wkrótce doprowadziła ją do równowagi, zaczęła ona wtedy utyskiwać na warunki pobytu w zakładzie psychjatrycznym, alarmować rodzinę, skarżyć się na ciężkie warunki pobytu wśród chorych psychicznie, wreszcie zaczęła uciekać z zakładu. Dalsze losy p. P. nie są mi znane, domyślam się, że o ile rodzina nie umieściła jej w innym zakładzie zamkniętym — siedzi zapewne w więzieniu. Ale p. P. pomimo, że przez osiem lat piła nałogowo dałaby się może uratować z upadku, gdybyśmy w Polsce mieli zakład dla alkoholików i prawne sposoby do poddania jej przymusowemu leczeniu.

Przypadek 3.

A. S., 45 letnia żona rolnika, właściciela małej osady, została postawiona w stan oskarżenia o to, że dnia 11.V.1925 roku, o 6-ej rano, kiedy domownicy jej jeszcze spali, za pomocą siekiery dokonała zabójstwa syna swego Leona, lat 24, usiłowała zabić drugiego syna Adolfa, lat 18 i córkę Janinę, lat 20, którym zadała ciężkie rany głowy z uszkodzeniem czaszki i mózgu. Syn Leon zmarł wskutek zadanych mu ran w kilka godzin, Adolf w kilka dni po zranieniu, córka Janina po dłuższem leczeniu wyszła z życiem cało. Z zeznań świadków, sąsiadów oskarżonej, dowiadujemy się, że bezpośrednio po strasznym akcie usiłowania zabicia trojga własnych dzieci A. S. wybiegła z domu, kiedy ją na podwórzu schwytali sąsiedzi i mąż, wyrwała się im i skoczyła sama do studni, Kiedy ją wydobyto ze studni i związano postronkami, dzieciobójczyni w rozpaczy oświadczyła, że chciała pozabijać dzieci, żeby się więcej nie męczyły, zdawało się bowiem jej, że jest w nędzy i że dzieci pomrą z głodu, że mąż i dzieci potraciły rozum, że synowie stali się złodziejami, a córka prostytutką. W rzeczywistości rodzina S. w tym okresie czasu doznała istotnie dotkliwej straty pieniężnej z powodu sprzedaży roli w czasie dewaluacji oraz nabycia ziemi w innem miejscu; pomimo przecież tej straty pozostała ona w warunkach możliwych dla egzystencji. Z wywiadów A. S. dowiadujemy się, że ojciec jej był pijakiem, jeden z braci matki chorował psychicznie, sama zaś A.S. w 15-m roku życia spadła z huśtawki i ciężko się potłukła, w wieku dojrzałym przechodziła dur plamisty, chorowała na serce i często miewała bóle głowy. W ciągu wielu lat A. S. wielokrotnie nadużywała alkoholu. Zdarzało się, że na uroczystościach wiejskich zakładała się z mężczyznami, że wypije większą od nich porcję wódki i w istocie pewnego razu przewyższyła całe towarzystwo w rekordzie pijackim. Na sześć tygodni przed zabójstwem upiła się na zaręczynach córki. Z powodu picia u A. S. wytworzył się na twarzy charakterystyczny trądzik różowaty piętnujący ją na pierwszy rzut oka Już na pół roku przed zabójstwem A. S. czuła się źle, nie mogła sypiać; kłopoty majątkowe związane ze sprzedażą ziemi pozbawiły ją reszty równowagi; myślała o samobójstwie, ale po rozważeniu, że zostawiłaby na świecie dzieci, które stracą rozum i zwyrodnieją moralnie, postanowiła najpierw zabić dzieci a potem siebie. Ciągle dręczyła ją myśl o grożącej całej rodzinie nędzy materjalnej. Kiedy po zabójstwie dostała się do więzienia słyszała wciąż dźwięki muzyki tanecznej, która wydawała jej się urąganiem z jej biedy. Miała przekonanie, że reszta jej majątku marnotrawi się na tańce i zabawy. Prócz tego

miewała omamy wzrokowe, widywała synów jak przychodzą do jej łóżka. Z decyzji sądu A. S. została skierowana na obserwację psychjatryczną do zakładu w Tworkach. Obserwacja wykazała u badanej stan głębokiego przygnębienia psychicznego, połączonego z lękiem i niepokojem. Z chorą trudno się było porozumieć, nie mogła ona usiedzieć na miejscu, wyrywała sią bezmyślnie i za wszelką cenę chciała uciec z zakładu; wyrwała się wreszcie w nocy przez okno, lecz po kilkunastu dniach powróciła jednak z powrotem do szpitala. U oskarżonej A. S. stwierdziliśmy objawy posępnicy alkoholowej, zbrodnia dzieciobójstwa popełniona przez nią nie mogła być jej poczytaną i sprawa została umorzona. Przebywa ona już drugi rok w zakładzie i stan jej zdrowia w warunkach abstynencji poprawił się w ostatnich czasach, ale wspomnienie strasznej zbrodni jakiej stała się sprawczynią w okresie ciężkiej choroby nie daje jej spokoju.

Przypadek 4.

J. M., robotnik fabryczny, lat 30, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za to, że w dniu 14.X.1921 r., wracając do domu, nożem zadał teściowi swemu głęboką i śmiertelną ranę w oko. Rana ta drążyła do czaszki i spowodowała natychmiastowy zgon. Z akt sądowych wynikało wyraźnie, że M. po wypłacie w fabryce pił ze swoimi kolegami i wypił około 2-ch butelek wódki, poczem zaś jako zupełnie pijany został odprowadzony do domu. Przeprowadzone szczegółowe śledztwo sądowe nie wykryło motywu, któryby mógł popchnąć M. do zabójstwa. Koledzy M., którzy byli świadkami zabójstwa — zresztą sami nietrzeźwi, nie dostrzegli w zachowaniu się teścia niczego takiego, coby mogło stać się przypadkową pobudką do zwady. Sam akt schwycenia noża leżącego na stole i uderzenia nim teścia odbył się z błyskawiczną szybkością i zapobiec nieszczęściu było niepodobieństwem. Osadzony niezwłocznie po zabójstwie teścia w więzieniu śledczem M. zachowuje się nieprzytomnie, na pytania sędziego śledczego odpowiada niedorzecznie, wypowiada urojenia wielkościowe. Z powodu wątpliwości władz sądowych co do poczytalności M. zostaje on w lutym roku 1922 skierowany do szpitala w Tworkach. Przy przyjściu do zakładu odpowiada na pytania chętnie, jest zdezorjentowany co do czasu i miejsca, podaje, że jest aresztowany za to, że „go pobili", ale kto, gdzie i kiedy go pobił wyjaśnić nie umie, nie wie dokąd przyjechał: „myśmy tu wszyscy przyjechali, ale ja jestem tu pierwszy raz i nic nie wiem". Podaje, że ma trzy żony i każda ma na imię Helena, że jest właścicielem wielu fabryk, że szpital, w którym się znajduje jest też jego fabryką. W kilka dni po przybyciu do zakładu przy badaniu lekarskiem nie potrafi wskazać swego nosa, uszu, oczu, wąsy nazywa trawą, mówi, że zęby ma w brzuchu, nie umie zapalić papierosa; nie odróżnia żelaza od złota, nie reaguje na silne ukłucie szpilką. Na cały szereg bardzo prostych, łatwych pytań badany odpowiada rażąco niedorzecznie i jakby tendencyjnie — opacznie. Tak np. na pytanie co jest droższe złoto czy żelazo? odpowiada, że droższe jest żelazo. Na pytanie kto brał udział w wojnie ostatniej? odpowiada, że wojowali żydzi, na pytanie zaś jakiej broni używano w czasie wojny odpowiada, że bili się kamieniami.

Te opaczne odpowiedzi badanego nasuwały lekarzowi myśl, że ma do czynienia z osobnikiem, który symuluje chorobę psychiczną. Dłuższe obserwacje M. w zakładzie wykazały u niego szereg objawów o charakterze organicznym, jak dyzartrja, nierówność odruchów kolanowych, drżenie zamiarowe w kończynach, zniesienie odruchów brzusznych, oczopląs. Przypuszczenie symulacji rozwiało się.

Nie było wątpliwości, że M. dokonał zabójstwa teścia w stanie niepoczytalnym i sąd po umorzeniu jego sprawy zadecydował pozostawienie go w zakładzie na kuracji.

Staranne badania zaburzeń układu nerwowego przeprowadzone u M. podczas obserwacji nie wykryły zmian, któreby można było odwieść na karb innej etjologji jak tylko przewlekłego zatrucia wyskokiem. W istocie stwierdzono, że M. na długi czas przed dostaniem się do więzienia pijał stale i upijał się często. Codziennie prawie zachodził do szynku i wypijał „mikadko"—jest to miarka szynkarska, równa szklaneczce od musztardy, mocnej wódki. Na tle przewlekłego i długotrwałego zatruwania się alkoholem jednorazowe bardzo głębokie upojenie spo-

wodowało stan podrażnienia, który stał się przyczyną katastrofy. Po 1-no rocznym pobycie w zakładzie i w warunkach abstynencji stan M. zaczął się powoli poprawiać, stawał się on stopniowo coraz to przytomniejszy, objawy somatyczne zaczęły ustępować, zaczął on zajmować się pracą. Po dwuletnim pobycie M. w Zakładzie mieliśmy możność zaopinjowania, że stan M. poprawił się na tyle, że już niebezpiecznym nie jest.

Trzyletnia znajomość z M. przekonała nas, że jest on człowiekiem z gruntu uczciwym i dobrym, że ma mocne postanowienie zerwania z alkoholem na zawsze i jeśli będzie temu postanowieniu wierny stanie się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Przypadek 5.

W. Z., ślusarz, lat 29, został oddany pod sąd z tego powodu, że w dniu 4.I 1925 r., będąc w kawiarni swego szwagra P. wystrzałem z rewolweru zabił na miejscu siostrę żony i żonę P. Z. przybył do kawiarni już pijany, awanturował się, zaczepiał żonę P. i kiedy ta w pierwszym momencie odmówiła mu podania ręki, wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do niej prosto w piersi. Kula przeszyła płuca i tętnicę główną P-ej. Z badania świadków wynika, że Z. już od dłuższego czasu upijał się, po pijanemu stale urządzał awantury, bił dzieci, żonę, rodziców, tłukł sprzęty domowe. W dniu dokonania zabójstwa Z. pił od samego rana, wypił wiele kieliszków wódki, w kawiarni zaś szwagra dawano mu piwo.

Kiedy Z., w trzy miesiące po zaaresztowaniu go, przybył z mocy decyzji sądowej na obserwację do szpitala w Tworkach, zdawało się nam, że jest on już zupełnie przytomny, że czynu zbrodniczego dopuścił się w stanie ostrego odurzenia alkoholem, które już minęło. Badanie szczegółowe wykazało jednak, że skutkiem przewlekłego nadużycia alkoholu Z. zdradza objawy urojeń w stosunku do żony, podejrzewając ją o to, że go zdradza z jego rodzonym ojcem. Z powodu tych objawów lekarz wypowiedział się za niepoczytalnością Z. w chwili dokonania zabójstwa szwagierki, stwierdził jego niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, wobec czego sąd po umorzeniu sprawy o zabójstwo zadecydował w dniu 23.V.1925 r. pozostawić go w zakładzie na kuracji. Z. przyjął decyzję do wiadomości i wysnuł stąd wniosek, że umieszczenie jego w szpitalu jest dziełem jego żony, która chce tym sposobem uzyskać wolną rękę dla siebie i zdradzać go. Postanawia więc zemścić się na żonie i kiedy ta odwiedza go w szpitalu Z. udaje obłudnie czułość, obejmuje ją, całuje i w trakcie pocałunku chwyta ją zębami za język i w oka mgnieniu odgryza żonie połowę języka. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż gdyby Z. udało się wydostać z zakładu bez namysłu zamordowałby on swoją żonę, która skąd inąd dała mu liczne dowody poświęcenia, opiekując się nim podczas pobytu w więzieniu, a potem w szpitalu i zapominając mu to, że był zabójcą jej własnej siostry.

Przypadek 6.

S. O., kupiec — lat 52, został postawiony w stan oskarżenia o to, że dnia 4.X. 1923 roku około 10-ej rano, za pomocą noża kuchennego i młotka zadał 46 letniej żonie swojej szereg tłuczonych ran głowy i kłutych ran brzucha, skutkiem których po 4-ech dniach nastąpiła śmierć. Zaraz po dokonanym czynie zbrodniczym O. wezwał przez telefon pogotowie ratunkowe, pomagał lekarzowi przy opatrywaniu poranionej żony, po skończonym zaś opatrunku położył na bandażach żony kwiat tuberozy, poczem, bez żadnego oporu oddał się w ręce policji. Początkowo oskarżony nie chciał udzielać żadnych wyjaśnień co do motywów swego czynu, w dalszym toku śledztwa wyjaśnił zaś, że zamiar pozbawienia żony życia powziął w związku z przekonaniem, że żona jest mu niewierną, że prowadzi się źle, jest zarażoną chorobą weneryczną i zdradza go z jego własnym synem z pierwszego małżeństwa. Przekonanie o niewierności żony oskarżony powziął na podstawie dłuższej i starannej obserwacji jej zachowania się w domu. Jakkolwiek żony nigdy na gorącym uczynku zdrady nie przyłapał, wydawało mu się podejrzanem całe zachowanie się jej w domu: jej pozycja siedząca przy stole była jakaś niepewna, stuk obcasów jej nasuwał mu myśl, że żona tym sposobem daje jakieś znaki synowi, moment oczekiwania na otwarcie drzwi, kiedy wracał do domu, nasuwał mu podejrzenia, że w tym czasie żona usuwa z mieszkania drugiemi drzwia-

mi kochanka; udawanie się żony do lekarzy nawet nie specjalistów, budziło w nim podejrzenie, że jest chorą wenerycznie, nawet numer kurjera, leżący na stoliku żony, nasuwał mu powód do myślenia, że żona szuka adresów lekarzy wenerologów. Życzliwy stosunek żony do siebie tłomaczył sobie chęcią uśpienia jego czujności; brak objawów choroby wenerycznej u siebie wyjaśniał on sobie tem, że mimo obcowania płciowego z żoną posiadał on szczególną odporność organizmu.

Sędzia prowadzący śledztwo w sprawie O. zadał sobie niemały trud sprawdzenia wszystkich faktów, na które powoływał się oskarżony w swojem twierdzeniu o przebiegłej niewierności żony i ustalił w tym przypadku, co nie zawsze w takich razach udaje się, ponad wszelką wątpliwość, zupełną nierealność tych poszlak, które w świadomości O. odgrywały rolę dowodów winy niewierności małżeńskiej jego żony. Władze sądowe powzięły wątpliwości co do stanu zdrowia psychicznego O. i jego poczytalności i skierowały O. do zakładu psychjatrycznego na obserwację. Z wywiadów i badania dowiedzieliśmy się, że O. jest człowiekiem inteligentnym, ma wykształcenie szkoły średniej, za młodych lat wiele podróżował, od szeregu lat poświęcił się handlowi i w zawodzie swoim wyróżnił się jako człowiek bardzo zdolny, przedsiębiorczy i rzutki. Mając lat 29, O. ożenił się po raz pierwszy i miał troje dzieci, dziś już dorosłych. Po 15 latach pożycia małżeńskiego rozwiódł się z żoną, a po przeprowadzeniu rozwodu ożenił się po raz drugi. Rozwód poprzedziły dłuższe nieporozumienia na tle niewierności małżeńskiej. Nie wiemy dziś, bo to nie należy do sprawy o zabójstwo drugiej żony, która ze stron dawała wówczas istotny powód do tych nieporozumień, uderza nas przecie fakt, że znalazł sposób legalnego, bezkrwawego załatwienia sporu małżeńskiego z żoną, z którą wiązało go tak wiele, była bowiem matką trojga jego dzieci. Droga do załatwienia tej sprawy nie była wtedy łatwą, trzeba było bowiem zmienić wyznanie, wytoczyć proces rozwodowy i opiekować się małoletniemi dziećmi. O. przeprowadził rozwód najformalniej i jako człowiek 47 letni ożenił się po raz drugi z kasjerką w jego przedsiębiorstwie handlowem, którą znał już od dobrych kilku lat. Druga żona O., kobieta 41 letnia pomaga mu żywo w jego pracach zawodowych, opiekuje się dziećmi z pierwszego małżeństwa, z któremi nawiązuje serdeczne stosunki. Z wywiadów dowiadujemy się, że O. od dłuższego czasu nałogowo używał alkoholu.

Już na kilka lat przed dokonaniem zbrodni leczył się on na dolegliwości sercowe, które i wtedy już lekarze przypisywali nadużywaniu alkoholu. Od kilku lat stwierdzono ponadto u O. objawy cukrzycy. Wbrew przestrogom lekarzy O. nie przestaje pić i pije w towarzystwie, bez towarzystwa, sam w domu, nietylko w dzień, ale i w nocy. W ostatnich dniach przed dokonaniem zbrodni zdarzało się nieraz, że O., nie mogąc zasnąć, wstawał z łóżka i wypijał po kilka kieliszków wódki. Badanie lekarskie stwierdziło powiększenie granic serca i wątroby, lekkie objawy miażdżycy tętnic, bolesność pni nerwowych przy ucisku, wzmożenie odruchów ścięgnowych, drżenie palców i języka, brak odczynu Wassermana we krwi. Przy pozornie zupełnie dobrze zachowanym intelekcie, O. nie jest w stanie ocenić krytycznie motywów okropnej zbrodni, jakiej się dopuścił: uświadamiając sobie zalety i zasługi zabitej żony, nie przestaje przypisywać jej zdrady. Żeden dowód logiczny nie przemawia doń; niemożliwość zdradzenia go przez żonę ze starszym synem nie rozbija jego struktury urojeniowej, jeżeli żona nie zdradzała go ze starszym synem, to mogła go zdradzać z młodszym, jeżeli ujemny wynik odczynu Wassermana nie dowiódł tego, że była wolną od syfilisu, to stare blizny na ciele żony, które zanotowano w protokóle sekcji zwłok zabitej są dyskretnie przez lekarzy maskowanym dowodem, że przecie syfilisem była zarażona. Staranne badanie lekarskie nie wykryło u O. żadnych innych zaburzeń.

Przypadek powyższy jest klasycznym przykładem urojeń niewierności małżeńskiej alkoholika. Urojeniowy charakter twierdzeń O. o niewierności żony jest tu zupełnie ściśle udowodniony przez skrupulatne badanie sądowe. Kwiat tuberozy, rzucony przez 52 letniego mordercę na łono zamordowanej 46 letniej żony dopełnia obrazu paradoksalności tragedji, której jedynym i istotnym sprawcą jest alkohol.

Przypadek 7-my.

Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Ł. do szpitala w Tworkach została skierowana na obserwację Augustyna E, z zawodu praczka, lat 36, mężatka, nie żyjąca z mężem.

E. dokonała dnia 9.XII.24 r. zabójstwa Franciszka K. w okolicznościach następujących.

E. żyje od kilku lat z pewnym stolarzem. Dnia 8.XII.24 r. do mieszkania ich przybyła dobra znajoma E., prostytutka Stefańja K. ze swoim gościem, Franciszkiem K. Wszyscy we czwórkę raczyli się obficie wódką. Wieczorem do mieszkania E nadeszła jeszcze nowa para gości z nową porcją alkoholu. Późnym wieczorem E., cierpiąca na epilepsję, dostała ataku. Około godziny 10-tej uczestnicy libacji położyli się spać. Rankiem dnia następnego przyniesiono znów butelkę wódki i pito w dalszym ciągu. E. sprowadziła do mieszkania jeszcze kilku gości z wódką i odbywano libację dalej. W czasie tej libacji E. nagle chwyciła nóż, leżący na oknie i ugodziła nim Franciszka K., który siedział na podłodze na sienniku, w lewą pierś, trafiając go w serce. K. zmarł po paru minutach. Sekcja sądowo-lekarska wykazała, że zadany K. cios nożem przeciął mięśnie 4 lewego międzyżebrza, chrząstkę 5-go żebra przy mostku, worek osierdziowy i prawą komorę serca.

W toku badania sądowego E. przyznała się do winy zabójstwa K., nie potrafiła jednak wyjaśnić, dlaczego tego czynu dokonała. Zeznała ona, że podczas pijatyki pokłóciła się ze Stefańją K. o pieniądze, wydane na wódkę przez Franciszka K. Stefańja K. miała ją uderzyć w twarz, jednak zeznanie to oskarżonej nie zostało potwierdzone przez zeznania świadków badanych na śledztwie.

Badanie sądowo-lekarskie oskarżonej stwierdziło u niej brak odruchu gardzielowego i spojówkowego, rozległe pola znieczulenia na ból na skórze. Biegły orzekł, że zachodzi prawdopodobieństwo, iż oskarżona cierpi na napady drgawkowe z utratą świadomości i mogła ulec zamroczeniu oraz uznał za konieczne poddanie oskarżonej obserwacji w zakładzie psychjatrycznym dla wyświetlenia charakteru jej napadów, oraz działania alkoholu na napad.

Szczegółowe badanie E. wykazało, iż ojciec jej zmarł w 67 r. życia na jakąś ostrą chorobę gorączkową, matka nadużywała trunków: miewała napady drgawkowe. Oskarżona jest wzrostu średniego, prawidłowo zbudowana i odżywiona dobrze, powieki jej nie domykają się, przyczem lewa gorzej niż prawa. Brak odruchu spojówkowego. Prawa źrenica szersza niż lewa i gorzej reaguje na światło. Prawy fałd nosowo-wargowy wygładzony. Na ciele szereg starych blizn. Język zbacza na prawo i drży. Czucie bólu znacznie osłabione na całem ciele, miejscami zniesione, odruchy kolanowe wzmożone. Odczyn Wassermana na kiłę ujemny.

Chora orjentuje się w miejscu, czasie i sytuacji, za chorą się nie uważa. Jest ona analfabetką i intelekt jej jest bardzo słabo rozwinięty; nie wie ile miesięcy ma rok, nie umie wykonać najprostszych rachunków, nie orjentuje się w najogólniejszych nawet zarysach w ustroju państwowym. Sądy jej są bardzo prymitywne i płytkie.

Badana zachowała mgliste wspomnienie dokonanej przezeń zbrodni zabójstwa K., szczegóły dotyczące tego faktu wyjaśnia zmiennie.

W czasie pobytu w zakładzie badana ulegała wielokrotnie napadom drgawek o charakterze drgawek epileptycznych. Zachowanie się jej w zakładzie było naogół zupełnie poprawne, wykazywała ona chęci do pracy i w warunkach abstynencji stan jej zdrowia stale się poprawia.

Na zasadzie wyników badania lekarz obserwujący chorą doszedł do wniosku, że w chwili dokonywania inkryminowanego jej zabójstwa Augustyna E. pozostawała w stanie rozstroju psychicznego, który uniemożliwił jej zrozumienie znaczenia dokonywanych czynów i kierowania nimi.

ГАРІО VOIONMAA.

ALKOHOLIZM I WYPADKI PRZY PRACY.

Przełożyła z „Revue International du Travail" (N. 2 z r. 1925) i streściła Marja Sokalówna.

Przyczyny „mechaniczne", jako to: uszkodzenie maszyn lub niedostateczne zabezpieczenie nie są jedynymi czynnikami, którym możnaby przypisać nieszczęśliwe wypadki przy pracy. W istocie przy badaniu wypadków oraz ich przyczyn uderza rola, jaką odgrywa predyspozycja fizyczna i umysłowa robotnika. Liczne ankiety, przeprowadzane w tej dziedzinie, starały się ująć i szczegółowo zbadać owe czynniki natury indywidualnej. Artykuł niniejszy poświęcony jest zagadnieniu stosunku, jaki istnieje między alkoholizmem i nieszczęśliwymi wypadkami w czasie pracy. Jeżeli przekonywujące dane są zbyt rzadkie, aby wyciągnąć wnioski stanowcze, to jednakże zebrany materjał przedstawia się nader ciekawie.

Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że alkoholizm jest jednym z najważniejszych czynników degeneracji i nędzy, jakie toczą społeczeństwa naszych czasów. W czasie wojny konieczność jaknajwiększego wyzyskania wszystkich źródeł narodowych — zarówno ekonomicznych jak i militarnych — doprowadziła przeważną część krajów do zwalczania alkoholizmu: z chwilą zawarcia pokoju ujemne skutki braku wstrzemięźliwości, zwłaszcza pod względem wydajności w przemyśle — coraz bardziej przyciągają uwagę.

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy — oto jedno z największych niebezpieczeństw, których niezliczoną liczbę kryje współczesne życie przemysłowe. Oszczędzić życie ludzkie — nie dopuścić do marnowania sił i zmniejszenia produkcyjności lub wydajności wskutek nieszczęśliwych wypadków — to jedno z najważniejszych zagadnień.

Nieraz już nasuwało się pytanie, jaką rolę odgrywa alkoholizm przy wypadkach w czasie pracy. Współczesna psychologja w dziedzinie przemysłu dąży do wykazania, że główne przyczyny wypadków przy pracy tkwią raczej w przyrodzonych warunkach, predyspozycji robotnika, aniżeli w wadliwości samej maszyny, braku przyrządów zabezpieczających, lub bodaj w nieodpowiednich warunkach atmosferycznych. O istotnym stopniu ryzyka i niebezpieczeństwa decydują w naszym wieku pary i elektryczności — raczej doświadczenie robotnika, jego przytomność umysłu, zimna krew, zdolność przewidywania, wrażliwość odczuwania i reagowania,— słowem cały zespół warunków fizycznych i umysłowych.

Spożycie alkoholu zwiększa możliwość nieszczęśliwych wypadków, ponieważ oddziaływa na stan fizyczny i duchowy jednostki. Alkohol, spożywany w nadmiarze, jest trucizną. Doświadczenia laboratoryjne wykazały, że — nawet w ilościach względnie niewielkich, narusza system nerwowy, zmniejsza reakcję nerwową, osłabia szybkość i intensywność refleksów oraz dokładność ruchów mięśniowych. Co więcej oddziaływa na organizm w sposób powolny i szkodliwy; stałe nadużywanie alkoholu wpływa na zmiany w tkankach i skutki, jakie pociągają za sobą wypadki, są o wiele groźniejsze u alkoholików, aniżeli u jednostek wstrzemięźliwych. Nie będziemy się zatrzymywali nad alkoholizmem z punktu widzenia medycyny. Dwaj lekarze, specjaliści w danej dziedzinie, określili w sposób następujący rolę, jaką odgrywa alkoholizm przy nieszczęśliwych wypadkach:

1. Przez oddziaływanie na system nerwowy alkohol predysponuje jednostkę do nieszczęśliwych wypadków.
2. Zwyrodnienie organizmu, spowodowane przez nadużycie alkoholu, zmniejsza szanse wyzdrowienia w razie wypadku.
3. Oddziaływanie alkoholu na serce oraz właściwość obniżania temperatury ciała czyni jednostkę mniej odporną w razie operacji lub wypadku, czyli zwiększa możliwość śmierci.
4. Róża oraz innego rodzaju komplikacje są nader częste u alkoholików.

Świadectwo lekarzy znajduje zupełne poparcie w opinji towarzystw ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, inspektorów pracy oraz pionierów ruchu, dążącego do za-

bezpieczenia pracy w różnych krajach. Wszyscy jednogłośnie przypisują alkoholizmowi ogromną liczbę wypadków przy pracy. W Niemczech Związek Stowarzyszeń ubezpieczeniowych — po paru latach prowadzonych badań statystycznych wezwał oficjalnie stowarzyszenia ubezpieczeniowe pracodawców do zwalczania alkoholizmu wśród ubezpieczonych i powiększenia kredytów, wyznaczonych na propagandę w tym kierunku. W odpowiedzi na to wezwanie stowarzyszenia pracodawców rozpoczęły systematyczną kampanję wśród robotników przeciwko spożyciu alkoholu. W Stanach Zjednoczonych, gdzie ruch w kierunku zapobieżenia i niedopuszczenia do wypadków przy pracy jest może bardziej rozwinięty niż gdziekolwiek, Rada Bezpieczeństwa Narodowego (National Safety Council) rozpoczęła podobną walkę z alkoholizmem. Trudno znaleźć bardziej wymowne świadectwo istotnych zamierzeń rzeczników ruchu w imię bezpieczeństwa, aniżeli „rezolucję przeciwko użyciu alkoholu" jednogłośnie przyjętą przez Narodowy Kongres Bezpieczeństwa w roku 1914.

„Spożycie alkoholu zostaje uznane jako „przyczyna wielkiego odsetku wypadków „przy pracy oraz zmian i powikłań, „zmniejszających bezpieczeńswo i wydajność pracowników, wobec czego doroczny Kongres bezpieczeństwa narodowego „wypowiada się za zakazem użycia alkoholu w przemyśle kraju".

Byłoby rzeczą łatwą przytoczyć cały szereg podobnych uchwał, jakie wyszły z łona instytucji. Podobnie, jak doświadczenie dnia codziennego, obserwacja faktów dowodzi, że alkohol jest ważnym przyczynkiem wypadków. Istota zagadnienia tkwi nie tyle w tem, aby wykazać związek, istniejący między przyczyną i skutkiem, ile na ścisłem zupełnie określeniu wpływu, jaki wywiera alkoholizm. Niniejszy artykuł ma za zadanie — z punktu widzenia przyjętych metod i ustanowionych wniosków — zbadać i porównać najważniejsze materjały statystyczne, jakie istnieją w tej dziedzinie.

METODY STATYSTYCZNE.

Materjały, dotyczące roli i wpływu alkoholizmu na wypadki przy pracy pochodzą z najróżnorodniejszych źródeł i posiadają bardzo różną wartość. Jest przeto rzeczą nieodzowną poddać je surowej krytyce. Przedewszystkiem jest rzeczą konieczną określić różne formy alkoholizmu, z których najważniejsze są: alkoholizm chroniczny i alkoholizm ostry, czyli pijaństwo, — definicja lekarska, która odpowiada ilości alkoholu spożytego. Pijacy oraz jednostki, które spożywają w stałych odstępach czasu znaczne ilości alkoholu, należą do pierwszej kategorji. Co się tyczy drugiej formy alkoholizmu, to łatwo ją poznać w okresie ostrego zatrucia. Trzeba tu zaznaczyć, że doktór Sullivan odróżnia alkoholika, który pije w czasie godzin pracy, w przerwie na pierwsze śniadanie, na obiad i podwieczorek,—od tego, który pije poza temi godzinami, to jest w czasie wolnym od pracy. Pierwszą formę alkoholizmu nazywa „piciem przemysłowem" — drugą „piciem towarzyskiem" (Industrial drinking — Convivial drinking). W niektórych zawodach, gdzie spożycie alkoholu jest wzbronione przy pracy, robotnicy często bardzo piją w czasie godzin wolnych od zajęć. Naogół wydaje się, że jednostka, która pije w czasie pracy, przedstawia typ alkoholizmu chronicznego, podczas gdy ten, kto to robi poza pracą — czyni to w sposób mniej lub więcej nieregularny.

Skutki tych różnych form i przejawów alkoholizmu nie nadają się w równej mierze do badań statystycznych.

Alkoholizm chroniczny, którego oddziaływanie na organizm nie jest stałe i przejawia się w sposób, który nie budzi żadnych wątpliwości, — może być przedmiotem bezpośredniego badania. Wystarczy porównać, jak częste są wypadki przy pracy u stałych alkoholików oraz u innych jednostek. Mimo to jednak dla względów natury technicznej, statystyka urzędowa wypadków przy pracy nie ujawnia naogół tych właśnie szczegółów. Nasuwa się przez to konieczność przeprowadzenia badań specjalnych. Podobnie ma się rzecz przy ustalaniu skutków ostrego alkoholizmu. Ponieważ stan pijaństwa uważany jest jako czysto „ludzka" przyczyna nieszczęśliwego wypadku,—nie podpada przeto pod rejestrację statystyki urzędowej, która interesuje się wyłącznie przyczynami „mechanicznej" natury. Nawet ankiety, specjalnie w tym celu przeprowadzone, nie na wiele się pod tym

względem przydają. Poza niektórymi, istotnie rzadkimi wypadkami, alkoholizm nie może być uważany jako bezpośrednia przyczyna wypadków przy pracy, gdyż spożycie napojów alkoholowych jest dzisiaj zabronione w przeważnej liczbie przedsiębiorstw przemysłowych. Pouczającą w tym względzie jest zwłaszcza statystyka wypadków niezawodowych.

Spożywanie napojów wyskokowych w czacie godzin pracy spotyka się coraz rzadziej w przemyśle współczesnym. Przed wojną było ono na porządku dziennym i ogólnie znanym był wpływ jego na wydajność pracy jak również na zdarzające się wypadki. Niestety dane statystyczne w tej dziedzinie są bardzo szczupłe. Dla ustalenia istotnego stanu rzeczy trzebaby dłuższej obserwacji, a niewielka liczba przedsiębiorstw prowadziła odpowiednie wykazy.

W chwili obecnej robotnik pije przedewszystkiem w godzinach poza pracą zawodową. Jest sprawą nader trudną, jeżeli nie zgoła niemożliwą, — ustalenie wpływu, jaki taka forma alkoholizmu może mieć na wypadki przy pracy; podczas gdy względnie łatwem będzie wykazanie przyczyn natury mechanicznej (niedostateczne zabezpieczenie maszyn, oberwanie się ciężkich przedmiotów i t. p.)—niemożliwością prawie jest określić ściśle i dokładnie, w jaki sposób i w jakiej mierze na poszkodowanego oddziaływał jego stan duchowy, i jaką rolę odegrał alkoholizm, bądź też inne niepomyślne warunki, jako to: zmęczenie, stan nerwowego przygnębienia, jednostajność roboty, pośpiech, chwilowe zmieszanie, wentylacja i temperatura pomieszczeń, w jakich odbywa się praca. Prawie wszyscy, którzy pisali w tej dziedzinie, — podkreślają, że wypadki są częstsze w poniedziałki, aniżeli w inne dni tygodnia, a to dlatego, że robotnik naogół spożywa więcej alkoholu w niedziele; inni znów wysuwają, że wypadki zdarzają się szczególniej w pierwszych godzinach zmiany nocnej, a to z powodu, iż robotnik pozostaje pod działaniem napojów, spożytych wieczorem. Usiłowano fakty te uwidocznić w statystyce urzędowej, a to w ten sposób, że wprowadzono rubrykę wypadków według dni tygodnia, oraz rubrykę według godzin dni i nocy. Jednakże same cyfry, bez wskazania przyczyn wypadków, przedstawiają ograniczoną tylko wartość. W niektórych ankietach, przeprowadzonych specjalnie, uzupełniano dane przez ustalenie przyczyn samych wypadków.

Mimo to wszystko pozostaje konieczność stwierdzenia, że oddziaływanie alkoholizmu na wypadki przy pracy jest jednym z najbardziej złożonych zagadnień w dziedzinie badań nad przyczynami wypadków wogóle. Czynnik „alkoholizmu" jest w ścisłym bardzo związku z całym szeregiem innych jeszcze przyczynków, i może być wydzielony jedynie po nader żmudnem i starannem zbadaniu. Liczba metod statystycznych, które mogłyby tu znaleźć zastosowanie, jest skutkiem tego nader ograniczona. Trzeba się prawie zawsze zadowolić metodą pośrednią, która pozwala jedynie ujawnić zbieg faktów, ich koencydencję, oraz prawdopodobieństwo związku, jaki istnieje między brakiem wstrzemięźliwości u poszkodowanego i samym wypadkiem. Ostrożne wyzyskanie tych metod pozwala jednakże powziąć pewne, interesujące wnioski.

ALKOHOLIZM CHRONICZNY I WYPADKI.

Przepisy niektórych towarzystw ubezpieczeniowych szwajcarskich i angielskich, które przewidują obniżenie 10% przy stawkach asekuracyjnych w tych wypadkach, kiedy ubezpieczeni wstrzymują się od spożycia alkoholu,—wywołały nader liczne komentarze. Jeżeli nie zostało nawet wyraźnie dowiedzione, że ryzyko wypadków mniejsze jest u jednostek, które nigdy nie spożywają alkoholu, to jednakże wiele przemawia za tem, że ryzyko to jest większe u alkoholików chronicznych, aniżeli u robotników trzeźwych. Rodzaj systemu, stosowanego obecnie przy ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków przy pracy, czyni nader trudnem dowiedzenie tego twierdzenia drogą statystyki. Ponieważ ubezpieczenie po największej części odbywa się zbiorowo, przyczem jest obowiązkowem, jest zazwyczaj niemożliwem, aby — jak to się dzieje przy ubezpieczeniach prywatnych, — wziąć pod uwagę indywidualne ryzyko ubezpieczonego. Bez względu, czy jest alkoholikiem czy też człowiekiem trzeźwym, robotnik ma prawo do tych samych rent i stanowi ten sam ciężar finansowy zarówno dla pracodawcy jak i dla towarzystwa ubezpie-

czeniowego. Trzeba przeto określić ryzyko przy pewnej ograniczonej liczbie jednostek — a i wtedy jeszcze osiągnięte wyniki mogą być miarodajne wtedy tylko, gdy obserwacji podlega znaczna liczba ubezpieczonych przez dość długi przeciąg czasu. Poważna instytucja ubezpieczeniowa, Kasa Asekuracyjna Chorych w Lipsku podjęła przeprowadzenie badań w tym kierunku. Osiągnięte przez nią dane co do wypadków śmierci i śmiertelności przedstawiają jedyną istotnie poważną zdobycz przy określaniu tego ryzyka, jakie w dziedzinie nieszczęśliwych wypadków należy złożyć na karb alkoholizmu chronicznego.

Statystyka ta określa stopień ryzyka dodatkowego, spowodowanego przez alkoholizm, a który należy do normalnego lub średniego ryzyka robotników tej samej kategorji, co alkoholik. Ubezpieczeni zostają zaliczeni do „alkoholików", gdy ich książeczka ubezpieczeniowa, wypełniona przez lekarza, zawiera wzmiankę „pije", bądź „alkoholik chroniczny", bądź „delirium tremens". Tem samem osobniki, które podlegają pijaństwu, nie są zaliczone do kategorji „alkoholików", która to nazwa nie stosuje się do wszystkich tych, których zdolności umysłowe i fizyczne mogą być naruszone przez nadużycie alkoholu. Z drugiej jednak strony liczba osób, nie spożywających żadnych napojów alkoholowych, okazała się zbyt minimalną, aby usprawiedliwić specjalną obserwację. Statystyczne dane, dostarczone przez Lipsk, rozróżniają przeto nie alkoholików i abstynentów, lecz alkoholików normalnych i umiarkowanych spożywców alkoholu. Metoda ta niewątpliwie zmniejsza nieco specjalny wpływ, jaki chroniczny alkoholizm będzie miał przy statystyce wypadków.

Badanie ograniczono do jednostek, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu, gdyż liczba alkoholików chronicznych była zbyt nieznaczna wśród innych członków Kasy Chorych (ubezpieczeni warunkowo oraz kobiety), aby stać się przedmiotem badań statystycznych. Zebrane materjały dotyczą lat 1887—1905. Liczba mężczyzn, którzy w okresie tym podlegali przymusowemu ubezpieczeniu, wynosiła 952,674. Liczba alkoholików została ustalona na 4,847. Jednakże cyfra ta nie przedstawia liczby tych, którzy uznani zostali jako alkoholicy, lecz liczbę lat, w czasie których byli oni członkami Kasy. Z chwilą, gdy dana jednostka była członkiem Kasy przez przeciąg lat dziesięciu, w czasie których podlegała leczeniu z powodu chronicznego alkoholizmu przez przeciąg jednego roku— owe dziesięć lat wchodzą w obliczenie cyfry alkoholików. Niepodobna było ustalić, przez wiele mianowicie lat każdy z alkoholików dotknięty był przypadłościami chronicznego alkoholizmu.

Statystyka ta posiada specjalne znaczenie wobec rozległości poczynionych obserwacji, jak również dokładności stosowanej metody.

Liczba członków Kasy — alkoholików w wieku średnim różniła się bardzo od ogółu pozostałych członków. Przeważna część alkoholików (62%) miała lat trzydzieści pięć do pięćdziesięciu czterech, podczas gdy przeważna liczba ogółu członków (69%) była w wieku lat piętnastu do trzydziestu czterech. Pozatem robotnicy pośród alkoholików zmieniali pracę dwa, a nawet trzy razy częściej aniżeli inni członkowie. Średnio każdy alkoholik zmieniał pracodawcę raz na 148 dni, uwzględnionych przez ubezpieczenie—zaś sam zawód—co 585 dni. A ponieważ niebezpieczeństwo wypadku znajduje się w ścisłym związku z wiekiem i doświadczeniem pracownika, podane wyżej materjały każą przypuszczać, że możliwość wypadku jest większa u alkoholików aniżeli u jednostek trzeźwych.

Liczba wypadków w Kasie m. Lipska przedstawiona jest w tablicach I i II. Tablica I daje roczną liczbę wypadków przy pracy na każdych 1000 pracowników i pozwala się zorjentować, jak częste są wypadki. Tablica II, która na 1000 członków Kasy, podaje liczbę dni niezdolności do pracy, wywołanej przez wypadki, określa również, jak dalece wypadek był ciężki; pomimo, że określenie to nie odpowiada ściśle temu, co się rozumie jako „ciężkie"—w statystyce wypadków przy pracy, to jest liczbie dni pracy, straconych wskutek nieszczęśliwego wypadku, a obliczonych na 1000 członków podług specjalnych tablic. W obu tablicach wypadki są zgrupowane zależnie od czasu trwania niezdolności do pracy, — zaś poszkodowani — według wieku. Należy zaznaczyć, że w Niemczech Kasy Chorych, jak naprzykład Kasa w Lipsku, płacą od-

szkodowania tylko za wypadki, które pociągają za sobą niezdolność do pracy w przeciągu conajwyżej trzynastu tygodni. To też materjały zebrane nie obejmują zupełnie wypadków bardzo ciężkich, śmiertelnych, lub też wypadków, odrazu zakończonych śmiercią. Liczba wypadków, uwzględnionych w tablicach, obejmuje 39,793 jako ogółu członków oraz 564 — jako członków alkoholików. Ogólna liczba dni choroby wynosi 893,846 dla ogółu członków oraz 13,948 dni dla członków alkoholików.

Tablica I.

Liczba wypadków, nie powodujących śmierci członków (mężczyzn) Kasy Asekuracyjnej w Lipsku od 1887 do 1905.

Grupy wieku	Liczba roczna wypadków przy pracy na 1000 ubezpieczonych podług trwania niezdolności do pracy					
	28 dni lub mniej		29 dni do 13 tyg.		ponad 13 tyg.	
	Ogół członków	Alkoholicy	Ogół członków	Alkoholicy	Ogół członków	Alkoholicy
15—34 lat	32,2	90,2	7,7	22,9	0,1	4,9
35—54 „	32,1	88,6	13,5	33,2	3,4	6,4
55—74 „	27,1	56,6	17,8	33,0	5,8	11,8
Ogółem	32,1	86,2	9,6	30,1	2,0	6.4

Tablica II.

Ciężkie wypadki niepowodujące śmierci wśród członków (mężczyzn) Kasy Asekuracyjnej w Lipsku od 1887 — 1905.

Grupy wieku	Liczba dni niezdolności do pracy w roku na 1000 ubezpieczonych			
	Niezdolność najwyższa 28 dni		Niezdolność najniższa 29 dni	
	Ogół członków	Alkoholicy	Ogół członków	Alkoholicy
15—34 lat	384	1,121	409	1,417
35—54 „	412	1,105	812	1,944
55—74 „	380	804	1,134	2,033
Ogółem	394	1,083	545	1.794

Tablice te wykazują dowodnie, jak wielki jest wpływ alkoholizmu chronicznego na niebezpieczeństwo wypadku przy pracy. Jest bardzo prawdopodobne, że ryzyko to jest conajmniej dwa lub trzy razy większe u alkoholików chronicznych, aniżeli u innych członków, łącznie nawet ze zwykłymi spożywcami alkoholu. Zwłaszcza u robotników w wieku młodym od piętnastu do trzydziestu czterech lat — specjalne ryzyko wypadków, — ryzyko alkoholików — jest większe, aniżeli ryzyko przeciętne u jednostek niealkoholików. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że owo ryzyko dodatkowe jest proporcjonalnie większe w grupie wypadków lekkich. Liczba dni niezdolności do pracy wykazuje, że nieszczęśliwe wypadki są o wiele cięższe u jednostek-alkoholików aniżeli u nie-alkoholików. I tak — stopień ryzyka wypadku, który pociąga za sobą niezdolność do pracy w ciągu najwyżej dwudziestu ośmiu dni jest dwa razy większy u alkoholików, aniżeli u robotników trzeźwych, podczas gdy współczynnik dosięga 3.5 dla wypadków ciężkich. I tu także liczby, dotyczące najmłodszych z pośród ubezpieczonych, najwyraźniej mówią o specjalnym zupełnie ryzyku wypadków u alkoholików. Widzimy więc, że alkoholizm chroniczny nakłada na stowarzyszenia ubezpieczeniowe dodatkowe, dość poważne ciężary, które w roku 1913 zostały przez władze niemieckie ocenione na przybliżoną sumę 32 miljonów marek w złocie.

PIJAŃSTWO I WYPADKI.

Stan pijaństwa, który narusza zdrowy sąd i zimną krew jednostki, jest również przyczyną nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Ale rubryka „pijaństwo“ nigdy prawie nie jest spotykana w klasyfikacji statystyki. Nie trudno zrozumieć, dlaczego. Przedewszystkiem dlatego, że ofiary wypadków, spowodowanych przez pijaństwo, nie mają w myśl prawa i ustaw, żadnego tytułu do odszkodowania. W Japonji, Holandji, Rumunji, Południowej Afryce, Szwecji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki — w trzydziestu i jednym Stanie — w Wiktorji (Australja), w Nowym Brunszwiku, w Yukon (Kanada) — ustawa o odszkodowaniach za wypadki przy pracy wyklucza prawo korzystania z renty, bądź odszkodowania za wypadki, spowodowane przez pijaństwo. W innych krajach określenie terminu „wypadek przy pracy“ wyraźnie zaznacza, że — aby mieć prawo do odszkodowania, wypadek musi być wywołany bezpośrednio przez zajęcie lub pracę poszkodowanego — jako jedyną przyczynę, co wyklucza większość wypadków, spowodowanych przez pijaństwo.

Gdy nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez pijaństwo, — zgodnie z ustawodawstwem, ma tytuł do całkowitego lub częściowego odszkodowania, leży oczywiście w interesie pracodawcy i inspektora pracy, uniknąć dodatkowego ryzyka, jakie jest związane z niewstrzemięźliwością robotników.

W przemyśle współczesnym spożycie alkoholu jest niedozwolone w godzinach pracy, i robotnicy podchmieleni nie mają zazwyczaj prawa zjawiania się w fabryce. Dlatego to wypadki nieszczęśliwe, spowodowane przez pijaństwo, są naogół rzadkie w chwili obecnej. Nie jest rzeczą prostą określić przyczynę wypadku przy pracy. W teorji każdy wypadek jest logicznym wynikiem długiego szeregu przyczyn i zawsze prawie możnaby dotrzeć jako do pierwotnego źródła do zamroczenia sądu lub zimnej krwi. Ale pod uwagę brana jest przedewszystkiem przyczyna „mechaniczna“ przy ustalaniu statystycznem. I tak wypadek robotnika, który — potknąwszy się, chwyta za koło, które odrywa mu dwa palce, zostaje zamieszczony w rubryce „maszyny“ — nie jest klasyfikowany jako „upadek“. A przecież potknięcie się poszkodowanego mogło być wywołane przez stan pijaństwa, bez którego wypadek nie wydarzyłby się. A więc wypadek, który jako istotną przyczynę ma pijaństwo, może być notowany, jako wywołany przez przyczynę mechaniczną, którą jednakże musimy uważać, jako skutek wtórny dopiero.

Mimo trudności, jaką nasuwa oddzielanie czynnika „alkoholizm“ przy wypadkach przy pracy, niektórzy uczeni starali się w swych pracach wykazać, w jakiej mierze wypadki najróżnorodniejszych kategorji mogą być przypisywane pijaństwu. Uczony niemiecki, Dr. J. Weyman, usiłował wysunąć rolę alkoholizmu w wypadkach, przypisywanych maszynom, zwierzętom, zabawom, bójkom i niedbalstwu, ale wnioski, wysnute z obserwacji, utrzymanych w charakterze ogólnikowym, są prostymi przypuszczeniami, pozbawionemi jakiegokolwiek naukowego znaczenia. Inaczej przedstawia się zagadnienie przy wypadkach, które się zdarzają poza zawodem. Robotnik upija się przeważnie poza swoją pracą: należy się przeto uciec do statystyki wypadków w godzinach wolnych od pracy. Jednakże materjały w tym względzie nie są obfite. Robotnicy nie są ubezpieczeni naogół — od wypadków, jakie mogą się zdarzyć poza godzinami pracy. Jednakże przepisy towarzystw asekuracyjnych w Szwajcarji robią w tym względzie wyjątek, a chociaż sprawa ta wychodzi w pewnym stopniu poza ramy niniejszego artykułu, to jednakże interesującem będzie przejrzeć materjał statystyczny, zebrany przez Narodową Kasę Ubezpieczenia od wypadków w Szwajcarji.

Tablica III.

Podział w zależności od przyczyn wypadków niezawodowych w Szwajcarji w latach od 1920 — 1922.

PRZYCZYNA	Wypadki		Koszt odszkod.	
	Liczba	Proc.	Ogółem franków	Za wypadek frank.
Użycie samochodu	586	0,9	1 158.191	1.976
Pijaństwo	407	0,7	518.057	1.273
Bójki	535	0.9	449.422	840
Przebywanie drogi do pracy lub z powrotem, wycieczki, podróże	14,872	24,0	8.151.791	526
Różne sporty, manewry strzelnicze	7,542	12,2	3.798.167	504
Prace domowe, prace w lesie i wypadki różne podczas godzin odpoczynk.	18,856	30,3	8.064.162	430
Użycie rowerów	12,009	19,3	4.988.622	415
Wypadki w domu	6.400	10,3	2.366.184	370
Różne	86	1,4	547.463	—
Ogółem i średnio	62,074	100,0	30.042.059	484

Materjały te ustalają klasyfikację w zależności od przyczyn wypadków, nie mających związku z zawodem, a którym uległy osoby, mające prawo — według ustawodawstwa szwajcarskiego, do ubezpieczenia od choroby i wypadku (prawo z roku 1911). Ponieważ liczba ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków według poszczególnych grup nie była ustalona, niepodobna było podać liczbę, która wskazywałaby, jak często są wypadki; jednakże cyfra ta może być zastąpiona w ten sposób, iż podane jest odszkodowanie—za każdy poszczególny wypadek, w zależności od klasyfikacji przyczyny, Dane statystyczne obejmują pracowników biurowych oraz robotników obojga płci, a znaczenie, jakie odgrywa alkoholizm, jako przyczyna wypadku, wydaje się w świe-

tle statystyki niewątpliwie mniejsze dlatego, że wypadki tego rodzaju są względnie rzadkie wśród kobiet. Odszkodowanie przysługuje, gdy wypadek pociąga za sobą niezdolność do pracy co najmniej trzydniową. Wypadki poza pracą zawodową obejmują trzy kategorje: 1) wypadki w mieszkaniu ubezpieczonego; 2) wypadki przy jakiejkolwiek pracy, wykonywanej poza zawodem, bądź rzemiosłem ubezpieczonego; 3) wypadki, jakie się wydarzą w czasie istotnie wolnych od pracy godzin ubezpieczonego. Wypadki, spowodowane przez pijaństwo, należą do trzeciej kategorji.

Liczba wypadków, spowodowanych przez pijaństwo, stanowi słaby bardzo odsetek ogólnej cyfry. Należy tu jednak zaznaczyć, że pod rubryką „pijaństwo" klasyfikuje się wypadki, przy których alkoholizm jest jedyną, bezwarunkową przyczyną. Narodowa Kasa Szwajcarska zaznacza, że alkoholizm odgrywa znaczną rolę w wielkiej liczbie innych grup wypadków, mianowicie przy wypadkach, wywołanych przez bójki, przy użyciu roweru, na wycieczkach i t. p. Wśród materjałów, zgrupowanych na tablicy, uderza, że wypadki, spowodowane przez pijaństwo, należą do kategorji wypadków nader ciężkich. Wyjątek stanowią wypadki automobilowe, ugrupowane oddzielnie; przeciętny koszt odszkodowania za nie przewyższa o 160 procent koszt odszkodowania za wszystkie inne wypadki.

Powyższa uwaga potwierdza, co było powiedziane uprzednio: że alkoholizm oddziaływa raczej w kierunku, iż wypadki, przez niego wywołane, należą do kategorji wypadków nietyle częstych, ile poważnych. Stwierdzenie powyższego przedstawia pierwszorzędne znaczenie w dziedzinie ubezpieczenia i bezpieczeństwa. Dyrektor Szwajcarskiej Kasy Narodowej słusznie mówi, że „nadużycie alkoholu odgrywa rolę bardzo znaczną, można powiedzieć, dominującą, przy ubezpieczeniu od wypadków nie-zawodowych. Wypadki, wywołane przez pijaństwo, jako to: upadek, bójki i t. d. nakładają poważne ciężary na Kasę Narodową.

SPOŻYCIE ALKOHOLU PODCZAS PRACY I WYPADKI.

Spożycie alkoholu podczas pracy spotyka się względnie często u robotników, których rodzaj zajęcia wymaga od czasu do czasu wielkiego wysiłku mięśniowego, — i którzy nie podlegają stałemu nadzorowi, jako to tragarze portowi, woźnicy, robotnicy budowlani, marynarze. Niektóre zawody, naprzykład sprzedaż i fabrykacja napojów alkoholowych uspasabia i zachęca do alkoholizmu; jednakże pewne warunki pracy bez względu na rodzaj zajęcia—nadewszystko długi dzień pracy, praca w niedziele i święta, wymagane pośpiech i szybkość, wysoka temperatura w pomieszczeniu — pobudzają pracowników do picia w czasie roboty. Siła tego przyzwyczajenia jest różna w zależności od kraju. Względnie rzadko spotykana u pracowników rolnych w Anglji, jest nader częstą w Niemczech. Istnieją poza tem zawody, gdzie zwyczaj picia podczas roboty jest rozpowszechniony we wszystkich krajach.

W Niemczech oddawna już panuje przekonanie, że spożycie alkoholu w czasie zajęć jest szczególnie niebezpieczne; świadczy o tem akcja, wszczęta przez Biuro Związkowe Ubezpieczeń oraz kampanja, prowadzona przez niektóre Towarzystwa asekuracyjne, które spowodowały zmianę przepisów, dotyczących spożycia alkoholu w znacznej liczbie przedsiębiorstw: zakaz wpuszczania napojów alkoholowych do fabryki, zakaz picia przy robocie przy równoczesnem zorganizowaniu na terenie fabrycznym kantyny, która sprzedaje napoje bez alkoholu. Wprowadzenie tego rodzaju zmian daje doskonałą sposobność do przeprowadzenia badań, jaki jest wpływ alkoholu, spożytego w czasie roboty, na wypadki przy pracy. Przy zachowaniu wszystkich pozostałych warunków bez zmiany, nietrudno skonstatować pewne zmniejszenie się liczby wypadków.

Jako przykład można przytoczyć materjały statystyczne, zgromadzone na terenie Huty Ilseder, w okręgu Ildesheim, w Prusach, ogłoszone staraniem Rady Przemysłowej w Prusach w sprawozdaniu z roku 1904. Czas prowadzenia statystyki podzielony jest na dwa okresy — po cztery lata każdy. Sprzedaż piwa przez przekupniów, dopuszczanych z zewnątrz, była dozwolona w pierwszym okresie, od roku 1897—1900. Handel szedł doskonale, gdyż spożycie nie podlegało żadnemu nadzorowi. W drugim okresie, od roku 1901 do roku 1904, przekupnie piwa nie byli wpuszczani na teren fabryczny, piwo zaś było sprzedawane przez Dy-

rekcję Huty w ilościach ograniczonych, po cenie kosztu. Ponadto — poniżej ceny kosztu sprzedawano wody mineralne oraz kawę. Spożycie piwa zmniejszyło się znacznie w czasie drugiego okresu, w tym samym zaś stosunku zwiększyło się spożycie wód mineralnych i kawy. Podana poniżej tablica przedstawia owe dane statystyczne. Ograniczono się do podania średnich cyfr dla każdego z dwóch okresów — okres wolnego handlu, oraz sprzedaży ograniczonej, ujętej w pewne ramy. Materjały, dotyczące lat 1898 i 1902 nie zostały odszukane, i dlatego nie mogły być wzięte w rachubę. Mimo to błędy statystyczne, stąd wynikające, nie wpłynęły w niczem na wyniki ogólne.

Tablica IV.

Częstość wypadków przy pracy w hucie Ilseder w Prusach od 1897—1904.

Okresy	Sposób sprzedaży	Średnia liczba robotników	Wypadki przy pracy	
			Średnia roczna	Na 1000 robotników
1897 - 1900	Wolny handel	1.092	145	132,8
1901—1904	Sprzed. ogranicz.	1,508	54	36,0

Metody statystyczne, jakiemi posiłkowano się przy opracowaniu materjałów z Huty Ilseder nie były tak dokładne, jakiemi powinny i mogły być. I tak, określenie „wypadek" obejmuje wszystkie kategorje wypadków, bez rozróżnienia nawet wypadków, zakończonych śmiercią oraz niepowodujących śmierci. Trudno przeto zorjentować się, czy wypadki należały do ciężkich. Mimo jednak, iż materjały są niedokładne, wykazują zmiany poważne. Sam fakt ograniczenia sprzedaży piwa i namawiania do spożywania napojów nie-alkoholowych, obniżył o 73 procent cyfrę, określającą częstość wypadków w okresie, gdy sprzedaż alkoholu była ograniczona, spożycie napojów wolnych od alkoholu spowodowało zmniejszenie liczby wypadków prawie o 50%.

Jeszcze parę innych przedsiębiorstw niemieckich poczyniło podobne spostrzeżenia, ale zebrane przez nie materjały nie są tak kompletne. Przedsiębiorstwa i fabryki napojów, zawierających alkohol, zwłaszcza zaś browary, nadają się specjalnie do badań pod tym względem. Zwyczaj, przyjęty przez Dyrekcję podobnych przedsiębiorstw, mianowicie dostarczanie pracownikom napojów za darmo, (freier Haustrunk) pobudzał do alkoholizmu, i nieraz stwierdzano przed sądem, że wydawanie napojów bez pieniędzy sprowadza brak dyscypliny i jest powodem licznych i ciężkich wypadków. Usiłowano określić, jakie następstwa miało skasowanie darmowego rozdawnictwa piwa w browarach Wiesbadenu. Materjały zebrane dotyczą trzech okresów rocznych: piwo było rozdawane bez pieniędzy w ciągu dwóch pierwszych lat, — poczem w trzecim roku zostało to zniesione. Oto cyfry, dotyczące liczby wypadków podczas każdego z poszczególnych trzechleci.

Tablica V.

Częstość wypadków przy pracy w browarach Wiesbadenu od 1901 — 1903.

Rok	SYSTEM UŻYWANY	Liczba wypadków na 1000 robotników
1901	Darmowe dostarczanie piwa	181
1902	Darmowe dostarczanie piwa	182
1903	Zniesienie darmowego dostarczania piwa	127

Widzimy więc, że przeszło 30% wypadków, jakim ulegli robotnicy browarów, należy przypisać systemowi darmowego rozdawnictwa piwa.

Szkodliwe następstwa spożycia alkoholu w czasie pracy były stwierdzone i poza Niemcami, — i — jak to widzieliśmy, spostrzeżenia te spowodowały ograniczenia, które w czasie wojny uległy jeszcze wielkim obostrzeniom *.

Po wojnie dwa państwa, mianowicie Finlandja i Stany Zjednoczone, uchwaliły prawa, które zabroniły fabrykacji i sprzedaży alkoholu. Stosowanie tych praw spowodowało — jeżeli nie zupełne zaprzestanie—to jednak znaczne zmniejszenie spożycia alkoholu w czasie pracy. Ograniczone spożycie powinno się wyrazić w obniżeniu liczby wy-

*) Anglja była jedną z pierwszych, a mianowicie instytucja Liquor Control Board (Zarząd Nadzoru nad Napojami) zajęła się organizowaniem w przedsiębiorstwach kantyn, które nie sprzedawały alkoholu. Istnienie tych kantyn przyczyniło się znakomicie do abstynencji wśród robotników,

padków podczas pracy, ale nader skomplikowane przyczyny ich, jak również krótki czas prowadzenia badań w tym kierunku nie pozwalają na formułowanie stanowczych wniosków. W roku 1923 Międzynarodowe Biuro Pracy zwróciło się do Narodowej Rady Bezpieczeństwa (National Safety Council) z prośbą o wydanie opinji co do istotnych rezultatów zakazu alkoholu w Stanach Zjednoczonych z punktu widzenia bezpieczeństwa. Odpowiedź Rady opiewała, że — z jednej strony akcja w kierunku podniesienia bezpieczeństwa była tak energicznie prowadzona jeszcze przed uchwaleniem prawa o zakazie alkoholu, że niepodobna narazie ustalić, jakie są istotne skutki wydanego prawa, — że jednak z drugiej strony „wielkie przedsiębiorstwa w Ameryce przypisują prohibicji alkoholowej znaczne zmniejszenie liczby nieszczęśliwych wypadków w ich fabrykach. Obniżenie to sięga 68 do 75%".

NADUŻYCIA NIEDZIELNE i WYPADKI.

Nadużycie napojów poza godzinami pracy jest dzisiaj przyczyną, bodaj że najważniejszą zwyrodnienia wśród klasy robotniczej, ale wpływ na wypadki przy pracy nie jest bynajmniej wyjaśniony. Metoda, najczęściej stosowana przy badaniu skutków tej formy alkoholizmu, polega na grupowaniu wypadków według poszczególnych dni w tygodniu. Robotnik, który ma pociąg do alkoholu, pije w czasie godzin, wolnych od pracy, przedewszystkiem w soboty popołudniu oraz w niedzielę, po otrzymaniu tygodniowego zarobku. Otóż, jeżeli prawdą jest, że alkoholizm jest jedną z przyczyn wypadków, konsekwencje nadużywania alkoholu w soboty i niedziele winny się przejawić przez wzmożoną liczbę nieszczęśliwych wypadków w poniedziałki.

Zanim przystąpimy do tego zagadnienia,— co do którego istnieją zastrzeżenia — należy zbadać, czy istotnie nieszczęśliwe wypadki zdarzają się częściej w poniedziałki aniżeli w inne dni tygodnia. Najważniejsze źródła do badania są to urzędowe materjały statystyczne. Materjały te nie dają klasyfikacji wypadków według dni tygodnia, ograniczają się do wskazania wpływu alkoholizmu, jako przypuszczalnego wyjaśnienia dostarczonych cyfr, co świadczy o stronności zgromadzonego materjału, jednocześnie jednak dowodzi, jak bardzo są niewystarczające.

Oto, krótko ujęte, — najważniejsze ich wady. Zazwyczaj dzieli się ogólną liczbę wypadków w ciągu roku przez cyfrę dni w tygodniu, kiedy się wydarzyły, i odsetek wyliczany jest na podstawie tych danych (lub też wskaźnik, jeżeli średnia liczba wypadków dziennie przyjęta jest jako 100). Niedostateczność tej metody jest widoczna. Zatrzymajmy się przedewszystkiem nad procentowym wyliczeniem niedzieli. W fabrykach, gdzie istnieje ciągłość pracy, robotnicy, którzy pracują w niedziele, stanowią słaby tylko odsetek ogółu pracowników, i liczba narażonych na wypadki jest znacznie mniejsza w niedzielę, aniżeli w pozostałe dni tygodnia. Jeżeli więc odsetek wypadków, skonstatowanych w niedzielę, będzie nawet mniejszy, aniżeli w pozostałe dni, to jednakże możliwość ryzyka może być jednakowa, a nawet wyższa. Wynika z tego, że wprowadzone cyfry nie dadzą się między sobą porównywać. Możnaby temu zaradzić, gdyby każdego dnia w tygodniu podawano liczbę zatrudnionych robotników, ale jest to rzeczą niemożliwą bez uprzedniego przeprowadzenia specjalnej ankiety w danej gałęzi przemysłu lub też w danej fabryce.

Podobnie w sobotę, kiedy naogół czas trwania pracy jest krótszy, ryzyko wypadków jest mniejsze. Jednakże należy zauważyć, że długość dnia roboczego w soboty jest różna, — nie tylko w różnych krajach, ale nawet w tym samym państwie, w zależności tylko od gałęzi przemysłu. Gdybyśmy posiadali zupełnie ścisłe dane, o ile praca w soboty jest krótsza od pracy w inne dni tygodnia, możnaby zmienić liczby, odnoszące się do wypadków, powiększając odsetek w zależności od zmniejszonej owego dnia liczby godzin pracy. Ale jest to metoda tak bardzo skomplikowana, że rzadko tylko bywa stosowana.

Istnieje zresztą okoliczność znacznie ważniejsza — sprawa dorocznych urlopów. Jeden lub dwa okresy urlopowe, w czasie których fabryka nie pracuje, lub też jest czynna przy zmniejszonej liczbie godzin pracy, — mogą sprowadzić daleko idące zmiany przy podziale wypadków na poszczególne dni tygodnia. Gdy ma się do czynienia z jednym rokiem, można zmienić cyfry, przyjmując wszystkie dni urlopów jako niedziele,

i opuszczając je w statystyce razem z niedzielami. Przy badaniach, które się rozciągają na znacznie dłuższy okres czasu, oddziaływanie dni urlopowych, przypadających w różnych datach, niknie; trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w wielu krajach świętowany jest jeszcze poniedziałek Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek. Zupełna ścisłość wymagałaby, aby stosunkowo zwiększone były liczby poniedziałkowe, co jednak rzadko bywa stosowane w urzędowych materjałach statystycznych. Z zastrzeżeniem powyższem znajdziemy w poniżej podanej tablicy podział wypadków na dni togodnia, według materjałów, jakie się ukazały w urzędowych raportach. Należy tu zaznaczyć, pomimo, iż nie wpływa to na rezultat ogólny, że nie wszystkie materjały statystyczne mają jednakową wartość we wszystkich wypadkach. Poniższe uwagi wskażą najważniejsze różnice:

Danja: wypadki przy pracy na roli i w gospodarce leśnej, donoszone lekarzowi powiatowemu w okresie sześciu miesięcy w roku 1906.

Finlandja: wypadki, jakie się zdarzyły w fabrykach i przy budowach i które spowodowały niezdolność do pracy na przeciąg dłuższy aniżeli sześć dni: średnie dane z lat 1898 — 1914.

Niemcy: wypadki w kopalniach, fabrykach i na budowach, które spowodowały niezdolność do pracy na czas dłuższy aniżeli trzynaście tygodni; średnie dane za lata 1897 i 1907 (materjały statystyczne istnieją tylko za dziesięciolecia).

Włochy: wypadki, jakie się zdarzyły w fabrykach i na budowach a które spowodowały niezdolność do pracy conajmniej na przeciąg pięciu dni w ciągu roku 1904.

Holandja: wypadki w fabrykach, na budowach i przy przewozie, a które spowodowały niezdolność do pracy w ciągu conajmniej dwóch dni; średnie dane, odnoszące się do lat 1915 i 1917.

Norwegja: wypadki w kopalniach, fabrykach, na budowach, w gospodarce leśnej, które spowodowały niezdolność do pracy w ciągu conajmniej czterech tygodni: średnie dane, dotyczące lat 1896 — 1906.

Szwecja: wypadki w kopalniach, fabrykach, na budowach i przy przewozie, które spowodowały niezdolność do pracy przez przeciąg conajmniej sześćdziesięciu dni: średnie dane, odnoszące się do lat 1906 i 1907.

Szwajcarja: wypadki w kopalniach, fabrykach, na budowach, przy przewozie, na kolejach, żegludze wewnątrz kraju, w zakładach użyteczności publicznej, niektórych przedsiębiorstwach handlowych i przewozowych, przyczem spowodowały one niezdolność do pracy w ciągu conajmniej dwóch dni; średnie dane, odnoszące się do lat 1920 — 1922.

Tablica VI.

Liczba wypadków przy pracy w stosunku procentowym rozdzielona na dni tygodnia w różnych krajash.

Kraj	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Danja	10,2	17,5	15,0	14,3	14,4	14,5	14,1
Finlandja	2,8	16,7	16,7	16,0	16,3	16,8	14,7
Niemcy	2,4	17,1	16,2	15,7	15,9	15.8	16,9
Włochy	4,7	16,0	15,6	15,7	15,3	16,3	16,5
Holandja	1,4	17,4	16,9	16,8	16,0	16,5	15,0
Norwegja	1,0	16,8	17,4	16,5	16,2	17,0	15,1
Szwecja	1,8	17,0	16,9	16,4	16,1	16,8	15,0
Szwajcarja	1,1	17,2	17,3	16,3	16,3	17,8	13,7

Widzimy więc, że poniedziałek nie jest bynajmniej tak nieszczęśliwym dniem, jak istnieje ogólne przypuszczenie. Najwyższy procentowo stosunek nieszczęśliwych wypadków w poniedziałki spotykamy w Danji, Niemczech, Holandji i Szwecji; Norwegja rejestruje wtorki; Finlandja i Szwajcarja — piątki. Prawdopodobnie wysoki odsetek nieszczęśliwych wypadków we wtorki, jaki wykazuje Norwegja, zależny jest od tej okoliczności, że w czasie, gdy materjały statystyczne były zbierane, sprzedaż napojów alkoholowych była ograniczona pod koniec tygodnia, wobec czego robotnicy pili najwięcej w poniedziałki, dni, kiedy handel alkoholem był ponownie otwarty. Niepodobna wytłomaczyć wysoki odsetek nieszczęśliwych wypadków, jaki wykazują dni piątkowe, większym spożyciem napojów alkoholowych. Nie do nas należy badanie, czy, jak utrzymywano, jest on wywołany przemęczeniem, pośpiechem, jakiego doma-

gają się w warsztatach. Naogół pod koniec tygodnia odsetek nieszczęśliwych wypadków jest wyższy, aniżeli na początku. Zjawisko to uderza tem bardziej, jeżeli wziąć pod uwagę, że praca w soboty trwa zaledwie kilka godzin. Możliwe jest, że—gdyby długość dnia roboczego w soboty była taka sama, jak w pozostałe dni tygodnia, najwyższy odsetek nieszczęśliwych wypadków przypadałby na ten dzień właśnie. Interesująca ankieta została przeprowadzona przez dr. Lavonius'a: opierając się na statystycznych danych Finlandji, przeprowadzono zmiany w otrzymanych cyfrach w ten sposób, że zwiększono średnie liczby nieszczęśliwych wypadków w soboty w stosunku do krótszego dnia roboczego, — o 24,3%. W ten sposób otrzymano dla soboty 18,3%, zamiast poprzedniego odsetku, wynoszącego zaledwie 14.7. Z drugiej strony odsetek, wyprowadzony dla poniedziałków, i zmieniony skutkiem dwóch dorocznych poniedziałków świątecznych, a mianowicie 17,3 zamiast pierwotnych 16.7.

Na ogół należy przypuszczać, że wahania liczby nieszczęśliwych wypadków w zależności od dnia tygodnia odpowiadają jedynie długości dnia roboczego. Można śmiało powiedzieć — bez obawy omyłki, — „że przy jednakowej długości dnia roboczego odsetek wypadków nieszczęśliwych nie wykazuje nigdy odchyleń większych aniżeli 10%.

Jest to reguła, która wynika z badań, prowadzonych nad podziałem liczby nieszczęśliwych wypadków między poszczególne dni tygodnia w różnych gałęziach przemysłu. Wystarczy pod tym względem wniknąć w materjały statystyczne Finlandji, Niemiec, Holandji i Szwecji, niema jednak dostatecznie uporządkowanego materjału, aby wyprowadzić jakiekolwiek wnioski ostateczne. I tak spotykamy w Niemczech (statystyka nieszczęśliwych wypadków przy pracy za rok 1907) — szczególnie wysoki odsetek nieszczęśliwych wypadków, jakie zdarzają się w różnych gałęziach przemysłu właśnie w poniedziałki. Odsetek ten sięga 30 pośród członków stowarzyszenia kominiarzy i towarzystwa ubezpieczeń budowlanych w Magdeburgu, oraz przewyższa 20 wśród członków związków hut szklanych, fabryk tabacznych, przedsiębiorstw budowlanych i przewozowych. Z drugiej jednak strony przemysł żelazny na Śląsku, jako też w południowo-zachodnich prowincjach Niemiec, przedsiębiorstwa gazowe, kanalizacja i wodociągi, przemysł włókienniczy w Westfalji Nadreńskiej, przemysł jedwabny, konfekcja, cukrownictwo, koleje, stanowiące własność towarzystw prywatnych, wreszcie sześć towarzystw ubezpieczonych przemysłu budowlanego wykazują w poniedziałki odsetek nieszczęśliwych wypadków przy pracy poniżej 15. Wielka Brytanja nie posiada urzędowej statystyki, ale Komitet Związku Angielskiego (British Association Commitee), powołany dla badania przejawów zmęczenia w przemyśle, zebrał w roku 1915 wielką liczbę danych, dotyczących nieszczęśliwych wypadków w różnych gałęziach przemysłu. Zgrupowanie według dni tygodnia z podaniem liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy wykazuje, że maksymum przypada w jedenastu gałęziach przemysłu na poniedziałki, — w ośmiu — na piątki, w czterech na wtorki, w trzech — na środy i czwartki, (nie posiadamy liczb, dotyczących w tym względzie dni sobotnich i niedzielnych).

Jednakże — jeżeli nawet największy odsetek przypada na poniedziałki, to nie spożycie alkoholu w soboty i niedziele jest tego jedyną przyczyną. Badania wydajności pracy w przemyśle wykazały niejednokrotnie, że poniedziałek jest złym dniem dla wytwórczości. Fakt ten przypisuje się zazwyczaj pewnemu wyjściu z „wprawy zawodowej" w czasie odpoczynku przez sobotę po południu i przez niedzielę. W pewnej mierze robotnik traci zdolność wykonywania pewnych czynności szybko i sprawnie,—to, co osiągnął w tygodniu dzięki nabytej rutynie. Poza tem jeden ze statystyków amerykańskich zwraca uwagę na fakt, że w poniedziałki zazwyczaj dokonywane są zmiany w zatrudnionym personelu, wskutek czego pewna liczba robotników wykonywa pewną nową dla siebie robotę po raz pierwszy. Trudno jast powiedzieć, w jakim stopniu uwaga ta jest słuszna i uzasadniona, ale znaczenie jej byłoby doniosłe, gdyby istotnie tak się rzeczy miały: wiadomem jest bowiem, że częste zmiany wśród robotników, brak doświadczenia u nowo-przyjętych — są to poważne czynniki wypadków przy pracy. Badania, prowadzone nad nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy w przemyśle metalurgicznym Stanów Zjednoczonych, dają następujące przeciętne dane

dzienne dla nieszczęśliwych wypadków przy maszynie, poczynając od pierwszego dnia pracy robotnika:

	pierwszy dzień	460
licząc	od drugiego dnia pracy do końca tygodnia	83
„	od drugiego tygodnia do końca pierwszego miesiąca	17
„	od drugiego miesiąca do końca szóstego miesiąca	4
„	od siódmego miesiąca do końca roku	1,6

Cyfry wykazują ogromną liczbę dla pierwszego dnia pracy. Rezultat byłby jeszcze bardziej uderzający, gdyby wzięto pod uwagę liczby, — określające częstość wypadków. Z uprzednio powiedzianego należy wywnioskować, — po pierwsze, że podział wypadków na dni tygodnia wykazuje odchylenia tak nieregularne i tak minimalne, że trudno jest wysnuć jakiekolwiek wnioski ostateczne, po drugie zaś, że przypadkowe nawet zwiększenie się liczby wypadków w poniedziałki jest nie tylko wynikiem większego spożycia alkoholu, lecz również pewnej straty wprawy w pracy, oraz skutkiem faktu, że nowo przyjęci robotnicy, nie posiadający rutyny i doświadczenia, przystępują do pracy właśnie w poniedziałki.

Wnioski te, raczej negatywne, każą nam się specjalnie interesować ankietą, przeprowadzoną przez dr. Vernon z polecenia Komitetu Higjeny wśród robotników fabryk amunicji w Anglji w czasie wojny (Health of Munitions Workers Commitee). Ankieta obejmowała najważniejsze fabryki amunicji w latach 1915, 1916 i 1917. Dr. Vernon, jako przeprowadzający ankietę, miał doskonałą sposobność badania wpływu alkoholu na wypadki przy pracy. Sprzedaż alkoholu podlegała wzrastającym w ciągu tych trzech lat ograniczeniom —i spożycie jego zmniejszyło się znacznie. Najbardziej uderzające były zmiany, jakie zaszły w kwietniu 1917 roku. Robotnicy, na których rozciągała się ankieta, niewątpliwie musieli się poddać ograniczeniom ogólnym. Zmiany, jakim podlegała długość dnia roboczego, nie pozostały również bez wpływu. W roku 1915 i na początku 1916 robotnicy, którzy pracowali w ciągu dnia, aż do godziny 8½ wieczorem, niewiele mieli sposobności, a może i mało ochoty, aby pić jeszcze po skończonej robocie. W sobotę dzień roboczy kończył się o godzinie 5.45 po południu, w niedzielę— o godzinie 5 po południu. Zarobki wypłacano w piątki po południu, to też pokusa pójścia do szynku była—rzecz prosta—bardzo silna pod koniec tygodnia. Od początku 1916 roku dzień roboczy kończył się codzień o godzinie 6-ej — w niedzielę przywrócono odpoczynek. Zmiany, wprowadzone w systemie pracy oraz sprzedaży alkoholu pozwalają odróżnić trzy wyraźne okresy pod względem danych statystycznych. Pierwszy, który trwa od listopada 1915 r. do stycznia 1916 — jest „okresem zmęczenia"; drugi, który ciągnie się od lutego 1916 do kwietnia 1917, jest „okresem pośrednim", oraz trzeci, który trwa od kwietnia do grudnia 1917, jest „okresem ograniczenia sprzedaży alkoholu".

Następująca tablica daje nam rezultaty tej dokładnie przeprowadzonej ankiety. Wskazuje dla każdego dnia w tygodniu odsetek nieszczęśliwych wypadków. Przeciętna liczba wypadków dziennie podana jest jako 100; średnio więc liczba tygodniowa wynosi 700 dla okresu, w czasie którego praca trwała przez siedem dni w tygodniu, oraz 600, gdy przywrócono zwykły odpoczynek w niedziele. Liczby, dotyczące niedzieli, w czasie pierwszego okresu (długość dnia roboczego—8 godzin) zostały przemnożone w taki sposób, aby je uzgodnić z pozostałemi.

Tablica VII.

Podział na każdy dzień tygodnia, podług płci robotników, wypadków przy pracy w fabryce szrapneli od 1915—1917 (średnia liczba wypadkow dziennie = 100).

Dni tygodnia	Okres zmęczenia		Okres przejściowy		Okres ograniczenia sprzedaży alkoholu	
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety
Niedziela	78,0	82,7	—	—	—	—
Poniedziałek	122,4	115,2	92,7	106,6	110,8	107,4
Wtorek	107,4	105,8	100,9	95,9	99,5	96,1
Środa	109,2	93,4	100,7	103,3	98,2	100,1
Czwartek	87,6	97,5	106,5	100,5	95,4	101,2
Piątek	83,1	84,6	102,2	104,3	92,1	101,2
Sobota	112,2	120,7	96,9	89,4	104,0	94,0
	700	700	600	600	600	600
Liczba brutto wypadków	660	1,145	2,304	2,426	1,333	1,507

Liczba wypadków daje w tygodniu obraz bardzo wyraźny i jasny, daje się zauważyć ogromna różnica między okresem zmęczenia i dwoma pozostałymi. Maksymum jest względnie wysokie w poniedziałki w okresie pierwszym, zwłaszcza wśród grupy męskiej, i zmniejsza się stopniowo, aż w piątek dosięga minimum, mniejszego w porównaniu z liczbami poniedziałku o 32% dla mężczyzn i 27% dla kobiet. Cyfry podnoszą się względnie w soboty o 35% do 45%, co zdaje się wskazywać, że znaczna liczba zatrudnionych robotników piła w te jedyne dni, gdy miała po temu możność, to znaczy w soboty i niedziele. Cyfry niedzielne są względnie niskie, gdyż niewątpliwie liczba nieobecnych była wtedy większa, zaś sama praca mniej intensywna owego dnia. Liczba wypadków w "okresie pośrednim" nie wykazuje podniesienia cyfry nieszczęśliwych wypadków w soboty i niedziele; dosięga maksymum w dni czwartkowe dla mężczyzn, — w poniedziałek dla kobiet. Ale liczby maksymalne niewiele się różnią od średnich. Dr. Vernon tłomaczy fakt ten w ten sposób, że robotnicy, wolni od pracy o godzinie 6 w tym okresie, mogli bardziej równomiernie rozdzielić na cały tydzień spożycie alkoholu.

Podobnie i linja tygodniowa w trzecim okresie wykazuje niewielkie tylko odchylenia. W przeciwieństwie tego, czego należało się spodziewać, poniedziałki wykazują odsetki najwyższe.

Linja wypadków nieszczęśliwych u robotników mężczyzn obniża się regularnie, poczynając od poniedziałku do piątku, podobnie jak w pierwszym okresie. Jednakże odchylenia są minimalne, różnica między odsetkami, jakie wykazują poniedziałki i piątki, nie przekracza 16. Dla grupy kobiet najniższy odsetek wykazuje sobota.

Wobec tego, że system pracy został zmieniony w przedsiębiorstwach, które ankieta obejmowała, trudno jest ustalić, w jakiej mierze odchylenia, jakie wykazują odsetki nieszczęśliwych wypadków przy pracy, są wywołane przez alkoholizm, trzeba jednak przypomnieć w tem miejscu, że miejsca sprzedaży alkoholu w okresie ograniczonych ilości piwa przetrzymywały zazwyczaj do końca tygodnia zgromadzone zapasy.

WPŁYW NADUŻYĆ WIECZORNYCH NA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

Ujawnienie wpływu, jaki wywiera przemęczenie przemysłowe, jest najbardziej interesującem zagadnieniem przy badaniu nieszczęśliwych wypadków przy pracy z punktu widzenia nauki. Zarówno specjalne komitety, jak również uczeni badacze starają się od pewnego czasu w Wielkiej Brytanji, we Francji, zwłaszcza zaś w Stanach Zjednoczonych, wyświetlić to trudne zagadnienie, ale materjały, dotychczas zebrane, nie upoważniają do wysnucia ostatecznych wniosków. Metoda, zazwyczaj stosowana, polega na badaniu wypadków, jakie się wydarzyły w każdej godzinie pracy. Metoda ta pozwala równocześnie badać wpływ spożycia alkoholu na wypadki. Z punktu widzenia cyfr, otrzymanych przy rozpatrywaniu wypadków w zależności od godzin, wpływ alkoholu przejawia się w stosunku odwrotnym od wpływu zmęczenia. Przy utrzymaniu wszystkich tych samych warunków, zmęczenie przejawia się zazwyczaj coraz więcej w miarę, jak praca się przedłuża. Jeżeli jednak słusznem jest twierdzenie, że spożycie alkoholu bezpośrednio przed przystąpieniem do pracy jest jednym z czynników nieszczęśliwych wypadków, w takim razie wypadki te powinny się zdarzać najczęściej w pierwszych godzinach przystąpienia do pracy, liczba, określająca częstość powinna wtedy dosięgnąć swego maksymum, aby w następstwie stopniowo spadać. Tymczasem sprzeczność ta uderza tylko w czasie pracy nocnej. Robotnik, który pracuje w dzień, pije zazwyczaj wieczorem przed pójściem spać i — za wyjątkiem wypadków istotnego pijaństwa — objawy zatrucia znikają do przebudzenia się następnego rana. Alkoholik, który należy do zmiany nocnej, kładzie się zazwyczaj spać zaraz po powrocie do domu nad ranem; pije dopiero wieczorem i przychodzi do pracy pod wpływem spożytego alkoholu. Robotnik, który nie ma możności zdobycia alkoholu w czasie nocy, staje przy warsztacie po jego spożyciu, a skutki tego pojawiają się w ciągu pierwszych godzin pracy, aby w następstwie dopiero zaniknąć.

Zagadnienie nieszczęśliwych wypadków w czasie nocnej zmiany nie było przedmiotem badań z punktu widzenia alkoholizmu

i dlatego bogaty materjał statystyczny co do liczby wypadków w zależności od pracy dziennej i nocnej nie przedstawia żadnej wartości dla przeprowadzanych przez nas badań. Należy też żałować, że liczne i wartościowe prace o przemęczeniu przy pracy pominęły w zupełności kwestję nocnych zmian. Ale — a to jest znacznie poważniejszym brakiem — naogół materjał statystyczny, dotyczący nieszczęśliwych wypadków i zestawiony podług godzin, nie mówi nic o wartości materjału robotniczego, wystawionego na niebezpieczeństwo: stanowi to lukę, która odbiera materjałom nieledwie całkowitą ich wartość. Jeżeli materjał, dostarczony przez statystykę niemiecką, podaje, że na ogólną liczbę nieszczęśliwych wypadków, w czasie zmiany nocnej, około 53% zdarza się w pierwszym okresie zmiany (nocna zmiana, od godziny 6 wieczorem do 6 rano podzielona jest na cztery okresy), to jest między godziną 6 a 9 wieczorem, można wytłomaczyć ten wysoki odsetek przemęczeniem pracą: są to godziny, gdy robotnicy dzienni podejmują się godzin dodatkowych. Te same zastrzeżenia należy poczynić w stosunku do większości materjałów urzędowych.

Byłoby rzeczą nadto skomplikowaną podawać każdorazowo liczbę robotników, wystawionych na niebezpieczeństwo wypadku równocześnie z określaniem cyfry wypadków w zależności od godzin; dla ustalenia wpływu, jaki w danym razie wywiera alkoholizm, stosowano inne metody. „Biuro Statystyki Pracy w Stanach Zjednoczonych“ przeprowadziło ankietę w tej sprawie w przemyśle żelaznym. Dla pewnej grupy stalowni opracowano statystykę dla nieszczęśliwych wypadków w zależności od godzin przy pracy dziennej i nocnej,—i to w ciągu szeregu lat, jednocześnie zaś prowadzono statystykę wydajności również według godzin i za ten sam okres czasu. Tablica VIII daje zestawienie najważniejszych liczb zebranych. Podział wypadków przeprowadzony jest w ten sposób, że cyfry wskazują, jak często się one powtarzają w stosunku do 1000 robotników i na godzinę pracy, wydajność ujęta jest jako średnio obliczona ilość produkcji w tonnach w przeciągu godziny w tym samym okresie czasu. W ten sposób można przeprowadzić porównanie liczby wypadków z cyframi, które określają natężenie pracy.

Tablica VIII.

Procentowe obliczenie wypadków na godzinę i wydajność pracy podczas zmiany nocnej w stalowni w Stanach Zjednoczonych.

Godziny	Wypadki na godzinę w stosunku % do 1000 jednostek robotn.	Średnia wydajność na godz.	Godziny	Wypadki na godzinę w stosunku % do 1000 jednostek robotn.	Średnia wydajność na godz.
18—19 g.	18,0	345	24—1 g.	10,9	383
19—20 g.	17,7	365	1—2 g.	16,8	380
20—21 g.	18,2	380	2—3 g.	17,6	390
21 22 g.	18,2	390	3—4 g.	13,4	393
22 23 g.	16,5	368	4—5 g.	14,1	405
23—24 g.	12,2	375	5 6 g.	13,1	465

Liczba wypadków dosięga maksymum pod względem powtarzania się w pierwszych godzinach zmiany nocnej (od 20 do 22 godziny), poczem następuje spadek do godziny I, aby z kolei wahać się w sposób zupełnie nieprzewidziany do samego rana, przyczem jednak nie dosięga najwyższych cyfr z pierwszego okresu zmiany. Z drugiej strony wydajność wzrasta w sposób nieledwie regularny od wieczora do rana. Zdaje się przeto, że na liczbę wypadków nie wpływa zmęczenie, lecz raczej stan duchowy robotnika, to jest w pewnej mierze nadużycia alkoholu, jakich się mogli dopuścić.

W ankiecie, o której mowa, ograniczono się do przewidywania wpływu alkoholu, ale to samo Biuro amerykańskie przeprowadziło również bezpośrednią ankietę, dotyczącą roli alkoholizmu. W jednej z większych stalowni zauważono, że nieszczęśliwe wypadki przytrafiały się częściej w czasie nocy aniżeli w dzień. Sprawujący nadzór nad robotnikami w przedsiębiorstwie przeprowadził statystykę kar dyscyplinarnych, wymierzanych za pijaństwo, dzięki czemu można było z niejaką ścisłością ustalić wpływ alkoholizmu na wypadki. Następująca tablica IX podaje — oddzielnie dla zmiany dziennej i nocnej, liczbę kar dyscyplinarnych, jako też ich wysokość za przeciąg pewnego okresu czasu.

Tablica IX.

Kary dyscyplinarne, stosowane za pijaństwo w stalowni w Stanach Zjednoczonych w latach 1907—1913.

Lata	Liczba robotników		Liczba kar stosowanych		Liczba kar stosowanych przy 1.000.000 godzin pracy	
	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień
1907	1,897	5,688	41	26	7,1	1,5
1908	1,129	3,446	44	11	12,7	1,1
1909	1,647	4,568	40	6	8,1	0,4
1910	1,998	5,644	47	12	7,8	0,7
1911	1,559	4,215	43	18	9,2	1,4
1912	2,094	5,302	28	28	4,5	1,8
1913	2,003	5,559	33	19	5,5	1,1
Ogółem	12,326	34,422	276	120	7,5	1,2

Jak widzimy, kary były o wiele częstsze nocą niż przy zmianie dziennej. Ponieważ kary stosowane były przez dyrekcję z jednaką surowością we dnie jak i w nocy, jest dowiedzionem, że liczba wypadków pijaństwa była około sześć razy większa w nocy aniżeli w dzień. Fakt ten należy prawdopodobnie przypisać tej okoliczności, że robotnicy spożywali alkohol, zanim stanęli do pracy, a może nawet i podczas roboty, gdyż szmuglowanie alkoholu nocą okazywało się łatwiejsze aniżeli w dzień. Liczba kar, stosowanych przy pracy dziennej, wykazuje w przeciągu całego czasu, którego dotyczy ankieta, minimalne wahania, podczas gdy kary, wymierzane robotnikom, należącym do zmiany nocnej, zmniejszają się widocznie: z 7,1 oraz 12,7 w latach 1907 i 1908 spadają do 4,5 i 5,5 w latach 1912 i 1913.

Ankieta wykazała również, że liczba wypadków zmniejszyła się w szybszym tempie podczas pracy nocnej aniżeli dziennej w tym samym okresie. Można przeto powiedzieć bez wielkiego prawdopodobieństwa omyłki, że spożycie alkoholu przed przystąpieniem do pracy odegrało bezpośrednią rolę przy wywołaniu wypadków.

Angielski Komitet higjeny robotników w fabrykach amunicji podjął specjalną ankietę dla oświetlenia zagadnienia. Dr. Vernon powierzono opracowanie tablic, które ujawniłyby liczbę wypadków na godzinę, przyczem jako podstawę przyjęto pracę w fabryce broni w latach 1916 i 1917. Wiadomem jest, że w tym właśnie czasie wprowadzono w Anglji bardzo surowe ograniczenia sprzedaży alkoholu. Robotnicy, jak i reszta ludności odczuli prawdopodobnie przymusowe zmniejszenie spożycia alkoholu. Jeżeli w rzeczy samej istnieje związek między alkoholizmem i wypadkami nieszczęśliwymi przy pracy, zwłaszcza w czasie pracy nocnej, to liczba ich winna się była zmniejszyć od 1916 do 1917.

Tablica X przedstawia wyniki ankiety. Wypadki w czasie pracy nocnej zgrupowane są w trzech okresach statystycznych; jako zasadę dla przeprowadzenia porównania przyjęto dla każdego okresu liczbę wypadków na godzinę w czasie trzeciego okresu (=I). Robotnicy, mężczyźni i kobiety, zgrupowani są oddzielnie.

Tablica X.

Wypadki przy pracy w angielskiej fabryce szrapneli w 1916 i 1917.

Okresy statystyczne	Liczba wypadk.		Stosunek					
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni			Kobiety		
			1 okres	2 okres	3 okres	1 okres	2 okres	3 okres
Luty do lipca 1916	1.125	.085	1,9	1,0	1,0	1,6	1,2	1,0
Sierpień 1916 do marca 1917			1,5	1,5	1,0	1,4	1,3	1,0
Kwiecień do paździer. 1917	847	819	1,4	1,0	1,0	1,4	1,2	1,0
Średnio	—	—	1,6	1,2	1,0	1,5	1,2	1,0

Liczba wypadków dosięgała swego maksymum w czasie pierwszej części zmiany dla obu kategorji pracowników w trakcie każdego okresu statystycznego. Z punktu widzenia zagadnienia, które nas interesuje, najważniejszym będzie fakt, że zmniejszyła się liczba wypadków w ciągu pierwszych godzin pracy dla każdego z trzech okresów statystycznych, o których tu mowa, w stosunku do drugiego i trzeciego okresu. Spadek ten jest bardzo wyraźny w grupie męskiej. W pierwszym okresie statystycznym liczba wypadków była o 90% wyższa w ciągu pierwszych godzin pracy nocnej aniżeli w drugim i trzecim okresie, podczas kiedy odsetek za taki sam okres w czasie „ograniczenia sprzedaży alkoholu“ nie wynosił więcej aniżeli 40%. Innemi słowy liczba nieszczęśliwych wypadków w ciągu pierw-

szych godzin pracy nocnej zmniejszyła się w okresie, kiedy alkoholizm ogólnie się zmniejszył. Statystyka, przeprowadzona w grupie kobiecej, wykazuje również większą liczbę wypadków w czasie pierwszych godzin pracy, ale, jak tego dowodzą średnie liczby, spadek jest o wiele mniej gwałtowny, co tłomaczy się tem, że na ogół kobiety mniej piją.

Ankiety te potwierdzają w zupełności wnioski, do jakich się doszło podczas wojny i po wojnie: że zarówno ograniczenia sprzedaży alkoholu, jak również ogólna walka z alkoholizmem odbiły się w sposób dodatni na liczbie nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Dokładne zbadanie zagadnienia w jego wszelkich przejawach dowodzi, że pomimo wszystkich usiłowań — doświadczeń laboratoryjnych jak również poszukiwań na gruncie przedsiębiorstwa i fabryki — jest rzeczą niesłychanie trudną wyrazić w cyfrach wpływ alkoholizmu na wypadki przy pracy. Przyczyny są tak bardzo skomplikowane, że oddziaływanie czynnika „ludzkiego" jest nieraz zupełnie zamaskowane.

Krytyczne ujęcie metod stosowanych wykazuje dowodnie niedostateczność wielu z nich. Badanie stosunku procentowego, liczba wypadków, spowodowanych bezpośrednio przez „pijaństwo", grupowanie wypadków w stosunku do dni tygodnia i godziny dnia przedstawiają wartość ograniczoną. Tylko przez uzupełnienie tych materjałów, przez dostarczenie zupełnie ścisłych danych o innych faktach, zdobytych drogą doświadczeń, było i będzie w przyszłości możliwem utorować drogę dalszym studjom nad tem zagadnieniem.

Analiza będących do dyspozycji materjałów nie pozwoliła rozwiązać zagadnienia w sposób ostateczny i zadawalniający. Materjały, na jakich się opierano, pochodzą z różnych państw, dotyczą różnych okresów czasu i różnych warunków — i stanowią kompleks bardzo różnorodny. Mimo to jednak z artykułu niniejszego można wyciągnąć niektóre ogólnikowe wnioski.

1. Alkoholizm chroniczny, stanowiący niewątpliwy przedmiot djagnozy lekarskiej, wydaje się być ważnym czynnikiem nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Jednostki, uznane przez medycynę za alkoholików, są materjałem, trzy razy bardziej podatnym do nieszczęśliwych wypadków, aniżeli osobniki trzeźwe, do których trzeba zaliczyć umiarkowanych spożywców alkoholu.

2. Zdaje się, że pijaństwo w ścisłem tego słowa znaczeniu rzadko bywa przyczyną wypadku przy pracy, a to właśnie wskutek ograniczenia spożycia alkoholu podczas pracy. Rola, jaką odgrywa pijaństwo, przejawia się nadewszystko w godzinach, gdy robotnik wolny jest od zajęć; liczne wypadki, należące do bardzo ciężkich, należy przypisać wówczas pijaństwu: stwierdzono, że jedna czwarta ogólnej liczby wypadków nie zawodowych jest bezpośrednio wywołana przez nadużycie alkoholu.

3. Spożycie alkoholu podczas godzin pracy zwiększa niebezpieczeństwo nieszczęśliwego wypadku. Ograniczenie sprzedaży napojów alkoholowych w przedsiębiorstwach fabrycznych i warsztatach pracy, zniesienie darmowego rozdawnictwa piwa, co jest w zwyczaju, w pewnych wypadkach zmniejszyło liczbę nieszczęśliwych wypadków od 30 do 70%. Władze fabryczne, zarówno jak inspektorzy starają się coraz usilniej o niedopuszczanie do pomieszczeń pracy robotników w stanie nietrzeźwym, zarówno jak i o zakaz spożycia alkoholu w czasie roboty.

4. Nadużywanie alkoholu poza godzinami pracy jest najogólniejszą formą, w jakiej przejawia się alkoholizm. Jest jednak rzeczą niesłychanie trudną ustalić jego wpływ na wypadki przy pracy. Wybryki niedzielne nie są w stanie same przez się wytłomaczyć wysoką liczbę nieszczęśliwych wypadków, jakie zdarzają w poniedziałki, ani też zmniejszoną wydajność robotnika w tym właśnie dniu. Mimo to próby badania, poczynione w Anglji w celu porównania liczby wypadków w poniedziałki, w okresie, gdy sprzedaż alkoholu była dowolną, i wówczas, gdy została ograniczona, dowiodły, że nadużycie alkoholu w dni niedzielne jest jedną z przyczyn wielkiej liczby nieszczęśliwych wypadków w poniedziałki. Następnie — stałe nadużywanie alkoholu przez robotników, należących do nocnej zmiany, którzy piją przed przyjściem do pracy, znajduje swój odpowiednik w wysokiej liczbie wypadków w ciągu pierwszych godzin pracy.

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy ciążą zarówno na przemyśle doby obecnej jak i na samym robotniku. Zabezpieczenie od nich

jest najbardziej żywotnym warunkiem oszczędzenia i zachowania sił narodowych. Niepodobna nie doceniać zgubnego wpływu alkoholizmu w tej dziedzinie. Idąc śladem jednego z pionierów ruchu, dążącego do zapewnienia bezpieczeństwa robotników w przemyśle, p. M. W. H. Tolmana w Stanach Zjednoczonych, można przytoczyć jego słowa: „zwalczanie wszystkimi możliwymi sposobami najgorszego wroga, alkoholu, leży we wspólnym interesie pracodawcy i robotnika".

VI. POLSKI KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY.

(SPRAWOZDANIE).

Kongres odbył się w Katowicach w dn. 25—27 września 1925 r. Początkowo udział uczestników był niezbyt liczny, atoli w niedzielę, 3-go dnia obrad udział ten był bardzo wielki i uczestnicy wypełnili szczelnie całą widownię, loże i galerje teatru miejskiego, w którym odbywały się obrady plenarne Kongresu.

Zjazd zagaił prof. dr. Paweł Gantkowski z Poznania, podkreślając ze wzruszeniem doniosłość podobnego Zjazdu na prastarej ziemi śląskiej, po wiekach niewoli złączonej z Macierzą. Do prezydjum weszli: jako przewodniczący prof. Gantkowski, jako zastępcy: dr. Skalski, nacz. Wojewódzkiego urzędu zdrowia w Łodzi, p. Restorffowa z Warszawy i ks. Czempiel z Wielkich Hajduk. Powitalne przemówienia wygłosili: Wojewoda Śląski, Bilski, w imieniu ministra spraw wewn., redaktor Jan Szymański, jako delegat Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, p. Chwalewik, jako delegat min. pracy. Przemawiali następnie: delegat ministerjum kolei żelaznych p. Ruciński, Prezes katowickiej Dyr. kol. żel., przedstawiciele ks. ks. Biskupów: Hlonda z Katowic, Jałbrzykowskiego z Łomży, Fulmana z Lublina, bardzo serdecznie powitał Zjazd dr. Hercod, dyr. międzynarodowego biura walki z alkoholizmem, przybyły umyślnie na Kongres z Lozanny, dr. Tomsy, konsul Czesko-Słowacki w Katowicach, posłanka sejmu śląskiego Szymkowiakówna, docent dr. Rafał Radziwiłłowicz w imieniu Tow. psychiatrycznego, p. Restorffowa w imieniu Centr. Tow. Rolniczego i jego Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich, p. Chmielińska w imieniu Narodowej Org. Kobiet, dr. Zofja Rzeczycka w imieniu kliniki psychjatrycznej Uniwersytetu Warszawskiego i p. Rosset w imieniu magistratu m. Łodzi, w imieniu m. Katowic mec. Dąbrowski.

P. Szymański powitał Kongres w następujących słowach:

„Z polecenia P. Generalnego Dyrektora Służby Zdrowia mam zaszczyt powitać VI-ty Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Katowicach.

Każda myśl, każda troska, każda praca, zmierzająca do utrwalenia bytu i potęgi Rzeczypospolitej—zasługują na największą uwagę i poparcie, — cóż dopiero myśl, troska i praca w kierunku najistotniejszym, gdy chodzi o same podstawy bytu narodu i Państwa — o jego zdrowie moralne, cielesne i gospodarcze.

Walka z alkoholizmem, walka z pijaństwem, które jest jedną z największych klęsk ludności, bo z tej klęski wiele innych pochodzi, jest jednem z najważniejszych zadań społecznych i państwowych.

Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia, jako najwyższy urząd sanitarny w państwie, od samego niemal początku swego istnienia jako Ministerjum Zdrowia Publicznego, prowadzi walkę z tą klęską, ale wysiłki te— tylko wówczas będą miały znaczenie i skutki, jeżeli znajdą całkowite zrozumienie i poparcie w społeczeństwie.

Dlatego, gdy tu rozpoczyna się tak wielki Zjazd, poświęcony sprawie walki z alkoholizmem, Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia będzie z największą uwagą i życzliwością śledziła tok obrad Zjazdu w przeświadczeniu, że jak rzadko na jakiem wielkiem zgromadzeniu chodzi tu nie o ciasne interesy klasowe lub partyjne, ale o dobro powszechne ogółu, o dobro Państwa.

W tej też myśli, witając Zjazd, składam uczestnikom jego najserdeczniejsze życzenia — szczęść Boże w obradach — oby głos tych obrad trafił do największej liczby serc i umysłów polskich — niech je poruszy i zapali do szlachetnego czynu!".

Z przemówień powitalnych należy zaznaczyć słowa dr. Radziwiłłowicza, który podkreślił, że psychjatrzy polscy na swych zjazdach dorocznych stale zwracają baczną uwagę na sprawę walki z alkoholizmem i w uchwałach swych podnoszą konieczność ścisłego

przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej; na ostatnim takim zjeździe, odbytym w roku zeszłym w Lublińcu na Śląsku, zasadniczym tematem obrad była kwestja alkoholizmu i walki z nim, leczenia alkoholików i prawodawstwa przeciwalkoholowego. P. Chmielińska słusznie zaznaczyła, że w walce z alkoholizmem najsilniejszym czynnikiem jest przykład dobry, idący z góry; póty pić będzie włościanin i robotnik, póki widzieć będą, że pije dwór, plebenja, lekarz, aptekarz i nauczyciel.

Obrady Kongresu w zebraniach plenarnych i sekcyjnych stały na wysokim poziomie tak pod względem treści referatów, jak i powagi dyskusji. Prof. Uniwersytetu w Lublinie dr. T. Strumiłło w wykładzie wstępnym przedstawił niezwykłą doniosłość sprawy alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży szkolnej i konieczność walki z tą klęską, w słowach bardzo silnych dał wyraz oburzeniu z powodu nie przestrzegania przez władze wykonywania ustawy przeciwalkoholowej. Z radością podkreślił prelegent fakt, że młodzież szkolna częściowo sama rozwiązała sprawę walki z alkoholizmem w szkole, przez tworzenie w swem łonie organizacji przeciwalkoholowych w postaci harcerstwa. Tem się tłomaczy fakt zmniejszenia się procentu pijących napoje alkoholowe wśród dzieci niektórych szkół obecnie, w porównaniu z danemi przedwojennemi; niemniej alkoholizm wśród młodzieży szkolnej jest bardzo rozpowszechniony i przedstawia obraz niezwykle groźny. Następny wykład wygłosił prof. dr. Gantkowski na temat: Zadania społeczeństwa w walce z alkoholizmem, podkreślając wielkie znaczenie działalności abstynentów drogą przykładu własnego i propagandy. Wielkie wrażenie na audytorjum wywarł referat p. Dediowej z Poznania o udziale kobiet w walce z alkoholizmem. W referacie swym zaznaczyła prelegentka wielką skuteczność pracy kobiet w walce z alkoholizmem, powołując się na przykłady znakomitych działaczek przeciwalkoholowych w Ameryce i Anglji, przytaczając nazwiska wybitnych polek, zasłużonych w tej działalności. Kobiety najwięcej cierpią wskutek pijaństwa mężczyzn, to też powinny ze wszystkich sił tej klęsce przeciwdziałać; skuteczną bronią i orężem w tej walce powinien być ich dom własny, który winien mężczyznę pociągać, aby po pracy z przyjemnością doń powracał; czystość, jasność, pogodna atmosfera w domu i dobra kuchnia odciągną niewątpliwie mężczyznę od picia i zabawy poza domem w złem towarzystwie. Nie tylko treść referatu powyższego, ale i niezwykle ujmujący sposób jego wygłoszenia, tchnący głębokiem wewnętrznem przekonaniem prawdy wygłaszanych słów, zjednały pani Dediowej niezwykle gorące oklaski bardzo licznego audytorjum. P. Jan Szymański mówił na plenarnem zebraniu „O zadaniach Państwa w walce z alkoholizmem".

Na posiedzeniach sekcyjnych, gdzie odbywała się właściwa praca Kongresu, wygłosili referaty dr. Kuropatwiński z Drohiczyna o ustawie przeciwalkoholowej, prof. Uniw. Poznańskiego dr. Kostrzewski o monopolu spirytusowym. Obydwa te referaty były przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji, gdyż poruszyły one temat najbardziej żywy dla wszystkich walczących z alkoholizmem w Polsce. Tak, jak jest obecnie, ustawa przeciwalkoholowa, uchwalona przez sejm ustawodawczy w roku 1920, a w r. 1922 ponownie zatwierdzona i zastosowana, nie jest wykonywana, wskutek czego nie może przeciwdziałać coraz bardziej wzrastającemu pijaństwu — wprowadzenie zaś monopolu spirytusowego jeszcze bardziej utrudnia położenie, gdyż rząd sam ze względów fiskalnych jest zainteresowany w rozpowszechnianiu napojów alkoholowych; jaskrawem przekroczeniem obowiązującej ustawy jest dopuszczenie do zupełnie wolnej sprzedaży wysoko procentowego spirytusu dla celów „domowych i leczniczych"! Fatalnym jest również i niedopuszczalnym przepis dozwalający nabywania spirytusu na uroczystości domowe (wesela) w ilości 35 litrów — jest to droga do rozpajania ludności; horendalnem zjawiskiem jest fakt przekazywania 10% z dochodu monopolu na „remunerację" dla urzędników monopolu, a tylko 1% na rzecz funduszu dla walki z alkoholizmem, przyczem faktycznie wypłaca się drobny ułamek tego 1%. W dyskusji nad tymi referatami wzięli udział liczni mówcy, m in. prof. Uniw. w Poznaniu Władysław M. Kozłowski, który uzasadniał wniosek, aby państwo nie opierało dochodów swych na alkoholizmie i nikotynizmie ludności, gdyż „dochody państwa powinny się opierać na podatkach bezpośrednich, a nie na nieszczęściu i niemo-

ralności ludzkiej", przemawiał też vice-dyrektor monopolu spirytusowego p. Bukowiński. Kilku mówców podniosło konieczność zakazu produkcji cukierków i buteleczek czekoladowych, zawierających duże ilości alkoholu, prowadzi to do niebezpiecznego rozpajania dzieci. Dr. Skalski podniósł konieczność postawienia sprawy walki z alkoholizmem na forum międzynarodowem—na Lidze Narodów, żądał dalej, aby spirytus skażony był skażany tak dokładnie, aby był niezdatny do picia. Przemawiali jeszcze ks. Hellon z Łomży, ks. Grodysz z Nieświeża, p. Warzyński z Poznania, Stopnicki z Jasła i inni. P. Jan Szymański wskazywał na smutny fakt, że organizacje społeczne opieszale korzystają z przysługującego im prawa brania udziału przez swych delegatów w pracach komisyj do walki z alkoholizmem, nie bez humoru zaznaczył, że miło mu było bardzo posłyszeć twierdzenie p. vice-dyrektora monopolu, że „alkohol jest trucizną". Na sekcji lekarskiej pod przewodnictwem dr. Radziwiłłowicza, który, zagajając posiedzenie, zaznaczył, że lekarze sami powinni być abstynentami, gdyż „jest to konieczny warunek wydajności naszych usiłowań w walce z alkoholizmem", wygłosili referaty: prof. Uniw. w Poznaniu dr. Wodziczko p. t. „Alkoholizm a zwyrodnienie rasy", podając wyniki najnowszych badań doświadczalnych uczonych amerykańskich, przeprowadzonych na świnkach morskich i białych szczurach. Badania te, dokonane w sposób zupełnie dokładny, wykazały po raz pierwszy w sposób ściśle naukowy fakt dziedziczności zwyrodnienia potomstwa pod wpływem alkoholizmu rodziców. Prof. Gantkowski mówił o leczeniu alkoholików, wykazując na zasadzie bogatego własnego doświadczenia, że jedynym sposobem, który może doprowadzić do zupełnego uleczenia alkoholika, jest całkowita abstynencja, ale niezbędnym do tego warunkiem jest, aby tak lekarz, jak i służba i otoczenie chorego byli całkowitymi abstynentami. P. dr. Zofja Rzeczycka-Wykowska przedstawiła wyniki badania statystycznego, przeprowadzonego w ciągu ostatnich lat pięciu na klinice psychjatrycznej Uniw. Warszawskiego. Wyniki są niezmiernie smutne, bo gdy w roku 1920 wśród ogółu psychoz, psychozy alkoholowe stanowiły wśród mężczyzn 2.06%, a wśród kobiet 0%, to w roku bieżącym wśród ogółu mężczyzn stanowią one 27%, a wśród kobiet 5%. Dr. Radziwiłłowicz zaznaczył, że gdy w roku 19 i 20-ym był ogromny brak dla demonstrowania na klinice słuchaczom chorych na psychozy alkoholowe, to obecnie chorych takich jest nadmiar niezwykły. W innych sekcjach wygłosili referaty ks. dr. Ciemniewski ze Lwowa p. t. „Ideał filarecki Elsów, a nasza służba społeczna", prof. Seelieb ze Starogardu p. t. „Udział nauczyciela w ruchu przeciwalkoholowym", p. Michał Czajkowski z Warszawy: „Dlaczego harcerz jest abstynentem"; w referacie tym prelegent podniósł, że walka z alkoholizmem i abstynencja, to nie jest skrępowanie indywidualności, lecz jej wyzwolenie i wzmocnienie dla tem owocniejszej pracy. Harcerstwo, jako organizacja, mająca na celu wychowanie dzielnych, zdrowych moralnie i fizycznie obywateli, ma w swym programie bezwzględną abstynencję i do szerzenia propagandy przeciwalkoholowej jest moralnie zobowiązane. — Sekretarz generalny Polsk. Ligi Przeciwalkoholowej ks. T. Gałdyński dawał sprawozdanie z działalności Ligi.

Szereg innych referatów wygłoszono jeszcze na posiedzeniach sekcyjnych, ale brak miejsca nie pozwala na ich omówienie. Podczas Kongresu odbył się cały szereg specjalnych zebrań m. in. wojskowych i policji pod przewodn. gen. Horoszkiewicza, gdzie dłuższy referat wygłosił prof. dr. Gantkowski, odbyły się też specjalne zebrania kolejarzy, młodzieży i t. d. Dr Hercod na licznem zebraniu towarzyskiem wygłosił w języku francuskim odczyt o prohibicji w Ameryce. Prelegent na podstawie własnych obserwacji stwierdza niewątpliwie dodatnie wyniki zakazu; w Europie szerzą się systematycznie ujemne wiadomości o skutkach zakazu, które są rozsiewane przez specjalne biuro, zorganizowane przez wielki kapitał alkoholowy, obawiający się wprowadzenia podobnej reformy w którems z państw europejskich. Dr. Hercod, który już kilkakrotnie odwiedzał Polskę i jest prawdziwym i szczerym naszym przyjacielem, był na Zjeździe przedmiotem gorących owacji.

Podczas Kongresu urządzono specjalną wystawę przeciwalkoholową, na wystawie tej zwracały uwagę tablice, wydane nakładem Gen. Dyrekcji Służby Zdrowia, które powinny się znaleźć we wszystkich szkołach, poczekalniach dworców kolejowych, w są-

dach, urzędach gminnych i t. d. W teatrze wystawiono dramat Zenona Parviego p. t. „Knajpa". Reżyserja sztuki i znakomita gra artystów wywarły na widzach ogromne wrażenie. W Zjeździe wzięła udział delegacja m. Łodzi, która zjawiła się na Kongres ze specjalną cenną pracą zbiorową p. t. „Miasto Łódź w walce z alkoholizmem". Nar. Org. Kobiet przysłała kilkanaście delegatek z rozmaitych swoich kół. W przykry sposób raził brak na Kongresie przedstawicieli Ministerjum Oświaty, mimo, że cały szereg referatów dotyczył spraw wychowawczych. Nawet miejscowe władze szkolne świeciły... nieobecnością.

Uczestnicy Kongresu złożyli wieniec u stóp pomnika powstańców Górnośląskich, przemawiali przytem serdecznie ks. T. Gałdyński w imieniu Komitetu organizacyjnego Kongresu i red. Przybyła w imieniu związku powstańców. Uczestnicy Kongresu w trzecim dniu obrad, w niedzielę po nabożeństwie uroczystem w kościele przeszli w pochodzie przez miasto poprzedzeni przez orkiestry policyjną i kolejarzy do teatru, gdzie odbywały się obrady. Ogólne wrażenie Kongresu było wysoce dodatnie, gdyż były to obrady ludzi, oddanych idei służby dla dobra Ojczyzny nie w imię haseł klasowych, czy partyjnych, ale w imię haseł odrodzenia Narodu, pomyślności i potęgi Państwa. Wielkie zasługi w organizacji Kongresu położył ks. T. Gałdyński, a w prowadzeniu Kongresu nieznużony i znakomity przewodniczący jego — prof. dr. P. Gantkowski.

UCHWAŁY KONGRESU.

1. Kongres stwierdza, iż najskuteczniejszym sposobem walki z alkoholizmem jest praca zapobiegawcza szkoły. Dla tego domaga się:
   a) ustanowienia katedr alkohologji przy uniwersytetach,
   b) wprowadzenia obowiązującej nauki alkohologji na wszystkich szczeblach nauczania, w szczególności zaś należy ten przedmiot traktować obszernie w seminarjach nauczycielskich i duchownych, oraz na kursach dokształcających dla nauczycieli.
2. Kongres domaga się, aby Min. Spraw Wewn. dopilnowało lepszego przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej.
3. Kongres wzywa Sejm, aby stanął ponownie nieugięcie w obronie ustawy przeciwalkoholowej, a szczególnie w obronie prawa o głosowaniu gminnem.
4. Kongres zwraca się do Min. Skarbu z protestem przeciwko par. 49 i 50 rozporządzenia z dnia 12, 3, 25, a w szczególności przeciwko przepisom, umożliwiającym nabywanie rektyfikatu przez osoby prywatne w ilościach do 2 litrów na t. zw. cele domowe oraz umożliwiającym nabywanie tańszej wódki w ilościach powyżej 35 l. na „uroczystości domowe".
5. Ponieważ reklama napojów alkoholowych, tolerowana przez władze państwowe i samorządowe w miejscach urzędowych, przyczynia się niemało do szerzenia alkoholizmu i zgubnych jego następstw, domaga się kongres od Min. Spraw Wewn., aby postarało się o zasadniczy zakaz umieszczania reklamy wspomnianej w lokalach i miejscach publicznych, podległych władzom państwowym i samorządowym.
6. Kongres zwraca się z gorącym apelem do inteligencji polskiej, szczególnie do duchowieństwa, nauczycieli, lekarzy i kobiet polskich, aby świadomi swojej wielkiej odpowiedzialności podjęli celową działalność zapobiegawczą ku zwalczaniu alkoholizmu.
7. Kongres wyraża wdzięczność i uznanie harcerstwu polskiemu i innym pokrewnym zrzeszeniom młodzieży za szerzenie wśród swych członków idei wstrzemięźliwości i wzywa resztę młodzieży do wstępowania w ich szeregi.
8. Kongres zwraca się, zgodnie z wnioskiem studentów abstynentów, do wszystkich stowarzyszeń i korporacyj akademickich z gorącym apelem, aby zniosły zwyczaj używania napojów alkoholowych na swych zebraniach i zjazdach.
9. Kongres zwraca się z prośbą do Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, aby w swych djecezjach raczyli przeznaczyć dla walki z alkoholizmem osobnego księdza wolnego od innych zajęć duszpasterskich.

Nadto Kongres polecił sekretarjatowi generalnemu:

1. wydać i rozplakatować stosowną odezwę do narodu;
2. starać się o współpracę z pokrewnemi organizacjami zwłaszcza z Tow. Eugenicznem;
3. starać się o obronę zagrożonej ustawy przeciwalkoholowej, o zakładanie kół Pol. Ligi Przeciwalkoholowej i o przygotowywanie głosowania gminnego.
4. Starać się u kompetentnych czynników o prowadzenie dokładnej statystyki spożycia alkoholu i ogłaszania wyników badań statystycznych.
5. przesłać uchwały Kongresu zrzeszeniom kulturalno-oświatowym i nauczycielskim i wezwać je do żywszej współpracy w walce z alkoholizmem przez wykłady, zakup książek dla bibljotek i kolportaż druków stosownych.
6. starać się, by sprawozdania roczne dyrekcji szkół referowały o tem, co uczyniono dla walki z alkoholizmem,
7. starać się o cykle wykładów o alkoholiźmie w szkołach policji państwowej,
8. starać się, by kandydat na urzędnika państwowego i komunalnego musiał się wykazać świadectwem trzeźwości, wystawianem przez dotychczasowych przełożonych i lekarza,
9. rozpisać konkurs na podręcznik alkohologji dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych,
10. dążyć do tego, aby zaprzestano fabrykacji i sprzedaży cukierków z alkoholem,
11. domagać się, aby rzemieślnikom-alkoholikom odebrano prawo przyjmowania uczni.

JAN SZYMAŃSKI

SYLWESTER POZNAŃSKI.

„Senacie, Kasztelanowie, Wojewodowie... i wy, Ministrowie, którzy nietylko cnemi żyć, ale innych obywatelów swoją radą i swoim przykładem cnoty uczyć powinniście — wasza godność i waszych magistratur władza zasadza się na prawie... Z pogardą praw rośnie urzędników pogarda".

„W tym kraju prawa są dziecinną igraszką; i dlatego sąsiedzi z ludem tego kraju jak z dziećmi obchodzą się".

„Jakiż jest występek wasz, gdy stróże prawa — nie zachowujecie prawa".

Stanisław Staszic.

Wytykając z niesłychaną odwagą wady największe swoich współczesnych — wady prowadzące do upadku Państwa — Staszic szczególny nacisk położył na wadę naszą nieposzanowania i lekceważenia prawa.

I musimy wyznać ze smutkiem i bólem — wada ta przetrwała w całej pełni długi okres niewoli. Przyglądając się bacznie rzeczom i sprawom w Polsce odrodzonej, widzimy, że pomiatanie prawem jest u nas zjawiskiem częstem, codziennem. I wiemy, że niejednokrotnie zły pod tym względem przykład dają ci, co jako prawodawcy, albo wykonawcy prawa — powinni sami świecić dostojnym przykładem. I nasuwa się tu na myśl znowu cytata ze Staszica: „Niema prawa tego, które wykonane być nie może, jeżeli je Król, Ministrowie i Senat zachowa".

Przytaczamy tych kilka powiedzeń Staszica, bo imię jego niedawno było na ustach wielu... jest on autorytetem... a znaczy to dużo zwłaszcza wówczas, gdy brak jakoś autorytetów współczesnych.

Przejdźmy obecnie do rzeczy stanowiącej treść artykułu. Chodzi o Ustawę Przeciwalkoholową, a właściwie o sprawę jej stałego niewykonywania. Wada ogólnonarodowa nie liczenia się z prawem występuje w stosunku do tej Ustawy szczególnie jaskrawo.

Jawnie i cynicznie, nawet z lubością jakąś niewykonywa się niejednokrotnie tej Ustawy, jawnie i cynicznie drwi się z wielu

jej zasadniczych przepisów; np. przez powszechnie znane podawanie w czasie zakazanym napojów alkoholowych w miejscach publicznych w filiżankach, szklankach, naczyniach od kawy, syfonach od wody sodowej i t. p.

Wszyscy o tem wiedzą i wszyscy to tolerują. Więc pocóż istnieje prawo? Zaiste: „W tym kraju prawa są dziecinną igraszką"... Przykładów nie podajemy, gdyż wszyscy wiedzą, że tak jest.

Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę i wiedzą o tem, do jakich skutków doprowadzić może niewykonywanie prawa, uchwalonego dla dobra ogółu, prawa w porównaniu z prohibicją amerykańską wysoce łagodnego. Niechaj za przykład klasyczny w tej mierze posłużą wypadki, jakie miały miejsce w Poznaniu w noc Sylwestrową roku 1926-go.

Dla dania możności dokładnego zrozumienia istoty wypadków poznańskich musimy ich opis poprzedzić malutką dygresją historyczną.

W noc Sylwestrową roku 1925-go zaszedł w Poznaniu cały szereg gorszących wybryków pijackich. Mówiono wówczas, że do awantur pijackich doszło w Poznaniu wskutek zbyt wielkiej pobłażliwości policji dla „nastrojów noworocznych". W związku z powyższem ks. T. Gałdyński, Sekretarz Generalny Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej w Poznaniu napisał artykuł, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„Jak wiadomo ubiegła noc Sylwestrowa miała przebieg nader burzliwy: 16 osób nietrzeźwych rannych odstawiono tej jednej nocy do szpitala miejskiego, pozatem strzelanina, hałasy i pijaństwo święciły prawdziwy tryumf — nad policją, która była niemal bezbronna wobec zbyt licznych osobników nietrzeźwych, które się wałęsały po ulicach i urządzały różnorakie awantury. Na Placu Wolności można było spotkać nie tylko pijanych dorosłych mężczyzn, ale nawet pijane dziewczęta 15-letnie leżące na bruku .. nad podobnymi faktami nie wolno nam przejść milcząco do porządku dziennego! Trzeba nam koniecznie zastanowić się nad tem, co było tego przyczyną i jak należy temu zapobiec podczas przyszłej nocy Sylwestrowej... W Polsce istnieje i obowiązuje nadal Ustawa Przeciwalkoholowa, nie pozwalająca w dnie przedświąteczne od g. 3 ppoł. na sprzedaż napojów, zawierających ponad $2^1|_2{}^0|_0$ alkoholu. Czyżby ci wszyscy pijani i te wszystkie pijane dziewczęta w domu się popiły, albo może w lokalach publicznych przed godziną 3? Czy pp. restauratorzy mogą ze spokojnem sumieniem oświadczyć nam publicznie, że przestrzegali obowiązującej Ustawy i, że nie podają żadnego napoju młodzieży, jak tego wymaga Ustawa?... A może... wbrew Ustawie uzyskali oni od władzy policyjnej wyjątkowe pozwolenie na sprzedaż i podawanie w czasie zakazanym napojów, zawierających ponad $2^1|_2{}^0|_0$ alkoholu? Prosimy o wyjaśnienie publiczne, bo milczeć nam nie wolno wobec takich objawów, które świadczą o zgoła czemś innem, niż o sumiennem przestrzeganiu prawa.

Nakoniec niechaj mi wolno będzie wyrazić szczery żal i ubolewanie pod adresem Starostwa Grodzkiego; w r. 1923 uważało Starostwo to za wskazane przed nocą Sylwestrową przypomnieć przez gazety, że wspomniana wyżej Ustawa Przeciwalkoholowa obowiązuje — przypomnienie to wystarczyło — wyniki były wspaniałe: żadnego rannego pijaka nie potrzeba było odstawiać do szpitala, ani w noc Sylwestrową, ani w następne 10 dni. Dlaczego obecnie pod koniec 1924 r. nie ponowiono takiego przypomnienia?... Nie idzie mi o to, by kogokolwiek publicznie potępiać, boć przypuścić trzeba, że było to tylko mimowolne zapomnienie przy nawale prac, jakie zaprzątają umysły wielu z nas pod koniec roku, chodzi raczej o to, aby w przyszłości pracować zapobiegawczo W tym celu byłoby wskazanem wspomniane wyżej regularne przypomnienie o Ustawie obowiązującej przed nocą Sylwestrową..."

Wypadki na Sylwestra roku 1925 w Poznaniu znalazły wysoce interesujące oświetlenie w korespondencji z Poznania, umieszczonej w Kurjerze Warszawskim (nr. z dn. 2.I. 1925 r.), gdzie czytamy:

„...Policja poznańska otrzymała rozkaz tolerancyjnego traktowania hałaśliwych objawów wesołości Sylwestrowej i nie aresztowania w noc Sylwestrową hałasujących na ulicy..."

Korespondencja ta w znakomity sposób uzupełniła artykuł ks. Gałdyńskiego...

Tak było w Poznaniu 1 stycznia 1925 —

to zaś, co się stało 1-go stycznia 1926 roku w tymże Poznaniu przeszło już wszelkie możliwości i oczekiwania i zaćmiło wymową ohydnych i groźnych faktów skromne preludjum „tolerancyjne“ roku poprzedniego.

Oto cytaty z kilku pism podających opis tych wypadków:

Kurjer Poznański z dnia 2.1. 1926 roku.

„ZABURZENIA ULICZNE W NOC SYLWESTROWA“.

„Nad wieczorem ulice zaroiły się tłumem ludzi, którzy byli bardzo pod dobrą datą. W miarę zbliżania się północy ruch na ulicach wzmagał się, a wraz z nim coraz to częściej wybuchały awantury uliczne. Około godz. 11-ej już zewsząd słychać było pijackie ryki, tu i ówdzie wystrzały, detonacje rakiet i t. d. Awantury z pijakami zachodziły nadzwyczaj często. I tak na krótko przed północą, na ulicy Św. Marcina współpracownik nasz zauważył aż pięć awantur jednocześnie.

Aż do północy awantury te miały charakter zwykły, nieszkodliwych choą grubjańskich zajść. Obchodzono zakończenie roku może wesoło, lecz za to bardzo mało dowcipnie. Już przed północą policja, pozostająca w ostrem pogotowiu, miała pracy po łokcie. Zielony wóz był w ciągłym ruchu.

Po północy nieszkodliwe zajścia pijackie przybrały niestety charakter ekscesów ulicznych w najgorszem tego słowa znaczeniu. W pewnej chwili tłumy przechodniów na Pl. Wolności zakotłowały się, rozległy się krzyki, wygrażanie pod adresem posterunków policji i nadbiegających posiłków. Posypały się kamienie, cegły i węgle, rzucane jak na komendę przez rozstawionych widocznie wyrostków uzbrojonych ponadto w noże. Prysły z trzaskiem lustrzane szyby wystawowe, a w zgiełku rozpoczął się dziki rabunek!... Zdemolowano następujące wystawy:

Kałamajski, Domicz, Szulc, Winiewicz, Warszawski Bank Handlowy, Koźlicki, Klinger, Księgarnia Św. Wojciecha, Warszawianka (także Warszawianka na Alejach Marcinkowskiego), między innemi wybito względnie uszkodzono szyby: w gmachu Gł. Urzędu Pocztowego, w Banku Gospodarstwa Krajowego, w Reklamie Polskiej, Kromczyńskiego, centrali Ryb, Tucholskiego i w dwóch sklepach pod numerem 24;— przy ulicy Pocztowej: w składzie Przybyły, aptece Dobrowolskiego i kilku innych; — przy Kramarskiej u Wolniewicza i Łuki; — przy Starym Rynku: w pałacu Działyńskich, u Koczorskiego i Stary Rynek 89 u Siewczyńskiego. Pozatem wybito szyby na ulicy Wodnej. Ulica Pocztowa największe zniszczenie wykazuje w pobliżu względnie naprzeciw pałacu Sapieżyńskiego. Rozbito wystawy firmy Dobrowolski, Dudka, Okopińskiego, „Hanki“ (skład czekolady), Neumana, Przybyły, apteki i inne. Również na Kramarskiej są liczne zniszczenia okien wystawowych. Na ul. 3 Maja rozwydrzony tłum zniszczył okno wystawowe zakładu fryzjerskiego Biskupa. Pozatem dokonano mniejszych uszkodzeń szyb wystawowych przy ul. Podgórnej i Nowej 10 zakład fryzjerski oraz na kilku innych ulicach.

Po oczyszczeniu Placu Wolności przez silny zastęp policji, dopiero można było w całej ohydzie i grozie ujrzeć zniszczenie, jakiego dokonała zwyrodniała i dzika banda łobuzów ulicznych. Przed wystawami wspaniałych magazynów kupieckich walały się na chodnikach stosy szkła z rozbitych szyb, jakby nieme świadki zajścia. Magazyny na kilka godzin przedtem piękne i strojne, zachęcające widza estetycznem udekorowaniem, zaświeciły ponurą pustką. Okna wypróżnione z pięknych toalet damskich, materjałów, mydeł, perfum, cukierków—słowem wszystkie towary znikły.

. . . .

Policja wystąpiła natychmiast. Komendant policji, p Bączkowski, wysłał w tej chwili zgromadzone rezerwy policji. Policja konna ruszyła na tłum awanturników, których większość ruszyła w Aleje Marcinkowskiego i na ul. Pocztową, wybijając po drodze szyby i okna wystawowe. Tłuczono je kijami, rzucano w nie butelkami i rzadziej kamieniami.

Flaszki padały również i na szarżującą policję, to też kilku policjantów odniosło lekkie obrażenia. Jednego jednak policjanta, ranionego poważniej, na szczęście nie niebezpiecznie, odwieziono do szpitala.. Energiczne wystąpienie policji położyło kres dalszym wybrykom. Na miejscu policja

aresztowała 154 sprawców, w tem 30 pijanych, a 5 kobiet. Ofiarą bezmyślności tłumów padło 44 szyb wystawowych... Pewnym osobnikom z pośród aresztowanych odebrano zrabowane towary z wystawy firm Kałamajski i Domicz na Pl. Wolności.

Policja, jak zgodnie stwierdzają wszystkie władze, spełniła obowiązek jaknajlepiej i wywiązała się z zadania doskonale. Wystąpić nie mogła przecież zanim zaczęły się wybryki, tłumy bowiem zachowywały się aż do ostatniej chwili spokojnie. Gdy tylko wyleciały pierwsze szyby, natychmiast wkroczyła policja i z największą energją rozpędziła je błyskawicznie... Wybryki nie miały wcale cechy zorganizowanych rozruchów. Cechowała je bezplanowość i najzupełniejsza bezmyślność. Pookreślić należy jaknajusilniej, że wśród aresztowanych niema bezrobotnych. Poprostu były to wybryki nieletnich przeważnie łobuzów, którzy wmieszali się w tłumy, krążące po Pl. Wolności i skorzystali z okazji, ażeby dać upust niszczycielskim skłonnościom.

Prezydent miasta p. Ratajski nie przypuszcza, by wybryki te miały się powtórzyć... W przyszłości, oświadcza p. Prezydent, ażeby nie dopuścić do tego rodzaju smutnych zajść, uczyni się wszystko, co tylko można, chociażby nawet miało się zamknąć przy pomocy wojska w noc Sylwestrową wstęp dla publiczności na Pl. Wolności i Stary Rynek".

Gazeta Powszechna Nr. 2, z dn. 3.I. 1926 r.

„O POSZANOWANIE PRAWA".

„W noc Sylwestrową Stolica Wielkopolski była widownią potępienia godnych wybryków. Kilkutysięczne tłumy młodzików mniej więcej od 15 do 30 roku życia w różnych częściach miasta, podzieliwszy się na liczne grupy, tłukły szyby w kupieckich oknach wystawowych.

Szkody obliczone są na kilkaset tysięcy złotych...

...Powtórzyły się ekscesy z roku zeszłego tylko w tym roku rozpęd, rozmiary i pewność siebie bezkarnego deptania po prawie i bezpieczeństwie publicznem były daleko większe. Już przed rokiem prasa publiczna potępiła wówczas ekscesy, zwracają jednocześnie uwagę władzy, żeby w przyszłości miała się więcej na baczności i poczyniła odpowiednie zarządzenia w celach uszanowania prawa i bezpieczeństwa publicznego. Ostrzeżeń nie brakło już przed rokiem. Teraz tem więcej należało spotęgować czujność, że już na kilka dni przed nocą Sylwestrową w całej opinji publicznej mówiono dość wyraźnie, że przemycany coraz więcej do Poznania ruch komunistyczny przystąpi do akcji swej na większą skalę i większe, daleko groźniejsze rozmiary. Wiedziała o tem opinja publiczna, wiedzieć o tem miała obowiązek także i władza... Sytuacja była taka, że policji, a więc władzy stawiano opór i nawet w walce z pieszą policją wzięto nad nią fizyczną, zbrojną przewagę. Władza została w najwyższym stopniu skompromitowaną, bo nie uszanowano jej autorytetu, nie zastosowano się do przepisu prawa i go nie uszanowano... Płacimy ciężkie podatki nie na to, aby obywatel nie był pewien swego mienia, a nawet ewentualnie swego życia. Władza, na którą również płacimy w podatkach jest na to, żeby czuwać nad spokojem i porządkiem. Spokój i porządek nie był zachowany. To jest faktem. Świadczą o tem spustoszenia i ciężkie straty... Śledztwo koniecznie rzecz wyświetlić powinno: kto tu jest właściwym winowajcą... Aresztowano około 100 ludzi, ci oczywiście postawieni będą na ławę oskarżonych. Na tem wszelako żadną miarą poprzestać nie należy. Powtarzamy, że wyświetlona powinna być rzecz przedewszystkiem w tym kierunku, dlaczego zawczasu nie poczyniono odpowiednich zarządzeń bezpieczeństwa...

...W noc Sylwestrową naruszone zostało prawo, zapewniające obywatelowi bezpieczeństwo mienia. A biada państwu, w którem prawo nie jest wykonywane. Utrzymanie majestatu prawa leży w interesie w pierwszym rzędzie samego państwa. W takiej sytuacji, jak w noc Sylwestrową w Poznaniu, szło przedewszystkiem o szybkość działania".

Kurjer Poznański z dn. 2 stycznia 1926 r.

„WRAŻENIA ŚWIADKA".

„...Łobuzerja podmiejska rozzuchwalona—częstokroć pijana—dawała folgę swemu bezecnemu animuszowi. Smarkacze i poprzebierani za „baby" i błażeńców urwipołcie atakowali dorożki, samochody,

spowodowali kilka wypadków najechania i przejechania swych towarzyszy, jednem słowem zachowali się skandalicznie.

..Jaka z tego nauka na przyszłość? Przestrzec w czas plakatami,, że wszelkie gromadzenie się i tamowanie komunikacji pod gołem niebem powoduje aresztowanie i kary, zamknąć wszelkie knajpy, karczmy, destyle, o godz. 11.. a część wojska winna być gotowa w koszarach wraz z oficerami, aby móc zaraz wyruszyć, gdy województwo tego zażąda.

Tamże w artykule „NASZA OPINJA".

„...Stała się rzecz bezprzykładnie skandaliczna i wymagająca wyjątkowo troskliwego zastanowienia się nad wypadkami Sylwestrowemi zarówno władz, jakoteż społeczeństwa... Przejście nad wypadkami temi do porządku dziennego w tym sensie, że odbyłoby się dochodzenie śledcze i rozprawa przed sądem... Że wszystko skończyćby się mogło tylko na wyrażeniu potępienia dla sprawców zajść — byłoby takim samym skandalem, jak i same wypadki. Wydarzenia te muszą nas czegoś nauczyć, trzeba wyciągnąć ze skandalu w noc Sylwestrową właściwe wnioski...

...Domagamy się surowego śledztwa w sprawie, kto mianowicie zawinił, że tak nieudolnie i opieszale dokonywana była akcja, mająca na celu stłumienie, ekscesów, do których można było nie dopuścić...

..Ponieważ wiadomem nam jest, że policja naogół skrępowana jest zarządzeniami z góry na wypadek wszelkich ekscesów, że taką jest polityka ministerstwa Spraw Wewn., przeto zwracamy się do naszych posłów sejmowych z żądaniem, aby wystąpili ze stosowną akcją do Ministra Spraw Wewnętrznych".

Kurjer Poznański z dn. 4.I. 1926 r.

„UWAGI NA TLE WYBRYKÓW SYLWESTROWYCH".

„...Ostro i wyraźnie pociągnąć należy linję demarkacyjną między sentymentem a zasadą. Niech państwo wydaje rozporządzeń mało, ale niech twardo dba o ich wykonywanie. Obecnie się to nie dzieje.

Wojewoda poznański wydał stanowcze, niedopuszczające żadnych zastrzeżeń rozporządzenie w przedmiocie rozszerzania wydawnictw pornograficznych, będących objawem zastraszającym bolszewizmu moralnego. Rozporządzenie to zostało na papierze, bo policja zachowuje się wobec niego biernie, podobnie, jak się to dzieje z uragającymi publicznie prawu wybrykami pijackimi.

O energicznych krokach prokuratorów w sprawie pornografji też nic nie dochodzi do wiadomości publicznej.

Ma się wrażenie, że gdzieś ścierają się dwa światopoglądy, z których jeden korzysta z tego, że obecnie są jego ludzie przy władzy i sabotują słuszne wymagania drugiego".

„...Na zakończenie jeszcze jedna uwaga.

W większych miastach, należy ze strony państwa, samorządów i społeczeństwa zająć się oddanemi na pastwę próżniactwa tłumami młodzieży dorastającej. jeżeli niema się ona stać wrzodem, zagrażającym bytowi państwa. Tworzy ona już olbrzymi zastęp ludzi niedojrzałych, podatnych na każdy podszept, zdolnych do wszystkiego złego. Jest w tem zagadnienie, mogące stanowić o przyszłości. Bez wątpienia wszystko razem nie powinno wywoływać nastroju tragicznego... koniecznie jednak powinno pobudzić ludzi myślących do energji i czynu".

Gazeta Powszechna z dn. 3-go styczn. 1926 r.

„ZAJŚCIA SYLWESTROWE w POZNANIU".

„Noc Sylwestrowa, obchodzona w Poznaniu w dziki i barbarzyński poprostu sposób, pozostawiony nam przez niemieckich okupantów, stała się rzeczywiście widownią niesłychanych zaburzeń. Od wieczora już po ulicach zaczęły krążyć większe grupy ludzi, w stanie niezupełnie trzeźwym. W miarę zbliżania się północy ruch na ulicach wzmagał się coraz bardziej, tu i owdzie powstawały zbiegowiska i wybuchały awantury. Na wszystkie strony słychać było okrzyki i ryki pijackie, wystrzały oraz detonacje petard i rakiet. Zielony wóz policyjny w bezustannym ruchu—zabierając z ulic podchmielonych, wśród których zanotowano bardzo znaczny procent kobiet... Pogotowie policji w końcu rozpędziło tłumy i rozpoczęło gonitwę za pijanymi rzezimieszkami... Dowiadujemy się, że straty kupców, które wynoszą kilkaset tysięcy złotych, na

podstawie ustawy tumultowej zmuszony będzie pokryć Magistrat, naturalnie z podatków ludności miejskiej.

Prawda z dn. 3.I. 1926 r.

„SYLWESTER SKOŃCZYŁ SIĘ w POZNANIU ROZRUCHAMI".

„...Noc Sylwestrowa nie tylko w wesołe obfitowały momenty. Było kilkanaście awantur, których wesołość przebrała miarkę i wkroczyła w granicę występku.

Zwłaszcza na odleglejszych ulicach miasta bawiono się w sposób, przypominający najpodlejsze sceny z najgorszych filmów amerykańskich. Na drodze dębińskiej padły strzały, na balach podmiejskich kilka osób poraniono, w szpitalach opatrzono sporo ludzi.

Policjanci mieli bardzo wiele do roboty. Wprawdzie nie odprowadzono wszystkich pijaków do komisarjatu, gdyż byłoby to ze względów na olbrzymią frekwencję niemożliwem, za to jednak huk pracy mieli nasi policjanci z wyciąganiem ofiar alkoholu z błota... Wesoło rozpoczęty Sylwester zakończył się jednak tragicznie.. O godzinie 1 min. w nocy starosta Mizgalski wydał rozkaz zamknięcia wszystkich lokali nocnych — za wyjątkiem noszących charakter ściśle zamkniętych. Przed godziną 1 w nocy na pl. Wolności przywrócono spokój..."

URZĘDOWY KOMUNIKAT.

Ogłoszony w pismach poznańskich dnia 3 stycznia 1926 r. zawiera m i. wiadomość, że aresztowano w noc Sylwestrową 54 osoby, w tem 5 kobiet, że wśród aresztowanych przeważali osobnicy w wieku od 15 do 22 lat. W komunikacie ani słowa nie wspomniano o tem, że było dużo pijanych. Komunikat podpisał prezydent miasta Ratajski.

Z powyższego wynika jasno, jak wielką, decydującą rolę w rozruchach poznańskich odegrał alkohol. Gdyby w tłumie nie znajdowało się tylu pijanych — do żadnych zajść byłoby nie doszło.

Zajściom tym poświęcamy więcej miejsca z tego powodu, że mamy tu klasyczny, a na wielką skalę zakrojony przykład do czego może doprowadzić masowy alkoholizm przez nikogo nie hamowany. Jest to zarazem znakomity przykład, jak doniosłe znaczenie miałaby nasza Ustawa Przeciwalkoholowa, zabraniająca sprzedaży i podawania w miejscach publicznych napojów alkoholowych w dni świąteczne, gdyby... była wykonywana, gdyby nie wydawano poleceń „tolerancyjnych".

Mówiono i pisano, że wypadki poznańskie spowodowane i zorganizowane zostały przez „męty komunizujące" — wyobraźmy sobie, że tak było, ale czyż wobec tego tem usilniej nie należało starać się o ścisłe wykonanie przepisów Ustawy przeciwalkoholowej?... Przecież art. 8 tej Ustawy wyraźnie nakazuje aresztowanie pijanych, ukazujących się publicznie, nawet bez względu na ich zachowanie się. Pijany nie odrazu zaczyna rozbijać sklepy, grabić wystawy, stawiać opór policji, gorzej jeszcze, na policję napadać... Gdyby w noc Sylwestrową policja poznańska nie zachowywała się względem pijaków „tolerancyjnie" ale ich odrazu aresztowała, jak tego wyraźnie i stanowczo wymaga prawo — nie doszłoby do żadnych gorszących ekscesów.

Przecież to takie proste i prawdziwe... a jednak nie dla wszystkich zrozumiałe.

Niezrozumiałe nawet dla tej samej prasy poznańskiej, która, jak to widać z obszernie przytoczonych cytat, z których przecie wyraźnie wynika, jak decydującą rolę odegrał w wypadkach alkohol — nie umie czy też nie chce wyciągnąć z tego logicznego wniosku, że aby zapobiec na przyszłość podobnego rodzaju ekscesom należy przedewszystkiem zwalczać alkoholizm, należy przestrzegać wykonywania przepisów Ustawy Przeciwalkoholowej, należy pociągnąć do odpowiedzialności tych, co wykonywać tej Ustawy nie chcą.

Sylwester Poznański jest jeszcze, dodajmy to nawiasowo, świetnym przykładem znaczenia pośrednich skutków alkoholizmu. Straty kupiectwa poznańskiego wskutek rozbicia szyb wystawowych i rozkradzenia wystaw wynoszą około 300,000 złotych. Kilkudziesięciu ludzi zatrzymanych w aresztach traci zarobek (podkreślono w jednem z pism, że wśród aresztowanych nie było „bezrobotnych"), koszty sądowe, honorarja adwokackie, zapłacone przez podsądnych, kary więzienia, które mogą za podobne przestępstwa opiewać na całe lata, a nadewszystko olbrzymie straty moralne — oto

skutki alkoholizmu, niedające się ująć w żadne liczby, a niewspółmiernie wielkie w porównaniu z bezpośrednim wydatkiem na wódkę, która doprowadziła swe ciemne ofiary do dzikich ekscesów.

Prasa poznańska, omawiając szeroko powyższe wypadki, niedostatecznie silnie podkreśliła też przy tej sposobności konieczność przestrzegania w przyszłości przepisów Ustawy przeciwalkoholowej; a przecie prezydent miasta, były Minister Spraw Wewnętrznych p. Ratajski, odpowiadając w Radzie Miejskiej na interpelację radnego Kałamajskiego w sprawie zajść zaznaczył, że zapewnienie bezpieczeństwa w mieście na przyszłość wyobraża sobie m. in. przez zakaz wyszynku alkoholu, ograniczenie godzin policyjnych, zakaz tłumnych zebrań i t p.

A więc na pierwszem miejscu „zakaz wyszynku alkoholu".

A teraz zapytujemy, czy z tak bardzo smutnych i groźnych wypadków poznańskich wyciągną należyte wnioski ci, do kogo to należy? czy też czekać będą, aż gdzieś i kiedyś zajdą w Polsce na tle niczem nie krępowanego alkoholizmu jakieś jeszcze gorsze wypadki, które nawet ślepcom otworzą oczy na tę prostą prawdę, że z niebezpieczeństwem alkoholizmu bezkarnie igrać nie wolno.

Ale poco czekać na coś gorszego—kiedy zło już jest — tylko rozproszkowane i rozrzucone po całej Polsce w pijackich wybrykach, gwałtach i morderstwach, popełnianych codziennie dzięki bezkarności jawnego deptania zasadniczych przepisów Ustawy przeciwalkoholowej.

Gdy podobnego rodzaju gorzkie słowa wypowiada abstynent — może on, nawet wbrew całej oczywistości, być posądzonym o stronniczość, o przesadę — oddajmy więc w tej sprawie głos dziennikowi, który zajmuje w omawianej kwestji stanowisko najzupełniej neutralne. Oto w numerze z dnia 23 stycznia 1926 roku Kurjera Warszawskiego czytamy w artykule p. R-cz. pod tytułem „Szkodliwe i demoralizujące" m. in. następujące zdania:

„Wyszynk napojów wyskokowych w dni świąteczne i wieczory przedświąteczne jest w Polsce zakazany. Do zakazu tego — bez żadnych wyjątków — nikt w Polsce się nie stosuje.

Zestawienie tych dwóch niewątpliwych, rażących, jaskrawych faktów zmusza do zwrócenia na nie pewnej uwagi...

...Czy jest w Warszawie restauracja, w którejby gościowi w sobotę wieczorem, lub w niedzielę nie podano żądanego przezeń alkoholu? Czy jest restauracja, w którejby robiono przytem jakiekolwiek, formalne choćby, trudności. Takiej restauracji nikt u nas nie widział...

..Niemoralność dzisiejszej sytuacji jest większa, niżby się ogólnie zdawało. Niewykonywanie wyraźnego, przez nikogo nie kwestjonowanego, niewątpliwie obowiązującego rozporządzenia władz państwowych, ignorowanie go tak powszechne, że nawet pozwala to zapomnieć omal o jego istnieniu jest objawem negliżowania władzy i powagi własnego państwa tak daleko posuniętym, że go bezkarnie dłużej tolerować w żadnym razie nie można. W społeczeństwie obniża się poszanowanie dla zarządzeń państwa, wśród funkcjonarjuszów państwowych, którzy niestety równie jawnie i bezceremonjalnie łamią omawiane rozporządzenia, jak inni obywatele, szerzy się brak karności i koniecznej lojalności wobec władzy, z którą związani są stosunkiem szczególnej odpowiedzialności i szczególnego — z jej strony — zaufania.

Z tym demoralizującym stanem sprawy, trzeba skończyć. Albo znieść zakaz świątecznego wyszynku alkoholu, albo go utrzymać, lecz zapewnić bezwzględne jego przestrzeganie.

Każde z tych rozwiązań będzie lepsze od obecnego".

Niezmiernie ciekawe światło na sprawę wykonalności zakazu świątecznego rzuca okólnik p. wojewody pomorskiego Brejskiego z dnia 1 grudnia 1922 roku, wydany do starostów województwa pomorskiego. Znajdujemy tam m. in. następujące słowa:

„Z wszystkich przepisów Ustawy Antyalkoholowej najbardziej racjonalnym, najwięcej społecznym i najłatwiej wykonalnym jest zakaz sprzedawania i podawania napojów alkoholowych w niedziele i święta oraz w dni przed i po świąteczne. Dlatego też żądam od Panów Starostów i Prezydentów miast Torunia i Grudziądza ścisłego nadzoru nad bezwzględnem wykonaniem tego przepisu".

W społeczeństwie tak niekarnem, jak nasze, jawne tolerowanie niewykonywania

przepisów obowiązującej Ustawy jest złą nauką, złym przykładem nieposzanowania prawa; w ten sposób podważa się poczucie praworządności.

Jesteśmy przeświadczeni, że podobnego rodzaju postępowanie przynosi nie tylko największą szkodę społeczeństwu, ale obala i niszczy autorytet prawa i władzy w oczach szerokich mas ludności.

„Sylwester Poznański"—to wielka nauka i groźne ostrzeżenie dla wszystkich.

PRZEGLĄD WALKI Z ALKOHOLIZMEM ZAGRANICĄ.

WOJENNY FRANCUSKI WYSIŁEK ANTYALKOHOLOWY i POWOJENNA REAKCJA ALKOHOLOWA*).

Oprócz wysiłków zmierzających w sposób bardziej bezpośredni do zapewnienia zwycięstwa w wielkiej wojnie, Francja dokonała szeregu wysiłków, zmierzających w sposób bardziej pośredni do tego celu. Do nich należały próby zwalczania alkoholizmu jako czynnika osłabiającego wolę i prężność ducha narodowego. Pierwszą z tych prób był zakaz absyntu i jemu podobnych trucizn. Inicjatywę podjął był w samym początku działań wojennych deputowany Wogezów Henryk Schmidt. Dekret do podpisu przedłożył Prezydentowi Rzeczypospolitej Prezydent Rady Ministrów Viviani 7.I. 1915. Zakaz został zatwierdzony jednomyślną uchwałą Parlamentu przy jednym wstrzymującym się się głosie (deputowany z Pontarlier).

Prawo 16.III. 1915 wypędziło ostatecznie „zieloną wróżkę" z Francji. W kilka miesięcy potem znaczną większością głosów uchwalono prawo z 9.XI. 1915 r., zakazujące otwierania nowych wyszynków alkoholu. Jakkolwiek liczba 450,000 miejsc wyszynku była wystarczająca dla zatruwania rasy uchwalenie zakazu otwierania nowych było w każdym razie pewnym postępem w walce z alkoholizmem.

Trzecią, może najważniejszą reformę, stanowi uchwalenie prawa z dnia 20.IV. 1916 r. polegającego na tem, że włościanom, którym przysługiwało prawo domowego pędzenia alkoholu (1910—1916 r.), nowe prawo pozwalało na bezakcyzowy wyrób alkoholu do 10 litrów 100% alkoholu dla celów domowych aż do końca życia właściciela posesji, a po jego śmierci przelewało na jego żonę, a z jej śmiercią prawo wygasało ostatecznie. Samo pędzenie poddane zostało ściślejszemu nadzorowi z tem, że alkohol pędzony ze zboża, melasy i buraków nie mógł być w żadnym razie używany do spożycia. Czwarte prawo uchwalone etapami, podnosiło do 1000 franków za hektolitr akcyzę od alkoholu, do której dochodziły jeszcze t. zw. podwójne dziesięciny (podwyżka około 20%) i taksa zbytku 25%.

Wszystkie te dobre zamierzenia niestety straciły wiele na swej wartości przez nowe zarządzenia, wydane po wojnie. Prawo z 30 IV. 1924 r. dopuszcza wyjątki w przepisie prawa, zabraniającym otwierania nowych miejsc wyszynku. Prawo z 28. IV. 1923 r. daje prawo wypędzenia 10 litrów alkoholu, wolnego od akcyzy, przyczem nie ogranicza tego prawa przez śmierć właściciela posiadłości. Nie jest przewidywany nadzór nad domowem wyrabianiem alkoholu do 50 litrów.

Dzięki tym zmianom spożycie napojów destylowanych we Francji, które szybko malało, obecnie wzrasta ponownie.

*) L'effort antialcoolique français de guerre et la reaction alcoolique d'aprés guerre. Revue internationale contre l'alcoolisme, Nr. 1. 1925 r., str. 24.

DWIE ANKIETY, DWA ŚWIATY.

Dr. R. Hercod, zasłużony dyrektor Międzynarodowego Biura Walki z alkoholizmem, ogłosił pod powyższym tytyłem artykuł, który podajemy w bardzo dokładnem streszczeniu.

Punktem wyjścia artykułu są ankiety dwóch narodów: Włochów i Amerykanów w sprawie używania alkoholu przez dzieci szkolne. Ankieta włoska przeprowadzona została przez inżyniera Domenico Parlivello w Ankonie i jej wyniki zostały ogłoszone w piś

mie Bene Sociale. Ankieta amerykańska została dokonana mniej więcej w tym samym czasie przez Pannę E. F. Stoddard w stanie Massachusetts i ogłoszona w piśmie Scientope Temperance Journal. Zestawienie obu ankiet jest w istocie bardzo pouczające i uprawnia do wniosku zawartego w tytule, że chodzi tutaj nietylko o dwie ankiety, lecz także i o dwa światy.

Ankieta w Ankonie objęła 4780 dzieci, to znaczy prawie całkowitą liczbę 5000 dzieci zapisanych w szkołach powszechnych. Liczba dzieci abstynentów wynosiła przeciętnie 10,35% (w Medjolanie ankieta dokonana poprzednio wykazywała 28,10%). Liczba dzieci pijących wino nawykowo stanowiła 57,17%. liczba dzieci pijących wino dorywczo, przy sposobności stanowiła 28,07%, wreszcie 19,49% piło okolicznościowo także likiery.

Liczba abstynentów była oczywiście największa w pierwszej klasie, między najmłodszemi dziećmi. Liczba ich zmniejszała się w klasach 3-ej i 4-ej. Natomiast dzieci uczęszczające do 5 klasy szkoły powszechnej, dzieci rodziców zamożniejszych, dawały liczbę najwyższą abstynencji, bo 15,83%. Liczba abstynentek dziewczynek była nieco większa niż abstynentów chłopców. Szkoły koedukacyjne na przedmieściach dawały liczby najniższe 4,73%. W tych szkołach stwierdzono również najwyższą liczbę dzieci pijących nawykowo wino, bo 66,15%. Dotyczyło to szkół położonych na obwodzie miasta, to jest leżących częściowo w mieście, częściowo na wsi. Wskazuje to między innemi, że w biegu lat ostatnich nawyk picia wzrósł pośród włoskiej ludności wiejskiej. Ilość wypitego wina może być ustalona jako $^1/_5$ litra czystego wina.

W 32 szkołach nauczyciele stwierdzili, że abstynenci są milsi, niż ci, co piją wino nawykowo, są karniejsi, spokojniejsi i dochodzą do lepszych wyników. Natomiast w pozostałych szkołach uwagi nauczycieli w tym przedmiocie brzmiały odmiennie, niektóre nie były pozbawione pewnego szczególnego przydźwięku, naprzykład jeden z nauczycieli pisze tak: „żadne z dzieci nie pije więcej jak pół szklanki, a więc nie objawiają tego zewnętrznie". Albo: „wyniki, nauki i zachowanie się dzieci są normalne, ponieważ uczniowe piją regularnie"; albo; „ponieważ nie są to pijacy zbyt wielcy, nie mam powodu skarżyć się na ich za, chowanie się. Dziewczynki piją mało a więc i t. d.". Widać z tego, że wielka liczba nauczycieli w Ankonie jest przekonana, że używanie systematyczne alkoholu przez dzieci, a chodzi przytem o dzieci bardzo małe, jest rzeczą najzupełniej normalną i nie daje powodu do narzekań na ich pracę i postępowanie.

Ankieta w Ankonie wykazuje, jak dalece we Włoszech, a niestety w większej części Europy, utrzymuje się stare przepisy, dotyczące alkoholu. Nie dotarła tam jeszcze ta prawda elementarna, że „dziecko nie powinno pić żadnego napoju alkoholowego fermentowanego czy destylowanego, i to nawet dorywczo, okolicznościowo".

Ankieta amerykańska objęła 250 szkół wyższych i zawierała pytania następujące: czy młodzież szkolna pije obecnie więcej, niż przed 1918 rokiem? Czy młodzież pije tak samo jak poprzeenio? Jeżeli pije dalej, lub jeżeli nawyk picia zmniejszył się, jakie były okoliczności sprzyjające temu, jakie były tego przyczyny zasadnicze, a jakie dodatkowe? W jakim wieku pije się najbardziej? Z jakich rodzin wychodzą dzieci pijące? Rodziny zamożne, robotnicze, ubogie? Czy rodzice dają przykład abstynencji, czy go nie dają? Czy rodzice, którzy byli abstynentami przed zakazem, zaczęli pić po zakazie? Czy może być wskazana przybliżona liczba dzieci pijących? Wiele takich dzieci pan zna? Odpowiedzi dostarczali kierownicy szkół. Liczba dzieci objętych ankietą wynosiła 140.000. Na pytanie pierwsze, czy młodzież szkolna pije obecnie więcej, niż w 1918 r., 46 odpowiedzi wypadło przecząco, jedna tylko była twierdząca i bez zastrzeżeń. Wiele odpowiedzi było niepewnych, jedne nie dawały żadnych wyjaśnień, inne stwierdzały niemożność żadnego porównania obu okresów, ponieważ uczniowie nie pili wogóle ani przed zakazem ani po zakazie.

Autor zajął się głównie wyświetleniem pytania, jaka jest liczba dzieci amerykańskich pijących jeszcze obecnie. Oto niektóre odpowiedzi ankiety: zapewne 3 — 4; osobiście wiem tylko o jednym wypadku na 1500 uczniów, żadne na 800 uczniów. Jedno dziecko pijące na 2000 dzieci, dwoje na 1300 uczniów. Pięciu lub sześciu, niewięcej nad 2% i większość pije cydr. To, że

jakoby pije się więcej jest farsą, żartem. Donoszono mi o wypadkach podejrzanych, sami nie mogą wykazać ich więcej, niż 5—6 uczniów swojej szkoły, liczącej ich 1,300. Prawdopodobnie nie więcej jak 10 w szkole, liczącej 650 uczniów. Wiem o jednym tylko wypadku w tym roku pośród 840 dzieci. Odpowiedź dyrektora jednej z wyższych szkół w Bostonie brzmiała jak następuje: Podczas moich długich lat pracy nauczycielskiej nie widziałem ani jednego wychowanka podnieconego alkoholem, nie widziałem śladu alkoholu podczas całej mej działalności w szkole wyższej. Możliwa liczba pijących 8 na 3500 uczniów. Osobiście znam tylko dwóch. Około 6 pijących okolicznościowo na 1200 uczniów. Picie zmniejszyło się po 1918 r. Znam tylko jednego pijącego na 2000 uczniów. Nie znam żadnego pijącego na moich 1100 uczniów. Przypuszczam, że nikt nie zna liczby ścisłej, nie powinna być wielka (szkoła liczy 1700 uczniów). Plotkarze opowiadali mi o jednym czy dwu wypadkach, nie znam żadnego, (szkoła liczy 1400 wychowańców). 13 odpowiedzi obejmujących 30—35.000 uczniów stwierdzają, że uczniowie pijący są nieznani. Może mamy jednego ucznia, który pije (szkoła wyższa ma 1700 uczniów). Spotwarzono w sposób niegodny uczniów szkół wyższych. Przypuszczalnie trzech, osobiście nie wiem o żadnym (1300 uczniów). Trzech na 976 uczniów. Nie pije się na zebraniach towarzyskich i podczas tańców. Nadzór jest bardzo ścisły. Liczba przypuszczalna mniej niż 11 na 1250 uczniów. Znam osobiście tylko dwóch. Tylko jeden albo dwóch na 3000 uczniów. Siedmiu w ciągu trzech lat. Jeden albo dwa procent. W ciągu 30-o letniej mej działalności znałem osobiście 10 lub 12. Osobiście wiem o 8-iu. Nie wiem o wypadkach tego rodzaju, lecz wielu z naszych wychowanków jest pochodzenia francuskiego, polskiego, litewskiego i między nimi prawdopodobnie są tacy, co używają alkoholu. Nie znam żadnego; jestem dyrektorem szkoły od 4-ch lat i nie znałem żadnego ucznia, któryby używał napojów alkoholowych. Podczas swego 18-letniego życia szkolnego widziałem tylko raz ucznia, co do którego można było przypuszczać, że był podniecony alkoholem, lecz i w tym wypadku dowody nie były dostatecznie przekonywające. Jestem przekonany, że wiele opowiadań o piciu wśród młodzieży szkolnej są to tylko bardzo szkodliwe plotki. Powiem nawet, że stosunkowo w szkołach wyższych, za moich studenckich czasów pito więcej, niż obecnie we wszystkich szkołach wyższych, które znam.

W zestawieniu powyższem uwydatnia się wyraźnie różnica pomiędzy Włochami, to znaczy Europą i Ameryką, i co w tem jest najbardziej uderzające, że ankieta włoska dotyczyła małych dzieci, kiedy ankieta amerykańska obejmowała młodzież pomiędzy 16—18 rokiem.

Widać z tego, jak głęboko została urobiona amerykańska opinja publiczna zanim zdecydowano się wprowadzić zakaz.

Powinno to dać do myślenia tym, co ufni w pewien postęp, który zdołaliśmy urzeczywistnić wierzą, że zwycięstwo zostało już odniesione. Musimy wytężyć wszystkie siły, ażeby przynajmniej dziecko, owa nadzieja dnia jutrzejszego, było wychowywane nie tylko w najściślejszej wstrzemięźliwości, lecz w całkowitej abstynencji".

Można tylko przyklasnąć tym wywodom autora.

AMERYKAŃSKI ZJAZD PRZECIWALKOHOLOWY W CHICAGO.

W miesięczniku „The American Issue" znajdujemy obszerne sprawozdanie z wielkiego Zjazdu Ligi Przeciwalkoholowej, odbytego w dniach 5—10 listopada 1925 roku w Chicago.

Zjazd był niezwykle liczny, każdy ze Stanów A. P. wysłał swoich delegatów (było ich przeszło 700), przybyli najwybitniejsi mówcy i działacze społeczni, przedstawiciele rządu, przemysłu, działacze oświatowi i wielu wybitnych mężów stanu. Zjazd ten był największym od czasu wielkiego zjazdu w Columbus Ohio w roku 1913.

Zjazd w Chicago wzbudził wielkie zainteresowanie społeczeństwa i prasy, ma on doniosłe znaczenie specjalnie w obecnej chwili, gdyż dzięki usilnej propagandzie wrogów prohibicji przypuszczano, że prohibicja przechodzi kryzys i że jej obrońcy skłonni są do ustępstw i zmian prawa Volstead'a; przypuszczenia te zawiodły — Liga okazała się organizacją nadzwyczaj silną i żywotną z programem działania zakreślonym wyraźnie, który umie i może w czyn wprowadzić.

1) Otwarcie Zjazdu poprzedziły uroczyste nabożeństwa we wszystkich chrześcijańskich kościołach w Chicago.

2) Zjazd powitał biskup Nicholson z Detroit prezes Ligi, nawołując do wzmocnienia prohibicji i zwalczania jej zorganizowanych wrogów.

Miss Anna Gordon pozdrowiła Zjazd w imieniu Ligi Kobiet Białej Wstęgi, wzywając w dłuższem przemówieniu do energicznej akcji, przytaczając słowa Roosewelta „społeczeństwo mało ma pożytku z ludzi o przekonaniach dobrych, ale słabych"'

Główny Superintendent Mc. Bride zaznaczył, zwycięski pochód prohibicji, podkreślił jednak ważnośś urabiania opinji społecznej: „nie wystarcza mieć za sobą nawet znaczną większość społeczeństwa, należy zdobyć i mniejszość; mamy w naszem państwie 18 miljonów ludzi, urodzonych poza granicami Stanów Zjedn. A. P., z tych tylko 7 miljonów przyjęło obywatelstwo amerykańskie. Należy wpływy nasze rozszerzyć poza granice państwowe, zdobyć opinję publiczną całego świata, gdyż — świat jest naszym sąsiadem".

Generał Lincoln J. Anderws, sekretarz Izby Skarbowej mówił, że obowiązkiem każdego obywatela jest utwierdzanie prohibicji, która w swym rozwoju przechodziła przez cały szereg ewolucyj; zaczęło się od jednej gminy, która uchwaliła u siebie prohibicję, następnie objęła ona krok za krokiem całe Stany Zjedn. i stała się przepisem konstytucyjnym.

W. G. Abott wydawca dziennika „The Christian Science Monitor, podkreślał doniosłość wpływu prasy w walce z alkoholizmem.

Z wielkim entuzjazmem powitany został na Zjeździe Andrzej Volstead, twórca prawa noszącego jego imię. Dr. Ernest Cherrington, sekretarz Światowej Ligi Przeciwalkoholowej twierdził, że Stany Zjedn. nie mogą patrzeć obojętnie na handel alkoholem w innych krajach; obecnie Indje z trzysto-miljonową ludnością stały się terenem zażartej propagandy alkoholowej — Afryka, posiadająca 175 miljonów rdzennej ludności, stała się łupem zachodnich handlarzy alkoholem; ciemna i przesądna Afryka może się stać pijanem niebezpieczeństwem dla świata, część Ameryki nie objęta prawem prohibicyjnem rozpaja obecnie 4oo miljonów Chińczyków i Mongołów, wyniknąć może z tego wielkie niebezpieczeństwo.

Komisarz prohibicyjny R. A. Hynes udawadniał, że prohibicja zrobiła znaczne postępy: „prawo, będące martwą literą, nigdy nie wywołuje opozycji ze strony swoich wrogów... słaby przymus — wywołuje słabą opozycję. Reakcja jest odpowiednią do akcji".

Admirał Billard mówił, że walka ze szmuglem alkoholu jest walką w obronie konstytucji amerykańskiej.

P. Robins tłomaczył skąd pochodzą znaczne fundusze Ligi: „część funduszy składają matki i żony wdzięczne Lidze za to, że mają trzeźwych mężów i synów, że mogą lepiej wychowywać dzieci, gdy ojciec nie trwoni pieniędzy na wódkę. Część funduszu składają ludzie, wdzięczni Lidze za zwiększoną siłę nabywczą robotników amerykańskich, którzy dzięki oszczędnościom pozwalają sobie na większe wydatki i pewien komfort życia. Część funduszy składają ludzie zadowoleni z tego, że trzeźwy i zdrowy robotnik lepiej i wydajniej pracuje i zapewnione jest większe bezpieczeństwo przy pracy, poza tem składki dają bankierzy amerykańscy, zadowoleni z niesłychanego wzrostu wkładów oszczędnościowych od czasu prohibicji, poza tem wielu jest takich, którym prohibicja ocaliła życie. W Ameryce przy niesłychanym rozwoju maszyn i ruchu samochodowego prohibicja broni przed ogromną ilościa niebezpieczeństw i wypadków. Handel alkoholem należy do niższej i spokojniejszej dawnej epoki historji ludzkości".

G. M. Hudson z Michigan na podstawie danych statystycznych wykazał dobrodziejstwa prohibicji: wzrósł komfort w domowem życiu obywateli St. Zj., stosunki szkolne się polepszyły, lepsze jest odżywianie, mieszkanie i odzienie mieszkańców — a co za tem idzie i stan zdrowia ludności znacznie się polepszył.

Chilfford W. Barnes, prezydent federacji kościołów w Chicago złożył kongresowi życzenia w imieniu federacji, następnie powiedział: „Można rozmaicie zapatrywać się na sprawę udziału kościoła w polityce, nie może jednak wywoływać dyskusji fakt, że kościoła prawem i obowiązkiem jest rzucić anatemę na to, co burzy szczęście rodzinne, demoralizuje ludzi i jest przyczyną

zwyrodnienia rasy. Długie i tragiczne doświadczenie nauczyło nas, że szynki rujnują życie, druzgocą dom rodzinny, są przyczyną nędzy i wszelkiego nieszczęścia. Jako chrześcijanie nie możemy dopuścić do powrotu szynków".

John G. Cooper z Ohio przywódca robotników podkreślił udział, jaki robotnicy wzięli przy prohibicji, zaznaczył jej korzyści i zadowolenie z obecnego stanu rzeczy.

Fielding H. Yost, kierownik atletyki przy uniwersytecie w Michigan powiedział: „Gdy młodzież uprawia sporty baczymy, by zachowywała ściśle prawa gry, by gra była uczciwa... w atletyce żądamy od chłopców by ich życie, myśli i czyny były czyste dlaczego? — Aby ciało ich było mocne, zdrowe, wytrzymałe a umysł czynny i bystry, by mieli lojalne, szczere, ufne i wierzące serce, jeżeli te cechy potrzebne są w atletyce, to tak samo i przy innych grach i okolicznościach, które napotyka się w życiu. Nikt nie może pogwałcić praw natury bez tego, by za to osobiście zdrowiem nie przypłacił.—Sam nigdy nie piję kropli alkoholu, gdyż potem biorąc udział w jakiejkolwiek grze, nie miałbym szans wygrania. Żadna istota żyjąca nigdy nic nie wygrała od starego króla-alkoholu. Alkohol rujnuje człowieka intelektualnie, fizycznie, moralnie i finansowo; jak można spodziewać się osiągnięcia szczęścia i powodzenia i być pożytecznym ludzkości będąc jednocześnie niszczonym przez alkohol".

Kongres zakończony został przyjęciem szeregu rezolucyj, wzywających Parlamet, rząd i społeczeństwo do ścisłego wykonywania ustawy prohibicyjnej, uchwalono żądać bezwzględnego usuwania urzędników państwowych lekceważąco wykonujących prawo prohibicji. Zjazd uchwalił konieczność wydalania z granic Stanów Zjednocz. cudzoziemców przekraczających ustawę prohibicyjną.

ALKOHOLIZM I STATYSTYKA WIĘZIENNA*).

29-te sprawozdanie roczne Komisji Więziennej Stanu, Nowy York zawiera godne uwagi cyfry ruchu ludności we wszystkich zakładach karnych Stanu i wskazuje na udział jaki w tym ruchu przypada na alkoholizm i inne środki odurzające. Sprawozdanie obejmuje trzy grupy zakładów karnych: 1) Zakłady karne wszelkiego rodzaju z wyjątkiem ciężkiego więzienia w mieście Nowy York, 2) W Stanie Nowy York więzienie śledcze i dla drobniejszych przestępstw, 3) Ciężkie więzienia. Sprawozdanie obejmuje czas od 1.VIII do 30.VII (w okresie przed 1916 od 1.X—30.IX).

Liczba przyjęć wynosiła:

I. Zakłady Karne Stanu.

Rok	Liczba przyjęć męż.	Liczba przyjęć kobiet	pijańskim męż.	pijańskim kob.	Odsetek męż.	Odsetek kob.
1914	96.775	19,491	9,264	4,793	9,4	24,6
1915	89,737	18,715	6,840	5,000	7,6	26,9
1916	54,499	11,659	5,373	3,260	9,8	27,9
(tylko 9 mieś.)						
1917	60,290	11,238	5,183	3,129	8,6	28,0
1918	51,452	9,564	2,221	1,510	4,3	15,8
1919	48.702	10,595	1,802	1,049	3,7	9,9
1920	39,893	5,081	840	249	2,1	4,9
1921	47,471	5,309	1,751	,299	3,7	5,6
1922	53,079	6,951	1,952	487	3,3	7,0
1923	50,661	6,887	2,370	557	4,6	8,1

II. W Stanie Nowy York.

Rok	Liczba przyjęć męż.	Liczba przyjęć kobiet	pijańskim męż.	pijańskim kob.	Odsetek męż.	Odsetek kob.
1914	41,669	2,276	13,055	650	31,3	29,0
1915	45,006	2,741	12,902	715	28,6	26,1
1916	27,379	1,884	9,289	479	33,9	25,4
(9 mies.)						
1917	37,573	2,405	13,683	643	36,4	26,7
1918	29,061	2,256	7,753	423	26,7	18,7
1919	26,078	2,440	5,834	464	22,3	19,0
1920	16,639	1.702	1,574	116	9,4	6,8
1921	22,438	1,543	2,976	131	13,2	8,5
1922	25,301	1,673	3,276	134	12,9	8,0
1923	25,704	1,708	6,359	253	24,7	14,8

III. Ciężkie więzienia.

Rok	Liczba przyjęć męż.	Liczba przyjęć kobiet	pijańskim męż.	pijańskim kob.	Odsetek męż.	Odsetek kob.
1914	17,537	930	5,870	500	33,4	53,7
1915	18,398	785	5,548	285	30,1	36,3
1916	11,586	429	4,703	151	40,6	35,2
(9 mies,)						
1917	15,041	434	8,605	210	57,2	48,3
1918	8,708	470	4,294	178	49.3	37,8
1919	8,126	416	4,616	184	56,8	44,2
1920	3,380	194	947	47	28,0	24,2
1921	6,095	180	1,429	56	23,4	31,1
1922	6,089	247	2,128	92	34,9	37,3
1923	6,277	275	15,020	102	24,2	37,1

IV. Wszystkie zakłady karne łącznie.

Rok	Liczba przyjęć męż.	Liczba przyjęć kobiet	pijańskim męż.	pijańskim kob.	Odsetek męż.	Odsetek kob.
1914	155,981	22,697	28,189	5.943	18,1	26,2
1915	153,141	22,241	25,290	6,000	16,5	27,1
1916	93.464	13,963	19,365	3,890	20,7	27,8

*) Według sprawozdania, zamieszczonego w Nr. 2, r. 1925 w Revue internationale coutre l'alçoolisme, Lausanne.

(9 mies.)						
1917	112,904	14,077	27,426	3,982	24,3	28,3
1918	89,221	12,290	14,268	2,111	15,9	17,2
1919	92,906	13,451	12,252	1,697	14,8	12,6
1920	59,912	6,977	3,361	412	5,6	5,9
1921	76,004	7,032	6,156	486	8,1	6,9
1922	84,469	8,871	7,156	713	8,3	8,0
1923	82,642	8,870	10,249	912	12,4	10,3

Liczba przyjęć w stosunku do lat 1914 i 1915 we wszystkich trzech grupach uległa znacznemu zmniejszeniu, najmniej w więzieniach stanu Nowy York o 40% u mężczyzn i o 32% u kobiet, najbardziej w ciężkiem więzieniu o 70%, łącznie o 46% u mężczyzn i 60% u kobiet. Należy przytem zaznaczyć, że w tym okresie czasu ludność stanu Nowy York wrosła przeciętnie o 10% a jednocześnie wobec zwiększonego ruchu samochodowego zwiększyła się liczba przestępstw za przekroczenie przepisów ruchu.

Należy przytem przypuścić, że wymiar kary w ostatnich dziesięciu latach uległ pewnym zmianom, ponieważ w tym czasie zaczęto częściej stosować zasadę skazania warunkowego. Niepodobna jednakże przypuścić, ażeby ta wielka różnica w liczbach pomiędzy latami 1914|15 a 1922|23 mogła być tłumaczona w ten sposób. Musi istnieć jakaś istotna przyczyna, która spowodowała to zmniejszenie przestępczości. Zmniejszenie to rozpoczęło się w r. 1916, kiedy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny światowej. W tym czasie podięto natychmiast zarządzenia, mające na celu ograniczenie spożycia alkoholu, początkowo tylko w wojsku. Odmarsz wielkich oddziałów wojskowych do Europy, wzmożone napięcie psychicznie powstale u całej ludności, spowodowane przez udział w wojnie, wyjaśnia dostatecznie zmniejszenie przestępczości. W sierpniu 1917 r. nastąpił zakaz wyrobu wódki. W następnym roku zmniejszono znacznie kontyngens węgla kamiennego, dostarczonego słodowniom i browarom, wreszcie w listopadzie 1918 r. z terminem rozpoczęcia 1.V. 1919 wprowadzono zakaz alkoholu jako zarządzenie wojenne, rozciągnięte 16 stycznia 1920 r., jako przepis konstytucyjny na całe Stany Zjednoczone A. P. W tym okresie czasu 1919|20 osiągnęto zmniejszenie liczby przyjęć do zakładów karnych stanu Nowy York cyfrę najniższą, poczem od tego okresu liczba przyjęć zaczęła ponownie podnosić się. Zgodność wykresów liczby przyjęć do zakładów karnych, z wykresami zatrzymanych za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym i z wykresami śmiertelności wskutek alkoholizmu, rzuca się w oczy i stwierdza istnienie związku pomiędzy zmniejszeniem liczby przyjęć do zakładów karnych z wzrastającem ograniczeniem w spożyciu alkoholu. Jest rzeczą zasługującą na szczególną uwagę, że nawet w stanie Nowy York, gdzie przeprowadzenie zakazu, napotyka na szczególniejsze trudności i wykonywanie zakazu pozostawia wiele do życzenia, jednakże dzięki zakazowi alkoholu, osiągnięto znaczne zmniejszenie przestępczości. Zasługuje na uwagę liczba przyszłych do zakładów karnych za znajdywanie się w stanie nietrzeźwym i wywoływanie wskutek tego zgorszenia publicznego, przyczem rzuca się w oczy liczba kobiet w stosunku do liczby mężczyzn. Największą liczbę przyjętych opilców wskazuje rok 1920. Spadek zaczyna się od r. 1917 z chwilą wprowadzenia zakazu wyrobu wódki.

Od 1920 r. liczba ogólna przyjęć do zakładów karnych zaczyna znowu podnosić się, lecz zawsze pozostaje prawie o połowę niższa, od której notowano w latach 1914|15. Ten jeden wzgląd wystarczy do stwierdzenia, jakiem dobrodziejstwem dla ludności Stanów Zjednoczonych A. P. było wprowadzenie zakazu alkoholu.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

Dokładne streszczenie sprawozdania pisma „Der Abstinente Arbeiter", zamieszczonego str. 113 Nr. 2. 1925 w Revue internationale contre l'alcoolisme, Lausanne,

Krótkie wiadomości agencyjne nie pozwoliły publiczności niemieckiej zdać sobie dokładnie sprawy ze znaczenia wielkiej debaty alkoholowej, która odbyła się 18 lutego w niemieckim Reichstagu. Warto zapoznać się z nią. Z początku trochę historji.

Od 13-tu lat zajmowano się sprawą reformy prawodawstwa niemieckiego o szynkarstwie, uznawanego za niewystarczające. Projekt opracowany przed wojną nie przewidywał żadnej głębszej reformy pod tym względem. W międzyczasie podczas wojny wprowadzono bardzo ostre przepisy przeciwalkoholowe w interesie obrony narodowej, lecz po zakończeniu wojny surowe przepisy złagodniały i znowu można było

zacząć mówić o niebezpieczeństwie alkoholowem, grożącem Niemcom.

Wtedy minister Dr. Becker przedstawił Parlamentowi projekt prawa o szynkarstwie, pełniejszy niż projekt opracowany przed wojną, który przewidywał zarządzenie ograniczające, a nawet zakazujące w stosunku do sprzedaży napojów alkoholowych dzieciom i młodzieży, który uprzywilejowywał w wydawaniu pozwoleń na prawo wyszynku gminy i towarzystwa użyteczności publicznej i który przyznawał gminom pewne prawa opcji lokalnej; był to oczywiście postęp, jakkolwiek rozporządzenia wykonawcze przy zastosowaniu reformy były tego rodzaju, że całą reformę czyniły złudną. Trudności, wynikłe w życiu politycznem Niemiec w ciągu lat ostatnich, przeszkodziły Parlamentowi zająć się przedyskutowaniem projektu prawa. Dla przyśpieszenia debaty grupa posłów socjalistycznych zgłosiła wniosek w Parlamencie wezwania rządu do przedstawienia nowego prawa o szynkarstwie. Debaty nad tą propozycją odbyły się 18 lutego 1925 r. Wynik był taki: 190 głosami przeciwko 165 przy 16 wstrzymujących się od głosowania. Parlament odrzucił wniosek, wykazując w ten sposób, że nie zależy mu na tem, ażeby opracowany przed trzema laty projekt reformy był mu ponownie przedłożony. Natomiast przyjął znaczną większością głosów mocję nacjonalistów niemieckich, wzywającą rząd do przedstawienia w najbliższym czasie projektu prawa o zabezpieczeniu młodzieży przed niebezpieczeństwem alkoholizmu, o wprowadzeniu ulepszeń w wykonywaniu wyszynku, lecz bez prawa „wysuszania“ Niemiec. Niektórzy optymiści przywiązywali duże znaczenie do przyjęcia tak miażdżącą większością tego drugiego wniosku. Dopatrywali się w tem dowodu postępu idei antyalkoholowej w niemieckich kołach rządzących. Należy raczej widzieć w tem odwrót. Uchwała nacjonalistów niemieckich jest przeznaczona poprostu dla zachowania pozorów i zamaskowania odwrotu, niebardzo chlubnego, z przedyskutowania prawa ogólnego o reformie szynków i opcji lokalnej. Rozdział głosów był taki, że za wnioskiem socjalistów 21 komunistów, 112 socjalistów, 13 demokratów, 18 członków katolickiego centrum, jeden członek partji ludowej; nikt z partji hitlerowców nie wypowiedział się za nim, również jak nikt z nacjonalistów. Oznacza to, że skrajna lewica gotowa jest podjąć zasadniczą walkę z alkoholizmem, że niewielka mniejszość partji, uważających się za centrowe gotowa jest iść za nią i że zwarta prawica upiera się przy utrzymaniu w tej dziedzinie status quo ante zgodne są jednocześnie na pewne zarządzenia, mające na celu ustrzeżenie młodzieży przed niebezpieczeństwem alkoholizmu.

Jest rzeczą ciekawą stwierdzenie faktu, że z 31 posłanek, 23 wypowiedziało się za wnioskiem cocjalistycznym, 7 wstrzymało się od głosowania, a jedna, należąca do prawicy, głosowała przeciw wnioskowi.

Dyskusja przybierała czasami charakter ciekawy. Posłowie wskazywali na niebezpieczeństwo, jakie grozi kwitnącemu przemysłowi niemieckiemu przy zastosowaniu surowych zarządzeń antyalkoholowych. Wydawało się chwilami, że los państwa niemieckiego zależy od rozkwitu knajp. Podkreślić jednak należy, że poseł Stratkman, autor wniosku „ukrycia oblicza“, z wielką lojalnością uznał, iż jakkolwiek jest przeciwnikiem wprowadzenia zakazu w Niemczech, musi stwierdzić, że zakaz amerykański nie jest ani tak śmieszny, ani klęskowy, jak mówi się o tem w prasie.

Inni wnioskodawcy antyprohibicjoniści byli echem najcięższych zarzutów podnoszonych przeciwko zakazowi amerykańskiemu, że jest ruiną moralną zwiększającą spożycie alkoholu, zamiast je zmniejszać, dającą jednocześnie pobudkę do używania narkotyków. Posłowie przychylni wnioskowi socjalistycznemu, a więc zwolennicy energicznej walki z alkoholizmem, nastawali na tym fakcie, że nikt nie wypowiedział się w Parlamencie za wprowadzeniem całkowitego zakazu, którego czas nie nadszedł jeszcze w Niemczech. Natomiast alkoholizm, rosnący ponownie, zagraża samemu istnieniu narodu niemieckiego, jeżeli stanie się na stanowisku ekonomicznem, higjenicznem i moralnem.

Posłanka centrowa, pani Weber, przypomniała prawdę, o której zdaje się zapomniano, iż jeżeli wolność osobista jest rzeczą cenną, dobro narodowe jest jeszcze eenniejsze i trzeba nauczyć się ograniczać wolność osobistą na rzecz istnienia całego narodu. Mówi się wiele o zainteresowanych w alkoholu, których stan posiadania powinien być broniony, lecz istnieją również interesy na-

rodu jako całości, których nie wolno zaniedbywać.

Inna posłanka pani Lüders rozważała polityczne strony sprawy. Wykazywała sprzeczność zachodzącą pomiędzy Niemcami, twierdzącymi z jednej strony, że ich zubożenie doprowadzone zostało do ostatniej nędzy, domagającymi się dobrodziejstwa moratorium, a jednocześnie wydającymi w tym czasie rocznie trzy miljardy marek złotych na napoje alkoholowe.

Bez względu na to jaki będzie wynik pozytywny posiedzenia Reichstagu, będzie ono miało ten dobry skutek, że policzyło zwolenników walki z alkoholizmem w przedstawicielstwie narodowem niemieckiem i przyciągnęło, dzięki dyskusjom w prasie, uwagę ogółu na powagę zagadnienia. To, co odrzucił jeden Reichstag, inny może przyjąć.

Jesteśmy pewni, powiada sprawozdawca, że prowadzona bez przerwy propaganda przez antyalkohowe towarzystwa niemieckie, tak metodycznie zorganizowane, znajdujące oddźwięk właściwy, szczególnie wśród młodzieży niemieckiej, przeobrazi powoli opinję publiczną nawet w klasach kierowniczych tak dotychczas opornych myśli o walce z alkoholizmem i pewnego dnia dla ochrony interesu narodowego klasy te nie zawahają się podjąć zarządzenia, które narzucają się same.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM NA BAŁKANACH.

Dr. R. Hercod zasłużony kierownik Biura międzynarodowego dla walki z alkoholizmem z siedzibą w Lozannie podzielił się z czytelnikami wydawanego przez siebie Przeglądu*) wrażeniami z wycieczki odbytej w kwietniu ubiegłego roku po półwyspie Bałkańskim.

Nie będzie bez interesu dla czytelnika polskiego zapoznanie się z wynikami usiłowań tych młodzch państw w walce z klęską społeczną, przedstawiającą się u nas szczególnie groźnie. Wyniki są w rzeczy samej duże, ciekawe i mogą służyć w wielkej mierze jako wskazówka, co robić należy i co zrobić można?

*) In the Balkan States. By Dr. R. Hercod. Revue internationale contre l'alcoolisme. p. 140 Nr. 3. 1924 r.

Jugosławja, której urzędowy tytuł brzmi: Królestwo Serbji, Kroacji i Slawonji, powstała, jak i my, w 1918 r. Jugosławja utworzona została z czterech oddzielnych krajów, różnych historycznie, językowo i wyznaniowo, nastręcza to trudności, których odbiciem są walki polityczne, bardzo zaostrzone w tem państwie. Ma to swój oddźwięk na terenie walki z alkoholizmem, utrudnia bardzo zjednoczenie ruchu w jednej organizacji, nawet skoordynowanie ruchu nastręcza poważne trudności.

W Serbji zakon Dobrych Templarjuszy, założony przed 15-tu laty z inicjatywy prof. Forel'a. W Slawonji, kraju katolickim (Serbja jest prawosławna) działa organizacja „Sveta Wojska". W Kroacji i Bośnji działa kilka organizacji, żadna nie osiągnęła większej siły wobec trudności, jakie przed 1918 rokiem nastręczała propaganda w rodzimym języku.

Pierwsze zadanie, jakie postawili sobie organizatorowie walki z alkoholizmem w państwie było dążenie do zjednoczenia ruchu, a przynajmniej do przyjacielskiej współpracy wszystkich dzielnic królestwa. Udało się to urzeczywistnić w pewnej mierze przez utworzenie Jugosłowiańskiej Unji Wstrzemięźliwości, która objęła wszystkie organizacje dorosłych w kraju. Unja jest luźnie związana z Zakonem Dobrych Templarjuszy. Związek ze Stowarzyszeniem Slawońskiem nie jest tak bliski wobec różnic językowych, a także ze względu, że Stowarzyszenie nosi wyraźny wyznaniowy charakter. W ubiegłym roku siedzibę Unji przeniesiono do Sarajewa, stolicy Bośnji. Przewodniczącym Unji jest dr. Vonkowicz, jego zastępcą p. Djuran, a sekretarzem prof. Metrowicz, wydawca pisma Unji „Trezvenost". Sarajewo jest przeszło w jednej trzeciej liczbie mieszkańców zaludnione przez mahometan, słowian z pochodzenia, którzy przyjęli wiarę mahometańską, było zatem łatwiej Unji szerzyć swą propagandę pomiędzy ludnością wstrzemięźliwą z wyznaniowych pobudek. W rzeczy samej wiele mahometańskich organizacji wstrzemięźliwości przyłączyło się do Unji. Jest pocieszającym faktem, że w Jugosławji i wogóle w państwach Bałkanu, rożne wyznania pracują zgodnie i w przyjaznym duchu.

W Slawonji Sveta Vojska wydaje miesięcznik Prerod (Odrodzenie) pod redakcją

p. Lindicza. Przewodniczącym Towarzystwa jest Wiel. Ks. Kalau. Istnieje w Slawonji ogólny związek wstrzemięźliwości, łączący do wspólnej walki nie tylko całkowitych abstynentów, lecz i inne organizacje. Przewodniczy Związkowi dr. Katicicz, inspektor sanitarny. Ruch pomiędzy dorosłymi ma w Jugosławji w swem łonie ludzi czynu i gorąco oddanych sprawie. Pomiędzy nimi zasługują na wyróżnienie dr. Danicz, przewodniczący Państwowej Rady Zdrowia, dr. Popowicz, założyciel Jugosłowiańskiego Harcerstwa (całkowicie abstynencka organizacja, abstynentami są nie tylko harcerze młodzi, lecz i harcerze starsi). Dr. Staicz, dobrze znany w kołach międzynarodowych, dr. Lujo Thaler, prof. Maszek. Ruch naogół pomimo ich usiłowań przedstawia się słabo, liczą nie więcej jak 2,000 członków. Istnieją duże połacie kraju pozbawione całkowicie organizacji wstrzemięźliwości. W dużej mierze wynika to ze zniszczenia wojennego, którego widownią był kraj od 1912 r. Natomiast ruch między dorosłymi okazał się owocnym pod tym względem, że wywołał żywy ruch wśród młodzieży, co rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. Ruch między młodzieżą rozpoczął się od stworzenia oddziału odrębnego w Zakonie Dobrych Templarjuszy. Obecnie oddział ten przekształcił się w organizację odrębną. Savez Trezvene Mladeži liczy obecnie 15,000 członków w 200 oddziałach. Świadczy to dobrze o zapale i idealizmie młodzieży jugosłowiańskiej. Przeważnie zastępy członków Savezu rekrutują się pomiędzy studentami obu uniwersytetów jugosłowiańskich w Belgradzie i Zagrzebiu, a także wśród wychowańców seminarjów nauczycielskich. Przewodniczącym Związku jest dr. Marodicz, sekretarzem słuchacz prawa w Belgradzie Brakus, pełen zapału i dzielny pracownik. Związek wydaje dobry miesięcznik „Glasnik".

Autor wrażeń z wycieczki miał możność naocznego przekonania się o celu ruchu antyalkoholowego wśród młodzieży jugosłowiańskiej na zasadzie szeregu faktów, których sam był uczestnikiem i świadkiem.

Dr. Hercod był zaproszony przez młodzież do wygłoszenia odczytu o zakazie amerykańskim w Krugujewaczu, miasteczku o 20 tys. mieszkańców, leżącem na południe od Belgradu. Po wykładzie utworzył się pochód młodzieży, liczący około 800 osób, wszystko członków Związku, a w ich liczbie liczny zastęp wychowańców seminarjum nauczycielskiego. W mieście Novi Sad nad Dunajem, gdzie dr. Hercod był również gościem młodzieży abstynenckiej, liczącem 35,000 mieszkańców panował również zapał nieznany mieszkańcom Zachodu. Należy się również wzmianka Studenckiemu Stowarzyszeniu Abstynenckiemu w Uniwersytecie w Zagrzebiu, które w 1924 r. urządziło ciekawą antyalkoholową ankietę.

Jaka rola przypada w tym ruchu czynnikom państwowym? Pod względem prawodawczym bardzo skromna, lecz być może jest to nawet lepsze, bo przez to więcej kładzie się nacisku na wychowawczą działalność wśród ludności. W Ministerstwie Zdrowia Publicznego istnieje Wydział Higjeny Publicznej, kierowany przez d-ra Stampara przy pomocy dr. Kuhna. Wydział popularyzuje wiadomości o niebezpieczeństwie chorób nagminnych, lecz nie omija w swej propagandowej działalności także i alkoholizmu. Wydział wydaje jasne instrukcje pod tym względem inspektorom państwowym i ich podwładnym w różnych częściach Państwa. Nietylko troszczą się oni o rozsyłanie wykładowców z odczytami o różnych zagadnieniach walki z alkoholizmem, lecz sami zajmują się organizowaniem towarzystw wstrzemięźliwości, wspomagają towarzystwa te w najrozmaitszy sposób, rozdają zapomogi pieniężne, dają do rozporządzenia samochody rozwożące ewangelję abstynencji po najdalszych zakątkach kraju, jednem słowem wyraźnie wskazują, że czynnikom państwowym walka z alkoholizmem gorąco leży na sercu.

Dr. Hercod reasumując swe wrażenia z wycieczki po Jugosławji, dochodzi do wniosku, że przy dalszej współpracy Ministerjum Zdrowia Publicznego z organizacjami wstrzemięźliwości można mieć jaknajlepsze nadzieje co do rozwoju ruchu antyalkoholowego w tem Państwie. W latach najbliższych stanowi to wielką radość widzieć, jak opinja publiczna, a w szczególności prasa codzienna naogół jest życzliwie usposobiona dla ruchu. Mógł dr. Hercod obserwować sam, z jaką życzliwością witała ludność t. zw. „Tydzień wstrzemięźliwości w Jugosławji, poświęcony propagandzie antyalkoholowej". Jako szczegół charakterystyczny przytacza autor aktorów Królewskiego Teatru w Bel-

gradzie, którzy w celu wzięcia udziału w ruchu i przyczynienia się do powodzenia „Tygodnia wstrzemięźliwości“ z własnej inicjatywy odegrali wstrząsający dramat Tołstego „Żywy Trup“, przyjęty z zapałem przez publiczność, przepełniającą teatr.

BUŁGARJA.

Najstarszą organizacją antyalkoholową w Bułgarji jest Związek Ewangelicki Abstynentów. Jak wskazuje nazwa, jest ograniczony w zakresie oddziaływania tylko na protestancką część ludności, która w Bułgarji liczy 5,000 wyznawców tego kościoła. Zakres działania związku musi być zatem nieznaczny. Związek wywarł natomiast wpływ dość znaczny, jako pionier ruchu; przez długi szereg lat nazwa protestant i abstynent były w Bułgarji równoznaczne. Związek, któremu przewodniczy Wiel. Popow, wydaje miesięcznik „Vozderżatel“.

Największą jest organizacja dorosłych „Zakon Dobrych Templarjuszy“, założony około 1910 r. przez prof. Forel'a. Działalność praktyczna Zakonu uległa zawieszeniu podczas wojny, lecz zaraz po jej zakończeniu została ponownie podjęta przez d-ra Nejczewa, będącego duszą całego antyalkoholowego ruchu w Bułgarji. Dr. Nejczew jest lekarzem naczelnym Kolei Państwowych. Z zapałem apostoła poświęca cały swój wolny czas propagandzie wstrzemięźliwości, wykładom i odczytom, które miewa w różnych częściach kraju, wydawnictwu pism poświęconych sprawie walki z alkoholizmem, redagowaniu dobrego miesięcznika „Borba“. W Bułgarji działa 16 Lóż Dobrych Templarjuszy, większość ich jest bardzo czynna, dwie nowe powstały podczas mojej wycieczki z odczytami, odbytej wspólnie z d-rem Nejczewym.

Rozwój Zakonu Dobrych Templarjuszy wywołuje pewien niepokój w łonie Kościoła prawosławnego, ponieważ wielu duchownych należy do Zakonu. Niektórzy przełożeni Kościoła chcą widzieć w Zakonie organizację Wolno-Mularską, propagującą nowe wyznanie. Należy mieć nadzieję, że to bezzasadne uprzedzenie nie przeszkodzi rozwojowi ruchu. Zamiast zwalczać działalność Zakonu Dobrych Templarjuszy Kościół prawosławny powinien wytworzyć własną organizację wstrzemięźliwości, ażeby mogły połączyć się z nią organizacje protestanckie i neutralne w celu połączenia sił i wzmocnienia ruchu antyalkoholowego.

Oprócz towarzystw otwartych dla wszystkich istnieją organizacje specjalne zawodowe, jak np. stowarzyszenie nauczycielskie, wydające własne pisemko. Również zorganizowani kolejarze znajdują całkowite poparcie Dyrekcji. Istnieją w nich także oddziały kobiece. W Bułgarji jak w Jugosławji cała nadzieja spoczywa na młodem pokoleniu.

Przed kilku laty młody człowiek Dinuczew zbliżył się w Szwajcarji z organizacjami Dobrych Templarjuszy i założył w miasteczku Sliwcu, leżącem u stóp Bałkanów stowarzyszenie abstynenckie młodzieży. Dało ono początek całemu ruchowi wstrzemięźliwości w kraju. Liczba abstynentów wśród młodzieży sięga obecnie 6,000 i rekrutuje się przeważnie wśród studentów, seminarjów wychowawczych etc. Wydają oni własne pismo „Trezvenost“ i rywalizują w zapale z kolegami z Jugosławji.

Co się tyczy prawodawstwa Bułgarja posiada prawo opcji lokalnej i w wielu wsiach oporny chłop bułgarski zrozumiał zło, jakie przynoszą szynki i pozamykał je. Jednakże pomimo to nie można liczyć na bliskie wprowadzenie radykalnego prawodawstwa antyalkoholowego. Przedewszystkiem trzeba wychować dla niego ludność. Wyniki propagandy, osiągnięte w ostatnich dwóch latach pozwalają żywić nadzieje, które poprzednio byłyby zupełnie bezpodstawne: „Bułgarja będzie pierwszym „suchym“ krajem w Europie“.

Podczas pobytu autora w Sofji uzyskał on audjencję u Prezydenta Rady Ministrów Cankowa, który obalił rząd Stambolijskiego. Prof. Cankow bardzo ostrożny w swych wypowiedzeniach (oświadczył jednakże wyraźnie swą życzliwość i życzliwość rządu dla ruchu, szczególnie wśród młodzieży. Autor obserwował to samo w Jugosławji. Wysocy dygnitarze nie żywią wielkiego zainteresowania dla ruchu, są jednakże poruszeni idealizmem młodzieży i okazują jej całą życzliwość, którą może nie darzyliby dorosłych. Należy zaznaczyć, że w tych krajach Wschodniej Europy młodzież odgrywa większą rolę, niż ma to miejsce w starszych państwach. Jest rzeczą bardzo cenną dla naszego ruchu, że znajduje w nim ujście energja i zapał młodzieńczy.

GRECJA.

W Grecji niema zupełnie zorganizowanego ruchu antyalkoholowego, lecz alkoholizm istnieje w kraju. Lekarz ateński dr. Vlavianos ogłosił przed 12 laty wyczerpującą pracę o alkoholizmie w tym kraju. Na zasadzie słusznych obserwacji oraz na zasadzie wiadomości udzielonych przez osobę kompetentną, a w szczególności przez dyrektora zakładu psychjatrycznego d-ra Yamris'a, autor dochodzi do wniosku, że alkoholizm w Grecji nie jest tak bardzo rozpowszechniony jak w Zachodniej Europie. Przyjemnie jest widzieć jak Grek, który lubi spędzać czas na świeżem powietrzu, może godzinami siedzieć nad filiżanką kawy, nie żądać czegoś „mocniejszego". W restauracji pije się przeważnie wodę, chociaż woda Aten nie cieszy się najlepszą opinją. Ci, co piją wino nie każą sobie podawać butelki, lecz szklankę. Autor podróżował z Aten do Jugosławji w tym samym pociągu, co Prezydent Ministrów. Dzień był gorący, pragnienie dokuczało wszystkim. W Europie Zachodniej, w Niemczech i Austrji w tych warunkach pasażerowie piliby piwo, w greckim wagonie restauracyjnym nikt piwa nie pił, Prezydent Ministrów i towarzyszący mu urzędnicy pili tylko czarną kawę i wodę mineralną.

Pomimo to, nie należy patrzeć na stan rzeczy w Grecji zbyt optymistycznie. Alkoholizm wzrośnie tam. Pewne nowe postacie likierów są tam mocno rozpowszechniane, a nie braknie również usiłowań nawrócenia Greków na piwo. Grecy znajdują się obecnie w pierwszym okresie alkoholizacji, w którym kobiety nie nabrały jeszcze nawyków pijaństwa, kiedy zło alkoholizmu nie zapuściło jeszcze głęboko korzeni i wyraża się przeważnie w przypadkowych wybuchach gwałtu, niż w nieuleczalnych chorobach.

Lecz jutro będzie gorzej i byłoby polityką przezorną obecnie już zapobiegać złu. Było celem wycieczki autora rozejrzenie się, czy nie dałoby się zorganizować ruchu antyalkoholowego w Grecji, którego pierwszem zadaniem byłoby zwrócenie uwagi, opinji publicznej na niebezpieczeństwo, jakie ze sobą przynieść musi rosnący alkoholizm. Na szczęście znajduje się obecnie w Atenach trzech lekarzy, uchodźców z Konstantynopola dr. Kelemenis, dr. Moissides i dr. Benklides, którzy rozpoczęli wydawanie popularnego pisma, poświęconego higienie społecznej p. t. „Hygeia", posiadającego już obecnie 5000 abonentów i przedstawiającego już pewną siłę. Wszyscy ci trzej lekarze rozumieją dobrze znaczenie sprawy alkoholowej, ogłosili sami szereg artykułów o ruchu abstynenckim w swem piśmie, lecz gotowi są podjąć sprawę w szerszym zakresie przy pomocy oddzielnego stowarzyszenia, zorganizowanego w tym celu.

Postanowiono zwrócić się do Biura Międzynarodowego o opracowanie programu dla Greckiej Ligi Przeciwalkoholowej. Niemożliwe jest myśleć obecnie o organizacji całkowicie abstynenckiej, której cel nie byłby poprostu zrozumiany. Raczej należy pójść wzorem organizacji na podobieństwo Przeciwalkoholowej Ligi Niemieckiej albo Francuskiej. Zadaniem Ligi będzie działalność wydawnicza, organizowanie odczytów, oddziaływanie w ogólności na opinję publiczną, działalność przygotowawcza i wychowawcza. Trzeba mieć nadzieję, że odrazu w początkach znajdzie ona oddźwięk w idealizmie młodzieży, która posunie naprzód jej działalność za przykładem młodzieży w Bułgarji i Jugosławji i która sama utworzy przy pomocy organizacji dorosłych związek całkowitych abstynentów.

Wogóle zbadanie stosunków panujących na Bałkanach napełniło autora otuchą. Jest on przekonany, że można oczekiwać wielkich rzeczy od Bułgarów i Jugosłowian, że nawet w Grecji, co do której można było mieć wrażenie, że tam wszelki ruch przeciwalkoholowy będzie niemożliwy, są już umysły widzące jasno niebezpieczeństwo, grożące przez wtargnięcie alkoholu i przygotowane do walki z wrogiem.

PRAWODAWSTWO ALKOHOLOWE W SZWECJI.

Lic. phil. Hans Gahn, pierwszy archimistrz Królewskiego Urzędu Kontroli w Stokholmie ogłosił w Nr. 2. 1925 r. Revue Internationale Contre l'alcoolisme uwagi o prawodawstwie alkoholowem w Szwecji które podajemy w streszczeniu za tem pismem. Przez dłuższy czas zarządzenia państwowe, dotyczące alkoholu ograniczały się wyłącznie do jego wyrobu i opodatkowania. W ten sposób w 1855, kiedy Parlament

szwedzki pod wpływem silnego ruchu ludowego podjął rewizję prawodawstwa, dotyczącego alkoholu, zajął się wyłącznie tylko sprawą jego wytwarzania. Opinja publiczna natomiast rządała energicznych zarządzeń również w stosunku do sprzedaży napojów alkoholowych.

Dążenie to było źródłem powstania towarzystw, zwanych Gothemburskiemi, które mniej lub więcej całkowicie zmonopolizowały sprzedaż alkoholu, poddając ją różnym ograniczeniom przy jednoczesnem zachęcaniu do sprzedaży innych napojów albo zupełnie bezalkoholowych albo zawierających alkohol tylko w bardzo nieznacznym stopniu. Dochody towarzystw Gothemburskich po potrąceniu niewielkiego procentu od udziałowego kapitału, szły na cele użyteczności publicznej.

W tym czasie ruch antyalkoholowy rósł coraz bardziej w Szwecji. Pod jego wpływem zorganizowano w 1909 r. złożenie petycji, w której 57% ludności dorosłej wypowiedziało się za zakazem napojów alkoholowych. W tym czasie Dr. Bratt postawił wniosek, ażeby przedtem, zanim zacznie się myśleć o zakazie, podjąć próbę kontroli indywidualnej sprzedaży detalicznej przy pomocy książeczek zakupu tak zw. motbok. System zaproponowany przyjął się w Stokholmie, a następnie został zastosowany przez towarzystwa Gothemburskie i od roku 1915 otrzymał sankcję państwową. System Bratt'a dotyczy tylko sprzedaży spirytusu zabieranego do domu. Średnia ilość zakupów miesięcznych, dokonywanych przez każdego klijenta wynosiła w r. 1924 2,1 l. Ilość ulega zmianom zależnie od miesięcy i warunków ekonomicznych kraju. W miastach jest większa niż na wsiach. Sprzedaż na miejscu, stanowiąca w Szwecji 10% sprzedaży ogólnej, bywa dokonywana albo przez same towarzystwa albo przez osoby prywatne, nadzorowane przez towarzystwa.

Nikt nie może dostać alkoholowego napoju, jeżeli jednocześnie nie bierze jednego dania ceny minimalnej.

Ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych poparte są przez wysokie ich opodatkowanie, które w Szwecji wynosi 14% zwykłych dochodów budżetowych.

Wynikiem tych wszystkich zarządzeń jest zmniejszenie wypadków pijaństwa. Niestety sprzedaż potajemna alkoholu równoważy częściowo te dobre wyniki. Autor uważa, że ratyfikacja konwencji międzynarodowej, dotyczącej kontrabandy alkoholu, konwencji zawartej w Helsingforsie w grudniu 1924 r. poprawi znacznie obecne położenie.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM W NORWEGJI. *)

Norwegja była zmuszona wprowadzić ponownie spożycie wina; jednakże, ponieważ pozwolenie wyszynku wina i piwa jest zależne od uchwały zarządu gminnego, pewna liczba gmin pozostała „sucha". Pozostałe mają prawo udzielania pozwolenia wyszynku win lekkich, i win „gorących". Napoje o procentowym składzie alkoholu wyższym niż 21%, są uznawane jako wódka i są zakazane. Mogą być sprzedawane tylko w aptekach i nie inaczej, jak za receptą lekarską.

W lipcu ubiegłego roku Ministerstwo konserwatywne zaproponowało zniesienie zakazu, zwłaszcza z powodu nadużyć popełnianych przez lekarzy, wyzyskujących prawo wydawania recept na alkohol, wskutek czego tracił skarb państwa, bo nie wpływały do jego kas podatki z alkoholu, zakaz stawał się dzięki temu źródłem demoralizacji ogólnej, rozpijania młodzieży i kontrabandy alkoholowej. Rząd nie uzyskał poparcia w tej sprawie i upadł. Rząd lewicowy, będący obecnie u władzy, uczynił z utrzymania zakazu swój projekt programowy.

Praktyka z receptami przybrała w rzeczy samej niesłychane rozmiary. Z powodu sprawy sądowej, wytoczonej pewnemu lekarzowi w Oslo o wydawanie nieuzasadnione recept na alkohol, wyszło na jaw, że 10 lekarzy wydało w roku ubiegłym w Oslo 249,796 recept, a ten, przeciwko któremu wytoczono sprawę, wydał ich 30,187. Wynagrodzenie za te recepty wynosiło 5—10 koron.

Rada Ministrów odebrała dwom lekarzom prawo zapisywania alkoholu na 1½ roku i wydano im następczo ograniczoną liczbę blankietów receptowych. 11 lekarzy otrzymało ostrzeżenia. Zaostrzenia zostały podjęte z inicjatywy Rady Lekarskiej. Weterynarze podlegają tym samym ograniczeniom. Według przepisów prawa z 30.XI.1923 le-

*) R. Carrière. La lutte contre l'alcoolisme en Norvège. Office international d'Hygiène Publique. Tom XVII. Zeszyt 6, p. 679 według artykułu Münchenes Medizin. Wochenschrift. R. 71. 19.IX.1924. p. 1326.

karz nie może zapisać choremu więcej niż 325 gramów alkoholu. Jeżeli procent napoju przekracza 50%, ilość alkoholu, na który zostaje wydana recepta, zmniejsza się do 200 gramów. Pomiędzy dwoma receptami musi upłynąć 3 dni. Wskazania muszą być wyraźne, recepta na blankiecie, przepisanym z wykazaniem personaljów i adresu chorego. Talony odsyła lekarz, ordynujący Generalnemu Dyrektorowi Zdrowia, a recepty aptekarz także G. D. S. Z. Choroby w których wolno zapisywać alkohol są wskazane w rozporządzeniu wykonawczem G. D. S. Z. Są niemi: zapalenie płuc, zakażenie krwi, ostre choroby gorączkowe, ropnie, odleżyny. Potrzeby chirurgiczne są również uwzględnione. Rozporządzenie dopuszcza stosowanie alkoholu u starców w szerszym zakresie niż wykaz powyższy, lecz żąda wtedy uzyskania przez lekarza szczególnego pozwolenia na 6 miesięcy lub na rok od Ministerjum Opieki Społecznej.

UNJA CHRZEŚCIJAŃSKA KOBIET ABSTYNENTEK *).

(Przez Corę Franciszkę Stoddard z Bostonu).

Pięćdziesięcioletni jubileusz tej wielkiej organizacji abstynenckiej daje powód do omówienia dziejów jej założenia i działalności.

Początek organizacji Unji dały słynne pochody krzyżowe kobiet w Ohio, gdzie w ciągu 50 dni w 250 wsiach i miastach skasowano szynki.

Związek chrześcjański kobiet abstynentek, kierowany od początku przez panią F. Wilcord, przybrał odrazu charakter całkowitej abstynencji i w sposób charakterystyczny dla życia amerykańskiego oparł się o podstawy moralno-religijne. Działalność Związku polegała na systematycznem wychowywaniu w trzeźwości i obejmowała głównie młodzież. W tej dziedzinie panna M. Hunt dokonała rzeczy bardzo wielkiej, bo przeprowadziła we wszystkich Stanach uchwałę o konieczności zaprowadzenia wykładów o potrzebie i sposobach zwalczania alkoholizmu w szkołach.

*) Streszczenie artykułu zamieszczonego przez zasłużoną działaczkę amerykańską na polu walki z alkoholizmem w Revue internationale contre l'alcoolisme, p. 160, Nr. 2. 1925. Lausanne.

Prawodawstwu przeciwalkoholowemu poświęcano stale pilną uwagę. Kobiety abstynentki złożyły Kongresowi wielką liczbę petycji. Unja podjęła walkę, zakończoną powodzeniem, z bezcelowem używaniem alkoholu do celów leczniczych. Obok pracy poświęconej walce z alkoholizmem, oddawała się Unja wszelkiego rodzaju zadaniom dobroczynnym wśród kobiet i energicznie dopomagała do zdobycia przez kobiety prawa wyborczego.

JAPOŃSKA LIGA NARODOWA,*).

kierowana przez Shoso Aoki (członka Rady Międzynarodowego Biura dla walki z alkoholizmem z siedzibą w Lozannie) powzięła na ostatnim swym zjeździe w Neigatu szereg uchwał; przytaczamy tu najważniejsze z nich: ustanowienie dni 1.IX. i 1.X. jako dni zakazu alkoholowego, zaprowadzenie zakazu dla młodzieży, zaprowadzenie zakazu w pociągach i na stacjach kolejowych, skłonienia duchownych Buddaistycznych nie tylko do praktykowania samym abstynencji, lecz także głoszenia jej potrzeby ludowi, żądania zakazu wyszynku alkoholu w budynkach państwowych, w instytucjach państwowych a także podczas uroczystości odbywanych pod auspicjami państwa, wprowadzenia nauki alkohologji do podręczników szkolnych, stwierdzenia konieczności zakazu w Japonji i na całym świecie.

W Zjeździe uczestniczyło 230 delegatów b. miejscowych organizacji abstynenckich.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM ZE STANOWISKA NARODOWEGO I MIĘDZYNARODOWEGO.

Profesor wiedeński Dr. Adolf Merkl w ostatnim numerze** Przeglądu międzynarodowego, wydawanego przez Biuro walki z alkoholizmem w Lozannie wypowiada szereg interesujących myśli o narodowem i międzynarodowem znaczeniu walki z alkoholizmem.

*) Według sprawozdania w The American Issue. National Monthly Westerville Ohio. Sierpień 1925 r.

**) Alkohol Praga, Nationalismus und Internationalismus von Dr. Adolf Merkl, professor an der Universität Wien. Revue internationale contre l'alcoolisme. Editée par le Bureau international contre l'alcoolisme, p. 154, Nr. 3. 1925. Lausanne.

Szanse powodzenia wszelkiego ruchu kulturalnego są w dużej mierze uwarunkowane przez stosunek do niego innych ruchów od niego mocniejszych. Antyalkoholizm umocni się bardziej, zjedna dla siebie większe uznanie, jeżeli potrafi przyłączyć się do ruchów wielkich jak kobiecy ruch wyzwoleńczy lub jak ruch socjalistyczny. Nawet ruch narodowy (który nie koniecznie musi być nacjonalistyczny), tak mocny w czasach obecnych, może być z pożytkiem dla niego i dla ruchu antyalkoholowego skojarzony z walką z alkoholizmem. Należy zatem kłaść szczególny w walce nacisk na niebezpieczeństwo, jakiem grozi alkoholizm gospodarstwu narodowemu, zdrowiu i dobrobytowi ludowemu. Ruch międzynarodowy podobnie jak ruch narodowy może być w dużej mierze wyzyskany dla ruchu antyalkoholowego. Ruch narodowy i międzynarodowy nie wyłączają się wzajemnie. Przeciwnie powinny wspierać się wzajemnie w interesie harmonijnego rozwoju ludzkości. Czyż przykład innego narodu nie oddziaływa w dużym stopniu na to, co robimy u siebie w tej samej dziedzinie? Ruch antyalkoholowy jednego kraju może dostarczyć wiele z doświadczeń, zdobytych w tym zakresie innemu krajowi: prawodawstwo, opcja lokalna, zakaz i t. p. Jeszcze większe znaczenie, jakkolwiek będący jeszcze w zaczątku, ma ruch dążący do skojarzenia różnych narodów w obliczu walki ze wspólnym wrogiem, np. konferencja państw bałtyckich odbyta w 1924 r. w Helsingforsie, która doprowadziła do zawarcia konwencji o kontrabandzie alkoholu. Niezbędne są miedzynarodowe porozumienia, a jeszcze bardziej interwencja Ligi Narodów dla umocnienia stanowiska małych państw, zaawansowanych w walce z alkoholizmem przeciwko uroszczeniom kapitału alkoholowego, który sam zresztą jest międzynarodowy, i niedopuszczenia do takich punktów skandalicznych, ażeby jedno państwo mogło zmusić drugie do przyjmowania napojów, których ono nie chce przyjmować.

ALKOHOL W HIGJENIE FABRYCZNEJ.

Prof. Dr. Fhiele ogłosił *) ciekawy przyczynek do roli alkoholu w powstawaniu cięższych objawów chorobowych w niektórych zawodach. Alkohol sam w sobie powoduje więcej ostrych zatruć, niż wszystkie znane trucizny razem wzięte.

Poza tem doświadczenia zdobyte szczególnie podczas wojny wykazały, że w fabrykach nitrogliceryny, złożonych przetworów azotowych, aniliny i azotu, wystarczy, że robotnik wypije bardzo niewielką ilość alkoholu, ażeby wystąpiły bardzo ciężkie objawy otrucia, których unika, jeżeli jest abstynentem.

To samo dzieje się z robotnikami, zatrudnionymi w kesonach pod wzmożonem ciśnieniem powietrza. Robotnik podniecony nawet niewielką ilością alkoholu, naraża się na ciężkie objawy chorobowe przy „dekompsesji“ w chwili opuszczenia kesonu, kiedy ciśnienie powietrza stanie się normalne.

ALKOHOL I ZNUŻENIE.

Dr. August Ley, profesor psychjatrji w Brukseli ogłosił pod powyższym tytułem wyniki psychologicznej pracy eksperymentalnej nad alkoholem i znużeniem przy posługiwaniu się metodą t. zw. złudzenia wagi. Człowiek normalny przy porównywaniu wagi w rękach dwóch przedmiotów równej wagi lecz nierównej wielkości, będzie miał zawsze to wrażenie, że przedmiot większy jest lżejszy. Dodatkowy ciężar potrzebny do wyrównania doświadczenia, że oba przedmioty są tej samej wagi stanowi miarę złudzenia.

W psychogenezie złudzenie wagi występuje dosyć późno. Dzieci 5—6 lat jeszcze go nie doświadczają. Nie doświadczają go również osoby umysłowo upośledzone. Natomiast ze szczególną wyrazistością występują złudzenia u osób wdrożonych w badaniu wagi za pośrednictwem czucia mięśniowego np. sortjerzy listów. Zródłem zjawiska jest t. zw. „zawiedzione oczekiwanie“, oczekuje się, że większy przedmiot będzie cięższy od mniejszego, względna ciężkość mniejszego powoduje złudzenie, że większy jest lżejszy. Wchodzą tutaj w grę nie tylko same doznawania umysłowe lecz także czynności wyższego porządku duchowego, urabiające w sąd materjał surowy, dostarczony przez zmysły. Ponieważ alkohol i znużenie zmniejszają sprawność przedewszystkiem tych spraw psychicznych wyższego porządku należało oczekiwać, że pod wpływem oto tych

*) Vom Alkohol in der Gewerbe hygiene von Landes gewerbe arzt prof. dr. Thide (Dresden), Revue internationale contre l'acoolisme Nr. 5, 1924. Lausanne.

czynników będzie występowało zmniejszenie złudzenia wagi.

Doświadczenia wykonane przez prof. Ley potwierdziły całkowicie przewidywania. Po spożyciu przez badanych 25—30 gramów alkoholu w odpowiedniem rozcieńczeniu, dla otrzymania doznawania, że waga obu przedmiotów jest ta sama, trzeba było dodawać mniej ciężarków do przedmiotu większego niż wtedy, kiedy badany był zupełnie trzeźwy. Podobne wyniki otrzymano przy badaniu pielęgniarek, znużonych 11-to godzinnem czuwaniem na dyżurze nocnym

Do punktów doświadczalnych o rozkładającym wpływie alkoholu na sprawność czynności psychicznej wyższego porządku prof. Ley *) dorzucił niewątpliwie cenny przyczynek.

*) Alcool et fabrique par le prof. Dr. August Ley de Bruxelles. Revue internationale contre l'alcoolisme. Editée par le Bureau international contre l'alcoolisme. Lausanne. 1923. Nr. 4, p. 157.

ALKOHOLIZM I PROSTYTUCJA.

Królewskie biuro statystyczne w Szwecji dokonało zbadania kobiet przyjętych w latach od 1916 do 1924 w domu pracy przymusowej w Landskronie. Z nielicznemi wyjątkami były to prawie same prostytutki. Z liczby 936 internowanych 792 pochodziły ze związków prawnych, 144 były z nieprawego łoża. Z całej liczby pierwszych, można było otrzymać dokładniejsze wiadomości o stosunkach domowych tylko od 372. Przyczem stwierdzono w 40 wypadkach stan bezdomny u rodziców w tem w 16 wypadkach wskutek pijaństwa jednego z rodziców. O dziedzicznem obarczeniu rodziców i rodzeństwa można było zebrać wiadomości tylko w 108 wypadkach. Było w tem 18 wypadków pijaństwa jednego z rodziców, w 16 wypadkach jedno z rodziców było włóczęgą albo przestępcą, w 6 wypadkach jedno z rodziców było psychicznie chore, a w 90 wypadkach jedno lub kilkoro z rodzeństwa było opilcze. Pomiędzy prostytutkami 68,1% były pijaczki. Nadużycie alkoholu u wielu pojawiło się już we wczesnym wieku. Pomiędzy prostytutkami poniżej 25 lat wieku było pijaczek 62%, pomiędzy 25—40 rokiem życia 70%, powyżej 40 lat 81% pijaczek. Pijaństwo rosło zatem z wiekiem.

Procent pijaczek pomiędzy prostytutkami przyjętemi po raz pierwszy do zakładu wynosił 41,2% prawie ten sam 41,3% wynosił pomiędzy prostytutkami przyjętemi ponownie. Przestępczość prostytutek jest znaczna. Przeciętnie jedna trzecia część ich liczby była poprzednio karana za kradzież, oszustwo, stręczenie do nierządu. Tylko u 87 z pomiędzy 835 zbadanych nie stwierdzono objawów choroby wenerycznej, u 598 stwierdzono kiłę.

Według zawodów było 32% robotnic gospodarczych, 22,8% służących, 19,9% robotnic fabrycznych, pozostałe dzielą się na małe grupki należące do różnych zawodów.

*) Według sprawozdania zamieszczonego w Nr. 3. 1925 r. Revue internationale contre l'alcoolisme wydanego przez Międzynarodowe Biuro do walki z alkoholizmem w Lozannie.

TRUDNOŚCI W PRZEPROWADZANIU ZAKAZU ALKOHOLU.

Streszczenie odczytu wygłoszonego przez D-ra Jana Scharffenberga *) w Stokholmie 8-go stycznia 1925 r. Dr. Scharffenberg bada w swej pracy trudności w przeprowadzaniu zakazu, opierając się głównie na doświadczeniu zdobytem w krajach północnych, szczególnie w Norwegji. Uważa on trudności te za dziesięciokrotnie większe, niż trudności, które miał do przezwyciężenia wysiłek w przeprowadzeniu samego zakazu. Autor uwydatnia, że zakaz nie powonien nigdy być skutkiem przymusu i nie powinien być wprowadzony bez zasadniczego uprzedniego przygotowania. Fakt, że Norwegja dopiero w roku 1924 zdobyła się na rozporządzenie wykonawcze do prawa o zakanie wódki w dużej mierze przypisać należy trudnościom, które nastręcza samo przeprowadzenie zakazu. Zakaz powinien znaleźć oparcie w wyraźnej większości narodu. Do zalecenia jest w tym względzie głosowanie powszechne o charakterze obowiązującym, a nie tylko doradczym. W tych razach Dr. Scharffenberg nie wahałby się zalecić większość 2/3 liczby głosującyeh za zakazem zanim zakaz zostanie wprowadzony. Praktyczne trudności, które zakaz napotyka, jest przemytnictwo alkoholu, z któ-

*) The Difficulties of Prohibition Enforcement by Dr. John Scharffenberg. Revue Internationale contre l'alcoolisme, p. 68 nr. 2, 1925, Lausanne.

rem walka jest bardzo uciążliwa, ponieważ trzeba w niej stosować nie tylko środki narodowe, lecz także i międzynarodowe. Zawodowe przemytnictwo alkoholu stało się w wielu krajach kapitalistycznem przedsięwzięciem, rozporządzającem wielkiemi środkami pieniężnymi. Zło stało się tak wielkiem i przemytnictwo nawet w krajach wywożących alkohol tak znacznem, że chyba tylko ratyfikacja konwencji Helsingforskiej będzie mogłamu zaradzić,

Poza umową wewnętrzną przemytników, istnieje umowa kupców hurtowych, stojących za kulisami, zakupujących wielkie ilości alkoholu na statkach znajdujących się na wodach eksterytorjalnych, przenoszone następnie do składów, które hurtownicy mają urządzone w różnych punktach. Pomimo trudności, jakie przedstawia walka z przemytnictwem, autor jest przekonany, że jest rzeczą możliwą sprowadzenie zawodowego przemytnictwa do mininum, jeżeli państwo w walce z niem przy pomocy dzielnych i uczciwych urzędników celnych i policyjnyeh znajdzie dostateczne oparcie w opinji ogólnej.

Tajne gorzelnictwo nie posiada tak wielkiego znaczenia, jak przemytnictwo, szczególnie w miastach.

Dr. Scharffenberg uważa, że o ile rzecz dotyczy piwa i win owocowych, przygotowywanych dla domowego użytku w domach prywatnych, należy to uwzględniać, chociażby z tego względu, że niepodobna temu przeszkodzić, że byłby to zachód stracony usiłować chcieć zmusić ludzi do zaprzestania przygotowywania takich wytworów dla własnego użytku.

Trudność, która przynajmniej w Norwegji okazała się znaczną, stanowi okoliczność, że lekarze, weterynarze i aptekarze nadużywają przyznanego im prawa zapisywania i wydawania alkoholu. Doświadczenie poucza, że należy być i pod tym względem bardzo surowym i jeżeli nadużycia będą powtarzały się w dalszym ciągu trzeba będzie wogóle skasować prawo zapisywania alkoholu. Zrobiono to w wielu Stanach amerykanskich i stan zdrowotny ludności tych stanów nie jest gorszy, niż zdrowotność stanów, w których lekarze mają prawo przepisywać alkohol. Składy alkoholu powinny być bardzo ściśle nadzorowane Zapasy nagromadzone przez osoby prywatne przed wprowadzeniem zakazu prędko znikłyby, gdyby nadzór był należycie wykonywany. Co się tyczy składów alkoholu dla użytku technicznego i lekarskiego, to tylko składy państwowe dawałyby należytą gwarancję.

Pomimo wszystkich trudności, które piętrzą się przy ścisłem przeprowadzaniu zakazu, Dr. Scharffenberg uważa zakaz za jedyny środek ostateczny, który może uwolnić naród od klęski alkoholizmu. Dalej, że zakaz może być ściśle przeprowadzony o ile znajduje oparcie w opińji publicznej i jeżeli w czasie zakazu prowadzi się dalej propagandę antyalkoholową.

W krajach, w których obecnie wprowadzono zakaz, należy utrzymać go przez czas dłuższy, ażeby wyzyskać należycie doświadczenie, jakie przynosi ze sobą ten środek walki. Jest jasne, że państwo, w którem istnieje zakaz, o ile jest otoczone państwami, w których zakazu niema, ma szczególniejsze trudności do przezwyciężenia. W zakończeniu swych wywodów odpowiada Dr. Scharffenberg sceptykom słowami szwedzkiego profesora Thyren'a: „nie wiem czy zakaz jest możliwy, lecz wiem że jest on potrzebny.

NOWE PRACE NAD WPŁYWEM ALKOHOLU NĄ ŻYCIE PSYCHICZNE*).

Prof. Kraepelin ogłosił w Revue internationale contre l'alcoolisme wyniki swych najnowszych prac nad wpływem alkoholu na życie psychiczne, które podajemy w streszczeniu.

„Jako jeden z najsilniejszych środków pomocniczych w walce z alkoholizmem służy nam staranne zbadanie działania tej trucizny na życie psychiczne. W tej dziedzinie leżą najgłębsze przyczyny zabójczej życzliwości z jaką odnosi się do alkoholu opinja powszechna, tutaj spotykamy się stale ze złudzeniem własnem, że przypisuje się alkoholowi ożywcze i podniecające działanie. Gdyby mniemanie to było słuszne, trudne byłoby zrezygnowanie całkowite z tego działania, tak potrzebnego w wielu okolicznościach życia i musielibyśmy dążyć do poszukiwania drogi, która umożliwiłaby

*) Neuere Arbaiten über die Beeinflussung des Sellenlebens durch alkohol. von professor Emil Kraepelin (München). Revue internationale contre l'alcoolisme. p. 266 № 6. 1923. Lausanne.

nam korzystanie z tego środka, przy jednoczesnem usunięciu oczywistych niszczycielskich jego skutków. Opór przeciwko całkowitemu usunięciu alkoholu z życia zbiorowego byłby oczywiście jeszcze większy, gdyby można było przeciwstawić niewątpliwemu niebezpieczeństwu namacalny, może nawet niezastąpiony jego pożytek. W tym stanie rzeczy jest konieczne posiadanie jakiegoś obrazu o rzeczywistych zmianach, jakim ulega nasze życie duchowe pod wpływem alkoholu. Nasz stosunek do pewnego środka używki może ustalać się wyłącznie na podstawie ściśle rzeczonego zważenia jego działania pożytecznego i szkodliwego. Wogóle nie łatwo daje się wytworzyć ścisły pogląd pod tym względem. Ponieważ obserwacja siebie samego, jak zaznaczono, w stosunku do alkoholu okazuje się całkowicie zawodną, celowe mogą być tylko doświadczenia, przeprowadzone z największą ścisłością, z zupełnem wyeliminowaniem licznych źródeł błędów, grożących pewności wywodów tego rodzaju dociekań. Jest zatem rzeczą zupełnie chybioną, jeżeli ktoś, jak dzieje się to obecnie, pojąwszy pracę ze stanowiska wytwórców alkoholu, bez należytego przygotowania i doświadczenia w tych zagadnieniach i bez znajomości tych środków ostrożności, które zastosować należy i dojdzie na zasadzie swych doświadczeń do wyników opacznych. Badania moje dokonane w ciągu 40 lat pracy nad tem zagadnieniem, przy coraz bardziej doskonalonych metodach badania mogły z możliwinajwiększą ścisłością wykazać stopień i rodzaj wpływu, jaki wywiera alkohol na życie psychiczne, dając nam w rzeczy samej obraz odtwarzający prawdziwy stan rzeczy. Wnioskuję tak z tego, że systematycznie prowadzone doświadczenia porównawcze bez alkoholu, tam gdzie były dostatecznie liczne, ażeby można je było rozłożyć na grupy oddzielne, dawały wyniki w wysokim stopniu zgodne. W ten sposób prowadzone badania stwierdziły w rzeczy samej, że odchylenia, spotykane w doświadczeniach z alkoholem, mogą być kładzione wyłącznie na karb alkoholu."

Motoda, którą przeważnie posługiwano się w badaniu, polegała na rozwiązywaniu tych samych zadań podczas conajmniej 10 dni, stale w tych samych warunkach po zażyciu alkoholu lub bez tego. Roos badał wpływ alkoholu na apercepcję i zręczność w ten sposób, że badany miał sobie polecone, po uprzedniem wdrożeniu w samą metodę, wykreślić pewne litery w pismach specjalnych, przygotowanych w tym celu w niemieckim Instytucie badań psychjatrycznych w Monachjum. Doświadczenia, dokonywane bez alkoholu, wykazywały coraz lepsze wyniki dzięki wprawie badanych w rozwiązywaniu zagadnień. Przy działaniu alkoholu stwierdzono na początku nawet lepsze wyniki niż bez niego, poczem następowało szybkie i znaczne pogorszenie w wynikach badania. Jednocześnie liczba popełnionych błędów zwiększała się w dwójnasób w stosunku do liczby błędów popełnianych w badaniach dokonywanych bez alkoholu.

Szybkość i dokładność pracy mierzono przez nanizywanie paciorków różnego koloru w pewnym oznaczonym porządku, albo przez wtykanie igieł do dziurek rozłożonych w pewnym porządku w desce. Wyniki były podobne do wyników otrzymywanych przy badaniu apercepcji.

W badaniach, dotyczących zapamiętywania, badany z jednym wyjątkiem zużywał więcej czasu na wyuczenie się na pamięć przy działaniu alkoholu niż w stanie normalnym.

Ponieważ alkohol bywa zalecany jako środek nasenny, poddano badaniu porównawczemu sen normalny i sen po zużyciu 35—60 gramów alkoholu. Można było stwierdzić pewne wzmożenie mocy snu zaraz po zaśnięciu, sam sen natomiast był mniej dobroczynny i niespokojny.

Praca umysłowa, rachunki, wykonane bezpośrednio po przebudzeniu, wypadały znacznie gorzej, niż praca wykonywana przez tę samą osobę, jeżeli nie piła przed pójściem na spoczynek.

Przy porównywaniu wyników z mocnym roztworem alkoholu i ze słabym, można było stwierdzić, że wyniki były wyraźniejsze, kiedy roztwór był mocny, z drugiej strony znikły one łatwiej niż w doświadczeniach dokonywanych przy dawce słabego roztworu. Przy powtarzaniu niewielkich dawek praca umysłowa była bardziej naruszona niż wtedy, kiedy zadano jedną dawkę alkoholu. Wpływ stałego używania alkoholu — 100 gramów alkoholu przyjmowanych co wieczór w ciągu 30 dni, poczem następnego ranka przeprowadzono badania, wyrażał się w sposób nasępujący:

Z początku wzrost ilościowy dokonanej

pracy wskutek zdobytego nawyku w jej wykonywaniu, poczem objawy zatrucia alkoholowego: zmniejszenie a nawet zanik wyników, wreszcie po 4-ch dniach i później poprawa wyników, co należy tłumaczyć przyzwyczajeniem w spożywaniu alkoholu. Potem, gdy badany przestał używać alkoholu, wyniki pracy nie powiększały się odrazu; dopiero w dwa tygodnie po zaprzestaniu używania alkoholu ujawniała się wyraźna poprawa, a pod koniec trzeciego tygotnia abstynencji dokonywana praca przybierała charakter normalny.

W innem badaniu, które trwało 90 dni badany otrzymywał 60 gr. alkoholu co drugi dzień, po 60 dniach wprowadzono 20 dni przerwy w podawaniu alkoholu, potem przyszły 4 dni z dawką alkoholu co drugi dzień, wreszcie 5 dni zupełnie bez alkoholu. Zauważono znowu w wyniku przyzwyczajenia do alkoholu zmaganie jego ujemnych wpływów, w ciągu 20 dni bezalkoholowych dodatnie wyniki przyzwyczajenia znikały. W czasie okresu alkoholowego badany pozostawał pod ujemnym wpływem alkoholu, nie tylko w dniu spożycia, lecz także i następnego dnia, kiedy nie pił.

Doświadczenia różnego rodzaju, dokonane nad 14 osobami, dowiodły wielkiej różnicy w oddziaływaniu różnych osób na działanie alkoholu. Pomiędzy badanemi osobami jedna wykazywała zmniejszenie wydajności pracy, sięgające 40% wydajności normalnej; była to osoba szczególnie wrażliwa na działanie alkoholu. Dwie inne wykazywały znaczne zwiększenie (20—29%) wydajności mięśniowej, były to prototypy psychopatów reagujących na alkohol dzikiemi aktami gwałtu. U dwóch innych osób występowało pewne zwiększenie pracy mięśniowej przy jednoczesnych wyraźnych brakach w apercypowaniu i rachowaniu. Chodzi o wypadki początkowego pomięszania połączonego z podnieceniem ruchowem. Byłyby to osoby podległe tym ciężkim postaciom zatrucia alkoholowego znanym pod nazwą odurzenia patologicznego.

Wyniki bardzo ciekawe tych badań wyłaniają coraz to nowe zagadnienia, które Kraepelin obiecuje sobie rozwiązywać w miarę otrzymywania środków wystarczających dla swego instytutu.

ref. Dr. *Raf. Radziwiłłowicz.*

„TAJEMNICZE PRZEDŁUŻENIE KONCESJI“.

List otwarty posła d-ra K. Polakiewicza do pp. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych A. Skrzyńskiego, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. d-ra Stanisława Grabskiego i Ministra Skarbu*.

Rząd polski prowadzi od pewnego czasu pertraktacje z zagranicznymi kapitalistami w sprawie wydzierżawienia Państw. Monopolu Tytuniowego i ew. spirytusowego. Ta okoliczność zmusza mnie do zabrania publicznie głosu, tym razem nie ze względu na celowość tego kroku, ale ze względu na zagrożony byt detaliczny i hurtowy sprzedawców wyrobów monopolowych w Polsce.

Jestem inicjatorem sprawy rewizji koncesji w odrodzonej Rzeczypospolitej i oddania ich w ręce osobom uprzywilejowanym, za jakie uznano inwalidów, wdowy i sieroty po poległych żołnierzach. Motywy mego wniosku podzielone przez znakomitą większość Sejmu i zbiorowego sumienia opinji są znane: spłacenie długu wobec najdzielniejszych synów, troska o bezpieczeństwo państwa w przyszłości, przywrócenie okaleczałych do twórczego życia, wreszcie zmniejszenie wydatków Skarbu Państwa przez zrzekanie się rent i zaopatrzeń. 15 czerwca 1923 r. po mym referacie uchwalono jednomyślnie rezolucję, która stała się podstawą wydanego na podstawie pełnomocnictw Rozporządzenia Prezydenta Rzeczyplitej z dn. 27 grudnia 1924 r. w przedmiocie rewizji koncesji.

W obronie dotychczasowych bogatych koncesjonarjuszy wystąpiło Koło posłów żydowskich, zgłaszając w Sejmie wniosek o zniesienie rozporządzenia. Referentem większości na odrzucenie wniosku Koła Żydowskiego byłem ja i po znanej rozprawie z dnia 3 czerwca 1925 r. Sejm olbrzymią większością utrzymał rozporządzenie Prezydenta w mocy żądając w rezolucji wydania przepisów wykonawczych w ciągu dni 14. Przepisy wykonawcze wydano. Podkreślam, że klub Związku Ludowo-Narodowego głosował na plenum za odrzuceniem wniosku posłów Koła Żydowskiego.

W myśl więc przepisów konstytucji, praworządności i prymitywnej moralności publicznej, ustawa winna była wejść w życie i być w pełni wykonywaną. Ani przez chwilę nie przyszło mi do głowy, że może się znaleźć minister i Rada ministrów, która zacznie wbrew wszelkim zasadom, nie tylko sabotować ustawę, ale także zacznie nią handlować. Miałem przekonanie, że poza odpowiedzialnością Panów Ministrów i ich sumieniem, pozostanie jeszcze wzgląd na treść ustawy, zajmującej się losem inwalidów, wdów i sierot, a więc losem najnieszczęśliwszych i najdzielniejszych obywateli. Dlatego, pomimo ostrzeżeń, skierowanych do mnie,

że Min. W. R. i O. p. Stan. Grabski prowadzi tajne pertraktacje z Kołem posłów żydowskich, a przedmiotem przetargu jest rozporządzenie Głowy Państwa o koncesjach—nie wierzyłem. Wydawało mi się to potwornie nieprawdopodobne, aby o niewykonanie rozporządzenia Prez. R. sankcjonowanego przez Sejm — mógł pertraktować poseł-minister z drobną grupą posłów specyficznie zaangażawanych, aby znalazła się Rada ministrów, którаby współdziałała, aby wreszcie Klub, który publicznie opowiadał się za ustawą pozwalał reprezentantowi swemu w rządzie na takie gwałcenie wszystkiego...

Spokojnie dlatego wyjechałem w sierpniu 1925, jako Reprezentant Związku Inwalidów do Stanów Zjednoczonych, by wejść w porozumienie ze Stow. Weteranów A. P. jakież było moje wzburzenie i wstyd wobec Polaków w Ameryce, kiedy na moje referaty o dobrym stosunku społeczeństwa, Sejmu i Rządu do spraw inwalidów, wdów i sierot — pokazano mi pełny tekst umowy ministra Stan. Grabskiego z Kołem posłów żydowskich, z którego jeden z punktów brzmiał: „Odroczenie na przeciąg lat pięciu wykonania ustawy o rewizji koncesji". Kiedy, łapiąc się jeszcze ostatniej nadziei, powiedziałem, że to mistyfikacja, redaktor „Nowego Świata" oświadczył mi, że interpelowany przez niego w Nowym Jorku minister spr. zagranicznych A. Skrzyński, czy taka umowa istnieje, po za plecami społeczeństwa i Sejmu—nie zaprzeczył.

Po powrocie do kraju stwierdziłem, że rozporządzenie Prezydenta Rzplitej rzeczywiście nie jest wykonywane!

Dotychczasowy przebieg sprawy i toczące się pertraktacje o wydzierżawienie monopolów daje mi prawo już dziś, przed poczynieniem odpowiednich kroków konstytucją przewidzianych—zapytania publicznie pana ministra wyzn. r. i ośw. p., co ma znaczyć ten układ tajny i czy handel najdroższemi sprawami Polski robił na własny rachunek, czy też w imieniu rządu i Klubu Związku Ludowo-Narodowego i Pana prezesa Rady ministrów, ówczesnego i obecnego ministra spraw zagranicznych, zapytuję, jak pogodził ze swem sumieniem i odpowiedzialnością układ z Kołem posłów żydowskich, zawierający punkty jawnie unicestwiające rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, przedłożone przez tenże sam rząd Głowie Państwa do podpisu?

Panów posłów z Koła Żydowskiego zapytuję, jak pogodzą tajny układ z poczuciem zasad parlamentarnych, obowiązków poselskich i lojalnością wobec reszty kolegów sejmowych i opinji publicznej?

Mając te przesmutne doświadczenia i broniąc sprawy inwalidów, wdów i sierot publicznie przed zebraniem się Sejmu, zwracam się do Pana Premjera i ministra skarbu i posłów—ministrów, by przy zawieraniu umów o wydzierżawienie monopolów wzięli pod uwagę istniejące ustawy i zabezpieczyli w pełni prawa najlepszych Polski obywateli.

Czynię to nie tylko jako referent i poseł, ale także jako były żołnierz i obywatel i zrobię wszystko, co leży w mej mocy ludzkiej, by sprawę tę do szczęśliwego końca doprowadzić.

„List otwarty" p. posła Dr. K. Polakiewicza, umieszczony w „Kurjerze Porannym" z dnia 23 stycznia 1926 roku, podajemy w przedruku dosłownym, gdyż rzuca on charakterystyczne światło na sprawę koncesyj alkoholowych. Widzimy z niego, do jakiego stopnia sprawa alkoholowa jest, w całem tego słowa znaczeniu, zagadnieniem politycznem, do jakiego stopnia sprawa walki z alkoholizmem, a więc sprawa zdrowia i dobrobytu najszerszych mas ludności tamowana jest w samej możliwości swego prawidłowego rozwoju — przez interes prywatny pewnych grup zainteresowanych. O ile nam wiadomo, „List otwarty" pozostał bez odpowiedzi.
(Red.)

Dr. MARCIN KACPRZAK.

XVIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY W DORPACIE (TARTU).

Ostatni międzynarodowy Kongres do walki z alkoholizmem odbył się w Dorpacie (Tartu) w czasie od 22 — 29 lipca. Dorpat nie jest miejscem bardzo odpowiedniem dla międzynarodowych Kongresów ze względu na jego geograficzne położenie i wynikające stąd trudności komunikacyjne. Ponadto, jako miasto bardzo małe, prowincjonalne, liczące zaledwie czterdzieści kilka tysięcy mieszkańców posiada niewiele atrakcyj, mogących przyciągnąć cudzoziemca. Wziąwszy zaś jeszcze pod uwagę, że omawiany międzynarodowy Kongres był poprzedzony dwoma również przeciwalkoholowemi kongresami o znaczeniu miejscowem, XII-ym ogólnym krajów północnych i VII-ym związków abstynenckich kobiecych tych krajów, łatwo zrozumiemy dlaczego Kongres ten składał się wyłącznie prawie z estończyków i ich najbliższych sąsiadów.

Z ogólnej liczby 418 członków (według biuletynów kongresu NrNr. 2, 3) połowę tworzyli estończycy, w pozostałej zaś połowie pierwsze miejsce zajęli szwedzi (36), za nimi szli niemcy (35), dalej narody bałtyckie; finlandczycy, łotysze, litwini; z innych narodów najliczniej reprezentowani byli szwajcarzy (9), austrjacy (4), holendrzy (4); cała zaś łacińska grupa narodów składała się zaledwie z trzech włochów. Z wysp brytyjskich było 3 przedstawicieli, z Ameryki Północnej 3. Pozatem był 1 bułgar, 1 jugosłowianin, 1 egipcjanin, 1 japończyk i 1 czylijczyk. Z Polski było 11 osób. Skład członków Kongresu zdecydował o jego charakterze. Wobec przewagi niemców, narodów im pokrewnych, lub wychowanych na niemieckiej kulturze, Kongres nosił charakter raczej wszechniemiecki niż międzynarodowy. Niemcy dominowali bez trudu, język niemiecki panował wszechwładnie, języki francuski i angielski były używane bardzo mało i były rozumiane przez nieliczną garstkę, tak że referaty wygłoszone w tych językach nie odnosiły bezpośrednio żadnego efektu.

Drugą cechą Kongresu był zbyt długi okres trwania. Biorąc pod uwagę dobro sprawy wyłącznie, osiem dni byłoby długo na największe stolice Europy, na Dorpat zaś było i zbyt długo i uciążliwie. Wprawdzie estończycy z natury uprzejmi, urządzając pierwszy Międzynarodowy Kongres u siebie, byli bardzo gościnni, starali się zająć wolny czas członków Kongresu przyjęciami, koncertami i wszelkiego rodzaju propagandą co do Estonji, wprawdzie poszczególne grupy członków, jako to: katolicy, protestanci, wszystkie chrześcijańskie wyznania razem, socjaliści, templarjusze, młodzież, lekarze, nauczyciele, kobiety urządzali swoje posiedzenia i publiczne i zamknięte, to jednak tylko częściowo ratowało sytuację. Wszystko to nie wypełniło należycie ośmiu całych dni i nie zadowolniło ani tych, co bardziej spieszyli z powrotem do siebie, ani tych, co Kongres łączyli z wywczasami wakacyjnemi i dążyli na dalszą wycieczkę przeważnie do Finlandji, ani prawdopodobnie samych organizatorów. Stąd też w ostatnich dniach posiedzenia były nieliczne i dyskusje mało ożywione. Kongresy tego rodzaju nie powinny trwać dłużej ponad 4—5 dni.

Trzecia uwaga, jaką należy zaznaczyć w dziale sprawozdawczym, to nieobecność na Kongresie wielu bardzo poważnych referentów, umieszczonych w programie. Wspomniane wyżej trudności tłumaczą do pewnego stopnia to zjawisko, nie zmienia to jednak istoty rzeczy. Czytanie referatu przez sekretarza nie zastąpi nigdy znacznie gorszego wygłoszenia przez samego autora. Autor nadaje zabarwienie temu, co sam tworzył, w potrzebie udziela wyjaśnień, autor bierze udział w dyskusji i w ten sposób ożywia daną sprawę, która w przeciwnym razie, nawet jeśli nie staje się martwą, rozpada się na szereg drobnych pytań w zależności od zabierających głos w dyskusji. W konkretnym przykładzie po referatach odczytywanych przez osoby trzecie dyskusji żadnej nie było.

Pozatem organizacja Kongresu niewiele pozostawiała do życzenia. Już na granicy miejscowej przedstawiciel komitetu Kongresu oczekiwał przyjeżdżających i łagodził bez skomplikowanej procedury kancelaryjnej wszelkie trudności. Na dworcu młodzież skautowska brała pod swoją opiekę nie tylko przyjeżdżających, lecz i ich bagaże, dostarczając każdego według życzenia czy to do mieszkania prywatnego (bardzo były tanie), czy do hotelu. Przez cały czas trwania Kongresu wydawano codzień biuletyn, dający krótkie sprawozdanie z przebiegu obrad, najważniejsze zdarzenia polityczne świata i dużo wiadomości, dotyczących Estonji. W związku z Kongresem urządzona była wystawa przeciwalkoholowa, dająca pewien obraz w jaki sposób jest prowadzona propaganda w różnych krajach. Przy końcu Kongresu zorganizowano kilka grup dla zwiedzenia Estonji i ułatwiano dość licznym członkom wycieczkę do Finlandji.

Honorowemi przewodniczącemi Kongresu zostali wybrani S. Tee, prezydent Rzeczypospolitej Estońskiej, K. Einbund, przewodniczący parlamentu i prof. M. Eisen jeden z pionierów ruchu abstynenckiego w Estonji. Na rzeczywistego przewodniczącego powołano członka parlamentu estońskiego S. Tonissona, na wiceprzewodniczących prof. Bergmanna (Szwecja), Pastora K. Hurmerinte (Finlandja), prof. Lars O. Jensena (Norwegja), Praestholma (Danja), B. Tobiassona (Islandja) i S. Davisa (Łotwa).

Referaty wygłoszone na Kongresie można podzielić na kilka grup w zależności od ich treści, a więc: 1. wpływ alkoholu na orga-

nizm ludzki, 2. stosunek poszczególnych kościołów do walki z alkoholizmem, 3. alkoholizm i armja, 4. alkoholizm i młodzież, 4. alkoholizm i rolnictwo, 6. opcja lokalna, 7. prohibicja w Stanach Zjednoczonych, 8. leczenie alkoholików.

I. Wpływ alkoholu na organizm. Tak w referatach poruszających sprawę wpływu alkoholu na organizm ludzki jak i w znacznej części tematów pokrewnych przebijała stale jedna nuta: alkohol jest szkodliwy nie tylko wtedy, kiedy sprowadza odurzenie, lecz i wtedy, kiedy używany w małych dawkach wywołuje tylko chwilowe podniecenie. Na pierwsze miejsce w alkohologji wysuwa się coraz więcej nie niszczycielski wpływ pijaństwa lecz, zdaniem wielu, nie mniej zgubne choć mniej widoczne skutki picia umiarkowanego, które przez ogół jest tolerowane jako niewinne źródło przyjemności, a nawet propagowane w celach zdrowotnych.

Sprawa ta była poruszana w kilku referatach. Dr. Holitscher (nieobecny, Czechosłowacja) dał ciekawy obraz stopniowego rozwoju badań nad wpływem różnych dawek alkoholu na organizm ludzki. Sięgając do pierwszych naukowych prac w tej dziedzinie Kraepelina i jego uczniów, autor przytoczył bardziej szczegółowo wyniki najświeższych badań, w których oprócz ilości zostały uwzględnione również — zmęczenie, czas spożycia i koncentracja alkoholu. Wnioski badaczy, przytoczonych przez autora, aczkolwiek różne co do szczegółów, ogólnikowo mogą być wyrażone: alkohol nawet w małych ilościach, uważanych za bardzo umiarkowane, zmniejsza pewność i szybkość funkcyj fizycznych i psychicznych, przytępia zmysły i obniża wydajność pracy. Wrażenie większej łatwości pracy po spożyciu małych dawek alkoholu, na co się często ogół powołuje, jest wrażeniem błędnem, opartem na pewnem zaćmieniu zdolności psychicznych i osłabieniu sądu. Doświadczenie wykazuje, że i przy najmniejszych dawkach liczba błędów popełnianych w specjalnie dokonywanych ćwiczeniach jest większą, niż zupełnie na trzeźwo.

Prof. Westergaard (nieobecny, Danja), znany statystyk, zgłosił bardzo ciekawy i bardzo gruntownie opracowany referat o wpływie alkoholizmu na długość życia. Zdaniem prof. Westergaarda abstynenci w masie bezwarunkowo żyją dłużej, niż nie abstynenci. Wobec tego jednak, że wśród nie abstynentów są tak samo pijący bardzo dużo, jak i ci co piją bardzo umiarkowanie, statystycznie trudno jest dowieść wpływu umiarkowanego spożycia alkoholu na długość wieku ludzkiego. Tak postawione pytanie prawdopodobnie łatwiej może być rozstrzygnięte przez fizjologów, niż przez statystyków, choć odpowiednio przeprowadzone badanie mogłyby dać i statystycznie ciekawe wyniki. Zdaniem autora, ujemny wpływ alkoholu na długość życia jest niewątpliwy i prawdopodobnie tem większy im większe jest stałe spożycie alkoholu.

T. Voionmaa (Biuro Pracy Ligi Narodów) mówił o wypadkach w przemyśle w związku z alkoholizmem. Oparłszy się na hypotezie, że głównym czynnikiem nieszczęśliwych wypadków jest brak uwagi, pewna brawura i niezręczność z jednej strony, z drugiej zaś, że te właśnie cechy są powodowane lub potęgowane przez użycie alkoholu, Voionmaa przytoczył dość obfity materjał na poparcie tego poglądu. Wpływ chronicznego zatrucia alkoholem na nieszczęśliwe wypadki w przemyśle był najlepiej może oświetlony liczbami Lipskiej Kasy Pomocy. Dzięki bardzo szczegółowym badaniom, przeprowadzonym przez zarząd tej Kasy, okazało się, że częstość nieszczęśliwych wypadków wśród stale pijących była o 180% wyższą niż wśród ogółu należących do kasy; jeśli zaś uwzględnić nie liczbę przypadków lecz liczbę dni straconych, to o 200%. Wpływ ostrego zatrucia alkoholem jest nieco trudniejszy do ustalenia ze względu na to, że należy odróżnić picie przed pracą od picia podczas zajęć. To ostatnie obecnie jest nieaktualne i sprawdzić się nie da, gdyż w większości państw sprzedaż i spożycie alkoholu w fabrykach są wzbronione. Kilka badań przeprowadzonych w fabrykach niemieckich i angielskich przed i po wprowadzeniu tego zakazu doprowadziło do wniosku, że dzięki zakazowi, liczba nieszczęśliwych wypadków spadła o 30%—70%, w Stanach Zjednoczonych po wprowadzeniu prohibicji o 68 — 75%. Po przytoczeniu szeregu innych dowodów referent przyszedł do wniosku, że tak chroniczny jak i ostry alkoholizm bezwarunkowo są często przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Wobec wielkiej wagi tej sprawy i małego stosun-

kowo materjału ściśle naukowego, potwierdzającego tę współzależność, autor proponuje dalsze zbieranie materjału według schematu, ogólnikowo przez niego nakreślonego.

Alkohol, jako przyczyna wypadków, związanych z ruchem na ulicach, drogach, kolejach i t. p. był tematem referatu D-ra Lagriffa (nieobecny). Autor wyszedł z założenia, że każdy człowiek, który spożył nawet małą ilość alkoholu jest w ciągu jakiegoś czasu w pewnej mierze nienormalny i jako taki nie może reagować na bodźce zewnętrzne z dostateczną szybkością i dokładnością. Tymczasem życie współczesne zmusza nas, szczególnie w większych ośrodkach, do przebywania w wirze ruchu, czy to jako pasażerów, używających różnych środków komunikacji, czy tylko w charakterze przechodniów, znajdujących się w miejscach o bardzo ożywionym, niekiedy tłumnym ruchu. Stąd powstaje wzrost niebezpieczeństwa dla ogółu wskutek zatrucia alkoholem szczególnie tych osób, które biorą czynny udział w ruchu, jak konduktorzy, maszyniści, szoferzy, lub tylko kierujący ruchem na linjach kolejowych i na ulicach w dużych miastach. Należy więc wprowadzić jako zasadę, by wszyscy pośredni i bezpośredni agenci komunikacji byli abstynentami, gdyż tylko tacy mogą być uważani za całkowicie normalnych fizycznie i psychicznie i dawać gwarancję bezpieczeństwa.

Do tej grupy referatów należałoby również dołączyć niektóre z wygłoszonych w sekcji lekarskiej, a przedewszystkiem referaty prof. Laitinen'a, przeprowadzającego od szeregu lat badania nad wpływem stopniowego zatrucia alkoholem na świnki morskie. Na obecnym Kongresie przytaczał on dalsze wyniki badań, dotyczących wielkości gniazd u świnek alkoholizowanych i niealkoholizowanych, liczby martwych noworodków i liczby padłych świnek w ciągu pierwszych 10 dni w obu grupach. Z doświadczeń tych wynika, że rezultaty wyraźnego zatrucia z fatalnym skutkiem dla potomstwa są stałe i widoczne w kilku następujących po sobie pokoleniach. W drugim referacie, prof. Laitinen rozpatrywał sprawę gruźlicy i alkoholizmu. Bardzo ostrożnie wyprowadzone wnioski prof. Laitinena w tej sprawie brzmią: a) alkohol zmniejsza normalną odporność organizmu na gruźlicę, b) pieniądze, idące na alkohol, pobrane są z sum koniecznych na utrzymanie domu. To doprowadza stopniowo do obniżenia stopy życiowej lub nawet pauperyzacji, co zawsze ułatwia szerzenie się gruźlicy, c) środki przedsiębrane przeciw alkoholizmowi są jednocześnie środkami przeciwgruźliczemi.

II. Stosunek poszczególnych kościołów do walki z alkoholizmem. Udział kościołów w walce z alkoholizmem był rozpatrywany bardzo szeroko i udział duchowieństwa, szczególnie protestanckiego był liczny. Kongres rozpoczął się uroczystemi modłami w kościele protestanckim, gdzie między innemi przemawiał katolicki ksiądz Hoffman, jeden z leaderów walki z alkoholizmem w Niemczech. W ciągu trwania Kongresu, poszczególne wyznania chrześcijańskie urządzały nabożeństwa w swoich świątyniach, odbywały specjalne posiedzenia dla omówienia sprawy alkoholizmu w ciasnem kole swoich współwyznawców. Na ogólnych zaś posiedzeniach przedstawiciele obecnych wyznań wypowiedzieli swój stosunek do alkoholizmu.

Wyrazicielem poglądów kościoła katolickiego był ks. prof. Ude (Austrja). Według nauki kościoła alkohol jest „materia valida et licida“; umiarkowane spożywanie alkoholu nie sprzeciwia się zasadom kościoła, który zwalcza bezwzględnie tylko pijaństwo. Jednak kościół katolicki nie tylko, że nie jest przeciwnikiem abstynencji, lecz uważa ją jako cnotę, związaną z umartwieniem ciała i w tym kierunku działacze katoliccy prowadzą akcję. Niektórzy z nich okazali już wielkie usługi sprawie (ks Mathew). Trudno jest przypuszczać, by kiedykolwiek kościół katolicki zabronił całkowicie używania napojów alkoholowych, gdyż niema do tego podstaw w nauce kościoła. Zdaniem kierowników myśli katolickiej, sprawa ta należy wyłącznie do władz świeckich. Kościół zachowuje dla siebie prawo używania wina do Mszy Świętej. Gdyby Stolica Apostolska zezwoliła na używanie soku z winogron zamiast wina, co wcale nie byłoby sprzeczne z dogmatyką, ułatwiłoby to walkę kościoła z alkoholizmem.

Przedstawiciel kościoła prawosławnego, metropolita estoński nie mówił o dogmatycznej stronie, lecz prawie wyłącznie o udziale przedstawicieli kościoła prawosławnego w ruchu przeciwalkoholowym. Mówił więc dużo o poparciu przez kler prawosław-

ny ruchu abstynenckiego w Estonji, o podtrzymywaniu prohibicji w Finlandji i częściowego zakazu na Łotwie, wreszcie przeszedł do Rosji. We współczesnej Rosji, zdaniem mówcy, kościół prawosławny, nie mając zupełnej swobody, nie może wiele zrobić w tej dziedzinie, lecz za dawnych czasów duchowni prawosławni prowadzili energiczną walkę z pijaństwem, czem się mogą szczycić. Na zebraniach i w procesjach towarzystwa abstynentów imienia Aleksandra Newskiego uczestniczyło niekiedy po 15,000 osób. Nie zapomniał również metropolita Aleksander i o Polsce, w której według jego słów znajduje się pięć miljonów prawosławnych rosjan, ale niestety praca abstynencka również jest tam zahamowana trudną sytuacją kościoła prawosławnego. (Sic!)

Przedstawiciele wyznań protestanckich, bardzo licznie reprezentowani na Kongresie, mówiąc o walce z alkoholizmem nie mogli również oprzeć się na żadnym dogmacie, jako jednak mniej skrępowani absolutyzmem, wypowiadali się bardziej stanowczo za zupełną abstynencją, niż inne wyznania chrześcijańskie. Należy dodać, że przedstawiciele wszystkich wyznań chrześcijańskich stale podkreślali, iż wrogowie kościoła wystawiają zwykle, jako wielki zarzut ten brak w nauce kościoła dogmatycznych podstaw do walki z alkoholizmem; często się zaś mówi, że w Biblji można znaleźć dużo przykładów wyraźnie nieumiarkowanego spożycia alkoholu. Przykład zamiany wody na wino w Kanie Galilejskiej jest przytaczany nawet przez tych, którzy o Biblji poza tem nic lub niewiele wiedzą. Na zarzut ten można odpowiadać, że w Biblji nie mówi się o zniesieniu niewolnictwa, o handlu kobietami i dziećmi, nie przeszkadza to jednak kościołom zająć wyraźnego stanowiska w tych sprawach.

W judaizmie niema wyraźnych wskazówek, dotyczących zakazu spożycia alkoholu. Sądząc z referatu D-ra Baecka, stanowisko judaizmu w danej kwestji opiera się na postulacie panowania ducha nad ciałem, co przebija w całej nauce Mojżesza: „Będziesz żył, będziesz się cieszył", powiada Biblja, a żyć i cieszyć się życiem może tylko człowiek, który się wznosi ponad swoje potrzeby zwierzęce.

Stosunek islamizmu do spożycia alkoholu został bardzo szczegółowo wyłożony przez derwisza Korkouta (Jugosławja). Religja Mahometa zabrania zupełnie wszelkich napojów, a alkoholizm traktuje jako grzech śmiertelny. Tylko w dwu wypadkach prawdziwy muzułmanin może, nie grzesząc przez to, użyć alkoholu: 1) gdy życiu jego z pragnienia grozi niebezpieczeństwo, a innego napoju niema, 2) w celach leczniczych, jeśli przepisze lekarz muzułmanin. Opierając się na znaczeniu dwu wyrazów „khamra" i „sékère", użytych w koranie dla oznaczenia napojów alkoholowych, mówca długo uzasadniał, że prawdziwy mahometanin nie może używać alkoholu pod żadną postacią, a nie tylko wina, co często i błędnie twierdzą niewtajemniczeni. Z punktu widzenia islamizmu jest pewna różnica między winem i innemi napojami upajającemi, lecz ma to znaczenie tylko dla dogmatyki. Muzułmanin twierdzący, że spożycie wina jest dozwolonem, przez to samo przestaje być muzułmanine :, muzułmanin twierdzący to samo o innych napojach alkoholowych popełniałby wielki grzech, ale nie byłby jeszcze apostatą. Prawo muzułmańskie (Choriah) uznaje karę śmierci za zabójstwo, a karę cielesną za prostytucję, pijaństwo, kradzież i uwłaszczanie czci ludzi uczciwych. Najłatwiejszą do stosowania i najczęściej używaną jest kara za pijaństwo; wystarczy stwierdzenie dwu świadków, którzy osobiście widzieli muzułmanina pijanym. Charakterystyczny szczegół: dawne prawo muzułmańskie przewidywało, jako karę za pijaństwo: 80 batów dla człowieka wolnego i 40 — dla niewolnika; baty były wymierzane po wytrzeźwieniu. Ongi nawet syn Kalifa Omara został ukarany w ten sposób i za zbyt wyraźne nieposzanowanie tego zakazu pozbawiony prawa do kalifatu. Według prawa muzułmańskiego, pijaństwo nie jest okolicznością łagodzącą przestępstwo, jak w naszych prawodawstwach; pijaństwo może również służyć za powód do rozwodu. Muzułmanie wszystkich krajów są bardzo przychylnie usposobieni dla prohibicji, gdyż twierdzą, że sprawa ta nie ma żadnej łączności z wolnością osobistą.

Buddyzm według referatu Prof. Takashima z Japonji zabrania swoim wyznawcom spożycia alkoholu, nakazując zupełną abstynencję. Jednakże zasada ta nie jest przestrzeganą, nawet przez duchownych i fakt, że zupełnie niepijący są traktowani jako

dający dowód wielkiej cnoty, wskazuje na rozpowszechnienie alkoholizmu. Ruch abstynencki wśród japończyków - buddystów lat temu 40 był bardzo silny, wkrótce jednak zgasł i dopiero obecnie następuje ożywienie wśród młodzieży.

III. Alkoholizm i armja. Sprawa alkoholizmu w armji nie była tak wszechstronnie rozpatrywaną, jak udział kościołów w akcji przeciwalkoholowej, tem niemniej postawienie tej kwestji na porządek dzienny z udziałem w obradach zawodowych oficerów (2 dymisjowanych generałów niemieckich, kilku młodszych oficerów z Niemiec, z Finlandji, z Łotwy, z Estonji), wybór na honorowego wiceprzewodniczącego kongresu generała Laidonera, głównodowodzącego armji estońskiej w czasie walk o niepodległość, przykuły uwagę do tego działu walki z alkoholizmem, dotąd bardzo mało poruszanego. Dwa referaty w tej sprawie zasługują na szczegółowsze omówienie — d-ra Legraina (Francja) i generała Bauera (Niemcy). Referat d-ra Legraina (nieobecny) dotyczył głównie alkoholu w armji francuskiej w czasie wielkiej wojny. Od samego początku wojny wszędzie zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie przedstawia alkoholizm w okresie, wymagającym wielkiej ekonomji we wszystkich dziedzinach życia. Zdawało się, że Francja, której należy zasługa mianowania alkoholu wrogiem wewnętrznym, wypowie zaciętą walkę temu wrogowi. Niestety, dzięki przyzwyczajeniom ludności i przesądom z jednej strony, dzięki obronie własnych interesów przez producentów wina i opinji świata lekarskiego z drugiej, stało się inaczej. Powstała wtedy legenda o „zdrowym alkoholu" to jest wódce dobrze oczyszczonej i o winie „higjenicznym", do którego ludność francuska zdawna przywykła. Wydano więc tylko zakaz sprzedaży absyntu, znanego w różnych postaciach pod nazwą aperitif, a pozostawiono całkowitą swobodę handlu winem; w sprzedaży wódki były wprowadzone wprawdzie różne ograniczenia tak na froncie jak i wewnątrz kraju, ograniczenia te jednak nosiły głównie charakter lokalny i rzadko były radykalne. Potężne organizacje producentów, pośredników i szynkarzy, zalewających nawet okopy podarunkami w postaci alkoholu, górowały nad interesami kraju. W parlamencie za zakazem sprzedaży wódki znalazło się zaledwie 27 głosów. Deputowani obrońcy interesów alkoholu spowodowali w jednym z najbardziej krytycznych momentów wojny odwołanie generała Gallieni ze stanowiska ministra wojny za jego wyraźną kampanję przeciwalkoholową. Kiedy pomimo to różne głosy zaczęły domagać się zakazu alkoholu, poddano tę sprawę pod dyskusję największych powag świata lekarskiego i Akademji Nauk. Najwyższe areopagi orzekły, że najlepszym, najmniej szkodliwym, przeciwdziałającym użyciu wódki napojem jest wino, a Akademja Medycyny nie miała odwagi zabronić nawet żołnierzom wódki. Zaczęto więc z patryotyzmu upajać żołnierza winem, dając mu po trzy czwarte litra, a później litr wina dziennie, prócz tego, co żołnierz z domu otrzymywał lub sam nabywał. Co gorsza zaś, walczących upajano wódką, do której dla wywołania silniejszego odurzenia dodawano substancyi trujących, bliżej nieznanych, które jednak z pewnością zawierały eter i ciała empirematyczne, wódkę tą ochrzczono ohydną nazwą „gnôle". Rozdawanie tej wódki nie należało do rzadkości, gdyż stosowano ją z rozkazu wyższego dowództwa, podczas najbardziej morderczych bitew, by odjąć żołnierzom świadomość grożącego im niebezpieczeństwa i uczynić ich bardziej dzikiemi, co prawdopodobnie niejednokrotnie doprowadzało do nieludzkich okrucieństw „czyszczenia okopów", grabieży i t. p. Alkohol nie ułatwił prowadzenia wojny humanitarnie, lecz uczynił ją bardziej nieludzką, często niepotrzebnie okrutną. W żadnym jednak razie nie można świętego dzieła zwycięstwa Francji bezcześcić twierdzeniem, że stało się to dzięki alkoholizowaniu żołnierzy, bo przeciwnicy, którzy również stosowali alkohol w tym samym celu w niemniejszej ilości, mogliby tą samą przyczyną objaśnić swoją przegraną.

Generał Bauer mówił o rozwoju idei wstrzemięźliwości w armji niemieckiej równolegle z ruchem abstynenckim wśród ogółu ludności, twierdząc, iż pierwsze jest niejako odbiciem drugiego. Autor sięgnął do czasów Wilhelma I, który w r. 1862 zniósł żołnierską rację wódki, w onych czasach stale stosowaną. Dalej wspomniał ważniejsze epizody walki z alkoholizmem, jak: rozdanie wszystkim poborowym w roku 1905 broszury „alkohol i obrona Narodowa", wydanej przez niemieckie towarzystwo walki

z alkoholizmem, ogłoszenie znanej mowy cesarskiej z roku 1910 do kadetów marynarki, wreszcie przeszedł do czasów wielkiej wojny. Mobilizacja i początek wojny przeszły bez alkoholu, dzięki jednak wysiłkom kapitału zaangażowanego w przemyśle alkoholowym i wskutek niedostatecznego przygotowania ludności do abstynencji, a także długiego okresu ciężkich przejść, alkohol wszedł w ogólne użycie, czy to w formie zwykłych racyj, czy otrzymywany w postaci podarunków od ludności, czy też wreszcie zdobywany w zapasach, pozostawionych przez wrogów. W ostatnim okresie wojny alkoholizm w armji szerzył się zatrważająco i żołnierzy świadomie upajano. Tworzy to ciemną plamę na bohaterskiem wojsku niemieckiem, a jednocześnie dało jaknajfatalniejsze rezultaty. Lekcja stąd otrzymana winna być nauką na przyszłość. Pomimo głośnych haseł i pozornych dążeń utrzymanie pokoju jest dziś iluzją. Zbrojenia wzrastają z obu stron oceanu i nowa wojna jest nieunikniona. W tej przyszłej wojnie naród trzeźwy (trzeźwe wojsko), który zrozumie istotę walki z alkoholizmem i będzie ją umiał zastosować w życiu, będzie posiadał jeden atut więcej. W tym kierunku też należy pracować wśród oficerów i wśród żołnierzy, propagując wszelkiemi drogami, jak wykłady, zaopatrzenie biblioteczek w literaturę abstynencką i t. p., ideę abstynencji zupełnej, gdyż małe dawki alkoholu nie są bez wpływu na organizm.

Z innych referatów i dyskusyj w tej sprawie zasługuje na podkreślenie kilka faktów, szczególnie dotyczących ruchu przeciwalkoholowego w armji na Łotwie i w Estonji. Na Łotwie, na kursach dla oficerów, zastępujących akademję Sztabu Generalnego wprowadzone są wykłady o alkoholizmie; żołnierze łotewscy nie otrzymują alkoholu pod żadną postacią. W Estonji żołnierze otrzymują w czasie niektórych uroczystości piwo, wódki zaś — nigdy. Ponadto, w szkołach oficerskich specjalne godziny poświęcone są zagadnieniom alkoholizmu, oficerowie są skłaniani do dawania żołnierzom przykładu wstrzemięźliwości, gdyż tylko wtedy propaganda może liczyć na powodzenie. Kładziony jest szczególnie wielki nacisk, aby żołnierze niepijący byli nie tylko brani w obronę przez oficerów przed wyszydzaniem ich „niedołęstwa“ ze strony kolegów, lecz by ich stawiano za przykład, godny naśladowania. Brawura żołnierska nie musi się opierać na podnieceniu alkoholem, odwaga nie powinna wypływać z zaćmienia władz umysłowych. Prawdziwej dyscypliny i sprawności (celności w strzelaniu) można oczekiwać tylko od żołnierza trzeźwego, stąd konieczność szerokiej propagandy w armji przez korpus sanitarny przy czynnym udziale całego korpusu oficerskiego. Oficerowie winni nie tylko słowem, lecz czynem i przykładem propagować zupełną abstynencję. Oto wnioski ogólne.

IV. Alkoholizm i młodzież. Kwestja walki z alkoholizmem wśród młodzieży była bardzo szeroko omawiana na specjalnie zorganizowanych posiedzeniach, uczęszczanych przeważnie przez młodzież. Posiedzenia te możnaby traktować jako oddzielny kongres, a rezultatem ich było utworzenie międzynarodowego związku abstynenckiego młodzieży. Siedliskiem biura tej organizacji ma być Berlin.

Z referatów wygłoszonych na ogólnych posiedzeniach w tej sprawie, najciekawszym był referat T. Glassa (Niemcy), który rozpatrywał wpływ abstynecji na psychikę młodzieży. Autor wyszedł z założenia, że należy skierować uwagę dorastających pokoleń na to, co może je pobudzić do twórczej działalności. Ruch abstynencki jaknajbardziej odpowiada tym wymaganiom, gdyż rozwija altruizm, poczucie obowiązku w stosunku do rodziny i społeczeństwa i zmusza do zastanowienia się nad ścisłym związkiem jaki łączy jednostkę z ogółem, narodem, ludzkością. Abstynencja traktowana wyłącznie sama przez się może być raczej niebezpieczna dla młodzieży niż pożyteczna. Niepijący młodzieniec może być dumnym z tego, że nie pije i czuć się lepszym od otoczenia. Należy go przekonać, że jest w błędzie, wpoić w niego zasadę, że abstynencja nie jest żadnym przywilejem, lecz odwrotnie, nakłada pewne obowiązki. Kierownicy ruchu abstynenckiego, wśród młodzieży winni stale kłaść nacisk na to (i sami pamiętać), że nie abstynencja jako taka, posiada największą wartość, lecz te pobudki ideowe, które skłaniają jednostkę do wyrzeczenia się napojów alkoholowych.

Treścią referatu D-ra Oettli (Szwajcarja) było rozpatrzenie stosunku między nauczaniem i wpajaniem pewnych skłonności u dziec-

ka. My stale popełniamy błąd w naszej propagandzie, gdyż szerzymy wiadomości, dotyczące abstynencji, a sądzimy, że w ten sposób wyrabiamy w psychice i usposobieniu dziecka skłonności przeciwalkoholowe. Ludzie piją nie wskutek przesądów co do alkoholu, lecz przesądy te wyrabiają się dlatego, że ludzie piją i chcą pić. Uczyć faktów nie znaczy czynić. By naprawdę zainteresować dzieci sprawą alkoholu należy postawić sobie trzy pytania: 1) na jakiem własnem doświadczeniu mam się oprzeć, 2) jak mam wywołać pożądane przeżycie u dziecka i 3) jak połączyć to, co sam przeżyłem, z doświadczeniem dziecka; tematów nie brak. Byłoby wprost trudno wynaleźć jakieś przeżycie dziecka, do któregoby nauczyciel nie mógł nawiązać pogadanki na temat alkoholu. Brudne, ubogie mieszkanie, jakie wczoraj przypadkowo widziałem (własne doświadczenie), kwiaty, jakie rosną w ogrodzie szkolnym (doświadczenie dzieci) mogą być połączone w jeden temat: alkohol, nędza mieszkaniowa i otoczenie.

Profesor Pold (Estonja) rozpatrywał podobny temat, twierdząc również, że nauczanie nie może zastąpić wychowania. Dziecko dąży do własnego szczęścia i to szczęście widzi w tem, w czem znajdują je starsi, a więc między innemi i w alkoholu Skąd konieczność abstynencji starszych, a przedewszystkiem rodziców i nauczycieli. Całe starsze pokolenie odpowiada za wychowanie młodzieży pod tym względem, lecz przedewszystkiem nauczyciel. Jeśli nauczyciel sam będzie pił, nauczanie jego przez to samo staje się bezowocnem. Wymagając abstynencji starszych dla wywołania odpowiednich nawyknień u dzieci i młodzieży, marząc o rozwiązaniu sprawy alkoholowej w przyszłości przez odpowiednie wychowanie młodzieży, czy nie stoimy w błędnym kole, pyta sam referent. Przecież gdyby starsze pokolenie przez miłość ku własnym dzieciom dziś wyrzekło się alkoholu, cała sprawa alkoholizmu byłaby już rozstrzygnięta? Nie, odpowiada autor dalej, gdyż nie możemy przypuścić, że pewnego dnia cała młodzież stanie się abstynencką i z tego powodu zaniechać pracy wśród dorosłych. Dorośli, młodzież i dzieci tworzą całość i żaden postęp bez udziału starszego pokolenia jest niemożliwy. To było jednocześnie odpowiedzią autora na pytanie, postawione, jako treść tematu: Czy abstynencja dorosłych jest konieczną dla pracy młodzieży w tym kierunku.

Z dyskusji przeprowadzonej po tych referatach najciekawszy materjał, co do zwalczania alkoholizmu w szkole przytoczony był przez przedstawicieli z Austrji. Wykłady o alkoholiźmie urządzone tam są jednocześnie dla dzieci i rodziców, co podobno ułatwia współpracę szkoły z rodziną. W tym samym celu, za zgodą rodziców, dzieci dają przyrzeczenia, że będą abstynentami do lat 14. Imiona tych dzieci zostają zapisywane do tak zwanej złotej księgi. Pod wpływem nauczycieli, dzieci zwracają się do rodziców z prośbą o dostarczenie tablic i napisów (haseł) antyalkoholowych dla szkoły

Obecny na Kongresie zasłużony propagator abstynencji nauczyciel Smola, mówiąc o tej kwestji na wystawie pokazywał wycinki z gazet, jakie mu dzieci codziennie przynoszą z domu. Wycinki te zawierają zdarzenia i wypadki, związane z pijaństwem, o których pisały dzienniki z dnia ubiegłego.

W Niemczech kampanja przeciwalkoholowa w szkołach podobno w ostatnich latach zrobiła znaczne postępy. Jeden procent nauczycieli szkół powszechnych należy do abstynentów. W Czechach zwalczanie alkoholizmu również jest szeroko uwzględniane w szkołach powszechnych, a odpowiednie wiadomości są udzielane dzieciom nie na wykładach z higjeny, lecz jednocześnie z nauką o pijaństwie, co jest godne uwagi przedewszystkiem w szkołach, w których higjena dotąd wcale nie jest wykładana.

V. Alkoholizm i rolnictwo Na temat „alkoholizm i rolnictwo“ były wygłoszone dwa referaty. Dr. H. Müller mówił o zjednaniu drobnego rolnika dla sprawy walki z alkoholizmem, w przeciwnym razie powodzenie w tej walce będzie tylko częściowe. Dla księdza, nauczyciela, lekarza, zagadnienie alkoholizmu jest sprawą więcej osobistą, dla posiadacza roli jest związane z całością jego gospodarki, z jego dobrobytem, a nie tylko zdrowiem. Szczególniej w miejscowościach, wyrabiających wino i inne napoje alkoholowe. Należy przekonać rolnika, że na ruchu przeciwalkoholowym on nie traci, lecz odwrotnie zyskuje, czego dowodem jest produkcja winogron w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

przed i po prohibicji. Abstynencja wzmaga znacznie spożycie różnych produktów rolnictwa, jak: mleko, owoce, warzywa i inne. Bezalkoholowe restauracje związku kobiet w Zurychu, goszczące około 10,000 osób, zużywają według obliczeń sekretarjatu szwajcarskiego związku fermerów przynajmniej z 52 dużych ferm, wszystkie produkty rolne, prócz dodatkowo kupowanych owoców, warzywa świeżego i t. p. Należy propagować wszelkiemi sposobami używanie napojów niefermentowanych i ułatwić ich zbyt. Tymczasem cło nałożone na wino jest zwykle niższe niż na sok winogronowy. W Danji, za butelkę wina, przy wwozie trzeba płacić 0,75 fr., za butelkę soku winogronowego — 4 fr. 50. Do Szwecji wwóz soku winogronowego jest faktycznie uniemożliwiony, tymczasem cło na litr wina wynosi zaledwie 0,30 korony. Do Polski wina wwożone są bez trudności, szczególnie po obniżeniu cła o 90% na wina francuskie, tymczasem sok niefermentowany, obciążony jest 26 fr. za butelkę. Chłop jest fanatykiem swobody własnej, konserwatystą i nie chce, byśmy go w tej sprawie otaczali specjalną opieką. Możemy przełamać jego opór wykazując mu realne korzyści, jakie dla niego płyną z ruchu antyalkoholowego i że to jest droga, która prowadzi do dobrobytu, niezależności ekonomicznej i potęgi moralnej.

J. Hünerson (Estonja) poruszał sprawę alkoholizmu i rolnictwa w krajach północnych, gdzie w grę wchodzą nie winogrona i inne owoce, lecz przedewszystkiem kartofle, przerabiane przez gorzelnie. Zdaniem Hünersona w tych krajach ruch abstynencki winien propagować spożywanie kartofli, jako pokarm dla ludzi i jako paszy dla inwentarza, szczególnie trzody. Będzie to bardzo korzystne materjalnie dla rolnika i nie trudne do zrealizowania, gdyż produkty mięsne tak samo jak i alkohol mogą być przewożone na znaczne odległości i eksportowane zagranicę, o co głównie chodzi krajom północnym, produkującym mniej zboża, a więcej kartofli. Dyskusja po tych referatach niezbyt ożywiona, nic nowego nie wniosła.

VI. O p c j a l o k a l n a. O opcji lokalnej mówili przedstawiciele kilku państw. W Danji opcja lokalna była poraz pierwszy zastosowana w styczniu roku 1907, dzięki inicjatywie prywatnej, gdyż prawo wówczas nie przewidywało referendum wyborców gminy dla wypowiedzenia się w tej sprawie. Ten stan trwał do 1-go stycznia 1925 roku. W ciągu tych ośmiu lat 337 razy gminy brały udział w głosowaniu. W 271 przypadkach głosowanie wypadło pomyślnie, w 66 skończyło się przegraną. Władze administracyjne aczkolwiek nie były obowiązane, zwykle stosowały się do woli wyborców, w ten sposób wyrażonej. Po ogłoszeniu nowego prawa o opcji, od 1 stycznia 1925 roku, do połowy roku bieżącego 51 głosowań wypadło za zniesieniem sprzedaży alkoholu i 64 — przeciw. Przy stosowaniu nowego prawa stosunek przegranych do wygranych jest znacznie wyższy niż przedtem, gdyż obecnie do referendum uciekają się najczęściej sami zainteresowani w handlu wódką. Od początku ruchu o opcję lokalną, zamknięto w Danji 1751 miejsc sprzedaży alkoholu na ogólną liczbę 5425, a liczba gmin suchych wzrosła z 86 do 218. Referent podkreślił duże znaczenie opcji lokalnej dla propagandy idei abstynencji.

W Szkocji prawo opcji zostało przyjęte przez parlament (brytyjski) w roku 1913 po 50 latach pracy przygotowawczej i weszło w siłę w roku 1920. Prawo posiada poważne braki, gdyż wprowadzenie jego jest stosunkowo trudne, a zniesienie łatwiejsze, pozatem prawo nie stosuje się do klubów, restauracyj, hotelów. Pierwsze głosowanie przeprowadzone w roku 1920 dało następujące rezultaty 40 gmin wypowiedziało się za absolutnym zakazem, 35 — za ograniczeniem i 509 za pozostawieniem status quo. W rezultacie, po roztrząśnięciu tej sprawy przed trybunałem odebrano 376 koncesyj. Wskutek drugiego głosowania w Burngs, w roku 1923 liczba gmin suchych spadła o kilka.

W marcu 1925 r. lord Novar wniósł do izby lordów projekt prawa o zniesieniu opcji na lat 11 i otrzymał 40 głosów za, 23 — przeciw. W Izbie Gmin projekt nie był rozpatrywany, niewątpliwie jednak nie uzyskałby większości. Pierwsze wyniki prawa opcji w Szkocji są gorsze niż oczekiwali jego twórcy i przyjaciele abstynencji. Przyczyny tego należy szukać w zmianie stosunków społecznych po wojnie, gdy tymczasem prawo zostało przyjęte jeszcze na rok przed wojną.

Na Litwie prawodawstwo przeciwalkoho-

lowe zostało uchwalone w roku 1922 przez zebranie konstytuanty, naogół przychylnie usposobionej dla abstynencji. Przyjęto wówczas ograniczenia liczby miejsc sprzedaży trunków upajających. Sama sprzedaż została ograniczona pewnemi przepisami i miejsca sprzedaży mogły być kontrolowane przez towarzystwa wstrzemięźliwości, które przy udzielaniu koncesji miały pierwszeństwo do otrzymania prawa sprzedaży. Niektóre oddziały skorzystały z tego prawa, ale praktyka wykazała, że nie były one do tego przygotowane, że system ten (z pewnemi zmianami jest to system Gothemburski) był ponad siły miejscowych towarzystw, które się tylko kompromitowały korupcją. Zastosowanie opcji lokalnej, prawnie istniejącej, jest utrudnione rozporządzeniami ministerstwa spraw wewnętrznych, z czem towarzystwa abstynenckie muszą dopiero prowadzić walkę. Gmin suchych na Litwie jest obecnie 30.

W Niemczech walka o opcję lokalną trwa od roku 1908 i dotąd nie została uwieńczena pomyślnym rezultatem. Ostatnie głosowanie w Reichstagu dało 163 głosy za opcją, 241 — przeciw. Być może, iż jedną z przyczyn niepowodzenia jest wypowiedzenie się w tej kwestji partyj politycznych: socjaliści i komuniści wypowiedzieli się za opcją, centrum i prawica z nielicznemi wyjątkami — przeciw. Niezmiernie wiele daje do myślenia sama walka o prohibicję, prowadzona przez stowarzyszenia abstynenckie z niezwykłą systematycznością i uporem. Pomimo zaciętej walki ze strony przeciwnej, nie cofającej się nawet przed fizyczną przemocą, zwolennicy opcji przygotowali najpierw opinję publiczną drogą propagandy i otrzymali na petycji podanej do Reichstagu 2,255,000 podpisów — więcej niż kiedykolwiek prywatne związki zebrać zdołały. Sprawą opcji lokalnej w Niemczech nie zgasła. Rezultaty otrzymane nie są bez znaczenia, gdyż podobnego zainteresowania się kwestją alkoholu, jak w roku ostatnim, nigdy w Niemczech nie było. Niewątpliwie obecny okres należy uważać za przygotowawczy do decydującej walki.

W Estonji, po zdobyciu niepodległości, utrzymywano początkowo zupełny zakaz, wprowadzony na początku wojny przez Rosję. Potajemne pędzenie wódki wzrosło jednak wkrótce do niezwykłych rozmiarów. W ciągu 1919 roku policja wykryła 2,300 domowych gorzelni, co wynosiło jeden aparat gorzelniany na 431 mieszkańców, a w jednej wiosce pod Dorpatem jeden aparat wypadał na 13 mieszkańców. Wówczas konstytuanta estońska w roku 1920, po ożywionych debatach, zniosła prohibicję i zaprowadziła „system czeków", coś w rodzaju systemu Bratta. Każdy obywatel mógł otrzymać początkowo 0,6 litra, a następnie 1,23 litra wódki miesięcznie. Pierwszego stycznia roku bieżącego ten system został całkowicie zniesiony i obecnie istnieje wolna sprzedaż alkoholu, z pewnemi ograniczeniami. System czeków nie dał pożądanych rezultatów, nie wywołał poprawy pod żadnym względem. W roku 1920 na głowę ludności w Estonji wypadało 1,21 litr czystego alkoholu, 1923 roku—3,87, a w r. 1925—3,0. Zmniejszenie spożycia alkoholu zostało spowodowane prawdopodobnie pogorszeniem warunków ekonomicznych. Dalsza walka z alkoholizmem w Estonji ma być prowadzona drogą rozwoju stowarzyszeń abstynenckich i udoskonalenia istniejącego prawodawstwa w tej sprawie.

Referat Scharffenberga (Oslo) poruszał sprawę zakazu wódki i prohibicji całkowitej, uzupełniając część ogólną swego referatu liczbowym materjałem z Norwegji. Odurzające działanie alkoholu i potęga kapitału zaangażowanego, który się na tej własności alkoholu opiera, uniemożliwiają ostateczne rozwiązanie sprawy alkoholizmu bez poparcia państwa, które działa drogą propagandy, opodatkowania, zakazu. Prawodawstwo, ograniczające spożycie alkoholu (najdalej idącem wyrazem tego prawodawstwa jest system Bratta w Szwecji) opiera się również na ruchu abstynenckim, ale jest łatwiejsze do przeprowadzenia niż zakaz. Prohibicja miejscowa, aczkolwiek nie umożliwia całkowicie importu przynajmniej dla celów osobistych i powoduje zwykle spożycie trunków o wyższej zawartości alkoholu, dostosowuje się jednak więcej do miejscowych warunków. Prohibicja miejscowa winna zawsze poprzedzać prohibicję ogólną, która wprowadzona przedwcześnie jest największem błędem ruchu abstynenckiego, gdyż niepowodzenie jej w jednem państwie jest wielką krzywdą dla idei abstynencji wogóle. Wprowadzenie zakazu sprzedaży samej wódki jest z różnych względów nie-

co łatwiejsze niż wprowadzenie zakazu wszystkich napojów alkoholowych, o ile zaś jest możliwe do przeprowodzenia winno być traktowane, jako krok naprzód, a nie odrzucane ze względów doktrynerskich, że tylko zupełna prohibicja ma znaczenie. Do tyczy to szczególnie krajów, używających jako napój alkoholowy, przeważnie wódkę, a mało wina i piwa, z zastrzeżeniem jednakże, że nie nastąpi nadmierny wzrost użycia tych właśnie napojów, niszczących dodatnie wyniki prohibicji wódki. Jeśli władze centralne zaprowadziły prohibicję wódki, władze miejscowe, a szczególnie związki abstynenckie winny przeciwdziałać konsumpcji słabych trunków alkoholowych. Wprowadzając zakaz wódki należy pamiętać, że: 1) nie powinno to stanąć na przeszkodzie poźniejszemu wprowadzeniu prohibicji zupełnej, traktowanej, jako cel dalszy, 2) prohibicja wódki winna polepszyć sytucję w kraju, co do spożycia alkoholu do tego stopnia, by były wynagrodzone wszelkie straty, jakie wypływają z jej zastosowania.

W Norwegji od roku 1914 zaczęto wprowadzać radykalne ograniczenia w sprzedaży wódki, a od 1917 istnieje zupełny zakaz handlu wódką. Na początku 1917 roku wprowadzono również zakaz sprzedaży wina z dodatkiem alkoholu destylowanego (Hetvin) i w ciągu dwu lat 1917—1918 tylko lekkie wina i piwa o małej zawartości alkoholu, poniżej 2,5% były dozwolone. By jednak nie stracić rynków hiszpańskiego i portugalskiego dla zbytu ryby, pod naciskiem tych państw, ograniczenia co do sprzedaży wina zostały zniesione i od kwietnia 1923 r. istnieje tylko prohibicja wódki, a wino znajdujące się w handlu może zawierać do 21% alkoholu. Prohibicja wódki w Norwegji została wprowadzona bez należytego przygotowania i zastosowania jej na praktyce, początkowo pozostawiała wiele do życzenia. Obecnie jednak warunki pod tym względem uległy zmianie na lepsze. Abstynenci norwescy pomimo pewnych braków istniejących i dziś, twierdzą, że wpływ prohibicji na wstrzemięźliwość jest dodatni i będą się starali utrzymać ją nadal. Ogólne głosowanie w tej sprawie odbędzie się 18 października r. b.

VII. P r o h i b i c j a w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h. Prohibicji w Stanach Zjednoczonych poświęcono pół dnia. Nie można jednak powiedzieć, by debaty wniosły coś nowego, oświetlającego dalsze etapy walki o zwycięstwo prohibicji. Przeciwny obóz silnie zorganizowany utrudnia nie tylko samą kampanję, lecz i wyrobienie sobie objektywnego poglądu na istotny stan rzeczy. Dodatni wpływ prohibicji widoczny początkowo na całym obszarze kraju, obecnie może jest nieco mniej widoczny w niektórych, najmniej przychylnych dla bezwzględnego zastosowania zakazu, najbardziej mokrych miastach i stanach. Ogólnikowo jednak można powiedzieć, że pijaństwo się zmniejsza, że dzięki prohibicji straty moralne i materjalne powodowane przez nadmierne użycie alkoholu znacznie się zmniejszyły. Na karb prohibicji przynajmniej częściowo należy zaliczyć zwiększenie produkcji w przemyśle. Pijaństwo, jako źródło nędzy nie znikło zupełnie, twierdzą towarzystwa dobroczynności, lecz o tyle jest rzadsze, że pozwala towarzystwom skierować swój główny wysiłek na pracę więcej twórczą i zapobiegawczą, nie zaś na beznadziejne próby ratowania chronicznych alkoholików i utrzymywania ich rodzin.

Ze wszystkich jednak przemówień jasno wypływało, że wbrew temu, co często głosi prasa europejska, odpowiednio nastrojona, idea prohibicji wcale nie słabnie. Wszystkie ankiety dotąd przeprowadzone, nie wyłączając ostatniej urządzonej przez senat, wykazują, że naród amerykański widzi dodatnie strony prohibicji i domaga się jaknajsurowszego wprowadzenia jej w życie. Kierownicy prohibicji zdają sobie dokładnie sprawę, że gwałcicieli prawa tego jest dużo i prawdopodobnie zawsze będą, choć mniej liczni, niż obecnie, ale skoro państwo nie znosi szeregu innych praw gwałconych na każdym kroku, dlaczego mamy znieść prohibicję, jeśli wierzymy w jej słuszność i widzimy dobre wyniki. Prohibicja nie może być szanowaną przez wszystkich obywateli, jak nie są szanowane inne prawa. Trudności przy zastosowaniu prohibicji szczególnie w pierwszych latach były z góry do przewidzenia. Gdyby jedynym plusem prohibicji było umoralnienie życia politycznego, podniesienie go na wyższy poziom, uwolnienie od decydującego wpływu szynkarzy (solonnkleepers), co bezwarunkowo zostało osiągnięte, samo to już było wielką wygraną,

a niewątpliwie można wskazać dużo innych, przez ogół uznanych, dodatnich skutków zakazu.

VIII. Leczenie alkoholików. Obecny Kongres był pierwszym na którym ściśle naukowe zagadnienia alkoholizmu były rozpatrywane w sekcji lekarskiej, naturalnie z wolnym udziałem dla wszystkich członków kongresu. Wobec konieczności prowadzenia dalszych badań naukowych, w których przedewszystkiem lekarze winni brać czynny udział, zdecydowano przy tych kongresach utworzyć stałą sekcję lekarską i w tym celu wybrano z pośród obecnych specjalny komitet.

Leczenie alkoholików było przedmiotem obrad sekcji lekarskiej. Klinika neurologiczna prof. Puuseppa, prowadząca rozległe badania nad alkolizmem od kilku lat dostarczyła obfitego materjału dla obrad tej sekcji, przeważnie z dziedziny anatomji patologicznej. Z tej też kliniki wyszły prace, dotyczące leczenia alkoholików hypnozą. Rezultaty, otrzymane przez profesora Puuseppa i jego asystentów w przychodni, prowadzonej przy klinice, były wspaniałe, znacznie lepsze niż to ogólnie jest podawane przez innych badaczy i praktyków w tej dziedzinie. Być może, iż starannie dobrany materjał kliniczny z niezbyt jeszcze zniszczonych chronicznym zatruciem osobników tłumaczy tak świetne wyniki. Cała działalność przychodni i metoda leczenia indywidualnego i grupowego były demonstrowane za pomocą filmu, który jednocześnie jest używany dla odczytów, dostępnych dla szerokiej publiczności, by w ten sposób działalność przychodni spopularyzować. Z dyskusji po referatach możnaby wyprowadzić pewne wnioski praktyczne. Leczenie alkoholików hypnozą może przynieść pożądane wyniki, o ile jest odpowiednio stosowane, co było już wielokrotnie stwierdzone i co potwierdziły badania prof. Puuseppa. Nie należy jednak tego systemu leczenia traktować jako niezawodny we wszystkich wypadkach i sam w sobie wystarczający. Leczenie należy indywidualizować, dostosowując je do, poszczególnych wypadków i do środowiska.

WNIOSKI.

I. Uwagi ogólne.

Kongres wyraża swe głębokie przekonanie, że alkoholizm jest jedną z największych plag, trapiących obecnie nasze życie społeczne. Aczkolwiek Kongres nie ustanawia, jaka jest najlepsza metoda walki z tem złem, zaznacza jednak, że społeczeństwo nie może zdjąć ze siebie odpowiedzialności za handel alkoholem i faktów z tego wypływających. Znaną jest rzecz że alkohol jest groźbą dla dobra społecznego, to też społeczeństwo winno nie żałować trudów, by znaleźć najlepsze metody, zmierzające do zwalczania i wykorzenienia tego zła.

II. Liga Narodów i zagadnienie alkoholizmu.

Kongres przyłącza się do rezolucji, przyjętych przez Międzynarodowy Kongres w Genewie (wrzesień 1925 r.) i wzywających Ligę Narodów do zajęcia się zagadnieniami alkoholu tak samo, jak to już Liga uczyniła w kwestji opjum. Kongres wyraża swoją wdzięczność Komisji Ligi Narodów do spraw ochrony dzieci i młodzieży za włączenie do programu swych prac kwestji alkoholizmu wśród młodzieży.

Prawo samookreślenia (Seltbsbestimmungsrecht).

Kongres zaznacza, że każdy naród ma samodzielnie powziąć decyzję, w jaki sposób będzie zwalczał zło alkoholizmu, nie potrzebując obawiać się, że inne państwo będzie w tej sprawie interwenjować. Kongres zaznacza dalej, iż w interesie przyjaznych stosunków pomiędzy państwami leży, aby żaden rząd nie podtrzymywał swoich obywateli, umożliwiając im drogą szmuglu i represji handlowych przeciwstawienie się legalnie wyrażonej woli innego narodu.

Kongres poleca, aby wszędzie, gdzie nie są wprowadzone ogólne dalej idące zarządzenia prohibicyjne, wszystkim uprawnionym do głosowania obywatelom było udzielone prawo wypowiedzenia się za pomocą powszechnego głosowania, co do handlu alkoholem na danem terytorjum.

Prohibicja w Stanach Zjednoczonych.

Kongres wysłuchał z wielkim zainteresowaniem sprawozdania delegatów Stanów Zjednoczonych w sprawie prohibicji i wyraża życzenie, aby zostały przeprowadzone staranne badania, dotyczące wszystkich zjawisk w grę wchodzących, dotyczących skutków prohibicji z przemysłowego, społecznego, wychowawczego i religijnego punktu widzenia.

III. W sprawie międzynarodo-

wej konferencji, dotyczącej szmuglu, odbytej w Helsingforsie.

Kongres wyraża wdzięczność wszystkim tym państwom, które albo już ratyfikowały konwencję Helsingforską, albo zdecydowane są ją ratyfikować i wypowiada gorące życzenie, aby i inne państwa, których to dotyczy, konwencję tę ratyfikowały.

IV. Kościoły i alkoholizm.

Kongres konstatuje z wielką radością, iż przedstawiciele chrześcijańskich wyznań, biorąc udział w Kongresie, postanowili ściśle współdziałać, aby różne kościoły coraz więcej używały swoich wielkich wpływów społecznych i moralnych dla zwalczania alkoholizmu.

Muzułmanie i administracja kolonji.

Kongres konstatuje z wielkim żalem, iż w kolońjach, zamieszkałych przez muzułmanów, tubylcy pod wpływem europejczyków zarzucają abstynencję. Kongres zwraca się z wezwaniem do administracji kolonji różnych państw, by one zrobiły wszystko, co można, żeby chronić ludność tubylczą od grożącego jej niebezpieczeństwa pijaństwa.

Alkohol i nieszczęśliwe wypadki.

Biorąc pod uwagę, iż bardzo wysoki odsetek nieszczęśliwych wypadków, związanych z komunikacją, winien być położony na karb alkoholu, Kongres zwraca się do wszystkich rządów, ażeby wprowadziły kompletny zakaz używania alkoholu dla wszystkich ajentów ruchu i aby dbały o surowe zastosowanie tego zakazu.

Badania nad związkiem alkoholizmu z nieszczęśliwemi wypadkami i Międzynarodowe Biuro Pracy.

Kongres wyraża podziękowanie Międzynarodowemu Biurowi Pracy za zainteresowanie się zagadnieniem alkoholu. Ponieważ alkoholizm wpływa na fizyczny i duchowy stan robotników i dzięki temu staje się przyczyną nieszczęśliwych wypadków, ponieważ badania tej współzależności mają wielkie zaaczenie zarówno dla walki z alkoholizmem, jak i dla ochrony pracy i bezpieczeństwa robotników.—Kongres wypowiada życzenie, aby Międzynarodowe Biuro Pracy prowadziło w dalszym ciągu swe badania nad współzależnością alkoholizmu i nieszczęśliwych wypadków w przedsiębiorstwach przemysłowych i innych.

Delegacja polska na Kongresie składała się z 11 osób. Na czele jej stał p. Jakób Glass. prezes Sądu Najwyższego, jako delegat Rządu Polskiego, w którego też imieniu witał Kongres. Usilną pracą w Komisjach odznaczał się: ks. Kowalczyk, z Chomiąży w Wielkopolsce, umiejętnie prowadzący propagandę o polskiej pracy przeciwalkoholowej. Współdziałał z nim ks. Płotka ze Zbąszynia. Dr. Kacprzak brał udział w pracach Komisji lekarskiej. P. Odpiński przemawiał w sprawie udziału młodzieży polskiej w walce z alkoholizmem, a p. Olgierd Grzymałowski mówił o „skautingu" i walce z alkoholizmem. Podczas uroczystego przyjęcia p. Glass oświadczył, że gdyby prezydjum Kongresu wyznaczyło miejscem jednego z dwóch następnych Kongresów Warszawę, to w imieniu Rządu Polskiego może oświadczyć na to chętną zgodę. Z pań w delegacji brała udział pani Dr. Adamowiczowa. (Przyp. Red.)

ALKOHOLIZM A MŁODZIEŻ.

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE Z KONFERENCJI ODBYTEJ DNIA 26 LISTOPADA 1925 ROKU W SALI T-WA HIGJENICZNEGO W WARSZAWIE.

Dr. Witold Chodźko:

Szanowni Państwo! Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, który powstał w końcu 1922 r., jako jedno z ognisk akcji międzynarodowej w dziedzinie zwalczania tego niecnego handlu, w toku swoich prac i zabiegów musiał z natury rzeczy natknąć się na sprawę alkoholizmu,

owego potężnego czynnika ruiny materjalnej i moralnej społeczeństw ludzkich i jednego z naczelnych źródeł nierządu.

Coraz częściej dochodziły do członków Komitetu niepokojące wieści, że w kraju naszym alkohol rozszerza swoje panowanie coraz dalej, zagarnia coraz nowe warstwy społeczeństwa polskiego, że wreszcie zaczyna udzielać się i naszej młodzieży, przyszłości narodu. Komitet doszedł do wniosku, że próżne i bezowocne mogą się stać wysiłki jego wydzierania ze szpon handlarzy żywym towarem ich ofiar, jeżeli alkoholizm ofiary te zawczasu sparaliżuje oraz odbierze im wolę i chęć oporu wobec niecnych tych istot, niegodnych imienia człowieka. Groźny wróg przyszłości narodu i Państwa naszego, alkoholizm stanął już przed nami w całej swej grozie, a wprowadzenie monopolu spirytusowego przyczyniło się raczej do jego wzmocnienia, niż osłabienia.

Wobec tego, korzystając z uprzejmej i uczynnej pomocy ofiarnych działaczy społecznych i państwowych, Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi zdecydował wziąć czynny udział w walce z tym strasznym wrogiem, powołując do życia sekcję walki z alkoholizmem w celu rozwinięcia możliwie najszerszej akcji przeciwdziałania i świadomego oporu społecznego.

Urządzamy to nasze pierwsze dzisiejsze zebranie pod hasłem walki z niebezpieczeństwem w tej chwili najgroźniejszem: alkoholizmem dzieci i wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem władze szkolne, nauczycielstwo i rodziców do wzięcia jaknajżywszego udziału w tej walce, rozpoczętej w imię Dobra Ojczyzny i Narodu. (Oklaski). —

Redaktor Jan Szymański:

Komitet organizacyjny dzisiejszego zebrania otrzymał dwa telegramy powitalne. Jeden z Poznania, który brzmi: „Obradom poświęconym trzeźwości młodzieży życzy pomyślnych wyników Polska Liga Przeciwalkoholowa.“ Drugi z Krakowa: „Koło Abstynenckie przy Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie, duszą i sercem łącząc się z zebranymi życzy jaknajpomyślniejszych wyników w pracy tak ważnej dla dobra odrodzonej Ojczyzny. — Godziszewski, przewodniczący Koła“.

Szanowni Państwo!

z uczuciem ogromnej troski, z wielkim niepokojem zebraliśmy się dziś tutaj, gdyż chodzi nam o niebezpieczeństwo, które zaczyna zagrażać coraz bardziej młodemu pokoleniu, tej przyszłości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tym przyszłym pokoleniom, które będą spadkobiercami naszych prac, naszych wysiłków i naszych zabiegów. Zagraża im wróg niesłychanie potężny, wróg zdradliwy, który czyha nie tylko na ich zdrowie fizyczne, ale przedewszystkiem na ich tężyznę moralną i na ich sprawność umysłową. W ostatnich czasach przeprowadzono cały szereg badań statystycznych, które wykazały nam w sposób niezbity, że dzieci polskie, dzieci, uczęszczające do szkół powszechnych i do szkół średnich używają, często nawet nadużywają napojów alkoholowych. Dość powiedzieć, że w Wilnie naprzykład, według przeprowadzonej statystyki przez d-ra Brokowskiego 23,5% dzieci w wieku szkolnym zna stan upojenia alkoholem, stan upicia się. To są przecież rzeczy straszne. Ale alkoholizm wśród dzieci szkół powszechnych, śród dzieci szkół średnich i wogóle wśród młodzieży nie jest zjawiskiem odosobnionem, samem w sobie. Jest to część ogólnego zjawiska, ogólnego alkoholizmu społeczeństwa naszego, jest to część tego zagadnienia, bo nie można przecież sobie wyobrazić, żeby mógł się rozwinąć w tak okropny sposób alkoholizm wśród dzieci szkolnych, gdyby go nie było wśród pokolenia starszego. Stan społeczeństwa powojenny, szczególnie sprzyja rozwojowi tej klęski. Możemy zaobserwować to smutne zjawisko, że obecnie po wojnie kobiety zaczynają pić coraz więcej i wskutek tego zwyczaje alkoholowe coraz więcej rozpowszechniają się w rodzinie, a przez to samo i wśród dzieci w wieku szkolnym. Żeby zwalczyć alkoholizm wśród dzieci, należy niewątpliwie przedewstkiem poznać tego wroga w całej pełni i umieć go zwalczyć w społeczeństwie, gdyż o zwalczeniu tego wroga tylko i wyłącznie wśród młodzieży szkolnej, nie walcząc jednocześnie z alkoholizmem wśród pokolenia starszego — mowy być nie może; i dlatego w paru słowach przedstawię tutaj obraz skutków alkoholizmu, ze szczególnym uwzględnieniem tych objawów, kiedy on specjalnie oddziaływa na dzieci i na młodzież. Alkoholizm

stały, alkoholizm chroniczny prowadzi bezwarunkowo do osłabienia organizmu, do zmniejszenia jego odporności na chorobotwórcze pierwiastki, wskutek czego zwiększa się śmiertelność śród ludzi, używających stale, lub nadużywających napojów alkoholowych. Statystyki stwierdzają nam fakt, że ludzie, używający napojów alkoholowych trzy razy dłużej chorują i śmiertelność wśród nich jest znacznie większa, niż u ludzi nie używających napojów alkoholowych. Statystyka ta jest oparta na materjale liczącym setki tysięcy ludzi. Pod względem społecznym jest bardzo ważne, że alkoholizm jest przyczyną współdziałającą w rozwoju gruźlicy, tej wielkiej klęski społecznej, oraz drugiej, trapiącej ludzkość klęski, która w znacznym stopniu jest związana z alkoholizmem i jego skutkami, mianowicie chorób wenerycznych, tak bardzo niebezpiecznych i tak bardzo, szczególnie w okresie powojennym, rozpowszechnionych. Rzecz jasna, że zwiększenie chorobliwości i śmiertelności wśród społeczeństwa jest zjawiskiem pod względem społecznym bardzo ujemnem i z punktu widzenia społecznego i państwowego, z taką klęską, która powoduje zwiększenie chorobliwości i śmiertelności w narodzie — należy bezwzględnie walczyć.

Drugim skutkiem, stwierdzonym za pomocą danych statystycznych jest zubożenie ludności, oddającej się alkoholizmowi. Prowadzi on, przy większym rozwoju nędzy i pauperyzacji, w swoich skutkach do następującego zjawiska: rodzina, której ojciec lub członkowie są oddani alkoholizmowi, wskutek braku środków pieniężnych, idących w znacznym stopniu na spożycie napojów alkoholowych, zaczyna oszczędzać w tych dziedzinach, które są bardzo ważne dla prawidłowego życia. Przedewszystkiem zaczyna się zaoszczędzanie na mieszkaniu, rozumie się, mówię o czasach normalnych. Z mieszkań większych stłacza się ludność do mieszkań mniejszych, a stłoczenie takie musi za sobą pociągać rozwijanie się chorób zakaźnych, przedewszystkiem gruźlicy. Drugą pozycją, na której się zaoszczędza, jest ubranie, a trzecią pozycją jest odżywianie, co powoduje osłabienie organizmu i zmniejszenie odporności na chorobotwórcze pierwiastki i mamy tu znowu punkt styczny z rozpowszechnieniem się gruźlicy.

Że wydatki na alkoholizm są bardzo wielkie, możemy wyobrazić sobie, że dochód czysty z państwowego monopolu spirytusowego na rok bieżący był przewidziany na 198 miljonów zł., a na rok przyszły na 224 miljony zł., tak, że możemy bez żadnej obawy przesady powiedzieć, że obecnie ludność Państwa Polskiego wydaje na napoje alkoholowe conajmniej 1 miljard złotych rocznie. Nic dziwnego, że słowa wypowiedziane przed 100 przeszło laty przez jednego z największych naszych myślicieli, działacza społecznego i pisarza, obdarzonego trzeźwym umysłem, o tem, że „Strach przejmuje, jak wiele przepijamy", odnoszą się nie tylko do końca wieku XVIII, ale i do chwili bieżącej. Są to słowa Staszica.

Względy na interes Skarbu nie mogą tu odgrywać decydującej roli, gdyż przed interesem ciasno pomyślanym Skarbu muszą kroczyć interesy ogólne, interesy zdrowia ludności, jej inteses moralny i materjalny w głębszem znaczeniu. Tak samo możemy się zgodzić ze słowami współczesnego wybitnego myśliciela i polityka, stojącego na czele Rzeczypospolitej Czeskosłowackiej, prof. Masaryka: „Alkohol, to wróg równości socjalnej i wolności politycznej, gdyż przyczynia się do niewoli jednych i bezprzykładnego wyzysku innych." Gdy do angielskiego ministra skarbu, znakomitego męża stanu, Gladstone'a, zjawiła się deputacja piwowarów z żądaniem obniżenia podatku od piwa, bo to według deputacji znacznie obciążało budżet ludności i zmniejszało jej siłę płatniczę. — Gladstone odpowiedział: „Nie troszczcie się panowie o dochody skarbu, gdy ludność będzie trzeźwa, potrafię znaleźć źródła podatkowe". Niestety, nie wszyscy ministrowie skarbu mają takie poglądy.

Jest bardzo ważnem, że alkoholizm powoduje niezmierną ilość wypadków przy pracy. Amerykański kongres narodowy bezpieczeństwa w r. 1914 odbyty, po długiej dyskusji nad tą kwestją powziął jednomyślnie następującą uchwałę: „spożycie alkoholu zostaje uznane jako za przyczynę wielkiego odsetka wypadków przy pracy oraz zmian i powikłań zmniejszających bezpieczenstwo i wydajność pracy. Wobec tego doroczny kongres bezpieczeństwa narodowego wypowiada się za zakazem używania alkoholu w przemyśle krajowym".

Dalszym skutkiem alkoholizmu, pod względem społecznym niesłychanie doniosłym,

jest ogromny rozwój przestępczości i zbrodniczości pod wpływem używania napojów alkoholowych. Dla nas jest niezmiernie ważna atmosfera ujemna w rodzinie, gdzie się zakorzeniło to zło. Dzieci są świadkami najgorszych scen, niema mowy o prawidłowem wychowaniu, dzieci przerażone uciekają z domu i wychowuje je ulica. Dzieci zbrodnicze, to są albo dzieci alkoholików albo alkoholizujące się same, $^1/_4$ — $^1/_3$ alkoholików skończonych są to ludzie, którzy rozpoczęli karjerę pijacką w wieku dziecięcym albo młodzieńczym. Ale najważniejszym skutkiem, który decyduje o tem, że alkoholizm musi być zaliczony do największych klęsk ludzkości, gdyż jednocześnie pociąga cały szereg innych za sobą, to fakt, że alkoholizm prowadzi do zwyrodnienia potomstwa. Nad tem się nie będę w tej chwili rozwodził, ale w ogólnym obrazie tej kwestji nie mogę pominąć szczególnie tego faktu, że jako skutek alkoholizmu mamy dziesiątki albo setki tysięcy ludzi wykolejonych, gdyż do takich musimy zaliczyć nie tylko tych, którzy wskutek swoich anomalji psychicznych znajdują się w szpitalach dla psychicznie chorych, ale są niezdolni do życia czynnego. Są to wykolejeńcy, neurastennicy, ludzie niezrównoważeni niezdolni do pracy i prawidłowego życia. Chodzi więc o los rasy, o zdolność tej rasy, tego narodu do obrony niepodległości swojej, do prawidłowego rozwoju ekonomicznego, do wydobycia wszystkich sił, potrzebnych dla rozwoju Państwa. A przecież widzimy, jak wielkie trudności piętrzą się przed nami wskutek wojny i różnych innych przyczyn. Nasze położenie międzynarodowe jest bardzo trudne, wymaga ono, żeby nasze siły mogły być całkowicie, w całej pełni użyte na budowę naszego państwa i jego obronę w razie potrzeby. Nie możemy temi siłami bezmyślnie szafować i bezmyślnie topić je w alkoholu.

Czy walka z alkoholizmem jest celowa? Bo często spotykamy się z tym zarzutem, że odkąd ludzkość istnieje alkohol był, jest i będzie, a więc czy to nie jest walka z wiatrakami? Na co odpowiadamy: w całym szeregu społeczeństw i państw zdołano przeprowadzić skutecznie walkę z alkoholem. I tak w Szwecji, w połowie XIX wieku na głowę ludności wypadało 40 litrów alkoholu wypitego rocznie. W Szwecji było wówczas 170 tysięcy gorzelni domowych i kraj znalazł się na brzegu przepaści. Rozpoczęła się wtedy walka, która była prowadzona z jednej strony przez samo społeczeństwo, a z drugiej strony przez rząd i ustawodawstwo państwowe i te dwa czynniki: społeczny i ustawodawczo-rządowy potrafiły doprowadzić do tego, że obecnie Szwecja należy do najbardziej trzeźwych krajów. Drugim takim wspaniałym przykładem możności zwalczania tej klęski jest Finlandja, kraj bardzo ubogi, położony w ciężkich warunkach tak pod względem klimatu, jak i pod względem gleby, a jednak ten kraj kroczy obecnie na czele innych krajów na świecie pod względem przeprowadzenia u siebie całkowitej prohibicji i uwolnienia społeczeństwa od alkoholizmu. Tak samo Norwegja zdołała u siebie zwalczyć alkoholizm. Również wielkim przykładem umiejętności walki z alkoholizmem, prowadzenia tej walki z wielką wytrwałością są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Należy z wielką ostrożnością przyjmować te wiadości, które są rozpowszechniane u nas, może trochę niebacznie przez prasę o rezultatach prohibicji w Ameryce. Są to trudności, spowodowane głównie przez immigrantów, którzy nie znają prawa, nie znają ducha ustawy, nie przechodzili odpowiedniego przeszkolenia w szkole powszechnej i średniej; ale naogół ustawa prohibicyjna w Ameryce wydaje wielkie rezultaty pod względem zwiększenia zdrowotności, zmniejszenia śmiertelności, powiększenia dobrobytu i zainteresowania się ludności sprawami ogólnemi i kulturalnemi.

Jak u nas się ta sprawa przedstawia? W 1920 r. Sejm uchwalił ustawę przeciwalkoholową, a w roku zeszłym Sejm następny uchwalił ustawę o monopolu spirytusowym. To są dwie paradoksalne sprzeczności, jedna ustawa kłóci się z drugą i wyklucza drugą. To jest zdanie tych wszystkich, którzy się tem interesują. Niedawno miał referat w tej sprawie prof. Ciechanowski, który stwierdził, że ta druga ustawa obala pierwszą, nie obalając jej jednak pod względem litery prawa. Do czego dochodzi położenie w kraju, w którym jest monopol spirytusowy, o tem świadczy karteczka, którą trzymam w ręku i której treść Państwu odczytam. Otóż drugi państwowy

monopol, monopol tytuniowy, służy jako reklama dla rozpowszechniania napojów alkoholowych i to nawet nie monopolowych, ale prywatnych fabryk. To jest kartka, którą się załącza do pudełek z papierosami państwowego monopolu tytoniowego, a która opiewa: „Pijcie wódkę Białą Główkę Szustowa, bo Biała Główka daje czerstwość ducha, Biała Główka daje bystrość umysłu i dlatego nie należy zapominać o wypiciu jednego kieliszka przed obiadem, aby otrzymać jednocześnie pożytek i zadowolenie". (Wesołość). My mamy nieco inne pojęcie o tej sprawie i aczkolwiek niewątpliwie ogłoszenie takie może wywołać dobry humor, kiedy się je czyta, ale nie mniej jest to smutna rzecz dlatego, że rozpowszechnia te ogłoszenia „PAT", agencja urzędowa. Nastepnie rozpowszechnia się wszędzie i sprzedaje się wszędzie, na przedmieściach, w dzielnicach robotniczych bez żadnej przeszkody cukierki alkoholowe, t. zw. „bomby" albo buteleczki, zawierające nieraz ½—1 kieliszek wódki. I to się rozpowszechnia bez żadnej trudności, mimo to, że był już apel da władz, żeby ukróciły to nadużycie, ale wolna sprzedaż trwa dalej. A czy to nie jest wszystko jedno, czy dziecko wypije wódkę z kieliszka szklanego czy czekoladowego? Są fakty upicia się w ten sposób podaną wódką. Doszliśmy dalej do takiego zjawiska, że choć ustawa przeciwalkoholowa nie pozwala na sprzedaż napojów alkohowych o zawartości alkoholu ponad 45%, obecnie sprzedaje się spirytus mocy 97%, jako środek domowo-leczniczy! Gdyby tyle wysiłków, które z pewnych stron i sfer idą w kierunku obalenia ustawy przeciwalkoholowej, zużyto na jej wykonanie, bezwzględnie byłaby ona wykonana i pijaństwo u nas byłoby zmniejszone.

Przed 100 przeszło laty jeden z najgłębszych polskich umysłów, jeden z najwybitniejszych uczonych, którego dopiero teraźniejszość zaczyna w pełnej mierze oceniać— Jędrzej Śniadecki — powiedział: „Przyczyną upadku ludu naszego jest pijaństwo. Tylko surowe i mądre prawa mogą kiedyś tej zarazie tamę położyć". Odzyskaliśmy niepodległość, stworzyliśmy ustawę przeciwalkohową, ale niestety, niestety nie po to, żeby ją wykonać, ale po to, żeby ją na każdym kroku deptać. W Małopolsce przed wojną na 100,000 ludności przypadało kościołów 35, szkół powszechnych 77, szynków 290. Tak było za rządów zaborczych, którym bynajmniej nie chodziło o dobro naszego narodu. Nam, gdy walczymy z alkoholizmem, chodzi o dobro całego narodu, chodzi o dobro młodzieży, chodzi o to, żeby przyszłe pokolenia wyrwać z tej niedoli, w którem myśmy sami wyrastali, z tej niedoli, którą wytwarzały dla nas rządy zaborcze przez popieranie pijaństwa, rozpusty, a co za tem idzie — bezmyślności wśród młodzieży polskiej, żeby ona nie myślała o Ojczyźnie, o sprawach społecznych i politycznych. Myśmy powinni pójść drogą odwrotną, musimy uwolnić młodzież naszą i całe społeczeńsrwo od klęski alkoholizmu. Na szczęście, jest już odruch, jest już reakcja przeciw temu. Niedawno odbył się kongres przeciwalkohowy w Katowicach, na którym wielu wybitnych ludzi obradowało nad sposobami uwolnienia społeczeństwa od klęski alkoholizmu. Niedawno w Krakowie odbył się zjazd młodzieży rękodzielniczej i rzemieślniczej, hołdującej zasadom trzeźwości i została założona centrała młodzieży abstyneckiej, nie tylko rękodzielniczej i rzemieślniczej, ale i młodzieży szkół powszechnych i średnich.

W Łodzi przy magistracie łódzkim powstała sekcja dla walki z alkoholizmem, która z wielką energją rozpoczęła swoją pracę. W tejże samej Łodzi miejska rada szkolna powołała sekcję i przy pomocy społeczeństwa przystapiła do walki z alkoholem. W Wilnie ma się odbyć zjazd lekarzy sanitarnych i do programu zjazdu włączono sprawę walki z alkoholoIem. Zwracam uwagę, że niedawno odbyty zjazd lekarzy i przyrodników polskich powziął jako naczelną uchwałę, wzywającą lekarzy i społeczeństwo do walki z gruźlicą i alkoholizmem, — sądzę, że taka uchwała powinna wszystkich lekarzy obowiązywać. We Lwowie w towarzystwie higjenicznem pracuje sekcja przeciwalkoholowa. Tamże działa Związek księży abstynentów.

Tę walkę z niezwykłą energją i poświęceniem i ogromnie dodatnim rezultatem prowadzi nasza młodzież zorganizowana w harcerstwie. Liga przeciwalkoholowa, T-wo „Wyzwolenie" i Związek Księży Abstynentów. rozwijają żywą działalność na terenie Wielkopolski i całego b. zaboru pruskiego.

Ważną jest rzeczą, że kobiety nasze roz-

poczęły teraz zorganizowaną walkę z alkoholem. Należy zwrócić uwagę na działalność w tym kierunku sekcji kół gospodyń wiejskich przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem i szczególnie na działalność Narodowej Organizacji Kobiet. I tu korzystam ze sposobności, żeby w imieniu Polskich Towarzystw Przeciwalkoholowych złożyć na ręce niestrudzonej przewodniczącej p. Puzynianki wyrazy uznania i hołdu. (Oklaski).

A chyba nie omylę się, jeżeli do równie dodatnich objawów zaliczę to nasze dzisiejsze zebranie, tak bardzo licznie na apel nasz odbywające się. Wszystko to dowodzi, że nie jesteśmy odosobnieni, że mamy licznych zwolenników swojej działalności, którą prowadzimy w imię hasła rzuconego w drugiej połowie XVIII w. przez znakomitego reformatora naszego szkolnictwa, Konarskiego, że „albo zginąć nam, albo obyczaje odmienić.“

Jesteśmy w położeniu niesłychanie trudnem, politycznem i ekonomicznem i musimy usunąć wszystkie czynniki, które mają ujemny wpływ na tok naszego życia państwowego i rozwoju narodu.

Zbliżając się do końca, chcę jeszcze raz podkreślić, że walka z alkoholem wśród młodzieży szkół powszechnych i średnich wtedy tyko będzie możliwą, jeżeli będzie prowadzona w łączności z walką ogólną z alkoholizmem całego społeczeństwa, jeżeli pokolenie starsze będzie świeciło przykładem bezwzględnej trzeźwości. Wszelkie deklaracje i odezwy o konieczności abstynencji wśród młodzieży, jeżeli te słowa nie będą poparte czynem ze strony pokolenia starszego, będą głosem wołającego na puszczy. Najlepszą odezwą, najlepszą broszurą i nauką jest w danem wypadku przykład. Dlatego rodzice i wychowawcy powinni się nad tem zastanowić, że jeżeli rozpoczynają tę walkę, powinni ją rozpocząć od siebie.

A następnie drugim momentem ważnym, który warunkuje powodzenie tej walki, jest to, żeby była ona prowadzona wspólnym wysiłkiem społeczeństwa z jednej strony i czynników ustawodawczych, oraz wykonawczych, czyli rządu z drugiej. O ile niema tego współdziałania, walka taka nie może być skutecznie przeprowadzona. Ona może tylko wtedy wydać dobre rezultaty, jeżeli poczynania społeczeństwa znajdą poparcie w prawodawstwie i u władz wykonawczych, a władze wykonawcze wtedy tylko będą mogły wykonać prawo, jeżeli znajdą zrozumienie w społeczeństwie. (Oklaski.)

Posłanka Irena Puzynianka:

Zdaje mi się, że poprzedni referat uprzytomnił nam w całej doniosłości potrzebę walki z alkoholizmem, ale chciałabym — tu zwracam się specjalnie do obecnych na sali pań, — żebyśmy wyszły stąd, rozumiejąc, że tę walkę przeprowadzić w Polsce trzeba, że trzeba zwycięsko ją przeprowadzić, ale, że nie zwyciężymy, jeżeli kobiety polskie, i to wszystkie kobiety polskie do walki tej nie staną (Oklaski). W żadnym kraju walka z alkoholizmem nie przyniosła rezultatów bez współudziału kobiet i to w krajach, gdzie kobiety nie cieszyły się temi prawami, któremi się szczycą i cieszą kobiety w Polsce. Takiemi przywilejami, jakie mają kobiety Polki, tego bezpośredniego udziału i wpływu, jaki mogą mieć na przebieg spraw państwowych, na rozwój wypadków, w niewielu krajach kobiety poszczycić się mogą. Ale równowagą do słów „prawo i przywilej“ jest słowo „obowiązek“. Musimy wyjść z tego zebrania w zrozumieniu, że jednym z naszych obowiązków dziś w wolnej, zmartwychwstałej Ojczyźnie jest walka z alkoholizmem. Alkohol to jest wróg kobiet polskich na śmierć i życie. Wszystko, co powiedział mój przedmówca wykazuje to wyraźnie. Walkę naszą zacząć musimy od dzieci — wynika to także z tego, co mówił mój przedmówca — i tu przedewszystkiem my możemy zrobić to, co w tym kierunku zrobione być powinno. Ale pamiętajmy o tem, że nic nie zrobimy w domach naszych, jako wychowawczynie, matki, kapłanki ogniska domowego, jeżeli nie wniesiemy tego pewnego tonu, charakteru, bez którego walka z alkoholizmem jest absolutnie wykluczona. I to może zrobić tylko kobieta polska. Kobieta najwięcej cierpi wskutek alkoholizmu, bo że tak jest, przekonywać chyba nie potrzebuję. Tam, gdzie w domu jest mąż pijak, nikt tyle nie cierpi, co kobieta. Cierpi, bo widzi rozbicie ogniska domowego, bo się wstydzi swojego męża, bo się wstydzi ojca swoich dzieci. Cierpi, bo najczęściej z pijaństwem idzie również w parze ubóstwo, nieszczęście. Cierpi, widząc, że dziecku nie może zapewnić niezbędnych rzeczy, a także musi cierpieć dlatego, że

wie, ma prawie pewność, iż dziecko jej nie będzie zdrowe, że przyszłe pokolenie będzie zwyrodniałe, że nie może swojemu dziecku zapewnić ani zdrowia fizycznego, ani zdrowia moralnego, że nie może mu dać tego, co każda dobra matka chciałaby dać, tego, coby je przeprowadziło przez życie i uczyniło zeń wielkiego, prawego obywatela, gdyż najpierwszym celem matki — powinno być wychowanie dziecka na obywatela zdrowego, zacnego, którego każdy będzie czcił, szanował, który będzie pożyteczną cząstką narodu wielkiego, który będzie podstawą państwa wielkiego. Ale matka, która ma w domu męża pijaka, która widzi, że dziecko ma przykład ciągły niemoralności, braku hartu i woli, ta matka wie z góry, że dziedziczność, którą ojciec-alkoholik wnosi do domu, uniemożliwia dobre wychowanie dziecka.

I dlatego przykazaniem kobiety jest bronić dziecko od alkoholu. Jak mamy się wziąć do tego? Przedewszystkiem przykładem, nastrojem, całem nastawieniem naszego ogniska domowego.

Co się teraz widzi?

Dawniej było inaczej, przed wojną kobieta nie piła wcale, albo bardzo mało. Teraz zaczyna być inaczej, teraz w modę weszła wódka. Nie widzi się obecnie zebrania towarzyskiego, nawet wytwornego, jakichś imienin, przyjęć, zabaw, bez alkoholu, bez wódki, bez likieru.

To jest pierwsza rzecz, którą przeprowadzić postanowimy, że złego przykładu dzieciom dawać nie będziemy. Usunąć alkohol z domu może tylko pani domu, która jest dość rozumna na to, żeby wpłynąć na męża i żeby wprowadzić ten nastrój, iż zebranie odbyć się może bez alkoholu. Nie jest tajemnicą, że o ile mąż, to głowa domu, o tyle kobieta jest szyją, która głową kręci. Jeżeli zatem kobiety tego wpływu już dziś nie potrafią wywierać, oznaczałoby to, że nie są mądrzejsze, a że się stało przeciwnie. Więc to jest pierwsza rzecz, którą musimy uważać za najbliższe postanowienie, bo nie na to tu siedzimy, ażeby ciekawych rzeczy wysłuchać tylko na to, ażeby, uznając, że to są rzeczy rozumne, bronić się przeciw temu wrogowi, który idzie na nas, w porę mu się przeciwstawić. Dlatego tu jesteśmy i dlatego musimy wyjść z postanowieniem: od dziś muszę pod tym względem zmienić swoje życie, muszę przeciwstawić się alkoholowi.

A druga rzecz: musimy w naszych szkołach polskich, powszechnych, średnich, seminarjach nauczycielskich nauczyć, jak trzeba walkę z alkoholizmem prowadzić, a raczej nauczyć musimy o konieczności walki z alkoholizmem, o jego szkodliwości. To będzie od nas, od kobiet w wielkiej mierze zależało. Na każdem zebraniu towarzyskiem musimy wyjaśniać, a jest to rzecz wielka i doniosła, a potem w zrzeszeniach, w organizacjach przy sposobności musimy nasze żądanie i dezyderaty wypowiadać. Musimy się z tem zwrócić do posłów, do komisji oświatowej w sejmie, nawet do Ministra. Teraz jest mowa o radzie wychowawczej, więc tam też musimy złożyć nasze memorjały w tym względzie i nasze żądania.

Wszystkie kobiety polskie muszą wziąć tę akcję za cel, muszą rozprzestrzeniać świadomość tych rzeczy, które tu słyszymy, któremi indywidualnie się interesujemy, ale których ogół nie dostatecznie rozumie.

Prócz tego musimy tą sprawą zająć się na dalszą metę, a więc nie tylko pod wpływem usłyszanych referatów, na razie część sobie odmówić, i trochę się zastanowić, ale powinniśmy sobie wytknąć całą linie postępowania w tym kierunku, żeby dojść do tych owoców i rezultatów, których doniosłość tej kwestji od nas wymaga.

We wszystkich krajach kobiety to zrozumiały. W Ameryce przyczyniły się niesłychanie do tego, że Stany wypowiedziały się za prohibicją, mianowicie w ten sposób, że przez dłuższy czas wpływały na to, że w szkolnictwie, w seminarjach, w szkołach powszechnych i w średnich, były wykłady o niebezpieczeństwie, jakie przedstawia alkohol. W Finlandji — jak mój przedmówca powiedział — również kobiety się przyczyniły do zwycięstwa trzeźwości. W Polsce w pierwszym Sejmie kobieta referowała ustawę przeciwalkohową, przyczyniły się do jej zwycięstwa i wszystkie kobiety bez różnicy przekonań politycznych, należące do wszystkich partji, zarówno z prawicy, jak z lewicy walczyły razem o to, żeby ustawa była taką, jak jest. A że ta ustawa jest doskonałą, to najlepszym jest dowodem, że na Kongresie międzynarodowym antyalkoholowym w Kopenhadze, przewodniczący Kongresu wobec przedsta-

wicieli 40 kilku państw winszował Polsce tej ustawy antyalkoholowej, jako jednej z najlepiej ujętych i najlepiej pomyślanych dla skutecznej walki z alkoholizmem. A dlaczego tak jest? Dlatego, że nasza ustawa w jednym artykule mówi, że gminy mają prawo decydowania drogą plebiscytu, drogą wypowiedzenia się, tak jak wypowiadają się ludzie przy wyborach, o tem czy chcą. żeby była sprzedaż alkoholu w danej gminie, czy nie. Otóż to jest najlepszy sposób osiągnięcia pożądanego rezultatu. Trzeba wpływać na opinję, przekonywać ludzi, nauczać, a następnie samo społeczeństwo się wypowie i wtedy w danej gminie, w danej miejscowości zaprowadzi się miejscową prohibicję. Jeżeli my wszyscy, każdy z nas, w zakresie swoich możności, wpływów i stosunków będzie w tym kierunku działał, jeżeli będziemy sami przekonani, sami przykładem świecić będziemy, to i drugich przekonamy, a potem jeżeli w danej miejscowości przeprowadzi się tego rodzaju plebiscyt, to wtedy niewątpliwie uda się nam tę miejscowość pozbawić wroga jakim jest alkohol. Pozbawimy go możności zatruwania dzieci i niszczenia młodego pokolenia tą straszną trucizną. Zdaje mi się, że wszyscy chyba tutaj jesteśmy o tem przekonani, że jest to konieczność. Jeżeli nie potrafimy zapobiedz pijaństwu, które po wojnie w tak zastraszający sposob szerzyć się zaczęło, to nie będziemy w stanie w momencie decydującym, który w życiu każdego narodu przyjść może, odpowiedzieć tym zadaniom, jakie naród nasz czekać mogą. Pamiętajmy o tem, że granic naturalnych prawie nie mamy, a więc każdy obywatel polski, jego tężyzna moralna i fizyczna, siła jego ducha, a takze siła jego mięśni będzie stanowiła o tem, czy w momencie krytycznym Polska okaże się wielką i zwycięską. Cytował mój przedmówca słowa „że albo zmienimy obyczaje, albo zginiemy.“ — My chcemy i musimy żyć! (Oklaski).

Dr. Rafał Radziwiłłowicz:

Ze stanowiska lekarskiego — a z tego stanowiska Komitet urządzający dzisiejsze zebranie polecił mi oświetlić zagadnienie alkoholizmu — alkohol jest środkiem szkodliwym bezwzględnie.

Do niedawna panowało w medycynie przekonanie, a i dotychczas podzielane przez niektórych lekarzy o względnej tylko szkodliwości alkoholu, że tylko nadużycie alkoholu jest szkodliwe, a dorywcze okolicznościowe picie szkody nie przynosi i że alkohol może nawet być środkiem leczniczym. Jest to przekonanie całkiem błędne.

Alkohol jest szkodliwy w każdej postaci i we wszystkich warunkach, a jako środek leczniczy jest conajmniej bardzo wątpliwy. Nie da się zaprzeczyć, że w pewnych wypadkach, w pewnych warunkach alkohol może działać jako środek podniecający. Temu zaprzeczyć nie można, ale można go doskonale zastąpić środkami, które będą działały lepiej, jak np. kamforą. Alkohol ma tylko tą przewagą nad kanforą, że po kanforę trzeba posyłać do apteki, a alkohol jest w domu, jeżeli go niema w domu, to się go znajdzie u sąsiada, ale zawsze znajdzie się obok. To jest jedyna jego dobra strona. Lekarz, który zapisuje alkohol jako środek leczniczy, powinien dobrze rozważyć, komu ten środek daje, bo w rzeczy samej podniecający wpływ alkoholu, może być osiągnięty tylko wtedy, jeżeli trafi na organizm nie zatruty wódką. Na organizm, przepojony alkoholem, działa on odwrotnie: alkohol wtedy zamiast pobudzenia wywołuje osłabienie i lekarz, który ten środek zapisze, osiągnie cel odwrotny, od tego, jaki osiągnąć zamierzał. Lekarz taki powinien pamiętać o tem, że dając alkohol, którego działalność lecznicza jest conajmniej wątpliwa, może rozpętać w człowieku utajone w nim dążenie do alkoholizmu, tkwiące w nim w sposób dla niego utajony pragnienie wódki. I wtedy, chcąc jego wyleczyć z choroby słabszej wpędza go w znacznie mocniejszą bo wytwarza z niego nałogowego alkoholika ze skutkiem jasnym.

Na tę okoliczność zwraca uwagę prof. Gantkowski w świeżo wydanej pracy, ogłoszonej w ostatnim numerze Wileńskiego Archiwum Higjeny. Prof. Gantkowski prowadzi Stację Opiekuńczą nad alkoholikami w Poznaniu od przeszło 20 lat. W pracy swojej zdaje sprawę ze swojej działalności na tem stanowisku i przytacza szereg przykładów, w których stwierdza, jak dalece nieopatrzne zastosowanie alkoholu przez lekarzy stało się źródłem przewlekłego i śmiertelnego alkoholizmu. Każdy lekarz, który

zapisuje alkohol, powinien przeczytać tę pracę.

Niech zapamięta i dobrze utrwali w pamięci te wszystkie fakty, wtedy będzie może znacznie ostrożniejszy w stosowaniu alkoholu jako lekarstwa. Jest zatem alkohol leczniczym środkiem żadnym.

Alkohol działa nietylko na tę osobę, która się alkoholizmowi oddaje, ale sięga dalej, głębiej, w pokolenia zstępne, wytwarza dziedziczne obarczenie, którego objawy leżą przedewszystkiem w tem, że człowiek dziedziczy po swoich przodkach usposobienie do pijaństwa. Jest rzeczą pospolitą i powszechnie znaną, że najczęściej alkoholik jest synem albo wnukiem alkoholika. Ale nietylko takie dziedzictwo pozostawia po sobie pijak. Pozostawia on po sobie ponadto usposobienie do wszelkich chorób, usposobienie do chorób psychicznych w pokoleniach zstępnych, do chorób nerwowych, a także w pewnej mierze otwiera to dziedziczne obarczenie szeroko wrota wtargnięciu różnych chorobotwórczych czynników. W tem tkwi naprzykład źródło tego, że gruźlica tak bardzo łatwo szerzy się u dzieci dziedzicznie obarczonych. Obserwacje kliniczne stale stwierdzają słuszność tych faktów. Potwierdzają je dalej badania, dokonane nad zwierzętami w tym kierunku. Badania są prowadzone w różnych ogniskach pracy naukowej. Szczególnie przekonywujące są wyniki świeżo ogłoszone przez badacza amerykańskiego prof. Stockarda nad szczurami. Prof. Stockard stwierdził na zasadzie całego tysiąca dokonanych eksperymentów dziedziczne obarczenie alkoholem, sięgające czwartego pokolenia zstępnego. Praszczur — w tym wypadku to słowo jest najzupełniej odpowiednie — zatruty dla celów naukowych, zatruł swoje pokolenie zstępne, swoje potomstwo do czwartego pokolenia. Objawami, na których można oprzeć to twierdzenie było między innemi zwiększenie częstości poronień, zmniejszenie liczby miotów, zmniejszenie wagi miotów i niewątpliwe zmniejszenie sprawności psychicznej dziedzicznie obarczonych potomków tego pijaka. Można to było stwierdzić za pomocą specjalnych eksperymentów psychologicznych. Poprostu utrudniało się metodycznie i systematycznie dostanie się do źródła żywności szczurowi. Można bardzo metodycznie te utrudnienia powiększać i w ten sposób można sprawdzać, jakim stopniem sprawności psychicznej w tym wypadku taki szczur rozporządza. Otóż na podstawie tego rodzaju doświadczeń można było stwierdzić ponad wszelką wątpliwość osłabienie sprawności psychicznej u tych szczurów, których przodkiem był ów alkoholik.

Najmocniej oczywiście działa alkohol na same osoby pijące i powoduje stan, który określamy, jako stan zwyrodnienia.

Zwyrodnienie dotyczy zarówno fizycznej jak psychicznej strony.

Zwyrodnienie fizyczne wyraża się przedewszystkiem w tym tak zwanym powszechnym wyglądzie nałogowego alkoholika: obrzmiała twarz, czerwone plamy na skórze z sinawym odcieniem wskutek zastoju żylnego, nos z sinawym odcieniem, sinica ust, szereg zmian w narządach wewnętrznych, zwyrodnienie mięśnia sercowego, zmiany w nerkach, w żołądku, przedewszystkiem w wątrobie, które są szczególnie charakterystyczne dla alkoholika (alkohol wywołuje charakterystyczne zmiany w wątrobie, które wyłącznie u alkoholików bywają spotykane). Dalej obserwujemy zmiany w układzie nerwowym zarówno obwodowym, jak ośrodkowym. A więc spotykamy wyspkowe znieczulenie, bolesność przy uciskaniu pni nerwowych, dalej drżenie w końcach palców, języka, zmiany w ruchach, niedowład, zanik, kurcze.

W układzie nerwowym ośrodkowym powoduje alkohol zmiany warunków fizjologicznych, w których zachodzą zmiany psychiczne. Jeżeli chcieć naogół scharakteryzować zmiany, to polegają one na tem, że ulega zaburzeniu stosunek podniety do odpowiedzi. Słaba podnieta wywołuje stosunkowo silne odpowiedzi. To nieustosunkowanie podniety do natężenia odpowiedzi staje się źródłem dlaczego alkoholicy stają się klijentami sądów i przedmiotem ekspertyz sądowo-psychjatrycznych. Bo te odpowiedzi wyrażają się w przestępstwach, a nawet zbrodniach. To byłoby cechą ogólną tego stanu psychicznego, który jest spowodowany przez alkoholizm.

Jeżeli przyjrzymy się w bardziej szczegółowy sposób tym zaburzeniom psychicznym, to przedewszystkiem musimy stwierdzić znaczną wzruszeniowość w człowieku, emocjonalność, łatwe wpadanie w stan gniewu,

strachu, niepokoju, przy jednoczesnem przytępieniu uczuciowego oddziaływania. Widzimy tu przytępienie uczuciowe na sprawy estetyczne, umysłowe, ogólne słabe zainteresowanie. I tutaj możemy właśnie na alkoholikach stwierdzić tę zasadniczą różnicę, jaka istnieje między wzruszeniem, a uczuciem, bowiem mamy tu wzmożoną wzruszeniowość przy przytępieniu uczuciowem. W stanie tym bardzo łatwo występuje afekt patalogiczny, w którym są popełniane bardzo często najcięższe zbrodnie. W dziedzinie poznania obserwujemy osłabienie wszelkich przejawów naszej działalności, przedewszystkiem słabnie spostrzegawczość. Człowiek wtedy nie interesuje się tak dalece otoczeniem, nie zbiera materjału z otaczającego świata w postaci spostrzeżeń dla dalszej duchowej przeróbki; słabnie jego wyobraźnia zarówno twórcza, jak odtwórcza.

Ale przedewszystkiem słabnie jego operacja myślowa, myślenie ulega wyraźnemu osłabieniu, znika aktywny charakter myślenia. Zanika możność przeróbki materjału psychicznego, surowca psychicznego dostarczonego przez zmysły, w postaci spostrzeżeń, odtworzeń i wyobrażeń, słabnie możność rozbioru i scalania tego materjału, a przedewszystkiem trafność wnioskowania, stanowiącego najważniejszą rzecz w akcie myślenia. Stan ten pogarsza się systematycznie i dochodzi do głębokiego otępienia, a w ostateczności do całkowitej ruiny psychicznej. Tak samo spotykamy bardzo poważne zmiany w dziedzinie usiłowania. Człowiek traci możność wytrwałego wykonywania jakiejś czynności. Pojawiają się czyny impulsywne, czyny natrętne, wreszcie pojawia się prawie całkowita niemożność spełniania najprostszych czynności i taki człowiek musi być przedmiotem obcej opieki w najprostszych, najelementarniejszych objawach swojego życia. Do takich granic dochodzi zwyrodnienie psychiczne. Na tem tle, na podłożu, wytworzonem przez alkoholizm w postaci zwyrodnienia psychicznego rozwijać się mogą pozatem objawy chorób psychicznych najróżniejszego rodzaju. Najczęściej będziemy mieli tak zwaną białą gorączkę — delirium tremens, t. j. stany bardzo uporczywej bezsenności — przytaczam tylko najważniejsze objawy — z bardzo silnemi omamami zmysłowemi, halucynacjami. Choroba trwa kilka, kilkanaście dni. Jeżeli uda się wprowadzić chorego w głęboki sen, wówczas choroba znika, aż do następnego nawrotu białej gorączki, która wraca często i w rezultacie prowadzi do ruiny psychicznej. Ciekawe jest, że biała gorączka zjawia się wtedy, kiedy człowiek nie pije, w okresach wolnych od pijaństwa i przychodzi np. po wstrząśnieniu moralnem. Dalej na podłożu utworzonem przez przewlekły alkoholizm powstaje psychoza omamowa, halucynacyjna, w której omamy adznaczają się szczególną intensywnością. W halucynacjach występuje wyraźnie ten nakazowy charakter, który cechuje wszelkie omamy zmysłowe, a który w tym wypadku występuje ze szczególną siłą, co w bardzo wielu wypadkach przedstawia poważne niebezpieczeństwo. Wreszcie możemy spotkać na podłożu alkoholizmu nawet porażenie postępowe ze wszystkiemi objawami, które określamy, jako rzekome w odróżnieniu od rzeczywistego, które powstaje na innem podłożu. Psychozy powstałe na tle alkoholizmu, dla otoczenia w którem żyje tego rodzaju chory nie są jeszcze najniebezpieczniejsze. Tutaj psychoza jest jawna dla każdego, jest oczywistą rzeczą, że ma się do czynienia z psychicznie chorym, izoluje się go w zakładach psychjatrycznych i otoczenie jest zabezpieczone od skutków jakichś chorobliwych objawów. Jest gorzej wtedy, kiedy alkoholizm przewlekły nie przybiera postaci zdecydowanej choroby psychicznej, kiedy jej charakter nie jest jawny dla otoczenia, kiedy otoczenie nie uważa takiego człowieka za chorego. Wtedy to niebezpieczeństwo bywa nieraz groźniejsze, niż wtedy, kiedy choroba psychiczna jawnie zachodzi.

Mam tu na myśli przedewszystkiem stan t. zw. alkoholowego transu, zamroczenia alkoholowego, kiedy na podłożu wytworzonem przez chroniczny alkoholizm przychodzi okres dłuższego lub krótszego zamroczenia świadomości, po którem nie pozostaje żadne wspomnienie. W tym stanie transu alkoholowego, który na szczęście u nas jest rzeczą dość rzadką, mogą być spełniane najcięższe w świecie zbrodnie. Sam pamiętam z obserwacji własnych w szpitalu petersburskim pacjenta, który w stanie takiego alkoholowego transu zamordował czworo własnych dzieci, do których był bardzo mocno przywiązany, i o tem, co zrobił do-

wiedział się dopiero w kilka dni w więzieniu. Jeżeli psychjatra napotka wiadomość o jakiejś zbrodni dokonanej ze szczególniejszem znęcaniem się nad ofiarą zbrodni, to zawsze mu przychodzi na myśl, iż zapewne jest to zbrodnia dokonana albo w stanie zamroczenia padaczkowego albo alkoholowego. Może jeszcze niebezpieczniejszą dlatego, że częstszą jest urojona zazdrość, urojona niewierność małżeńska, zazdrość, która dość często się pojawia i prowadzi do zabójstwa tej rzekomo niewiernej żony, i jej rzekomego kochanka. Otóż zbrodnie te są dość pospolite i dotyczą zwykle osoby żony, która zwykle jest znienawidzona, którą się brutalizuje, z którą w najgorszy sposób się obchodzi i którą jednocześnie podejrzewa się o niewierność, a w stanie takiej urojonej zazdrości dopuszcza się zbrodni.

Istotnie zupełną słuszność miała poprzedniczka moja na tem miejscu kiedy mówiła o ciężkiem położeniu żony pijaka. W rzeczywistości to jest najnieszczęśliwszy człowiek, gdyż żona pijaka musi patrzeć na ten coraz większy upadek moralny człowieka, którego się kocha, który jest ojcem jej dzieci. Otacza ją nędza, brutalne obchodzenie się, najstraszniejszy przykład dla dzieci, wszystko to plus jeszcze przeświadczenie, że w każdej chwili grozi jej śmierć z ręki człowieka pod wpływem jego pijackiego urojenia.

Dorywcze i okolicznościowe picie nie pozostaje także bez wpływu na stan psychiczny. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na jedno. Mówi się często: szkodliwa jest tylko wódka, wino i piwo nie szkodzą. To jest złudzenie, które chciałbym rozproszyć. Alkohol szkodzi stale i bynajmniej rozcieńczenie na jego szkodliwość nie wpływa.

Chodzi zawsze o odurzenie się pewną porcją alkoholu i jest rzeczą zupełnie obojętną, czy ten alkohol jest podany w większem czy mniejszem rozcieńczeniu. Można nawet ze stanowiska lekarskiego powiedzieć, że gorszy jest jeszcze alkohol, podany w zbyt wielkiem rozcieńczeniu, bo wtedy do szkodliwości samego alkoholu przyłącza się jeszcze nadmierna ilość płynu, którą trzeba w siebie wchłonąć, żeby siebie do tego stanu odurzenia doprowadzić. Przypuszczać należy, że tak typowe dla Monachjum „serce piwne“ jest spowodowane przez alkohol, zawarty w piwie, przyczem nadmierna ilość płynu wypitego przyczynia się do tego zwyrodnienia, jakiemu to serce wtedy ulega. Że alkohol jest szkodliwy nawet w niewielkiej ilości, stosowany tylko dorywczo, o tem przekonywują nas ścisłe badania naukowe, dokonane w pracowniach psychologicznych przy pomocy bardzo precyzyjnych instrumentów. Bardzo wiele pracy poświęcono dla zbadania tej sprawy. Szczególnie wielkie zasługi pod tym względem położył słynny psychjatra niemiecki, prof. Kraepelin, dyrektor kliniki monachijskiej i pracowni psychologicznej przy tej klinice, który w całym szeregu prac, poświęconych temu przedmiotowi udowodnił w sposób niezbity, jak dalece alkohol jest czynnikiem zmniejszającym sprawność psychiczną. W ostatniej pracy prof. Kraepelin zmodyfikował nieco swój pogląd. Stwierdził, że w początkowych momentach przy słabem natężeniu alkoholu można obserwować stan podniecenia, który zanika i krzywa szybko spada w dół. W każdym razie jego badania niewątpliwie stwierdzają to, że nawet niewielkie dawki alkoholu obniżają sprawność psychiczną. Bardzo przekonywujące doświadczenia pod tym względem ogłosił prof. Ley z Brukselli, mianowicie zastosował do badania wpływu alkoholu na sprawność psychiczną metodę wybitnego psychologa, niedawno zmarłego prof. uniwersytetu genewskiego Flournoy. Eksperyment polega na tem, że daje się badanemu do ręki dwie kule jednakowej wagi, lecz różnej wielkości, zaleca się przytem, żeby nie zamykał oczu i stwierdził, która kula jest lżejsza, która cięższa, czy dopatruje różnicy—czy też nie. Otóż normalni ludzie zwykle powiedzą, że większa kula jest lżejsza. Eksperyment jest tak skonstruowany, że można zmierzyć stopień dokonanej pomyłki w ten sposób, że do tej większej kuli dosypuje się piasek albo śrut, zważony w gramach i w liczbach mamy wyrażoną pomyłkę, która została popełniona. Ciekawą jest rzeczą, że najwięcej pomyłek robią ci, którzy najwięcej z rozróżnianiem tego rodzaju mają do czynienia, naprzykład sortjerzy listów. Najmniej mylą się dzieci, a jeszcze mniej ludzie niedorozwinięci albo otępieni umysłowo. To jest zwykłe zjawisko, że otępieni umysłowo się nie mylą, tylko trafnie określają. Psychjatra belgijski Domor prowadził szereg badań w tym kierun-

ku i wykazał, że to jest stały objaw przy tem cierpieniu i ten objaw nosi nazwę objawu Domor'a.

Sprawa psychologiczna polega tutaj na tem, jak to wyjaśnili dwaj badacze amerykańscy: Seashore i Seripture, którzy zajmowali się szczególnie temi doświadczeniami, że tutaj zachodzi zjawisko, t. zw. zawiedzionego oczekiwania. Widząc dużą kulę, oczekujemy, że ta kula będzie cięższa; nie znajdujemy tego, i wtedy idziemy w wprost przeciwnym kierunku i dochodzimy do wniosku, że ta kula jest lżejsza. W tym eksperymencie trzeba pilnować, by badany kierował się także i czuciem wzrokowem. Sprawa zachodząca tutaj dość złożona psychologicznie. Mamy w tym wypadku pewien materjał, dostarczony przez czucia ucisku, czucia wzrokowe i czucia ruchowe, dokonywamy przeróbki tego materjału, zachodzi więc pewien akt myślenia, myśleć musimy o różnicy. Tam, gdzie akt myślenia żywo zachodzi, tam ta pomyłka jest większa. Jest to pozornie paradoksalne, ale tak jest. Tam zaś, gdzie tej przeróbki myślowej niema, gdzie ta działalność myślowa jest osłabiona, albo niedorozwinięta, tam pomyłka jest mniejsza. Takie uzasadnienie dali wspomniani amerykanie, jest ono dość przekonywające i jest powszechnie przyjęte.

Prof. Ley zastosował metodę powyższą przy badaniu wpływu alkoholu na sprawność psychiczną, przyczem badał w warunkach ścisłych z kontrolą doświadczeń, w tym samym czasie, w tym samym stanie narządu trawiennego i t. d. Dawał 25 gr. koniaku w mocnym naparze mięty, mocno ocukrzonym. Badani nie wiedzieli, co pili, wiedzieli tylko, że będą dokonane badania nad pewnym środkiem leczniczym. Niektórzy mówili, że czuć napar wódki, ale przeważnie nie zdawali sobie z tego sprawy. Można było stwierdzić z całą ścisłością — że przy tak niewielkiej ilości alkoholu wyraźnie występowały objawy zmniejszonej sprawności psychicznej, której poziom odpowiadał poziomowi osób dotkniętych niedorozwojem umysłowym.

Wydaje się, że te badania w ścisły sposób prowadzone, w sposób przekonywujący, mówią o tem, że niewielka nawet dawka alkoholu wpływa ujemnie na sprawność psychiczną. Każdy, komu chodzi o to, żeby jego sprawność psychiczna była zupełna, była w całej pełni napięcia, powinien o tem pomyśleć, że pijąc nawet niewielką ilość alkoholu tę swoją sprawność psychiczną zmniejsza.

Przedewszystkiem ma obowiązek myśleć o tem ten, od czyjej sprawności psychicznej zależy los innych ludzi, a więc wszyscy ludzie mający z ruchem do czynienia: maszyniści, szoferzy, lotnicy, motorniczy tramwajowi i t. d. Proszę mi wierzyć, że większość wypadków kolejowych nie dlatego następuje, że maszynista jedzie z zaprószoną pałką, bo pijany na parowóz nie pójdzie, lecz dlatego, że idzie taki co trochę wypije, a że nie rozporządza wtedy całkowitą sprawnością swoich władz psychicznych przeoczy sygnał. Oczywiście przedewszystkiem powinni pamiętać o tem lekarze. Lekarz jest zawsze lekarzem i zawsze powinien rozporzadzać całkowitą sprawnością swoich władz psychicznych, bo w każdej chwili może być wezwany do chorego i od stanu jego władz psychicznych zależy nieraz życie człowieka. Dlatego abstynentami bezwzględnie powinni być lekarze.

Jeżeli zreasumować te może przydługie wywody, to trzeba przyjść do wniosku, że nauka w swoich dociekaniach i badaniach potwierdziła całkowicie słuszność przeświadczenia, któremu dał wyraz lud w swojej legendzie, że wódkę wynalazł djabeł. (Oklaski).

P. Sedlaczek.

Młodzież... nadzieja narodu... przyszłość nasza lepsza...

My wszyscy patrzymy na młode wzrastające pokolenie, jako na tych, co nić dziejów przekazaną przez ojców snuć będą w dalekie tajnie przyszłości. Patrzymy na młodych, jako na budowniczych mocarnej, bogatej i szczęśliwej Polski, jako na lepszych, energiczniejszych, bardziej umiejętnych, wytrwalszych od nas pracowników... A jednocześnie zatruwamy ich alkoholem, tytoniem, w najpodatniejszym okresie życia, szczepimy ziarna zgubnych nałogów.

Jak mało, strasznie mało ludzi myśli rozumnie o dzieciach, o młodzieży, rozumnie troszczy się o ich zdrowie fizyczne i moralne. Jeżeli ktoś z nas zabrałby się do roboty butów, nie uczywszy się szewctwa, wyśmielibyśmy go. A iluż ludzi, nie mając pojęcia o elementarnych zasadach wychowawczych, twierdzi, że wychowuje młodzież.

Gdy ślepy rozprawia o kolorach, z ubolewaniem kiwamy głowami, żałujemy go. Ale gdy ignorant rozprawia o nieszkodliwości alkoholu, gdy w towarzystwie przy stole głupi człowiek wyśmiewa się z harcerza abstynenta, zmusza go do picia, torturuje go moralnie, opinja jest częściej po stronie ignoranta, niż malca-bohatera.

Naprawdę trzeba nieraz bohaterstwa, aby w warunkach dzisiejszej ciemnoty umysłowej i moralnej, śród nawet t. zw. inteligentnych sfer, nie zaprzeć się przyrzeczenia harcerskiego.

Troszczymy się o młodzież, zwłaszcza troszczy się każdy o swoje dzieci, a jakże, ale ilu z nas wie, że początki onanizmu sięgają 6-go roku życia, a w 10-ym, 11-ym, szerzy się on zastraszająco; kto wie, że największa ilość młodzieży zaczyna stale używać trunków (wg. Falskiego) między 15 a 16 rokiem życia, a w 17 roku życia zaczyna pożycie seksualne?

Kto wie, że zdarzają się wypadki upijania już w 6 roku życia, a pomiędzy 12 a 14 rokiem już 6% dzieci (z 2.500 dzieci warszawskich) otrzymywało alkohol często, a nawet upijało się.

W szkołach powszechnych 66% młodzieży używało alkoholu (ks. Sopoćko), przeważnie wódki.

W odpowiedzi na ankietę ks. Sopoćki wynika jasno, że początek używania alkoholu powstał pod przymusem otoczenia domowego. Oczywiście!

Jeżeli w opinji publicznej abstynent jest niedołęgą lub idjotą, o którym mówi się pobłażliwie, rodzice muszą dzieci chronić od takiej oceny — uczą pić.

Robi się dzisiaj to i owo dla polepszenia sprawy, dla zmniejszenia alkoholizmu wśród młodzieży.

Programy szkolne przewidują pouczanie młodzieży o szkodliwości alkoholu. Zależy jednak od przygotowania nauczycielstwa i i od przejęcia się go zagadnieniem — o ile i z jakim skutkiem programy się wypełnia. Seminarja nauczycielskie, studja pedagogiczne przy uniwersytetach — oto placówki przygotowania uświadomionych nauczycieli.

Najważniejszym jednak czynnikiem walki z pijaństwem będzie wpływ środowiska, przykład i opinja, ta opinja, która dziś, mówmy szczerze, jest po stronie pijących i pijaków.

Nauczyciel musi dać przykład. Wszyscy musimy dopomóc do pozyskania opinji na naszą stronę,

Zebrali się szynkarze poznańscy i grożą: miljon bezrobotnych, jeżeli ustawa przeciwalkoholowa wejdzie w życie,

Niech zejdą się obywatele polscy i powiedzą: zatruty cały naród, jeżeli ustawy nie będzie rząd wykonywał. Ale to mało.

Znany publicysta Zygmunt Wasilewski, w głębokiej pracy p. t. „Idee skautingu, Na wschodnim posterunku, Warszawa, 1919 r. mówi: Coś trzeba w człowieku zmienić, aby życie było inne...

„Dzieci nasze wychowane z rygorem w zasadach skautingu mogą być bardzo nieszczęśliwe. Bo gdy się nic między starszemi nie zmienia, to dorastając zbyt wielką widzą różnicę między ideałem, na który je sztucznie wytresowano, a rzeczywistością w środowisku...

„Przejrzyjmy... Prawa (harcerskie) choćby ostatnie: Harcerz jest czysty w myśli, uczuciach i uczynkach; nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych".

„Bardzo pięknie, ale co on z sobą zrobi w społeczeństwie, które mu życie za to właśnie zatruje, uczyni z niego postać śmieszną. Cały bowiem obyczaj miejski, domowy i publiczny, oparty był na rozpuście i pijaństwie".

Mówimy chętnie o popieraniu zrzeszeń młodzieży takich, jak związek abstynentów (angielski związek liczy półtora miljona członków), jak harcerstwo (skauting obejmuje przeszło 2 miljony młodzieży) i słusznie chcemy je popierać. Niech tworzą nową zdrową, moralną opinję młodzieży, niech z wzrastaniem młodzieży opinja ta staje się opinją dorosłego społeczeństwa.

Pomagajmy zrzeszeniom młodzieży. Pomagać nie wszyscy mogą i chcą, ale nie przeszkadzać mogą wszyscy, niechże więc i chcą nie przeszkadzać. Niech całe społeczeństwo zrozumie wreszcie, że wysiłki młodzieży ku stworzeniu czystej, zdrowszej atmosfery życia domowego i publicznego zasługują na milczenie, jeśli nie na szacunak i pomoc.

Niech ludzie dorośli nie chwalą obłudnie odrodzeniowych zrzeszeń młodzieży w prasie i na zebraniach publicznych, równocześnie przy stole rodzinnym ośmieszając idee i łamiąc charaktery młodociane. O to pro-

si przyjaciół alkoholu w imieniu całej młodzieży polskiej 40.000 polskich harcerek i harcerzy.

P. Holder-Eggerowa:

Szanowni Państwo, przepełniona sala i zajęcie, z jakiem Szanowni Państwo wysłuchali czterech referatów świadczy o świadomości, budzącej się w naszem społeczeństwie, o wielkiem niebezpieczeństwie, jakie zagraża młodzieży ze strony alkoholizmu. Skłoniło nas to do przedstawienia Państwu następującej rezolucji. Mam nadzieję, że Państwo, po wysłuchaniu tych kilku słów, zechcą tę rezolucję uchwalić. Rezolucja ta brzmi: „Przejęci ogromem niebezpieczeństwa, zagrażającego dziatwie i młodzieży szkolnej ze strony alkoholizmu, na zebraniu odczytowem p. t. „Alkoholizm a młodzież“ zgromadzeni zwracają się z gorącym apelem do społeczeństwa, Sejmu i Rządu o podjęcie planowej walki z alkoholizmem wśród dzieci szkolnych. Apel niniejszy zwraca się w szczególności do rodziców, nauczycielstwa i Ministerstwa Oświecenia Publicznego.“ (Oklaski.)

P. Dr. Chodźko: Rezolucja przyjęta. Zamykam posiedzenie.

KURS ALKOHOLOGJI

URZĄDZONY PRZEZ PAŃSWOWĄ SZKOŁĘ HIGJENY W POROZUMIENIU Z POLSKIEM TOWARZYSTWEM WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ“ W PAŃSTWOWEJ SZKOLE HIGJENY W WARSZAWIE W GRUDNIU 1926 R.

Uroczystość otwarcia kursu alkohologji i wystawy przeciwalkoholowej w Państwowej Szkole Higjeny nastąpiła we wtorek, dnia 14-go b. m.

Uroczystość zaszczyciła swą obecnością Pani Prezydentowa Mościcka. Na akcie otwarcia byli obecni: p. Minister Spraw Wewnętrznych, Sławoj-Składkowski, Rektor Uniwersytetu Hryniewiecki, były Rektor, J. Mazurkiewicz, przedstawiciel M. W. R. i O. P. Dr. Kopczyński, Pułk. lekarz Dr. Zadębowski, Major Korniłowicz i wielu innych.

Zagaił uroczystość Dr. Witold Chodźko, Dyrektor Państwowej Szkoły Higjeny.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM, JAKO ZAGADNIENIE PAŃSTWOWE.

Racją istnienia i celem zasadniczym Państwowej Szkoły Higjeny jest zapobieganie i zwalczanie za pomocą jej właściwego oręża — szkolenia, nauczania, propagandy i badań naukowych — niebezpieczeństw, grożących Państwu Polskiemu i jego ludności od strony czynników chorobotwórczych. Trzy najpotężniejsze choroby społeczne — gruźlica, zaraza weneryczna, alkoholizm — wszystkie trzy zwyradniające rasę i obniżające jej wartości fizyczne i moralne są przedmiotem najżywszego zainteresowania dla Państwowej szkoły Hygjeny.

To też z wielką radością Szkoła nasza podjęła inicjatywę Polskiego Towarzystwa walki z alkoholem „Trzeźwość“ i zorganizowała wspólnie z niem przeznaczony dla naszych działaczy społecznych kurs alkohologji, mający zobrazować istotę tej najbardziej rozpowszechnionej choroby społecznej i najskuteczniejsze sposoby walki z nią w naszych warunkach. Wychodziliśmy z założenia, że winniśmy inicjatywę społecz-

nej wszelkie współdziałanie nietylko jako Szkoła Hygjeny, ale również jako instytucja państwowa, Państwo bowiem jest w pierwszej linji zainteresowane w opanowaniu tej klęski narodowej.

Alkoholizm niszczy podstawę bytu państwa, niszcząc jego siłę żywą. Mam przed sobą kilka liczb, zaczerpniętych ze statystyki narodu, może najbliższego nam z pośród narodów zachodnich pod względem psychologji — Duńczyków. Jak wiadomo, w czasie wojny światowej blokada i walka łodziami podwodnemi postawiła naród duński w niezmiernie trudnem położeniu z tego względu, że ustał prawie zupełnie import zboża, pokrywający w czasach normalnych 2|3 zapotrzebowania Danji; wywołało to konieczność uregulowania spożycia, opierając ją wyłącznie na własnej produkcji zbożowej: utworzono więc rodzaj dyktatury żywnościowej a kierownictwo akcji powierzono profesorowi higjeny w uniwersytecie Kopenhaskim, Dr. Hindhede, w marcu 1917 r.; jednym z pierwszych zarządzeń dyrektora żywnościowego był zakaz zupełny produkcji wódki ze zboża i kartofli oraz obcięcie o połowę ilości produktów, niezbędnych do wyrobu piwa.

Przyjrzyjmy się tablicy poniższej, która wyobraża:

Przeciętna umieralność w Kopenhadze na 1,000 żyjących w stosunku rocznym.

Wiek	Mężczyźni 1910—14	Mężczyźni 1920—24	Kobiety 1910—14	Kobiety 1920—24
25—34 l.	6	5	4	4
35—44 l.	10	6	7	6
45—54 l.	19	12	11	10
55—64 l.	34	27	20	19

Z liczb tych wynika, że podczas gdy umieralność wśród kobiet, pijących, jak wiadomo tylko w rzadkich wypadkach, naogół pozostała prawie niezmieniona, umieralność mężczyzn spadła b. znacznie we wszystkich klasach wieku dojrzałego, a więc wśród mężczyzn pijących; autorzy duńscy przypisują ten spadek zakazowi produkcji wódki w r. 1917 i następnemu wysokiemu opodatkowaniu napojów alkoholowych.

Również charakterystyczne są liczby, tyczące się samobójstw i przestępstw. Według statystyki urzędowej z lat 1906—1915 w Kopenhadze co drugi samobójca płci męskiej w wieku 35 a 64 lat był pijakiem — u samobójczyń kobiet zjawisko to występowało zaledwie w minimalnym odsetku; a oto co mówią liczby:

Przeciętna liczba samobójstw w Kopenhadze na 100,000 mieszk. w stos. rocznym.

Lata	Mężczyźni w wieku: 25—35	35—55	55—75	Kobiety w wieku: 25—35	35—55	55—75
1905—07	48	106	135	10	21	21
1908—10	51	92	144	9	16	14
1911—13	59	91	101	11	22	32
1914—16	41	95	116	12	13	15
1917—19	19	43	51	11	13	21
1920—22	36	40	73	11	17	18

I tu znowu stwierdzamy to samo zjawisko — wybitny wpływ ograniczenia konsumcji alkoholu na spadek liczby samobójstw u mężczyzn, żaden — u kobiet.

Liczba aresztów za pijaństwo wynosiła w Kopenhadze:

w r. 1916 — 1.2016
„ 1918 — 2.133
„ 1924 — 5.449

Liczby te są bardzo jaskrawą illustracją wpływu ograniczenia konsumcji alkoholu na przestępczość.

Oddział Statystyczno - Epidemjologiczny Państwowej Szkoły Hygjeny przystąpił obecnie pod kierunkiem p. D-ra Kacprzaka do opracowania materjałów, tyczących się alkoholizmu w Warszawie; na razie podać możemy zaledwie parę liczb, jednakże dość charakterystycznych:

W r. 1925 w obrębie 4 Ekspozytur Komisarjatu Rządu na m. Warszawę odsetek aresztów za przekroczenia przepisów ustawy o ograniczeniu spożycia alkoholu i przestępstwa popełniane z alkoholizmem, wynosił od 29—75% ogólnej liczby aresztów według Ekspozytur. Z pośród samobójstw popełnionych w Warszawie przez mężczyzn w ciągu lat 25 (1897—1921) około 12% przypada na samobójstwa związane z alkoholem.

Wszystkie te liczby dowodzą niezbicie jednego: alkoholizm niszczy żywą siłę Państwa, szerząc spustoszenia przedewszystkiem wśród mężczyzn, a obniżając nietylko poziom fizyczny, ale i moralny ludności (przestępstwa), zmniejsza siłę obronną Państwa, walka z nim stanowi więc zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości państwowej.

Jest więc rzeczą oczywistą, że nie można opierać budżetu państwa na rozpajaniu jego ludności, a upadek Rosji carskiej, której budżet przedwojenny nazywano słusz-

nie „pijanym budżetem“, jako opartym głównie na dochodzie z monopolu spirytusowego, niech będzie odstraszającym przykładem dla każdego rządu, świadomego swej odpowiedzialności dziejowej; Danja dowiodła, że można osiągnąć doskonałe wyniki w walce z alkoholizmem nietylko za pomocą ograniczenia produkcji, ale również jej silnego opodatkowania — obecnie opłaca się tam od litra 100% alkoholu 15 koron, t. j. z górą 20 złotych podatku; w każdym razie nie wydaje się racjonalne ani słuszne, aby obok drogich produktów pierwszej potrzeby alkohol sprzedawany był tanio i przykład Danji zasługuje na naśladowanie bezwzględne.

W przekonaniu, że nasz obecny wysiłek będzie nowym krokiem naprzód na drodze opanowania klęski alkoholizmu w Polsce, nam zaszczyt otworzyć pierwszy kurs alkohologji w Państwowej Szkole Higjeny i połączoną z nim Wystawę przeciwalkoholową.

Następnie przemawiał Sędzia Sądu Najwyższego J. Glass, Prezes Tow. „Trzeźwość“.

P. Glass, Prezes Towarzystwa „Trzeźwość“, wita wykłady, które mogą się przyczynić do wyjaśnienia celów i zadań wielkiego problematu społecznego, zwanego walką z alkoholizmem. Problem ten stanowić będzie w najbliższej przyszłości podstawę kampanji wyborczej w najpotężniejszem państwie świata. Należy podnieść szlachetną inicjatywę rządu, który kursy te zaprojektował. Współdziałać rządowi w walce z alkoholizmem powinno społeczeństwo, przedewszystkiem towarzystwa przeciwalkoholowe.

W najbliższej przyszłości w seminarjach nauczycielskich i duchownych otwarte będą wykłady o istocie i zadaniach walki z alkoholizmem. Obok tego założone zostaną wkrótce domy ludowe, oparte na zasadzie całkowitej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych.

Mówił następnie Generalny Dyrektor Służby Zdrowia, Dr. Wroczyński.

ZNACZENIE ZAGADNIENIA ALKOHOLIZMU.

Co to znaczy walka z alkoholizmem?

W Polsce gdy mówi się o sprawie walki z alkoholizmem, to najczęściej nawet wśród ludzi wykształconych i inteligentnych spotykamy się ze śmiechem i drwinami. Wydaje nam się to zagadnienie czemś nierealnem, czemś tak daleko odbiegającem od tradycji i zwyczajów ludności, czemś tak sprzecznem, że nie traktuje się go poważnie, ale obraca się wszystko w żart: walka z alkoholizmem to picie wódki w święta i w dni przedświąteczne w filiżankach, to farsa.

Niedawno jeden z wybitnych posłów powiedział mi, że w Polsce nie wolno mówić o walce z alkoholizmem. Jak to w państwie znajdującem się w ciężkich warunkach materjalnych, w którem Skarb Państwa czerpie około 200 miljonów dochodów z monopolu spirytusowego, mówić o tej sprawie? Kto zwalcza alkoholizm, ten zwalcza Skarb Państwa“.

A Skarb Państwa musi być zasobny, bo pomimo wszelkich konferencyj międzynarodowych na temat rozbrojenia powszechnego, pomimo szumnych haseł i ideałów pokoju powszechnego, głoszonych na całym świecie, każde państwo i to nietylko w Europie, każdy grosz zaoszczędzony wydaje na zbrojenie.

Przecież już po traktacie o rozbrojeniu na morzu Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wprowadziły cały szereg inowacyj i nowych broni w marynarce wojennej i w dziedzinie artylerji, broni gazowej, broni podwodnej, hydroplanów, i to na taką skalę, która podniosła ich flotę do rzędu morskiej potęgi.

A Polska przy tak nieszczęśliwem położeniu geograficznem może byt swój opierać jedynie na swoich własnych siłach.

Wniknijmy głębiej w to zagadnienie dziś tak aktualne i zważmy na czem opiera się potęga państwa i jak się ją oblicza?

Każdy mi łatwo odpowie. Potęga narodu — to jego bogactwo. Wojna dzisiejsza to walka finansów i przemysłu — to najcięższa próba tężyzny ducha narodu i jego odporności ekonomicznej.

A jak się te walory mierzą?

Bogactwo kraju obliczyć można mniej lub więcej ściśle na podstawie materjalnego użytkowego majątku, który naród posiada: mówię i podkreślam — użytkowego, to znaczy bogactw naturalnych, które praca potrafiła uruchomić dla powszechnego użytku. Bo nie dosyć jest posiadać wielkie złoża węgla lub nafty, czy minerałów, trzeba je

jeszcze eksploatować umiejętnie. Ludzkość posiada jeszcze niezmierne skarby przyrodzone, z których może dopiero w ciągu wieków i setek wieków korzystać zacznie. Dziś jeszcze eksploatacja np. Alaski lub niezmiernych puszcz brazylijskich leży odłogiem, lub znajduje się w pieluszkach.

Więc oprócz bogactw naturalnych potrzebna jest praca ludzka, która te skarby, leżące odłogiem, uruchomić potrafi. To druga pozycja potęgi narodu, — to jest kapitał żywy, którym rozporządza.

Czy można to obliczyć w brzęczącej monecie? Próby niezmiernie doniosłe i ciekawe są czynione w tym względzie.

Leży przede mną artykuł d-ra filozofji Dublina, statystyka największego i najpotężniejszego towarzystwa ubezpieczeń na życie — Metropolitan Line Insurance Company. Muszę zgóry zaznaczyć, że towarzystwo to, posiadające w Stanach Zjednoczonych przeszło 6 miljonów ubezpieczonych na życie, oparte jest na zasadach handlowych — to nie jest instytucja filantropijna, lecz obliczona na zysk.

Dr. Dublin na podstawie danych, posiadanych przez to towarzystwo, drogą logiki dochodzi do ciekawych obliczeń.

Proszę posłuchać:

W Ameryce przeciętnie 18-letni chłopiec zaczyna już zarabiać na swoje utrzymanie. Okres zarobkowy trwa przeciętnie od lat 18 do 65. Koszt wychowania dziecka do lat 18, a więc do wieku zarobkowego, wynosi 7,000 dolarów, nie licząc pracy matki. Wartość zarobku pracy rocznej przeciętnie wynosi 2,500 dolarów.

Wartość pracy w ciągu całego życia po potrąceniu wydatków na utrzymanie równa się 30,000 dolarów.

Tą drogą idąc, dochodzi Dublin do wniosku, że wartość kapitału żywego męskiego wynosi w Stanach Zjednoczonych tysiąc miljardów, wartość kapitału żywego kobiecego 500 miljardów, razem półtora tysiąca miljardów dolarów.

Wartość zaś majątku materjalnego całych Stanów wynosi tylko 300 miljardów. Więc stosunek pomiędzy kapitałem żywym (pracą ludzką) a dobrem materjalnem Stanów jest jak 5 : 1.

Takie są składniki potęgi tego państwa. Ani majątek materjalny, ani kapitał żywy, nie są wieczne.

Majątek martwy nawet największy może ulec klęskom losowym lub wojennym. Trzęsienie ziemi, huragany niszczą wszak najpiękniejsze miasta na świecie.

A jakie straty ponosimy w kapitale ludzkim?

Ten kapitał ludzki nie jest przecie wiecznym, ulega ewolucji i wahaniom, a każde życie ludzkie kończy się przecie śmiercią.

Tu zagadnienie sprowadza się do tego, ażeby to krótkie życie ludzkie było jaknajdłuższem i ażeby okres wydatnej pracy tego życia był jaknajdłuższy.

Spojrzyjmy znowu na cyfry. Czy we wszystkich krajach na świecie przeciętny czas trwania życia ludzkiego jest równy? Nie, tak nie jest.

Najdłużej żyją ludzie w Nowej Zelandji, bo przeciętnie 62 lata, następnie idą kraje

Skandynawskie i Danja	58	„
Stany Zjedn. Am. Półn.	57—32	„
Anglja	55	„
Francja, Niemcy, Włochy i Japonja	48—45	„
Indje angielskie	23	

W Polsce tych obliczeń porobić ściśle nie można. Ale Polska, jeżeli opierać się na danych statystycznych wielkich miast, jest na szarym końcu W Polsce przeciętna długość życia ludzkiego nie przekracza przypuszczalnie 40 lat.

Kultura nasza jest lepszą od kultury indyjskiej, ale nie możemy o niej mówić w porównaniu z kulturą skandynawską lub anglo-saską.

Jakie postępy te kraje czynią w ostatnich czasach? Znowu przytoczę dane d-ra Dublina.

Umieralność w New-Yorku wynosiła w roku 1875 28,3 na 1,000 ludności żyjącej, w roku 1925 — 11,5. W przeciągu pół wieku umieralność zmniejszyła się o 59,4%. W przeciągu pół wieku przeciętna długość życia ludzkiego wzrosła w Stanach Zjednoczonych o 15 lat. Dziecko, które się tam rodziło w roku 1880, miało widoki przeciętnego życia 40 lat Dziecko, które się tam dziś rodzi, ma widoki przeżycia 55—56 lat.

Przecież każdy musi przyznać, że w ciągu pół wieku nastąpił tam zupełny przewrót w pojęciu życia ludzkiego i jego pracy.

W jaki sposób osiągnięto tam takie wyniki? Drugą umiejętnej polityki sanitarnej,

drogą zarządzeń, których zadaniem jest usunięcie przyczyn przedwczesnej śmierci, którym łatwo zapobiec można.

Zacytuję kilka przykładów:

Pierwszy — to umieralność niemowląt z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z nimi, jeżeli w Nowym Yorku umierało w roku 1900 na każde 100 niemowląt 25 przed ukończeniem pierwszego roku życia, to w roku 1925 umiera już tylko siedem. Dalej śmiertelność z błonicy (byfterytu) w tym samym czasie spada z 43,3 na 100,000 do 12,1. Przewiduje się, że w roku 1930, to jest za 4 lata, błonicy (dyfterytu) w Stanie Nowojorskim nie będzie zupełnie. Tak samo dur brzuszny niedługo należeć będzie tam do historji.

Lecz może największy plon w dziedzinie zmniejszenia się umieralności przyniosła ludzkości walka z tak zwanemi klęskami lub chorobami społecznemi, a do tych należą:

gruźlica,
alkoholizm,
choroby weneryczne.

Jeżeli policzyć na każdego mieszkańca liczbę lat życia, które zabiera gruźlica, to wypada przeciętnie na $2^1/_2$ roku, a to jest przyczyna zupełnie usuwalna. O $2^1/_2$ roku skraca gruźlica życie ludzkie.

Te przesłanki, które wymieniłem, ilustrują jasno, jakie straty ponosi największy skarb narodu, to jest żywy kapitał ludzki wskutek czynników szkodliwych, do których w pierwszym rzędzie należą klęski społeczne.

Wartość tego kapitału obniża się wskutek chorobowości i umieralności i kosztami z tem związanemi, a najwięcej wskutek przedwczesnej śmierci.

Dublin podaje, że każdy dorosły amerykanin traci rocznie wskutek choroby 7 dni pracy, wartość której wynosi rocznie 1,25 miljarda, koszty leczenia wynoszą — 1 miljard; strata wskutek przedwczesnej śmierci 6 miljardów. Te cyfry nie są teoretyczne, lecz są oparte na ścisłych obliczeniach.

Jakie straty pociąga za sobą alkoholizm?

Straty w ludzkim kapitale pracy mogą być obliczone, jeżeli podamy plon tej klęski:

Przed wojną Niemcy zaregestrowały 300,000 alkoholików nałogowych; około 150,000 osób rocznie sądziły sądy niemieckie za przestępstwa, będące skutkiem nadużycia napojów alkoholowych, 32,000 wysłano do szpitali dla umysłowo chorych lub do przytułków na skutek pijaństwa.

Trudno jest nawet w przybliżeniu określić skutki zwyrodnienia, jakie pociąga za sobą alkoholizm. Potomstwo alkoholików to przyszli umysłowo chorzy, epileptycy, lub przestępcy.

Straty materjalne wskutek większej chorobowości u alkoholików mogą być ściśle wykazane na podstawie statystyki niemieckich kas chorych. Lipska Kasa chorych podaje chorobowość wśród 4,847 alkoholików zarejestrowanych w ogólnej liczbie ubezpieczonych 952,674 członków. Liczba zachorowań, liczba dni leczenia, wypadków jest od 2,2 do 3,5 raza większa, niż u wszystkich innych ubezpieczonych. Straty tej Kasy wynoszą wsktek tego kilka miljonów marek złotych rocznie.

Ekonomiczne straty, jakie kraj ponosi z powodu alkoholizmu, mają jeszcze inne źródło — tem jest spożycie alkoholu i kwota przepita, a więc zmarnowana.

Na terenie Kongresówki przed wojną w roku 1809 wypadło w guberni Piotrkowskiej 3,44 litra 100% spirytusu rocznie. Dane zebrane przez wydział statystyczny miasta Łodzi i opublikowane przez De Rosseta, podają, że w roku 1923 w Łodzi roczne spożycie alkoholu wynosiło więcej, bo 3,9 litra 100% alkoholu, co odpowiada pełnym 10 litrom wódki rocznie na mieszkańca, nie wyłączając dzieci. Bo trzeba to wyraźnie podkreślić, że dzieci piją również. Ankieta, przeprowadzona w Łodzi przed wojną wykazała, że na 6,152 dzieci w wieku szkolnym było zaledwie 21,[illegible]% niepijących. Ankiety polskie z doby obecnej wykazują, że około 40% dzieci szkolnych pije wódkę podawaną przez rodziców.

Wydatki ludności na alkohol wynosiły u nas w guberni Piotrkowskiej przed wojną w roku 1908 5 rubli 76 kop. W roku 1903 mieszkańcy Łodzi wydali na napoje alkoholowe około 2 miljonów dolarów, co czyni na głowę ludności od 3 do 4 dolarów.

Jeżeli uboga rodzina robotnicza traci około 20 dolarów rocznie na spirytualja, to jasnem jest chyba dla każdego, że gdyby te kwoty obracane były na budowę domów robotniczych, lub na cele uzdrowotnienia osiedli, jak wielkie postępy zanotowalibyś-

my w dziedzinie kultury i podniesienia sprawności i wydajności pracy ludzkiej.

Wydajność pracy alkoholika spada niezmiernie szybko, rodzina jego pozostaje w nędzy i jest ciężarem dla gminy i państwa. Niemieckie związki ubogich straciły około 30% sum budżetowych na utrzymanie rodzin alkoholików i na opiekę nad niemi.

Gdybyśmy te wszystkie pozycje strat zsumowali i dodali do tego zwyrodnienie rasy, jakie pociąga za sobą alkoholizm, to wtedy te nagie cyfry mimowoli ukażą nam całą grozę sprawy i wtedy, gdy mówić będziemy o zagadnieniu walki z alkoholizmem, zniknie nam uśmiech z twarzy i umilkną drwiny i szyderstwa.

Tak, sprawą walki z klęskami społecznemi to sprawa wydajności pracy, to sprawa bogactwa narodu, to sprawa obrony państwa.

Gdym podczas bytności w Ameryce rozmawiał z jednym z wysokich dostojników państwa z Waszyngtonu o sprawie ograniczeń emigracyjnych dla Polaków i skarżył się na tak nieprzychylne traktowanie dla nas tej sprawy — odpowiedział mi ów amerykanin: „My nie mamy dla was Polaków żadnej niechęci narodowej — odwrotnie, mamy dużo sympatji, ale uważamy wasz materjał ludzki, który do nas przybywa, za mało wartościowy, w porównaniu ze skandynawskim, lub duńskim, czy zachodnim. Nasze argumenty przeciw wam, to są cyfry: Wasz niski poziom kultury sanitarnej, na którą wskazuje krótkotrwałość życia w Polsce, wasze choroby społeczne, gruźlica, jaglica, wenerja, wasze polskie pijaństwo, wasze tyfusy plamiste i powrotne — to są przyczyny, które powodują, że wydajność waszej pracy jest bardzo nikła, że my w Ameryce możemy mieć lepszy materjał innych narodowości, niż wasze.

My amerykanie procent dopuszczalny immigracji do nas opieramy przedewszystkiem na wartości materjału ludzkiego, który do nas przybywa. Wolimy zamknąć granice nasze dla elementów nie pożądanych z punktu widzenia zdrowotnego, fizycznego i moralnego."

Niestety w Polsce takie dane i takie podstawy polityki immigracyjnej nie są rozumiane. Zapewne nie jeden z tu obecnych pomyśli, że to są przesłanki teoretyczne, których w życiu praktycznym, w polityce państw, stosować nie można. Postaram się udowodnić na żywym przykładzie, że tak nie jest.

Przypuśćmy na chwilę, że na jakiejś wyspie odległej w kraju rolniczym, w podobnych warunkach klimatycznych, jak nasze, tworzymy 2 gminy wiejskie: w jednej z nich osiedlamy 250 rodzin polskich, z których każda liczy przeciętnie po 4 członków rodziny, to jest 1000 mieszkańców. W drugiej gminie osiedlamy 250 rodzin amerykańskich w identycznych warunkach i każdej dajemy kompletnie urządzony warsztat pracy.

Przypuśćmy, że obydwie gminy zaczną pracować równocześnie i obserwujmy je przez 20 lat tylko pod kątem widzenia klęsk społecznych, a więc alkoholizmu, gruźlicy, chorób wenerycznych, — pomińmy na chwilę inne czynniki. Jak przedstawiać się będzie stan obydwóch gmin po upływie lat 29.

Przedewszystkiem sprawa umieralności i chorobowości.

Gmina polska mieć będzie większą liczbę urodzin niż amerykańska. W gminie polskiej od 1000 ludności rodzić się będzie 28 dzieci, w gminie amerykańskiej 25 dzieci, a e umieralność w gminie amerykańskiej, w której klęski społeczne znajdują się w stadjum opanowania, wyniesie tylko 11 w polskiej — 20, przyrost ludności u polaków wyniesie rocznie 8, u amerykan 14. To znaczy w przeciągu 20-lecia przyrost ludności wyniesie dla nas 160 osób, dla amerykan 280 osób. Bogactwo gmin w przeciągu 20-lecia wynikiem pracy włożonej, amerykanie żyją przynajmniej o 10 lat dłużej niż polacy. To znaczy w przeciągu 20-lecia amerykanie oszczędzą po 3 lata pracy, co licząc tylko ludzi dorosłych od 20 lat wieku, którzy dla obojga płci stanowią mniej więcej połowę ludności, wyniesie 1500 lat roboczych pracy więcej. Jeżeli znawcy uważają, że rok pracy człowieka dorosłego wynosi najmniej 1500 franków złotych, to jest 300 dolarów, to przewaga kapitału pracy amerykańskiej, wyniesie 1500×300=450 tys. dolarów.

Gmina amerykańska zachowuje prohibicję i nie używa napojów alkoholowych. Gmina przepija przypuśćmy tylko to, co dziś mamy w Łodzi, co jest 20 dolarów rocznie na rodzinę, to znaczy 250×20=5.000 dolarów rocznie. Po 20 latach zaoszczędza więc 100.000 dolarów, nie licząc procentu od kapitału.

A teraz weźmy pod uwagę ciężary gminne, koszty leczenia, koszty pogrzebów, koszty utrzymania umysłowo chorych.

Chorobowość ludności znajduje się w ścisłym związku z umieralnością. Jeżeli przeciętnie koszty leczenia wyniosą w gminie amerykańskiej 10 dolarów rocznie na osobę, to w gminie polskiej o umieralności większej, a więc tem samem i chorobowości, koszty te wyniosą o 11|20 więcej, a więc około 15,50 dolara, to znaczy, że gmina amerykańska poniesie stratę roczną za koszty leczenia 10.000 dolarów, gmina polska 15.500. A więc Kasa Chorych gminy polskiej kosztować będzie o 50% drożej, niż amerykańskiej. Znowu po 20 latach przynajmniej 100.000 dolarów oszczędności więcej na rzecz amerykan.

Przypuśćmy, że po 20 latach obydwie gminy wypowiadają sobie wojnę. Następuje mobilizacja wszystkich mężczyzn dorosłych — pospolite ruszenie. Gmina amerykańska wystawi wtedy 1/4 część swego składu, to jest 320 osób, gmina polska — 290 osób, a więc o 10% mniej. Ale w gminie polskiej mamy przynajmniej po 3 na 1000 umysłowo chorych, skutkiem alkoholu i innych chorych 3 razy więcej, niż w amerykańskiej, jak to wykazuje statystyka lipskiej Kasy Chorych.

Więc różnica liczebności wzrośnie do 15%. Gmina amerykańska przez 20 lat zaoszczędziła wskutek większej wydajności pracy 450 tysięcy—100.000 wskutek abstynencji—100.000 wskutek mniejszych kosztów leczenia, co łącznie z mniejszymi kosztami utrzymania ubogich wyniesie 700.000 dolarów.

Jaki będzie wynik wojny, która próbą sił, nietylko fizycznych i duchowych, ale przedewszystkiem odporności ekonomicznej. Gmina amerykańska wystawiła armję o 15% liczniejszą. Materjał fizyczny tej armji jest lepszy, bo tablice wzrostu i wagi dzisiejszych dzieci amerykańskich, wskazują już dzisiaj, że dzieci amerykańskie są większe, silniejsze i więcej ważą. Znowu niekorzyść na rzecz polaków. Gmina amerykańska przystąpiła do wojny z kapitałem o 700.000 dolarów większym.

A może tężyzna ducha gminy polskiej i jej bohaterstwo, tradycja jej ludności, jej bitności przeważą szale na jej korzyść?

Niestety dane socjologiczne wskazują, że tężyzna ducha zależy przedewszystkiem od zadowolenia mas, od skali życia tych mas — amerykanie to nazywają krótko słowami: „happiness of life", to znaczy szczęście życia. A to szczęście zależy od szczęścia rodzin. Czyż jest szczęśliwa rodzina, która traci dzieci? — A w Polsce na 100 niemowląt 25 umiera jeszcze w pierwszym roku życia, gdy w Ameryce tylko 7.

A dziecko to jest żywy kapitał, którego wartość w Ameryce oblicza Dublin na 7.000 dolarów przy urodzeniu. Śmierć dziecka to strata tego kapitału dla narodu, to strata materjalna.

Przed rokiem na komisji budżetowej w sejmie powiedziano, że nie potrzeba dawać pieniędzy na opiekę nad niemowlęciem, bo w Polsce zadużo jest tych niemowląt. Tak mówić może tylko człowiek ślepy i ciemny, człowiek, który nie wie na czem polega przyszłość narodu, i jakie są jej mierniki.

Umieralność jest w ścisłym stosunku z chorobowością, więc jeżeli dużo dzieci umiera, to jeszcze więcej choruje, a cały szereg chorób pozostawia upośledzenia fizyczne, tworzy przyszłych inwalidów, którzy będą ciężarem dla społeczeństwa w przyszłości, a nie siłą produkcyjną tego społeczeństwa.

Tężyzna ducha narodu zależy od jego szczęśliwości, od jego zadowolenia od jego zdrowia przedewszystkiem. Dziś już minęły te czasy, kiedy bohaterowie zwyciężali.

Więc, wracając do moich obydwóch gmin walczących, widzimy, jaki tam będzie koniec wojny. Gmina amerykańska zwyciężyła polską, odebrała jej niepodległość, narzuciła jej swoje prawa. Polacy będą grali rolę upośledzonych, staną się robotnikami podrzednymi w gminie amerykańskiej.

Mimowoli nasuwa się nam pewna analogja. Zamiast gmin stają naprzeciw siebie dwa narody do walki, poprzedzonej długim okresem przygotowawczym. Ten zwycięży, kto posiada większą kulturę zdrowia i gospodarstwa społecznego i większe zasoby, a te są zależne od pracy.

To jest ta wielka przyczyna, że polityka obrony zbrojnej państw zachodnich polega i opiera się przedewszystkiem na programie polityki zdrowia publicznego i polityki społecznej. Jakie względy spowodowały powstanie olbrzymich Kas Chorych w Niemczech, jeżeli nie konieczność zwiększenia

wydajności pracy robotnika niemieckiego, a tem samem obniżenia kosztów produkcji.

Jeżeli się mówi w państwie nowoczesnem o programie wychowania fizycznego, to ma się na myśli przedewszystkiem walkę z alkoholizmem, walkę z gruźlicą i chorobami wenerycznemi. Bo czyż najlepsze wychowanie fizyczne stworzy dobrego żołnierza z chłopca, który już w szkole był pojony wódką i uległ zwyrodnieniu, lub z dziecka, który ma rozwinięty proces gruźliczy. A to są wszystko czynniki najszkodliwsze, usunięcie których zależy od nas. Bliską już jest ta chwila, kiedy w Ameryce te czynniki należeć będą do historji.

Tak wygląda w świetle dzisiejszej nauki sprawa przyszłości narodu. Setki i tysiące warsztatów pracy naukowej w dziedzinie nauk biologicznych stwierdzają drogę ścisłych obliczeń wartości zdrowia narodu i jego zdolności rozwojowe, jego przyszłość na na terenie współzawodnictwa międzynarodowego, a historja stwierdza, że silniejszy zawsze zwycięży. Zwyrodnienie fizyczne wskutek malarji spowodowało wszak upadek starożytnej Grecji.

Kapitały, jakie państwo łoży na polepszenie stanu zdrowotnego, to najlepsza inwestycja, która się opłaca, jako znakomity interes finansowy. Znowu przytoczę przykład materjalny, To wielkie towarzystwo amerykańskie ubezpieczeń na życie, o którem mówiłem, oparte na zasadach handlowych, przed 17-tu laty opracowało szeroki program sanitarnej akcji wśród ubezpieczonych robotników.

Program ten opierał się na uświadomieniu higjenicznem i pielęgniarstwie społecznem.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że wpojenie choćby elementarnych wiadomości z dziedziny higjeny w szerokie masy pozwala na usunięcie wielu przyczyn chorobowych. I nie ulega wątpliwości, że gdyby szerokie masy społeczeństwa rozumiały niebezpieczeństwo alkoholu to walka z tą klęską byłaby nader łatwą. To samo powiedzieć możemy o gruźlicy. Pielęgniarstwo społeczne ma właśnie na celu krzewienie zasad zapobiegawczych za pomocą regularnego odwiedzania rodzin przez wykształcone pielęgniarki-higjenistki. Są one krzewicielami tych zasad i udzielają potrzebnych wskazówek.

Przeprowadzenie tego programu kosztowało amerykańskie towarzystwo ubezpieczeń (Metropolitan life Insurance Company) w przeciągu lat 17-stu 20 miljonów dolarów. Wynikiem akcji było zmniejszenie się umieralności o 30%, a co zatem idzie i chorobowości. Wskutek tego Towarzystwo zaoszczędziło na wypłacie polis 43 miljony dolarów.

Umieralność na gruźlicę zmniejszyła się o	56 ,
na dur brzuszny o	80%,
na choroby zakaźne wieku dziecięcego o	55%,
na błonicę o	62%,

Zmniejszenie tych przyczyn nastąpiło dwa razy prędzej pomiędzy ubezpieczonymi, niż pomiędzy ludnością ogólną, która nie korzystała z tej opieki.

„Praca nad zdrowiem odpowiednio prowadzona i odpowiednio finansowana płaci, jak dobry nowoczesny interes“, tak powiada doktór Dublin, jeden z kierowników tego olbrzymiego towarzystwa, dającego duże dywidendy.

A więc mówiąc o walce z alkoholizmem jako jednej z największych klęsk społecznych, nie powinniśmy żałować ani pracy, ani środków materjalnych, bo jeżeli przyszłość narodu, przyszłość państwa mamy na uwadze, jeżeli nam chodzi o zachowanie naszej niepodległości, jeżeli drogą nam jest sprawa obrony państwa, jeżeli chcemy, aby społeczeństwo nasze dorosło do poziomu państw kulturalnych, żebyśmy zdali egzamin na terenie międzynarodowym walki o byt, to jest ona najświętszym naszym obowiązkiem.

W imieniu Ministra Oświaty powitał kurs Dr. Kopczyński i podkreślając konieczność zwalczania alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej oraz zapewniając o gotowości Ministerjum popierania kół abstynenckich wśród nauczycielstwa i młodzieży.

Po otwarciu kursu nastąpiło otwarcie wystawy.

Wstęgę przecięła Pani Prezydentowa Mościcka i raczyła zwiedzić dokładnie wystawę, urządzoną przez p. Jana Szymańskiego.

Kurs p. t. „Alkoholizm i jego zwalczanie" zorganizowany został z inicjatywy T-wa Trzeźwość przez Państwową Szkołę Higjeny w porozumieniu i współdziałaniu z temże Towarzystwem.

Na kurs przybyło ze wszystkich stron kraju około 150 słuchaczy, przeważnie nauczyciele i nauczycielki.

Akt otwarcia kursu dokonany był bardzo uroczyście. Uroczystość zaszczyciła swą obecnością Pani Prezydentowa Mościcka. Wśród gości byli m. i. p. Minister Spraw Wewnętrznych, jen. Sławoj Składkowski, rektor Un. Warsz Hryniewiecki, były rektor J. Mazurkiewicz i cały szereg wybitnych osobistości ze świata lekarskiego i działaczy społecznych

Program wykładów kursu był następujący: Produkcja i skład chemiczny napojów alkoholowych Dyr. B. Duchowicz (Lwów) godź. 1, Rola i znaczenie napojów alkoholowych w naszem gospodarstwie narodowym Dyr. B. Duchowicz (Lwów) godź. 1, Metodyka nauczania alkohologji Dyr. B. Duchowicz (Lwów) godź. 2, Fizjologiczne działanie alkoholu na organizm ludzi Dr. C. Otto 4 godź., Alkoholizm i zwyrododnienie Doc. Dr. R. Radziwiłłowicz 2 godź. Wpływ alkoholizmu na stosunki społeczne Pr. Dr. P. Gantkowski (Poznań) 3 godź. Alkoholizn i nieszczęśliwe wypadki. Alkoholizm i przestępczość J. Glass, Sędzia Sądu Najwyższego 2 godź. Alkoholizm, prostytucja i choroby weneryczne Dr. H. Szczodrowski 1 godź. Alkoholizm a charakter Prof. Dr. P. Gantkowski (Poznan) 1 godź. Walka z alkoholizmem i jej systemy Dr. M. Kacprzak 1 godź. Polityka społeczna w walce z alkoholizmem Pr. Z. Daszyńska-Golińska 1 godź. Walka z alkoholizmem w Polsce Jan Szymański, Red. 2 godź. Polska ustawa przeciwalkoholowa Jan Szymański, Red. 1 godz. Prohibicja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Dr. M. Kacprzak 1 godź.

Czyli, że razem słuchacze mieli 24 godziny wykładów. Po wykładach odbyło się seminarjum dyskusyjne, podczas zaś kursu odbyto wycieczkę do Tworek, gdzie dyrektor szpitala dla psychicznie chorych Dr. Łuniewski miał wykład o wpływie alkoholizmu na rozwój chorób psychicznych. Zwiedzenie szpitala, gdzie się widziało s k u t k i alkoholizmu w najstraszniejszej swej postaci wywało głębokie wrażenie.

W miarę trwania wykładów zainteresowanie dla przedmiotu wyraźnie wzrastało, gdyż coraz więcej ujawniła się prawda, że zagadnienie alkoholizmu i walki z nim to problemat i wielki i bardzo zawiły.

Kierownikiem kursu był p. Jan Szymański, któremu przy zakończeniu kursu w imieniu wszystkich słuchaczek i słuchaczy złożyła wyrazy serdecznej podzięki i uznania b. posłanka Marja Moczydłowska.

Przy organizowaniu kursu duże zasługi położył Dr. Józef Lubczyński.

MIKOŁAJ SKIBA.

M A K U L A T U R A.

W stołecznem mieście Warszawie w Roku Pańskim tysiąc dziewięćset dwudziestym siódmym wyszła książka p. t. „XXX lat działalności Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie (1897—1927) którą, jak każdy snadnie przeczytać może, opracował dr. Józef Zawadzki.

Obszerne to dzieło jest pracą statystyczną, dającą przyczynek do wiadomości o stosunkach w Polsce, więc słusznie, ku większej chwale dzieła, doskonały rysownik ozdobił je na okładce wieńcem z liści dębowych.

Pracując od szeregu lat na polu walki z alkoholizmem z niezmiernem zaciekawieniem wejrzałem do tej książki, aby zobaczyć co o pijaństwie warszawskiem powiedzą cyfry.

Od czasu Pytagornsa przywykliśmy do tego, że cyfra jest to rzecz pewniejsza niż obracanie się słońca dokoła ziemi, bo właśnie cyframi wykazał Kopernik, że jest inaczej. Statystyka w dziedzinie alkoholizmu

daje niewzruszoną podstawę do całej działalności społecznej w tej dziedzinie, więc o ile w literaturze polskiej ukazują się takie cyfry, są one niesłychanie cenne.

Posłuchajmy tedy co o pijaństwie w Warszawie mówią cyfry, opracowane przez d-ra Zawadzkiego.

Najpierw na tablicy XII (str. 66) mamy zestawienie pijanych, którym Pogotowie udzieliło pomocy. Przez 30 lat działalności Pogotowia było takich wypadków 14,747. Jeżeli jednak zesumujemy dane z poszczególnych lat, dostaniemy nie 14,747, ale tylko 13,797.

Na str. 83 jest statystyka pijanych w stosunku do liczby ludności T. XXI. Tutaj widzimy, że w tym samym 30-letnim okresie było pijanych 13,797, ale gdy zliczymy dane z poszczególnych lat, otrzymamy cyfrę 13,812. Wobec tej niezgodności sum i poszczególnych pozycyj, z książki d-ra Zawadzkiego nikt się nie dowie ile było pijaków; a stąd wysnuwanie wszelkich wniosków o stosunku pijanych do ogółu ludności i o pijanych, którzy nie ulegli wypadkom będą fałszywe.

Zostawmy jednak w spokoju starych pijaków i popatrzmy jak wygląda alkoholizm dzieci warszawskich „w świetle cyfr"!

Ponad wszelką wątpliwość cyfry na tablicy XXVIII (str. 87) mówią, że od roku 1897—1921, a więc za 25 lat było razem 86 dzieci tak niebezpiecznie pijanych, że trzeba było do nich wzywać Pogotowie Ratunkowe. Od roku 1922 do 1926, t. j. za 5 lat suma liczb pijanych dzieci daje 1164. Jest to statystyka mrożąca krew w żyłach, bo wykazuje czarne na białem, rzecz potworną: w wolnej Polsce pijaństwo dzieci rozszalało do tego stopnia, że w roku ilość dzieci pijanych w wieku od 10—15 lat wynosiła 811, gdy w tym samym roku młodzieńców 25-o letnich było pijanych tylko 119.

1,164 dzieci do nieprzytomności pijanych w Warszawie w ciągu pięciu lat, to hańba dla wolnej Polski!

Byłaby to hańba, gdyby nie to, że ilość podana przez d-ra Zawadzkiego jest fikcją.

Zdumiony tym nadmiarem dziecięcego opilstwa, korzystając z uprzejmości Naczelnego Lekarza, p. D-ra Białokuna, w aktach Pogotowia Ratunkowego znalazłem następujące pozycje:

Dzieci pijane w wieku

Rok	do lat 5	do lat 10	do lat 15
1922		1	4
1923		4	6
1924		1	3
1925		5	2
1926		—	—
	Razem	11	15

Dzieci pijanych w wieku do lat 15 mamy więc 26 a nie 1164, jak w opracowaniu d-ra Zawadzkiego, co stanowi wprawdzie niewielką, ale zawsze pewną różnicę.

Jeżeli chcielibyśmy się dowiedzieć ile w okresie 30 lat było samobójstw dzieci do lat 15-tu, to również ze statystyki d-ra Z. niczego nie poznamy. Napisana suma wypadków dziecięcych samobójstw, czy też zamachów samobójczych wynosi 163, ale w dobrem zesumowaniu jest rzeczywiście 164. Gdy jednak skontrolujemy poszczególne pozycje, znajdziemy zupełnie pewną cyfrę 175. Będzie ona jednak pewną tylko o tyle, o ile składające się na nią pozycje podano zgodnie z rzeczywistym stanem.

Chcąc wykazać wszystkie błędy w pracy d-ra Zawadzkiego musiałbym wypełnić cały numer „Walki z Alkoholizmem", ale dla przykładu chyba najzupełniej wystarczy tych kilka szczegółów, wyjętych z całego roju błędów, niezgodności i niedokładności dzieła, które z powodu tego właśnie roju błędów jest w całem tego słowa znaczeniu makulaturą.

Nie w tem największe zło, że makulaturę taką wydano w charakterze książki, nie w tem zło, że ją sprzedawano po złotych pięć, podczas gdy naprawdę jest warta 36 gr., licząc po 18 gr. za funt, ale w tem wina nie do przebaczenia, że makulaturę taką rozpowszechniano w czasie międzynarodowego Kongresu medycyny i farmacji wojskowej i na międzynarodowej wystawie sanitarno-higjenicznej, aby fałszywe cyfry jaknajfatalniejsze świadectwo wydawały zagranicy o stosunkach polskich i o polskiej pracy statystycznej!

M. Skiba.

ZAKAZ ALKOHOLU A DOBROBYT.

Zasada prohibicji, zasada ustawowego zakazu wolnej fabrykacji i publicznej sprzedaży napojów alkoholowych ma niezmiernie wielu przeciwników w sferach alkoholików, a jeszcze więcej wśród wszystkich zainteresowanych w sprzedaży napojów alkoholowych, a więc wśród browarników, fabrykantów wódek i szynkarzy. Zainteresowani w handlu alkoholem prowadzą z zasadą zakazu zaciętą walkę przy pomocy dobrze zorganizowanej prasy i poparciu dużych kapitałów, starając się w opinji publicznej wyrobić przekonanie o bezsensowności i nieskuteczności tego rodzaju systemu walki z alkoholizmem, przyczem z przyczyn zrozumiałych, zupełnie przemilczają dobroczynne skutki, jakie sprowadził zakaz, przyczyniając się do stanowczego zmniejszenia pijaństwa i jego następstw.

Jeśli od wieków prowadzona walka z pijaństwem, dozwalająca umiarkowanie nie mogła się nigdy wykazać dodatnimi wynikami, to doświadczenie choćby kilku ostatnich lat w widoczny sposób wykazuje celowość i skuteczność zakazu.

W tej dziedzinie niezmiernie pouczające doświadczenia dają nam lata wojny europejskiej, podczas której w wielu krajach zastosoweno częściowy, lub zupełny zakaz. Pierwszem państwem, które zaraz na początku wojny zniszczyło cały zapas wódki w kraju była Rosja. Jej władztwo rozciągało się przez pewien czas wojny także na obszarze wschodniej Małopolski wraz z Lwowem.

Warto się przypatrzeć cyfrom spożycia alkoholu, jakie podaje zestawienie Naake-Nakęskiego. Według tych obliczeń spożycie napojów alkoholowych we Lwowie daje następujące ilości:

ROK	przeciętnie rocznie na głowę mieszkańca litrów			
	wódka	wino	piwo	razem
1910	7.49	4.91	79.64	92.04
1911	7.46	4.30	73.—	84.76
1912	6.25	3.96	70.33	80.54
1913	6.07	3.30	66.—	75.37
Inwazja rosyjska	**1.61**	**0.49**	**2.56**	**4.66**
II pół. 1915	6.42	5.58	22.60	34.60
1916	4.32	7.10	46.42	57.87
1917	2.82	7.68	17.87	28.37
1918	1.73	7.31	34.93	43.97
1919	1.30	4.10	26.50	31.90
1920	2.30	5.25	39.80	47.35
1921	1.06	1.40	46.—	48.46
1922	1.70	1.85	52.18	55.73

Inwazja rosyjska przyniosła do Lwowa rosyjski wojenny zakaz alkoholu, co w tej chwili wybitnie wpłynęło na zmniejszenie się konsumpcji wszystkich napojów alkoholowych do zdumiewająco niskiego stopnia. Zakaz nie wykluczył zupełnie użycia napojów alkoholowych, ale też od zakazu nie można wymagać tak cudownej skuteczności, aby wszyscy starzy nałogowcy stali się natychmiast zupełnymi abstynentami. Gdy jednak chodzi o główny cel walki z alkoholizmem, o zwalczanie pijaństwa, którego nigdy nie mogły pokonać wieki ubiegłe, to rezultat jest tu wprost imponujący, gdyż przy rocznem spożyciu 4,66 l. napojów alkoholowych na głowę, w stosunku do 75,37 l.

na głowę z roku poprzedniego, musiało siłą rzeczy zmaleć także pijaństwo.

Jak długo trwa zakaz odpowiednio wykonywany i dopilnowywany, tak długo utrzymuje się trzeźwość, ale gdy tylko minie ten skuteczny sposób, stary nałóg odradza się w alkoholu. Odparcie inwazji rosyjskiej i powrót austrjaków przywraca dawne prawo alkoholowi, którego spożycie tak wzrosło, że spożycie wódki przekracza nawet najwyższą cyfrę przedwojenną z roku 1912.

Mogłoby się wydawać, że znaczne zmniejszenie spożycia napojów alkoholowych za czasu inwazji rosyjskiej we Lwowie ma swe źródło nie koniecznie w zakazie, ale w ogólnych, wojennych trudnościach aprowizacyjnych, powszechnej biedzie i koniecznej stąd oszczędności. Jednak takiego mniemania nie potwierdzają cyfry.

Naake-Nakęski w zestawieniu swem podaje także ogólny stan odżywiania się ludności miasta Lwowa w cyfrach, opracowanych na podstawie danych statystycznych lwowskiego urzędu akcyzowego.

Zestawienie to daje nam cyfry nieoczekiwane. Oto w czasie inwazji rosyjskiej, w roku wojny i tak bardzo utrudnionej aprowizacji widzimy odżywienie ludności lepsze niż przed wojną, a na nawet tak dobre, jakiem nie było nigdy przedtem, ani też potem aż do roku 1922!

To wyjątkowo duże spożycie wymienionych w zestawieniu artykułów było niewątpliwie wynikiem przymusowej wstrzemięźliwości od alkoholu, bo w tym czasie Lwowianie poraz pierwszy w życiu nie mogąc trwonić pieniędzy na trudne do zdobycia napoje alkoholowe zaczęli się lepiej odżywiać.

Lepsze odżywianie to najlepszy miernik dobrobytu ludności miasta i kraju, a fakt lepszego odżywiania się równocześnie z zakazem potwierdzają spostrzeżenia Marty Küppersbusch, poczynione na przeciwległym krańcu świata, wśród innych zupełnie warunków bytu w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej. I tam, podobnie jak we Lwowie po zakazie wzrósł powszechny dobrobyt; znikły zakłady dobroczynne, wydające ubogim tanie lub bezpłatne posiłki a konsumpcja towarów przemysłowych jakoteż mąki, cukru, masła, sera, mleka i kawy zwiększyła się w niektórych wypadkach o 100 procent.

Gdy wobec tych faktów zanikania ubóstwa a rozrostu dobrobytu narodowego spotyka się dzisiaj w Polsce ludzi z całym wysiłkiem zwalczających dążenie do prohibicji, mimowoli przychodzi się zapytać czy to jeszcze ludzie, czy potwory?...

Odżywianie się we Lwowie:

ROK	przeciętnie rocznie na głowę mieszkańca kilogramy				
	mięso, ryby, jaja	tłuszcz	mąka, krupy	owoce jarzyny	Razem
1910	97.4	16.9	180.-	43.4	337.7
1911	95.2	16.8	202.-	37.-	351.-
1912	92.2	16.6	187.8	43.1	339.7
1913	94.5	17.-	211.3	29.5	352.3
Inwazja rosyjska	**107.5**	**23.8**	**232.2**	**12.1**	**376.6**
II pół. 1915	77.6	15.6	63.2	37.2	193.6
1916	82.9	12.5	141.5	29.3	266.2
1917	98.5	9.8	166.3	41.2	315.6
1918	78.7	6.8	150.5	33.-	269.-
1919	94.2	16.3	180.1	23.1	315.7
1920	103.9	17.9	153.0	23.7	298.5
1921	108.8	21.5	148.7	39.6	318.6
1922	113.4	25.3	148.1	45.2	332.-

ROZUMNE UCHWAŁY.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU POSIEDZENIA RADY SZKOLNEJ MIEJSKIEJ M. ŁODZI DN. 15 STYCZNIA 1924 R.

Uchwała Nr. 9.

„Rada Szkolna Miejska m. Łodzi na swem posiedzeniu w dniu 15 stycznia 1924 r. w odnowionym składzie stwierdza ponownie wielkie niebezpieczeństwo jakie zawisło nad dziatwą szkolną obojga płci w postaci wzmagajacego się coraz bardziej pijaństwa szerokich rzesz ludności, które ogarnia już

i dzieci szkolne, czego dowody widzimy w przychodzeniu dzieci do szkoły w stanie odurzenia, w aresztowaniu na ulicach Łodzi dzieci nietrzeźwych, w przypadkach zgonów, wywołanych zatruciem wyskokowem— wobec czego Rada Szkolna m. Łodzi uważa za konieczne:

1) jaknajszersze propagowanie wstrzemięźliwości wśród młodzieży szkolnej,

2) tworzenie organizacji abstynenckich lub skautowskich po szkołach;

3) odpowiedniego przygotowania młodszego personelu nauczycielskiego do walki z pijaństwem dzieci i młodzieży drogą wykładów;

4) dania do ręki personelowi nauczycielskiemu podręcznika „alkohologji", któryby służył jako podstawa i wskazówka podczas nauczania;

5) Wydania takiego podręcznika, wzorowanego na odpowiednich wydawnictwach obcych;

6) wprowadzenie wzorem Belgji we wszystkich szkołach od najniższych do najwyższych nauki „alkohologji".

Podpisy.

Sekretarjat Rady Szkolnej
Miejskiej m. Łodzi.
Zgodne (—) *M. Padkowski.*

UCHWAŁA RADY POWIATOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I WYSZKOLENIA WOJSKOWEGO POWIATU WIELUŃSKIEGO.

Rada Powiatowa Wychowania Fizycznego i Wyszkolenia Wojskowego powiatu Wieluńskiego w składzie 24 osób po zapoznaniu się, na wniosek lekarza powiatowego, z treścią pisma Województwa Łódzkiego (Wydział Zdrowia Publicznego) z dnia 25.VI.24 r. L. Dz. AD. 4695 (9) Z. na posiedzeniu w dniu 19.XII.24 r. po omówieniu ścisłego związku sprawy wychowania fizycznego i wyszkolenia wojskowego młodzieży ze sprawą ograniczenia spożycia alkoholu jednomyślnie wyniosła następującą uchwałę:

Zważywszy:

że nadmierne spożywanie alkoholu przyczynia się do powiększenia klęski pauperyzmu,

że obniża sprawność fizyczną i umysłową i poziom normalny całego społeczeństwa w szczególności młodzieży,

że więc wszystkie środki i przepisy, mające na celu ograniczenie spożywania alkoholu, wywierają zbawienny wpływ na dobrobyt, na zdrowie fizyczne, umysłowe i moralne całego społeczeństwa i młodzieży,

że projektowana nowelizacja obowiązującej dotychczas Ustawy o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych odbiłaby się ujemnie na sprawie walki z opilstwem,

Rada Powiatowa Wychowania Fizycznego i Wyszkolenia Wojskowego powiatu Wieluńskiego uważa za rzecz konieczną utrzymanie dotychczasowej Ustawy i potrzebę ścisłego jej przestrzegania przez wszystkie powołane czynniki.

Powyższą uchwałę Rada postanowiła przesłać Ministerstwu Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) za pośrednictwem Województwa Łódzkiego (Wydział Zdrowia Publicznego).

Wykonanie tego postanowienia Rada poleciła lekarzowi powiatowemu.

Wieluń, dnia 19.XII.1924 r.

Przewodniczący Rady:
Starosta
(—) *Kaczyński.*

Za zgodność: (—) Podpis
Lekarz powiatowy.

Za zgodność:
(—) *Kozłowska.*

OD REDAKCJI.

Z przyczyn niezależnych od nas ukazuje się zeszyt niniejszy „Walki z Alkoholizmem" z wielkiem opóźnieniem; znaczna część pisma złożona była na początku roku 1926.

Pragniemy gorąco — wydawać nadal „Walkę z Alkoholizmem" regularnie. Najbliższy zeszyt ma się ukazać na początku roku 1928.

DRUK UKOŃCZONO DN. 12.XI. 1927.

Redaktor i Wydawca: JAN SZYMAŃSKI.